

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

TOM III

R O K 1934

Z E S Z Y T 5

M A J

TREŚĆ NUMERU 5

- Polityka handlowa Anglii — *Dr. Jan Kostanecki*
Dyplomacja Sowiecka — *Alfred Poniński*
Kwestja Tracji — *Henryk Batowski*
O roli kobiet w polityce zagranicznej — *Ewa Rudzka*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

- Problem wewnętrzny Szwajcarii — *Jan Szeliski*
Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*
Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Roman Bitwa*
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — **

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

- The Foreign Office by Sir John Tilley and Stephan Gaselee
Harold Nicolson: Public Faces
Lucien Romier: Si le Capitalisme Disparaissait?
Ukraińska ludność Z. S. R. R.
Sen Katajama: Japonja i Amierika
Przegląd czasopism

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

TOM III

R O K 1934

Z E S Z Y T 5

M A J

024-530/1934/5/3

Oddito
w
Drukarni
Współczesnej
Sp. z o. o.
w Warszawie
Szpitalna 10

DR. JAN KOSTANECKI

POLITYKA HANDLOWA ANGLJI

I.

W pierwszych chwilach paniki finansowej po odejściu Anglii od złota główny wspólnik największego domu bankowego na świecie i dawny sojusznik finansowy Anglii z czasów wojny światowej, J. P. Morgan, zerwał z wiekową tradycją swego domu i udzielił prasie wywiadu, w którym, starając się uspokoić opinię publiczną, oświadczył, że krok Anglii jest, jego zdaniem, uzasadniony i że problem walki z kryzysem streszcza się dla Anglii w trzech punktach: przywrócenie równowagi między angielskimi kosztami produkcji a poziomem cen światowych, usunięcie deficytu budżetu państwowego, zmniejszenie biernego salda bilansu płatniczego.

Wysiłki sanacyjne Anglii w zakresie waluty i budżetu były nie dawno omawiane na tem samem miejscu *). Usiłowania około zmniejszenia widocznego deficytu bilansu płatniczego doprowadziły do zasadniczego przewrotu zarówno w polityce handlowej jak też i w całem nastawieniu gospodarczem Anglii.

Najjaskrawszy wyraz polityki handlowej, taryfa celna, nosi wyraźne piętno tej przemiany. Chociaż trudności finansowe i gospodarcze wojny i kilku następnych lat uczyniły w niej były pewne wyrwy protekcyjnistyczne, to jednak w końcu roku 1931 taryfa celna angielska była jedną z najwięcej liberalnych taryf celnych europejskich. Przywóz był wolny od cła, z wyjątkiem pewnych towarów, wśród których da się rozróżnić kilka odrębnych grup: szereg cel na towary takie jak napoje alkoholiczne, tytoń, cukier, kakao, kawa i t. d. chociaż stosunkowo wysokie, przekraczające w pewnych wypadkach 100% ad valorem, były to cła fiskalne, o charakterze opłat akcyzowych, pobieranych od towarów zagranicznych, przy przywozie, jak wewnątrz kraju przy produkcji. Podobny charakter miało cło w wysokości 33 1/3%

*) Vid. Polityka Narodów 1933 Nr. 12: „Blok Sterlingowy“.

ad valorem, nałożone w r. 1925 na jedwab sztuczny i naturalny, również w połączeniu z akcyzą wewnętrzną. Cło od przetworów ropy nałożone w r. 1928 ze względów fiskalnych, nie będąc połączone z analogiczną akcyzą wewnętrzną, stanowi już cło protekcyjne. Również protekcyjnie działały t. zw. McKenna duties, cła w wysokości $33\frac{1}{3}\%$ ad valorem na samochody, instrumenty muzyczne, zegarki i filmy kinematograficzne, nałożone pierwotnie w celach fiskalnych w czasie wojny i wznowione w latach 1925/26. Pozostałe dwie kategorie cel były nietylko protekcyjne w swej istocie ale charakter ten również był wyraźnie stwierdzony w oświadczeniach ustawodawczych. Są to t. zw. cła dla przemysłów kluczowych, które miały obowiązywać aż do r. 1936, w wysokości $33\frac{1}{3}\%$ ad valorem dla przyborów naukowych i optycznych, lamp radiowych, związków rzadkich metali ziemnych, dynamomaszyn, szkła i porcelany laboratoryjnych i igieł do wyrobów dzianych, a w wysokości 50% dla instrumentów szkieł optycznych; oraz t. zw. Safeguarding of Industries duties na porcelanę, guziki i naczynia emaljowane.

Z zarządzeń z zakresu protekcyjizmu administracyjnego większe znaczenie gospodarcze miały: ustawodawstwo o markach pochodzenia — które jednakże w ostatnich latach żadnym zasadniczym zmianom nie uległo — w zakresie importu wyrobów przemysłowych — zakaz przywozu barwików syntetycznych a w zakresie importu produktów rolnych przepisy weterynaryjne, które w praktyce zupełnie uniemożliwiały przywóz mięsa, bydła i drobiu z krajów innych aniżeli dominja, kolonje i niektóre państwa południowoamerykańskie.

Porównanie tego ustroju ochrony rynku angielskiego przed penetracją handlu światowego z współcześnie obowiązującymi systemami, stosowanymi w gospodarczo najważniejszych państwach europejskich i zamorskich, wyjaśnia odrazu przodujące stanowisko, jakie Anglja zajmowała w latach powojennych w dążeniu do powszechnego zliberalizowania handlu międzynarodowego. W miarę jak kontynentalne i zamorskie taryfy celne wzrastały a systemy prohibicyjne ulegały rozbudowie, dysproporcja między traktowaniem importu do Anglii a eksportu przemysłowego angielskiego do tych krajów stawała się coraz jaskrawszą. Z nadejściem kryzysu światowego stawało się oczywiste, że generalna ofensywa angielska przeciwko taryfom celnym i ograniczeniom przywozu, która swój najjaskrawszy wyraz znalazła w uchwałach Konferencji Ekonomicznej r. 1927 skazana jest na załamanie. Nietylko wynik tej akcji był na kontynencie i za morzami całkiem nikły, ale i w Anglii samej wiara w jej skuteczność szybko ma-

łała. Kiedy w ciągu rokowań o ostatnie ogniwo w szeregu konwencji wynikających z tej konferencji, a mianowicie o genewską konwencję handlową z 24 Marca 1930 r., okazało się, że żadne z państw kontynentalnych nie wkroczy na drogę ułatwień handlu międzynarodowego bez zapewnienia ze strony Anglii dalszego pozostania przy istniejącym systemie niskich cel przywozowych, entuzjam Anglii w tej akcji osłabł i rząd angielski — podówczas jeszcze rząd Labour Party — dopuścił do upadku konwencji a wraz z tem i do usunięcia w bardzo odległą przyszłość samej idei rozejmu celnego czy to w ścisłym czy w rozleglejszym znaczeniu.

Stworzenie Rządu Narodowego, a zwłaszcza atmosfera wyborów do parlamentu z lata 1931, przyniosły z sobą tak silne wzmożenie nastrojów protekcyjnistycznych, połączonych z powrotem do wysuwanej w początku bieżącego stulecia przez Józefa Chamberlaina idei stworzenia uprzywilejowanego obrotu wewnątrz Imperjum i wzmocnienia jego spójności przez popieranie więzów gospodarczych, że stało się jasnym, iż koniec epoki wolnohandlowej jest tylko kwestją czasu.

Po wstępnym okresie obłożenia cłem w wysokości 50% ad valorem szeregu wyrobów przemysłowych, których przywóz szczególnie wzrósł w przewidywaniu prędkiego rozpoczęcia ery protekcyjizmu, oraz cłami specyficznymi przywozu wczesnych jarzyn i owoców, ustawa z 29 lutego 1932 (The Import Duties Act 1932) wprowadziła zupełnie nową podstawę obrotu towarowego z zagranicą. Wszystkie towary, pochodzące z poza Imperjum Brytyjskiego, które nie podlegały ocłeniu na podstawie poprzednio obowiązującego ustawodawstwa celnego, zostały obłożone cłem ad valorem w wysokości 10%, za wyjątkiem towarów, pochodzących z krajów Imperjum Brytyjskiego, oraz towarów, wymienionych w samej ustawie, których przywóz nadal pozostawał wolny od cła ¹⁾. Jednocześnie ustawa powołała do życia złożoną z trzech osób Doradczą Komisję Celną, uprawnioną do nakładania cel dodatkowych na te towary, dla których jedna dziesiąta wartości nie stanowiła dostatecznej ochrony rynku angielskiego.

¹⁾ Lista ta zawierała pierwotnie: złoto, srebro i platynę, pszenicę, kukurydzę, mięso, szynki i bekony, zwierzęta żywe, ryby i wieloryby z połowów angielskich, herbatę, bawełnę, len, konopie, pewne nasiona oleiste, wełnę, skóry, druki, gazety i książki, papier gazetowy, celulozę, gumę, rudy metali i złom, miedź, kopalniaki, siarkę, superfosfaty, kainit i pewne sole potasowe, węgiel i koks, kamienie szlachetne, radjum, filmy naukowe, krzemień, soję, korek surowy, ramie. Później dodano do niej szereg związków chemicznych, bizmut, szczecinę, karborund, korę chinową, kobalt, kołę, tatarak, feldszpat, ferochrom, ferro-mangani, ferro-silicon, siano

Pierwsza i najdłuższa lista cel dodatkowych, wydana w kwietniu 1932, nałożyła cła dodatkowe w wysokości 5—23¹/₃% (tak że całkowite obciążenie wynosi 15—33¹/₃%) na szereg półfabrykatów i wyrobów gotowych, przeważnie stopniując obciążenie w miarę stopnia fabrykacji danego towaru ¹⁾.

Choć poziom ochrony celnej w Anglii w przeważnej ilości wypadków nie dorównuje wysokości taryf celnych państw kontynentalnych i zamorskich, jasne jest, że zaszła całkowita zmiana polityki handlowej angielskiej. Enuncjacje oficjalne i półoficjalne kładły przez szereg miesięcy duży nacisk na to, że Anglia nie bierze udziału w powszechnym wyścigu zbrojeń celnych, że nowe oblicze jej taryf celnej nie oznacza stałej przeszkody dla rozwoju handlu międzynarodowego ale że jest ona tylko przejściową bronią w walce o obniżenie taryf celnych w innych krajach, a przynajmniej środkiem na zatrzymanie ich wzrostu. Jak się wyraził delegat Anglii na Zgromadzenie Ligi Narodów w r. 1931, przez szereg lat w dyskusjach nad polityką handlową kładziono nacisk na „liberté“, obecnie przede wszystkim na „égalité“, ale przez to właśnie zbliżamy się do ostatecznego celu, którym jest „fraternité“.

Okres dwóch lat jest stanowczo zbyt krótki dla ostatecznego podsumowania wpływu zmiany polityki angielskiej na ogólny rozwój protekcjonizmu na świecie. W pierwszych zaraz miesiącach po przewrocie stosunki handlowe innych państw z Anglią zostały jed-

i słomę, mąkę z śledzi, żelazo i stal wytapiane węglem drzewnym, pewne taśmy do pił, jutę, manuskrypty, i mapy, rtęć, mękę, melas, olejki naturalne stopy niklowo-miedziane, obrazy, pewne drzewa egzotyczne, ryż łamany, szelak, barwiki organiczne, talk, tantal, cynę, matryce gramofonowe, słupy telegraficzne. O pewnych skreśleniach wynikających z układów ottawskich p. dalej.

¹⁾ W szczególności podlegają cłu w wysokości 15% maszyny rolnicze, materiały budowlane, sznury i powrozy, półwyroby ze skóry, pasy transmisyjne, papier listowy. Cło w wysokości 20% podlegają wyroby ceramiczne i szklane, meble i wyroby z drzewa, wyroby z metali, wyroby rymarskie, papierowe, gumowe, nożownicze, maszyny (poza rolniczymi) narzędzia, przyrządy elektrotechniczne, konfekcja, wyroby włókiennicze, ubrania, szczotki i pędzle, rury, materiał kolejowy, sznury i kable, przeważna część produktów chemicznych, konserwy z jarzyn, mleko kondensowane. Cło w wysokości 25% podlegają kufry i t. d. skórzane, fajki, broń i amunicja sportowa, przybory sportowe, zabawki, papier fotograficzny i t. d. Cło wynosi 30% na artykuły toaletowe, kwiaty sztuczne, biżuterję, futra, kawior, a 33¹/₃% na rowery i ich części, łożyska kulkowe, niektóre produkty chemiczne, stal i żelazo półobrobione. Jarzyny i owoce podlegają w myśl tej ustawy ogólnemu cłu w wysokości 10% ad valorem w ciągu całego roku, a wyższym cłom specyficznym w pewnych okresach.

nakże dalej utrudnione przez rozwój polityki preferencji imperjalnej, która znalazła swój wyraz w Konferencji Ottawskiej w lipcu 1932.

II.

Sama zasada preferencji imperjalnej była wyraźnie uznana w traktatach handlowych, zawieranych zarówno przez Anglję jak i przez Dominja z państwami ościennymi. Uznanie przez te państwa faktu, że wspólność panującego uprawnia do korzystania z przywilejów handlowych, z których państwa obce są wyłączone, uczyniło z preferencji imperjalnej tradycyjnie uznany wyjątek od klauzuli największego uprzywilejowania. Rozmiar jednakże przywilejów, stworzonych przez układy w Ottawie, zmienił zupełnie treść i sens ekonomiczny niezmienionej zasady prawnej.

W erze wolnego handlu angielskiego produkty dominjów korzystały z preferencyj w wymiarze przeważnie jednej trzeciej wysokości cła przy cłach fiskalnych, cłach McKenny i Safeguarding of Industries Duties. Cła dla przemysłów kluczowych odnosiły się tylko do towarów obcego pochodzenia, tak że tutaj preferencja była równa całkowitej sumie cła. Umowy ottawskie natomiast skonwencjonalizowały wzgl. powiększyły preferencję przy cłach fiskalnych, oraz rozszerzyły preferencję celną na prawie że ogół przywozu do Anglji, albowiem utrwały na cały czas obowiązywania tych układów wprowadzone tymczasowo przez Import Duties Act 1932 zwolnienie towarów imperjalnych od nałożonych przez tą ustawę cel^{*)}. Jedynie przy towarach, imiennie zwolnionych od cła przez tę ustawę, towary pochodzenia zagranicznego korzystają z tego samego zwolnienia od cła co i towary imperjalne. I tu jednakże układy ottawskie wprowadziły pewną zmianę, i to nie w kierunku ułatwienia handlu światowego, a mianowicie, na żądanie pewnych dominjów Anglja wprowadziła nowe cła od pszenicy, miedzi, siemienia lnianego i kukurydzy. Oprócz tego zaś zostały podwyższone cła od szeregu towa-

^{*)} Co do przywozu jaj, drobiu, masła, sera i innych produktów mleczarskich, zobowiązanie Rządu angielskiego jest ograniczone do lat trzech, po którym to czasie Anglja zastrzega sobie albo wprowadzenie cła preferencyjnego na przywóz tych towarów z dominjów albo objęcie ich ogólnym systemem kontyngentów przywozowych.

rów takich jak: masło i ser, niektóre owoce świeże, konserwowane i suszone, jaj, mleko kondensowane i w proszku, miód, tran i łosiosie mrożone ¹⁾).

Wolność negocjacyjna Anglii w stosunku do państw trzecich została jeszcze ograniczona przez skonwencjonalizowanie pewnych preferencyj dla dominjów w sposób, który stanowi zupełną nowość w dziedzinie umownego prawa handlowego międzynarodowego: celem mianowicie zapewnienia dominjom dziesięcioprocentowej preferencji Anglii, zobowiązana już do dalszego dopuszczania bez cła produktów dominjów, zgodziła się nie obniżyć obowiązującego dziesięcioprocentowego cła od szeregu towarów wymienionych w poszczególnych traktatach ²⁾).

Po za zakres obowiązującej w chwili konferencji taryfy celnej wykraczają postanowienia, stosujące się do przywozu mięsa mrożonego, szynki i bekonów. Anglii, pragnąc — jak oświadczyła — podnieść poziom cen mięsa mrożonego w takiej mierze, aby hodowlę bydła opasowego w Anglii i dominjach uczynić znowu opłacalną, zapowiedziała wprowadzenie systemu kontyngentowania przywozu mięsa mrożonego jagnięcego, baraniego i wołowego. Dominja otrzymała zapewnienie że przywóz mięsa wołowego chłodzonego nie przekroczy poziomu z okresu lipiec 1931 — czerwiec 1932, a przywóz wołowiny mrożonej i baraniny będzie stopniowo zmniejszony w ciągu dwu lat o co najmniej jedną trzecią, wzamian za co dominja zobowiązała się przez rok nie zwiększać dostaw mięsa mrożonego do Anglii, a po tym okresie porozumieć się z Anglią co do takiego podziału rynku, któryby zapewnił szerszy zbył w pierwszym rządzie produkcji angielskiej a następnie dominjalnej. Kanada otrzymała również zapewnienie nowego uregulowania przywozu żywego bydła oraz kontyngent na przywóz 2,500,000 „hundredweights“ bekonów i szynki rocznie w razie wprowadzenia w Anglii kontyngentów na te produkty.

Wzamian za tak daleko idące ustępstwa — które są niezmiernie ważne z punktu widzenia Imperjum Brytyjskiego, nawet jeśli osią-

¹⁾ Przywóz towarów objętych nowymi lub podwyższonymi cłami ottawskimi wynosił w r. 1930: 166,225 milionów funtów, czyli blisko 15% ogólnego przywozu w tym roku.

²⁾ Ogółem wymienionych jest około czterdziestu towarów, z których główne są: skóry, mięso konserwowane, cynk, ołów, jęczmień, mąka pszenna, makaron, kazeina, kopr, azbest, suszone owoce, drzewo, ryby, nasiona traw i koniczyn, owoce konserwowane, kartofle.

gnięto je kosztem handlu poza-imperjalnego — Anglja otrzymała również rozległe przywileje przy imporcie na rynki imperjalne. Każde dominjum udzieliło Anglji zniżek od istniejących stawek celnych lub zwiększyło preferencję na szereg towarów, wymienionych w każdej umowie, przyczem oczywiście przeważają wyroby przemysłów tekstylnych i metalurgicznych: Na przyszłość zaś zobowiązały się dominja, że będą udzielały ochrony celnej tylko tym przemysłom, które mają „rozsądne prawdopodobieństwo zdrowego rozwoju“, oraz że w przyszłości ich taryfy celne będą tak konstruowane, aby producentom angielskim dać „pełną możność rozsądnej konkurencji na podstawie względnych kosztów ekonomicznej i wydajnej produkcji, pod warunkiem, że przemysły jeszcze nie w pełni zorganizowane będą mogły korzystać ze specjalnych względów przy stosowaniu tej zasady“. Zobowiązania te są oczywiście mgliste — pewnej wagi nabierają one jednakże przez to, że jednocześnie dominja zobowiązały się do utworzenia specjalnych organizmów doradczych w sprawach celnych, przed którymi importerzy angielscy mogliby wytaczać swoje życzenia i zażalenia.

Zasadniczo przeważna część postanowień ottawskich pośrednio lub bezpośrednio działa niekorzystnie na obroty handlowe Anglji z państwami poza-imperjalnymi, ale pewna uboczna okoliczność nadaje im pozytywną wartość z punktu widzenia polityki umownej państw kontynentalnych. Poprzednio traktaty handlowe, zawierane przez Anglję, stanowiły swego rodzaju curiosum pod względem prawnym, gdyż Anglja wymagała od partnerów kontynentalnych zarówno przyznania klauzuli największego uprzywilejowania jak i udzielania zniżek konwencyjnych, podczas gdy sama przyznawała tylko klauzulę największego uprzywilejowania. Tak długo, jak Anglja miała taryfę celną nieporównanie niższą od taryf celnych kontynentalnych, nierówność prawna powodowała w praktyce jeśli nie równość ekonomiczną, to przynajmniej, dla obu stron zadawalający stan faktyczny. W ten sposób Anglja mogła odmawiać udzielania zniżek celnych konwencyjnych, twierdząc, że ze względów konstytucyjnych parlament nie może wiązać umownie swojej swobody ustawodawczej w zakresie celnym na okres dłuższy, aniżeli każdorazowa jego kadencja. Z chwilą gdy cła angielskie przyrównały się do cel kontynentalnych, mimo większej wagi gospodarczej Anglji od najważniejszej części jej kontrahentów stało się oczywiste, że przyszłe traktaty handlowe muszą opierać się na obustronnej równoważności zobowiązań, tak prawnej jak i faktycznej. Umowy ottawskie zawiera-

ły szereg zobowiązań długoterminowych Anglii w zakresie celnym i chociaż opozycja sprzeciwiała się ich ratyfikacji właśnie ze względu na rzekome naruszenie konstytucyjnych przywilejów parlamentu, jej punkt widzenia nie utrzymał się i przyjęcie tych umów przez znaczną większość w obu izbach wprowadziło do ustawodawstwa angielskiego umowy handlowe, wiążące konwencyjnie wysokość stawek celnych angielskich.

III.

Po uporządkowaniu stosunków handlowych z resztą Imperjum Anglja przystąpiła w pierwszym rzędzie do umownego przegrupowania swego handlu z państwami skandynawsko-nadbałtyckimi¹⁾. Chociaż grupa tych państw, nawet łącznie wzięta, nie stanowi najważniejszego rynku zbytu europejskiego dla gospodarki angielskiej jako całości²⁾, to jednak przegląd postanowień tych traktatów ujawnia szereg momentów niezmiernie charakterystycznych i oświetlających zasadnicze linje angielskiego NEP'u w zakresie polityki handlowej.

W najogólniejszym zarysie rezultaty poszczególnych traktatów przedstawiają się następująco: W traktacie angielsko-duńskim, zawartym 24 kwietnia 1933, Anglja przyznała Danii zniżki celne od pięciu pozycji taryfowych³⁾ i skonwencjonalizowała stawki od dalszych 19 pozycji⁴⁾. Jeszcze ważniejsze ustępstwa otrzymała Danja w zakresie obrotu produktami rolnymi, na które Anglja zamierzała wprowadzić system kontyngentów przywozowych, a mianowicie: 1) zapewnienie, że kontyngenty na przywóz bekonów będą wprowadzone nie tylko w związku z ogólno-angielskim systemem organizacji ryn-

¹⁾ W r. 1930 wywóz towarów angielskich do tych krajów wyniósł około 60% ogólnego wywozu angielskiego, podczas gdy wywóz do reszty Europy wynosił około 20%.

²⁾ W przeglądzie niniejszym pominięte są zupełnie stosunki handlowe Anglii z Wolnym Państwem Irlandzkim, Związkiem Republik Radzieckich i Francją, we wszystkich tych wypadkach bowiem wydane zarządzenia bojowe nie stanowią materiału, charakteryzującego nową politykę handlową Zjednoczonego Królestwa, lecz wynikają w dużej mierze z momentów pozagospodarczych, względnie też stanowią zbyt fragmentaryczne rozwiązania praktyczne, aby wchodzić w grę jako stałe czynniki polityki gospodarczej.

³⁾ Drożdże, piec domowe, naczynia na mleko i maszyny miedzarskie, płaki mydlane.

⁴⁾ Przedewszystkiem wolny przywóz bekonów, szynki i masła, oraz stawki celne na jaja i ryby.

ku; 2) udział duński w ogólnym kontyngencie bekonów nie może być niższy od 62% ogólnego przywozu; 3) Danja otrzymała zapewnienie, że w razie skontyngentowania przywozu tych towarów jej kontyngent na masło nie będzie niższy od 2,300.000 cwts., jaj mniejszy niż $5\frac{1}{2}$ miliona półskrzyń, i 38% całego przywozu, kontyngent na śmietanę nie będzie proporcjonalnie mniejszy aniżeli innych państw — przyczem we wszystkich poprzednich wypadkach rozdział kontyngentów miał być dokonany przez rząd duński; 4) przywóz pewnych gatunków ryb miał zostać nieskontyngentowany, podczas gdy dla innych Danja otrzymała ilościowo określony kontyngent. Wzamian za te ułatwienia, Danja skonwencjonalizowała, wzgl. obniżyła, 64 pozycje taryfy celnej, skonwencjonalizowała podatek przemysłowy od komiwojażerów, oraz — co stanowi najciekawszą cechę całego traktatu — oświadczyła w osobnym protokole, że istnieje porozumienie pomiędzy bekoniarniami duńskimi i t. d. a pewnymi organizacjami angielskimi, według którego worki jutowe, papier pergaminowy, sól i saletra, potrzebne do wyrobu i opakowywania bekonów i masła, wywożonego do Anglii, będą w całości zakupywane w Anglii oraz że istnieją pewne porozumienia, mające na celu zwiększenie zakupów stali angielskiej. W dalszym ciągu Danja oświadczyła, że będzie odtąd pokrywała 80% swego zapotrzebowania węgla w Anglii, przyczem Anglja zastrzegła sobie prawo wypowiedzenia umowy w skróconym trzymiesięcznym terminie, w razie gdyby import węgla spadł poniżej tej normy.

Traktaty z Norwegją i Szwecją zostały zawarte w dniu 15 maja 1933. Norwegja otrzymała zniżki konwencyjne na 26 pozycjach taryfowych¹⁾, oraz skonwencjonalizowanie dalszych 21 pozycji taryfowych, między innemi wolność od cła bekonów, jaj, masła i ryb, co już zawierał traktat duński. W zakresie ograniczeń ilościowych przywozu Norwegja otrzymała te same zapewnienia co Danja w kwestji przywozu ryb, oraz zwolnienie od ograniczeń przywozu jaj, drobiu, bekonów i masła, dopóki rozmiar tego przywozu nieproporcjonalnie nie wzrośnie. Wzamian za te ustępstwa Norwegja przyznała Anglii zniżki na 23 pozycjach taryfowych oraz stabilizację dalszych 35 pozycji, stabilizację podatku przemysłowego od komiwojażerów, oraz w pro-

¹⁾ Z tych najważniejszych: słoma i siano, feldspat, granit, karborund, ferroschrom, ferromangan, ferrosilicium, pewne gatunki żelaza i stali w gąskach, nikiel, drzewo miękkie tarte i heblowane, słupy telegraficzne, pewne związki azotowe, pewne gatunki papieru i tektury.

tokóle dodatkowym zobowiązała się do pokrywania 70% przywozu węgla w Anglii. Obydwa państwa zobowiązały się ponadto do niewprowadzania ograniczeń ilościowych na przywóz tych towarów, na które stawki celne ustalono w konwencji.

Traktat ze Szwecją zawiera po stronie angielskiej zniżki konwencyjne na 5 nowych pozycjach (żelazo i stal na węglu drzewnym, pasy do pił, motory elektryczne, łożyska kulkowe, ostrza do brzytw), potwierdzenie piętnastu zniżek poprzednio przyznanych Danji lub Norwegji, oraz skonwencjonalizowanie 11 nowych pozycji taryfowych i dziesięciu wymienionych w poprzednich traktatach. Co do kontyngentów na bekony, masło i jaja, postanowienia są naogół te same jak i w traktacie z Danją, z tą jednakże zmianą, że Anglja nie zagwarantowała Szwecji procentu udziału w ogólnym kontyngencie przywozowym bekonów, ale — co jest bardzo ważne ze względu na przyszłe rokowania handlowe Anglii — zapewniła, że żadne inne państwo oprócz Danji takiego zagwarantowanego procentu nie otrzyma. Szwecja przyznała Anglii zniżki na 35 pozycjach, i skonwencjonalizowanie 73 pozycji oraz zobowiązała się w protokule do pokrywania w Anglii 47% zapotrzebowania węgla. Obydwa państwa zobowiązały się do niewprowadzania ograniczeń ilościowych na towary, wymienione w związku ze zniżkami celnymi.

Traktat z Islandją z 19 maja 1933 r. zawiera po stronie angielskiej jedynie potwierdzenie skonwencjonalizowanej stawki celnej na ryby oraz podobne zapewnienia co do skontyngentowania przywozu ryb jak w traktacie z Danją, wreszcie zapewnienia, że zmniejszenie przywozu chłodzonej i mrożonej baraniny nie będzie stosunkowo większe, aniżeli dla innych państw. Po stronie islandzkiej traktat zawiera zniżki, wzgl. ustalenie, 20 stawek celnych oraz zobowiązanie do zwiększenia importu węgla do 77% ogólnego przywozu.

Traktat z Finlandją z 29 września 1933 zawiera zniżkę celną na szpulki do nici, potwierdzenie 3 zniżek celnych, przyznanych innym państwom skandynawskim, skonwencjonalizowanie stawki celnej na dykty oraz dziesięciu pozycji, wymienionych w innych traktatach. W zakresie ograniczeń ilościowych Finlandja otrzymała zapewnienie, że jej przywóz bekonów, drobiu, masła, sera i jaj nie będzie ograniczony proporcjonalnie więcej, aniżeli przywóz innych państw, oraz otrzymała kontyngent ilościowy na przywóz masła. Po stronie Fińskiej listy towarów obejmują 54 pozycji w zakresie zniżek i 52 w zakresie stabilizacji istniejących ceł, kontyngent celny i przywozowy na śledzie i stabilizację podatku od komiwojażerów. Protokół wymienia

szereg umów pomiędzy prywatnymi — przeważnie współdzielczymi — organizacjami fińskimi a angielskimi co do przywozu angielskiej mąki pszennej, kreozytu, stali i żelaza, samochodów, maszyn do obróbki drzewa, worków jutowych i soli do bekonów, zawiera zobowiązanie do zwiększenia zakupów węgla angielskiego do 75% ogólnego przywozu oraz pewne zobowiązania w zakresie ochrony nazwy pochodzenia i t. d. angielskiego Whisky. Dla zupełności obrazu należy jednakże dodać, że jednocześnie z powyższą umową handlową została zawarta umowa o współpracy przy tępieniu przemytu alkoholu, która daje władzom fińskim szerokie uprawnienia w zakresie kontroli ładunków statków angielskich poza terytorjalnymi wodami fińskimi.

Tymczasowe umowy z Łotwą i Estonją z 6-go i 15-go lipca 1933 mają zupełnie podrzędne znaczenie. Przedłużają z dwunastu na piętnaście miesięcy termin wypowiedzenia istniejących traktatów handlowych między temi państwami, zapewniają obu krajom bałtyckim „sprawiedliwy” udział w kontyngentach przywozowych na bekony i produkty jajczarskie i mleczarskie a Anglii poręczają — pod względem celnym i kontyngentowym — przywóz śledzi do obydwu państw.

Tymczasowy układ z Niemcami natomiast, podpisany 13 kwietnia 1933, chociaż odnosi się jedynie do fragmentu stosunków handlowych między obu krajami, jest bardzo znamienny: za przyznanie przez Niemcy jedynie kontyngentu przywozowego na węgiel w wysokości 180.000 ton miesięcznie, Anglja udzieliła szeregu daleko idących zniżek celnych, i to nie tylko od nowych ceł protekcyjnych (na zabawki, ozdoby na gwiazdkę, biżuterję, puderniczki, błamy futrzane, naczynia emaljowane, ostrza do brzytw, pewne chemikalia) ale i od ceł finansowych, mianowicie od instrumentów muzycznych i tańszych klas zegarów i mechanizmów zegarowych.

IV.

Wpływ układów ottawskich na obroty handlowe Anglii z resztą Imperjum jest zupełnie wyraźny: od chwili wprowadzenia w życie układów ottawskich udział dominjów i kolonij zarówno w eksporcie jak i w imporcie wyraźnie wzrósł¹⁾, chociaż wzrost ten odbił się

¹⁾ Cyfry powyższe obejmują handel z całością Imperjum z wyjątkiem Wolnego państwa Irlandzkiego, nieuwzględnionego ze względu na toczącą się wojnę celną z Anglią.

przedewszystkiem w przywozie dominjów do Anglii, mniej natomiast na wywozie Anglii do tych krajów.

(w procentach ogólnego przywozu wzgl. wywozu angielskiego)

Rok	Przywóz	Wywóz towarów brytyjskich	Reeksport
1931	24.49	35.58	11.78
1932	31.58	38.28	10.68
1933	34.28	39.34	11.80

Traktaty z państwami skandynawskimi obowiązują zbyt krótko aby można było wyraźnie uchwycić ich wpływ na obroty handlowe Anglii z temi krajami. Cyfry przywozu i wywozu angielskiego za ostatnie cztery lata przedstawiają się następująco:

		(w milionach funtów)		
Kraj:	Rok	Przywóz	Wywóz	Saldo
Finlandja	1930	12,6	2,8	— 9,8
	1931	11,7	1,8	— 9,8
	1932	11,7	2,5	— 9,2
	1933	12,8	3,1	— 9,7
Norwegja	1930	12,0	13,2	+ 1,2
	1931	8,6	7,6	— 0,7
	1932	8,3	6,1	— 2,2
	1933	7,0	5,9	— 1,1
Szwecja	1930	22,6	10,1	— 11,6
	1931	17,3	8,4	— 8,9
	1932	13,4	7,6	— 5,8
	1933	16,0	7,8	— 8,2
Danja	1930	54,1	10,9	— 43,2
	1931	46,7	9,3	— 37,4
	1932	40,6	10,4	— 30,2
	1933	35,4	12,3	— 23,1

Traktat z Norwegją, sądząc z tych cyfr, wpłynął na faktyczne obroty w minimalnym stopniu — traktaty zaś z pozostałemi trzema krajami wpłynęły istotnie na zwiększenie zarówno przywozu jak i wy-

wozu, z wyjątkiem przywozu z Danji, który uległ silnemu zmniejszeniu. W stosunku do tego jedynie kraju udało się Anglii uzyskać to, o co jej najwięcej chodziło — i co każdy traktat wyraźnie określa jako cel wspólnych dążeń i Anglii i kontrahentów — a mianowicie wydatne zmniejszenie biernego salda widocznego bilansu handlowego.

Wpływ traktatów jest natomiast bardzo wyraźny, jeśli chodzi o najważniejszy dla Anglii artykuł eksportowy, mianowicie o węgiel. W ciągu pierwszych trzech miesięcy r. 1934 w porównaniu do tego samego okresu r. 1933, wywóz węgla do Finlandji wzrósł z 32,9 na 35,0 tysięcy ton, wywóz do Szwecji z 249,5 na 341,1 tys ton, do Norwegii z 270,3 tys. ton na 379,1 tys. ton, i do Danji z 594,0 na 680,9 tys. ton.

Obraz polityki handlowej angielskiej, który te traktaty okazują, różni się do niepoznania od tradycyjnego wyobrażenia o wolno-handlowej Anglii z dziewiętnastego wieku, a nawet od tej Anglii, która w ciągu piętnastolecia po wojnie walczyła o powszechne zniesienie ograniczeń handlu międzynarodowego. Podwyższenie ceł angielskich, jak dotychczas, okazało się o tyle chybionym środkiem na osiągnięcie w ostatecznym rezultacie niższego poziomu światowego ochrony celnej, że po zakończeniu negocjacji cła angielskie pozostały na poziomie o wiele wyższym od początkowego. Anglja, która w najostrzejszej formie występowała przeciwko ograniczeniom ilościowym przywozu, sama poczęła stosować ten system do wytworów rolniczych. O ile poprzednio w historii były okresy, kiedy przy teoretycznej propagandzie zasad wolno-handlowych dla państw innych, ochrona celna w Anglii pozostawała na stosunkowo wysokim poziomie, o tyle teraz Zjednoczone Królestwo system kontyngentów przywozowych swym kontrahentom wprost narzuciło. Jeśli bowiem protokoły, załączone do tych umów, zawierają gwarancję minimalnego udziału węgla angielskiego w ogólnym przywozie, to w praktyce przepis ten będzie trudny do zrealizowania bez wprowadzenia systemu pozwoleń przywozu nawet tam, gdzie on poprzednio nie istniał.

Mimo odzywających się często głosów krytyki, które żądają zdecydowanego wkroczenia na drogę ścisłej wzajemności w traktatach handlowych, Anglja nie porzuciła tradycyjnej zasady klauzuli największego uprzywilejowania. Wszystkie traktaty z widoczną satysfakcją podkreślają, że są tylko dodatkiem do dawniej zawartych traktatów, zawierających tę klauzulę, i że nadal pozostają w mocy traktaty takie jak: Traktat Pokoju i Handlu z Danją zawarty w Whitehall w r. 1660, Traktat Kopenhaski z r. 1670, traktaty ze Szwecją z lat 1654, 1656, 1766, 1824, i t. d. i t. d.

Zniżki celne, przyznane przez Anglię tym państwom, przysługują wszystkim tym krajom, które z Anglią posiadają traktaty, oparte o klauzulę, jak również w analogicznych warunkach wszystkie państwa mogą korzystać ze zniżek, przyznanych Anglii przez poszczególne państwa skandynawskie. Postanowienia, zawarte w dodatkowych protokołach, nie odnoszą się do traktowania towarów pod względem celnym — nie wykraczają więc przeciwko brzmieniu klauzuli największego uprzywilejowania tak jak ona jest zwykle ujmowana w traktatach handlowych. Czy jednakże wszystkie państwa, z którymi Anglia pozostaje w stosunkach handlowych, zgodzą się z poglądem, że postanowienia te są w zupełnej zgodzie z duchem klauzuli, przyszłość dopiero okaże.

Wszystkie państwa skandynawskie, z wyjątkiem jednej Norwegii, chociaż stanowią dla Anglii ważny rynek zbytu, znalazły się w szczególnie niewygodnej pozycji negocjacyjnej: wobec tego, że każde z nich wywoziło do Anglii wielokrotnie więcej, aniżeli z niej przywoziło, wynikała dla nich konieczność obrony dużych czynnych sald w bilansie handlowym, do których zmniejszenia Anglia przedewszystkiem dążyła. Jak już wspomniano, wszystkie te państwa musiały oświadczyć w tych traktatach, że uznają konieczność zmniejszenia tych sald i że będą do tego celu dążyły przez współdziałanie nad zwiększeniem zakupów towarów angielskich. Z drugiej strony jednakże Anglia również wykazała, że jest gotową do szukania bardziej zrównoważonych stosunków nie w drodze zmniejszenia lecz w drodze zwiększenia wzajemnych obrotów handlowych. Anglia udowodniła, że jest skłonna zarówno do konwencjonalizacji poszczególnych stawek celnych jak i do dość poważnego obniżania ich w tych wypadkach, gdy na tej drodze może osiągnąć poważne ułatwienia dla swojego eksportu. Chociaż więc pewne kraje takie jak Danja, w ostatnim roku wybitnie ucierpiały, inne kraje potrafiły mimo ogólnego kurczenia się obrotów handlowych wywóz swój do Anglii wcale poważnie nie zmniejszyć.

DYPLOMACJA SOWIECKA

W uporczywej walce z biurokratyzmem wódz bolszewizmu Stalin uderzył ostatnio w uświęcony piętnastoletnią tradycją sowiecką system kolegialnego kierownictwa poszczególnych urzędów, w tej liczbie i komisariatów związkowych, czyli ministerstw. W związku z tem nastąpiła nowa reorganizacja komisariatu ludowego spraw zagranicznych, polegająca na tem, że kierownictwo służbą zagraniczną przeszło z rąk kilkugłowego kolegium wyłącznie do komisarza Maksyma Maksymowicza Litwinowa. Tem samem zamyka się pewien okres historii dyplomacji sowieckiej i następuje zmiana technicznych metod jej pracy. Trudno przepowiadać, czy zmiany formalne ożywią i ulepszą działanie tego skomplikowanego mechanizmu, zawierającego szereg działów, nie spotykanych w innych służbach zagranicznych. Tem niemniej warto się rozejrzeć w dotychczasowych formach organizacyjnych i metodach pracy dyplomacji Z. S. R. R., gdyż studjum takie ułatwić może stworzenie sobie syntezy z bardzo sprzecznych ocen, jej działalności ze strony dyplomatów i publicystów zagranicznych.

W wąskich ramach niniejszej pracy pragniemy się ograniczyć do okresu, w którym wykluwały się mozolnie traktaty i pakty, będące podstawą do obecnych przyjaznych stosunków między Polską a Z. S. R. R. Właśnie w tym okresie bowiem udało się rządowi sowieckiemu w drodze pokojowego wysiłku wprowadzić znowu rozbitą po wielkiej wojnie Rosję, jako mocarstwo, na arenę polityki światowej.

Czołowe osobistości rewolucji październikowej, jak Lenin, Trocki, Rykow, a w ostatnim dziesięcioleciu Stalin i Mołotow, wpływały decydująco na kształtowanie się dyplomacji pierwszego państwa socjalistycznego. Tem niemniej jednak musiały w służbie sowieckiej przetrwać różne właściwości specyficznie rosyjskie, choćby ze względu na nieprzemijające warunki geopolityczne. Jakkolwiek nie odpowiada to oficjalnym tezom Kremlu, każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że Z. S. R. R. stało się w wielu wypadkach spadkobiercą i kontynuatorem

nuatorem dawnej Rosji, oczywiście przy zastosowaniu kryteriów doktryny komunistycznej.

Nie było więc rzeczą przypadku, że w latach dla systemu sowieckiego przełomowych, Lenin upatrzył sobie na kierownika resortu spraw zagranicznych Jerzego Cziczierina, posiadającego poważny stage w carskiej dyplomacji, choć należącego od lat młodych do obozu rewolucyjnego. W oficjalnym świecie sowieckim nazywano żartobliwie Cziczierina „ruskij barin“ ale ceniono wielce jego niezaprzeczalny kunszt dyplomatyczny, korzystając chętnie z jego znajomości zagranicy i gruntownej wiedzy. Jego wszechstronne wykształcenie, jego rozległe zainteresowania i błyskotliwe koncepcje imponowały towarzyszom partyjnym, którzy stanęli do pracy państwowej z wielkim wprowadzie zapalem rewolucyjnym ale bez fachowego przygotowania. Początek urzędowania właściwego organizatora sowieckiej dyplomacji przypadł jeszcze na okres tak zwanej zbrojnej interwencji przeciw bolszewizmowi. Ówczesne wystąpienia Cziczierina, pełne pierwotnej brutalności, przepojone demagogią i rewolucyjną propagandą, nie zdradzały pozornie w niczem zręcznego, a nawet subtelного, dyplomaty starej szkoły. Dopiero kiedy rewolucyjna konjunktura zmalała w Europie i kiedy zrozumiano na Kremlu, że proklamowana przez Lenina „pieredyszka“ rozciągnąć się musi conajmniej na całe dziesięciolecie — Cziczierin dał pełną miarę swej wartości. Precyzyjne metody gabinetowej pracy politycznej Cziczierina wydały doskonałe rezultaty i pozwoliły też Sowietom przejść szczęśliwie przez trudny i drażliwy okres nawiązywania i normalizowania przerwanych stosunków z większością mocarstw świata. Rozmach cziczierinowskiej myśli politycznej odpowiadał niewątpliwie bohaterskiemu napięciu rewolucji, które uosabiała zgrupowana dokoła Lenina elita sowiecka. Jego ambicją było, aby nowe państwo socjalistyczne odzyskało jaknajprędzej w stosunkach międzynarodowych ciężar gatunkowy przedwojennej Rosji i aby zdobyło w powersalskiej, skłóconej Europie nowe przyjaźnie i punkty oparcia. Przed twórcami sowieckiego systemu, do których ten wybitny mąż stanu nie należał, powstawał wtedy dylemat, czy należy szukać dla współżycia z zagranicą nowych zupełnie form, wobec odmiennej struktury społecznej i politycznej Związku Sowieckiego, czy też trzymać się ustalonych tradycją dyplomatyczną ram, które wytrzymały ogień próbę szeregu przewrotów w ciągu XIX wieku. Decyzja pod tym względem była tem trudniejsza, że w wielu wypadkach oficjalne stosunki nawiązywały się mala fide i że tradycyjny rygoryzm bardzo krępował skrajnie rewolucyjne czynniki kominternow-

skie oraz wojownicze elementy partji, pragnące realizować w sposób uproszczony rewolucję światową. Wypada też przypomnieć, że wobec istnienia w Sowietach monopolu handlu wewnętrznego i zewnętrznego, nowopowstające placówki sowieckie zagranicą musiały być obciążone bardzo skomplikowanymi praktycznymi obowiązkami handlowymi, finansowymi i gospodarczymi, jakich nie znała dotąd żadna jeszcze służba dyplomatyczno-konsularna. Łącznie z przedstawicielstwami politycznymi wypadało organizować rozległą sieć placówek handlowych, a mianowicie tongpredstw i różnych analogicznych misyj gospodarczych i agentur, stanowiących odpowiednik olbrzymiego krajowego aparatu gospodarczego.

Pozatem ciążyły od początku na aparacie sowieckiej służby zagranicznej specjalne zadania z dziedziny wewnętrznej polityki sowieckiej. Mało kto i dzisiaj jeszcze uzmysłowia sobie, że zwłaszcza wyżsi urzędnicy polityczni K. L. S. Z. muszą posiadać dane, umożliwiające im spełnianie roli współrządców poszczególnych wielkich republik związkowych, jak Ukraina, Białoruś, Zakaukaska Federacja, Uzbekistan, Turkmenja, czy Tadżykistan. Pełnomocnicy komisariatu ludowego spraw zagranicznych w stolicach tych republik wchodzą bowiem z urzędu do miejscowej rady komisarzy ludowych i obowiązani są nie tylko uzgadniać posunięcia lokalnych rządów z linią ogólnej polityki zagranicznej Z. S. R. R. ale i czuwać nad tem, by i w innych sprawach rządy miejscowe nie odchodziły się od dyrektyw Moskwy. Tak np. delegatem, względnie pełnomocnikiem K. L. S. Z. przy rządzie Republiki Rosyjskiej (R. S. F. S. R.) był przez szereg lat zastępca komisarza spraw zagranicznych Lew Karahan, znany u nas jako pierwszy poseł sowiecki w Polsce, obowiązki zaś szefa jego biura pełnił jeden z wybitniejszych dyrektorów departamentu. Na terenie samego R. S. F. S. R. urzęduje dotąd pięć agentur K. L. S. Z., a mianowicie Leningrad, Alma Ata, Chabarowsk, Władywostok i Aleksandrowsk na Sachalinie, przyczem stanowisko agenta odpowiada mniej więcej w hierarchji służbowej konsulowi, czy nawet konsulowi generalnemu. Pełnomocnikami przy rządzie ukraińskim w Charkowie zostawali przeważnie posłowie lub doświadczeni radcowie ambasad. Pod ich nadzorem pracowały agentury w Kijowie i Odessie. W Zakaukaskiej Federacji, prócz urzędu pełnomocnika w Tyflisie, istnieją dotąd trzy agentury, a mianowicie: Baku, Batum i Erywań. Jest rzeczą jasną, że liczny ten sztab urzędników służby zagranicznej, nie jest tylko utrzymywany dla łączności z obcemi placówkami konsularnymi na terenie republik związkowych, ale że spełnia on poza tem okre-

ślona misję polityczną, gospodarczą i społeczną i posiada specjalne znaczenie dla kształtowania się słynnej sowieckiej polityki narodowościowej.

Już tych kilka przykładów starczy dla wypuklenia trudności, jakie stały przed miarodajnymi czynnikami sowieckimi w chwili organizowania pierwszych kadrów służby zagranicznej. Pod względem narodowościowym kadry te musiały być i były też ze względu na doktrynę III Międzynarodówki różnolite. Dotąd jeszcze element nierosyjski, w tej liczbie zwłaszcza żydowski, ukraiński i kaukaski, jest w służbie sowieckiej stosunkowo silnie reprezentowany.

Powróćmy jednak do tego momentu, w którym Cziczerin, udając się w 1922 r. na konferencję genueńską, musiał się zdecydować, czy przedstawi starej Europie dyplomację bolszewicką w tradycyjnych formach, czy też nie. Wahania nie trwały zbyt długo i, mówiąc obrazowo, delegacja sowiecka stawiała się w Genui w białych rękawiczkach. Bolszewicy uznali, że schlebając zewnętrznym słabostkom demokracji, znajdą z nią stosunkowo łatwo kontakt personalny i rzeczowy. Taka postawa wytrącała też broń gwałtownej propagandzie antysowieckiej o bolszewikach-sadystach z nożami w zębach. Nie potrzeba podkreślać, jak duże znaczenie miał wtedy dobór ludzi na eksponowane stanowiska pierwszych ambasadorów i posłów sowieckich zagranicą. Kandydatów możliwych do przyjęcia dla państw kapitalistycznych było bardzo niewiele. Jakże pogodzić uprzedzenia poszczególnych stolic z wymogami, stawianymi w Z. S. S. R. rządzącej elicie jak: czynna walka rewolucyjna, określone zasługi wobec partii komunistycznej, kontakt ze środowiskiem partyjnym i — *last not least* — proletariackie pochodzenie. Ponadto komplikowały sprawę ostre już pod koniec życia Lenina spory i tajne rozgrywki wewnętrzno-partyjne, które po jego zgonie doprowadziły do poważnych ruchów opozycyjnych. Mówiło się w swoim czasie dużo o trockistowskich wpływach w sowieckim zespole dyplomatycznym, kiedy sam Cziczerin, jako wybitny członek centralnego komitetu, pomawiany był o sympatię dla przywódców t. zw. prawego odchylenia. Nie ulega wątpliwości, że lewa opozycja miała w komisariacie spraw zagranicznych potężnych rzeczników, że wymienimy, tak wybitne jednostki jak Rakowski, były ambasador w Paryżu i zmarły tragicznie Joffe, były ambasador w Berlinie, słynny „mirotworec“, jeden z sygnatariuszy traktatu ryskiego.

W tym chaosie krzyżujących się wpływów komisarz Cziczerin potrafił jednak dobrać zdolną ekipę, która pomimo znacznych wew-

nętrno-politycznych przesunięć w Z. S. R. R. i trudnych warunków urzędowania zagranicą, przetrwała w swej masie do dnia dzisiejszego. W spisach dyplomacji sowieckiej z ostatniego dziesięciolecia uderza przede wszystkim znaczna stabilizacja jej składu osobowego. Zarówno w samym kolegium komisariatu jak i wśród szefów najważniejszych departamentów powtarzają się wciąż te same nazwiska, przy pewnych przesunięciach na stanowiska poselskie czy ambasadorskie lub wreszcie na naczelne stanowiska w pokrewnych komisariatach gospodarczych. Stara ekipa sowiecka zdała więc egzamin i utrwaliła cziczerinowską szkołę. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że jej współtwórcą był, od samego niemal początku, komisarz Litwinow, który, jako pierwszy zastępca Ciczeryna, od szeregu lat posiadał już znaczne wpływy nie tylko w Komisariacie Spr. Zagr. ale i w rządzie, za nim w 1929 stał się jego członkiem.

W dyplomacji sowieckiej przeważały od początku, pomimo specjalnych rewolucyjnych kryteriów, elementy burżuazyjnego i drobno-mieszczańskiego pochodzenia oraz zawodowej inteligencji. Drażliwy punkt, obserwowany zwykle skrupulatnie przy czyszczeniach partyjnych w urzędach, a mianowicie sprawa klasowego pochodzenia, nie był tutaj kamieniem obrazy. Wypada stwierdzić, że element proletariacki zgoda się w służbie sowieckiej nie zaznaczył, jakkolwiek czynione były wysiłki w kierunku zapewnienia dopływu młodzieży ludowo-robotniczej do kadry dyplomatycznej. Pod względem naukowego przygotowania cały szereg wybitniejszych jednostek tego zespołu stał na wysokim poziomie, że wymienię tylko profesora Andrzeja Sabanina, dyrektora departamentu prawnego, słynnego juryskonsultę sowieckiego, autora wielu dzieł z dziedziny prawa międzynarodowego oraz znakomitego komentatora traktatów. Wybitnym prawnikiem jest również długoletni zastępca komisarza Mikołaj Mikołajewicz Krestyński, były ambasador w Berlinie, który przed rewolucją należał do palestry petersburskiej a po przewrocie pełnił obowiązki sekretarza Lenina, następnie zaś zaznaczył się w dziejach partii jako główny jej sekretarz. Z pośród zdolnych prawników w dyplomacji sowieckiej należy też wymienić dyrektora Kołczanowskiego, który brał bezpośredni udział w całym szeregu rokowań z Polską. Równie dobrze przedstawia się ekipa intelektualna komisariatu. Do pisarzy i publicystów nieprzeciętnych należeli przede wszystkim: zmarły niedawno Anatol Łunaczarski, długoletni delegat rządu sowieckiego do spraw rozbrojenia, przewidziany na ambasadora w Madrycie; profesor Adamow, autor ciekawych prac z dziedziny historii dyplomacji, który

przez szereg lat zajmował stanowisko szefa archiwów; poseł w Tallinie, Raskolnikow, którego sztuki cieszą się w Z. S. R. R. dużym powodzeniem, pani Kollatajowa, poseł w Sztokholmie, ambasador Dowgalewski i wielu innych.

Zobaczmy jak wyglądał podział pracy w komisariacie ludowym w ostatnim dziesięcioleciu. Kierowniczym organem było kolegium, złożone z czterech członków, którego przewodniczącym był komisarz spraw zagranicznych. Komisarz obowiązany był referować na kolegium wszystkie ważniejsze zagadnienia i uzgadniać z niem swoje decyzje. Uchwały kolegium, zaprotokołowane na posiedzeniach, miały dla komisarza moc wiążącą. Posiedzenia kolegium odbywały się zwykle w terminach dwutygodniowych i zajmowały kilka godzin czasu. Organem, odpowiadającym dyrekcji politycznej w innych ministerstwach, był sekretariat kolegium, którego pierwszy sekretarz, względnie sekretarz generalny, był urzędnikiem szczególnego zaufania. Ostatnio stanowisko to zajmował p. Iwan Diwilkowski, który towarzyszył często komisarzowi Litwinowowi w jego oficjalnych podróżach zagranicę. W ostatnich latach członkami kolegium byli: Litwinow, zastępcy komisarza Krestyński i Karachan, oraz szef departamentu Stamoniakow, z których każdy prowadził samodzielnie pewien kompleks zagadnień politycznych. Zpośród członków kolegium z dawniejszych czasów, wymienić należy: Jakóba Fürstenberga-Haneckiego, obecnie członka kolegium jednego z komisariatów gospodarczych. Teodora Rotszteina, wybitnego publicystę, szefa prasy w komisariacie, który przeszedł do jednej z instytucji naukowych i Aralowa, zajmującego obecnie naczelne stanowisko w jednej z dużych organizacji społecznych. Wydziały polityczne podzielone były według krajów. Przez szereg lat istniał np. wydział, względnie departament Europy Środkowej, wydział krajów Bałtyckich i Polski, krajów anglosaskich i romańskich, bliskiego Wschodu, dalekiego Wschodu i t. p. W tym samym czasie działały specjalna dyrekcja ekonomji i prawa, biuro konsultacji prawnej i szereg wydziałów administracyjnych. Ostatnia reorganizacja, dokonana przed dwu laty, stworzyła sześć departamentów politycznych, a mianowicie: trzy zachodnie, dwa wschodnie, jeden ogólny, koncentrujący sprawy rozbrojeniowe, Ligi Narodów i t. p., oraz departament prawny, departament konsularny, departament informacyjno-prasowy, przy którym działa urząd cenzury komisariatu, mający niezmiernie duże znaczenie dla przedstawicieli prasy zagranicznej w Moskwie, obowiązanych do codziennej niemal z nim współpracy.

Przechodząc do metod pracy sowieckiego zespołu zagranicznego, zaznaczyć wypada, że, o ile posunięcia samych komisarzy były nie raz wyjątkowo śmiałe i nosiły charakter improwizacji w dużym stylu, zwłaszcza pod impulsem rzutkiego i energicznego komisarza Litwinowa, o tyle praca i inicjatywy placówek odznaczały się daleko idącą ostrożnością i unikaniem efemerycznych sukcesów. W związku z tem należy podkreślić, że żadna służba nie zna tak szczegółowych i drobnych instrukcyj jak służba sowiecka i że żadna też nie spotyka się z tylu zastrzeżeniami w dziedzinie pełnomocnictw polityczno-administracyjnych, przysługujących w zasadzie każdej reprezentacji państwa zagranicą. Jest ona natomiast obarczona wyjątkowo rozległemi obowiązkami sprawozdawczemi, będąc jednocześnie skrępowaną w swobodzie urzędowania przez szereg krzyżujących się systemów kontroli i nadzoru. Na szczegółowe i pogłębione studia placówek zagranicznych komisarjat nie zwykł szczędzić kredytów, to też studia te są bez przesady wszechstronne i zasilają nietylko prasę urzędową, ale i cały szereg wydawnictw, nie mających bezpośredniego związku z dyplomacją. Na sprężystość działalności informacyjnej, zarówno politycznej jak gospodarczej, położono wielki nacisk, a dyplomacja sowiecka należy do tych, które najwięcej telegrafują i w tej dziedzinie oszczędności — urojonych zresztą — nie znają.

Takie nastawienie nadał swym uczniom Cziczierin, wysuwając aksjomat, że dla mocarstwowej polityki sowietów wszystkie przejawy życia poza granicami Rosji są godne uwagi i badań, że należy je poznać same w sobie, nie stosując do nich partyjnych probierzy, które dopiero posiadać mogą znaczenie przy wyciąganiu wniosków. Istotnie też Cziczierin wymagał od swoich współpracowników, aby nietylko znali politykę dnia lecz orjentowali się również w całym lamusie przeżytków starej Europy i Azji, i doprowadził do tego, że pod względem znajomości historii dyplomatycznej służba sowiecka pobiła przedstawicieli wielu powstałych po wojnie państw. Wpłynęło to bardzo dodatnio na samopoczucie urzędników sowieckich, którzy w łonie poszczególnych korpusów dyplomatycznych byli typowymi homines novi i zazwyczaj nie posiadali specjalnej oglady towarzyskiej. Nawiasem mówiąc, dyplomacja sowiecka nie bagatelizowała nigdy szczegółów np. spraw ceremonjału dyplomatycznego, posiadającego subtelną stronę polityczną i prestiżową. W centrali powierzono stanowisko szefa protokołu bylemu wyższemu urzędnikowi carskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przydzielając mu do pomocy ludzi wykształconych i obytych. Nadawanie znaczenia sprawom protoku

larnym zarówno w centrali jak i na placówkach, wiązało się zresztą z zamiarem kierowniczych sfer sowieckich otoczenia specjalnym nimbem władzy państwowej, co znów łączyło się z tradycyjnym rosyjskim „czynopoczytaniem“. Protokół dyplomatyczny jest tylko małą częścią protokołu państwa sowieckiego, bardzo dziś już rozbudowanego, a w którym nie brak i bizantyjskich przeżytków i istic neoamerykańskiego snobizmu, czemu czerwony pokost bynajmniej nie przeszkadza. Przy skomplikowanej budowie hierarchji państwowej i partyjnej, jej symbolika, jej ceremonjał, swoiste jej sposoby reprezentacyjne, wytworzyły z biegiem lat pewien szablon i pewną sztywność, w których wyrażają się wpływy, ambicje, oraz odzwierciedlają się współzawodnictwo i niechęci ludzi stojących blisko wielkiego państwowego ołtarza. Dodać tutaj należy, że przywileje, związane z wysokimi stanowiskami sowieckimi, są wyjątkowo duże dla tej prostej przyczyny, że państwo sowieckie nie zna pojęcia demokracji w tradycyjnem ujęciu i jest w całej pełni rewolucyjnem państwem klasowym i kastowym. Nie bacząc na to, że urzędnik służby zagranicznej dla wykonywania swych funkcyj musi być przez państwo bardzo znacznie uprzywilejowany w stosunku do zwykłego obywatela sowieckiego, nie należy on jednak do pierwszej pod tym względem kategorii. Od jego zawodowej pracy odrywa go zbyt często tak zwana obszczestwiennaja nagruzka, obowiązek pracy partyjnej, wykładów w rabfakach, w klubach komunistycznych, ba, nawet stażów w fabrykach i w sowchozach czy innych instytucjach pracy. Pod względem tego, co nazywa się potocznie „sytuacją“, urzędnicy O. G. P. U., czyli naczelnego organu policji politycznej, są bez porównania lepiej postawieni niż pracownicy służby zagranicznej. Główna kwatera wielkorządców tej potężnej instytucji państwowej, przy Łubiance w Moskwie, sąsiaduje bezpośrednio z placem Worowskiego, dokoła którego rozmieszczone są biura komisarjatu ludowego spraw zagranicznych. Wnikanie w szczegóły wzajemnych tych stosunków sąsiedzkich byłoby zbyt drażliwem i wystarczy powiedzieć, że G. P. U., interesujące się bardzo nie tylko wewnętrzną lecz i międzynarodową polityką, nie chciało się długo wyrzec bezpośredniego udziału w pracach dyplomacji i zbyt często podejmowało w tej dziedzinie niewczesne inicjatywy. Dla usprawiedliwienia specyficznych metod, które szczególnie w dawniejszych latach ogromnie utrudniły normalne prace sowieckich placówek zagranicą i rzeczową ocenę życia sowieckiego przez korpus dyplomatyczny w Moskwie, przytoczyć można okoliczność, że wspomniane organy służby bezpieczeństwa pragnęły m. i.

uniemożliwić w ten sposób sączenie się wpływów białej rosyjskiej i obcoplemiennej emigracji, która jeszcze przed kilkunastu laty dysponowała w różnych stolicach stosunkowo dużymi możliwościami. Z drugiej strony G. P. U. uprawiało stale w łonie samej emigracji robotę dywersyjną i wyszukiwało w swej walce z wewnętrzną kontrrewolucją jej związków z zagranicą. Na tem tle pokazowe procesy polityczne, dążące do zohydzenia różnych czynników zagranicznych w Z. S. R. R., wywoływały nie tylko protesty i zniechęcenie Korpusu dypl. w Moskwie ale narażały nieraz na szwank poprawne stosunki z mocarstwami. Nadzwyczajne metody G. P. U. nie okazały się i w innej dziedzinie zbyt owocne. Dość przypomnieć dla przykładu takie afery jak Biesiedowskich i Dmitriewskich, oraz taki tragiczny skandal jak sprawa posła estońskiego Birka w Moskwie, która musiała dać wiele do myślenia miarodajnym czynnikom sowieckim.

Jeżeli poczynania G. P. U. krzyżowały nieraz rozgrywkę polityczną Komisarjatu lub nadawały jej charakter prymitywny, to równie często czyniła to prasa partyjna, szukająca inspiracji w biurach Kominternu. Bezpośrednia ingerencja partyjna w poczynaniach służby zagranicznej zmalała w ostatnim czasie tylko pozornie, kiedy wiadomo, że aparat państwowy jest wiernym wykonawcą stalinowskich koncepcyj. W tych warunkach uchwały, wnioski i krytyki jaczekki komunistycznej Komisarjatu nie krępują już tak jak dawniej swobodę ruchów Komisarza, który, ciesząc się zaufaniem wodza bolszewizmu, nie odczuwa zbyt wielu hamulców w codziennej pracy. Niezależnie od tego, że system pracy kolegalnej został ostatnio uproszczony, praca Komisarza jest niezwykle nużąca ze względu na przesadną ilość, różnorodnych, wielogłowych konferencyj wewnętrznych, będących logicznym następstwem doktryny kolektywizmu, zastosowanej do urzędowania. Biurokratyczna pedanterja, drobiazgowość, powolność i spory kompetencyjne poszczególnych organów administracji stanowią przedmiot swoistej, anegdotycznej literatury sowieckiej. Pod tym względem Komisarjat Spraw Zagranicznych nie stanowi zapewne szczytnego wyjątku. Nieraz dla drobnych i politycznie błahych spraw mobilizuje się w Moskwie cały sztywny aparat staromodnej dyplomacji. Polityczny urzędnik sowiecki rozmawia z ołówkiem i notatnikiem w rękę i gotów jest przy pożegnaniu rozmówcy żądać odeń poważnie parafowania treści nawet półoficjalnej rozmowy. W każdym razie sporządza o takiej wymianie zdań szczegółowy raport, który potem, chcąc nie chcąc, władza wyższa musi przeglądać i zaos-

patrywać adnotacjami. W ten sposób rośnie nadzwyczajnie ilość papierów, ich obrót zaś, to istna kalwarja kończąca się nieraz naturalną śmiercią referowanej sprawy wskutek jej przedawnienia. Gdy załatwianie konkretnych spraw przeciąga się nieraz miesiącami, pośrednictwo Komisarjatu wobec innych czynników administracji okazuje się w końcu niezbyt użyteczne dla cudzoziemców. Do wyłączności tego pośrednictwa dygnitarze z placu Worowskiego przywiązują jednak nadzwyczajną wagę, opierając się na artykule 1 i 2 dekretu Komitetu Centralnego i Rady Komisarzy Ludowych z 27 sierpnia 1926 r., wedle których misje zagraniczne nie mogą utrzymywać bezpośrednich stosunków z poszczególnymi władzami Z. S. R. R. Pewne ułatwienia w tym względzie przyznano jedynie zagranicznym Attachés handlowym i wojskowym.

Wypada tu choć w paru słowach wspomnieć o współpracy Komisarjatu z resortami gospodarczymi i z wojskiem. Przeniesienia ze służby zagranicznej do urzędów gospodarczych i odwrotnie są zjawiskiem dość częstym. Tak na przykład Komisarz Handlu Rosenholz wyszedł ze służby zagranicznej, Ambasador w Berlinie Chińczuk i b. Ambasador Sokolnikow w Londynie oraz zmarły poseł W. Kopp i t. d. zajmowali wybitne stanowiska gospodarcze, podczas gdy wpływowy członek kolegium Spraw Zagranicznych Borys Stomoniakow był ongi torgpredem w Berlinie. Wybitny ten ekonomista odegrał również znaczną rolę w kształtowaniu się polityki koncesyjnej Sowieków jako stały delegat do nieistniejącego już dzisiaj Głównego Urzędu Koncesyjnego. Szereg takich delegatów do różnych komisji, komitetów i urzędów gospodarczych pracuje dotąd owocnie.

Tą drogą Komisarjat zapewnia sobie bezpośredni wpływ na bieżącą pracę resortów gospodarczych, podporządkowując faktycznie sprzeczne nieraz ich zamierzenia i ambicje potrzebom polityki zagranicznej. Wobec takiej przewagi Komisarjatu stosunki Połpredztw i Torgpredztw układały się naogół raczej harmonijnie. Przechodząc do wzajemnego oddziaływania resortu zagranicznego i władz wojskowych należy stwierdzić, że stosunki ich są bliskie i życzliwe. W miarę jak malało znaczenie różnych biurokratycznych organów pod dyktando Stalina, rosło jednocześnie samopoczucie wojskowości, dla której potrzeb i postulatów dyktator zwykł okazywać pełne zrozumienie. Z biegiem lat Komisarz Spraw Wojskowych zaczął też coraz częściej występować nazewnątrz obok Komisarza Spraw Zagranicznych jako porte-parole Rządu Sowieckiego. Nowym tego przykładem był udział Komisarza Woroszyłowa w niepodległościowych uro-

czystościach Turcji oraz udział znanych wojskowych sowieckich w manifestacjach zbliżenia polsko-sowieckiego na terenie Z. S. R. R. O ile przy obecnym kursie nie chodzi tu o odrębne jakieś nastawienie, o tyle w okresie, kiedy Lew Trocki był szefem czerwonej armji, bywało rozmaicie. Bezpośrednie kontakty wojskowości sowieckiej z Reichswehrą niemiecką stanowiły wtedy tajny kanał polityczny, uchylający się z pod kontroli odpowiedzialnych czynników dyplomacji. Za urzędowania Woroszyłowa ewolucja poszła w tym kierunku, aby wzajemian za zaniechanie odcinkowych, samodzielnych posunięć wojskowości zwiększyć wpływ Rewolucyjnej Rady Wojennej na całość polityki. Przy większym z natury rzeczy wyczuciu rzeczywistości dowódców wojskowych w przeciwieństwie do cywilnych dygnitarzy, obarczonych nieraz nawykami biurokratyzmu i doktrynstwa partyjnego, wpływ ten nie powinien okazać się ujemny.

Miarodajne czynniki sowieckie chwalą sobie bliższe współdziałanie i wzajemne przenikanie dyplomacji i wojska, które wprowadza nowe i ożywcze pierwiastki do służby zagranicznej.

K W E S T J A T R A C J I

Traktat grecko-turecki z 14 września 1933, oraz t. zw. Pakt Bałkański podpisany w Atenach 9 lutego 1934 r. spowodowały we wschodniej części Półwyspu Bałkańskiego, mianowicie w Bułgarii, silne podniecenie umysłów. Bułgarzy zaczęli znów podnosić sprawę spoczywającą od paru lat jak gdyby w zapomnieniu — sprawę dostępu Bułgarii do Morza Egejskiego, czyli, jak oni mówią, Białego. Rozpoczęły się manifestacje organizacji patriotycznych, zwłaszcza emigrantów trackich, na rzecz odzyskania utraconego przez Bułgarię w r. 1919 wybrzeża morza Egejskiego, prasa bułgarska zaczęła podnosić fakt „niewypełnienia postanowień traktatowych w tej sprawie w stosunku do Bułgarii przez Mocarstwa“, prasa zaś grecka i turecka nie omieszkła odpierać zarzutów i pretensyj bułgarskich swojemi argumentami. Przypomniano Europie sprawę Tracji, podnosząc, przynajmniej ze strony bułgarskiej, — że zagadnienie to, oczekuje rozwiązania. W związku z temi wydarzeniami warto przejść zatem różne momenty geograficzne i historyczne, które tworzą owo zagadnienie Tracji.¹⁾

¹⁾ Kwestja tracka, jak kwestja każdego terytorjum będącego przedmiotem sporów, posiada dość bogatą literaturę polemiczną. Tu wymienimy: z dzieł ogólnych: Ancela „Peuples et nations des Balkans“, Paris (Colin) 1930, II wyd. (zwłaszcza str. 182—4), teza bliższa greckiej, niż bułgarskiej, dalej Greka Evelpidi'ego „Les Etats Balkaniques“, Paris 1930 (Rousseau), zwłaszcza str. 46 i 180; pod względem historycznym przedstawienie zagadnień ze strony filogreckiej w V tomie Driault'a i Lhéritier'a „Histoire diplomatique de la Grèce“ a ze strony filobułgarskiej Desbons'a „La Bulgarie après le traité de Neuilly“, Paris 1930 (Rivière), zwł. str. 101 — 140 i 223 — 238, oraz Bułgara prof. Iszirkowa (Ichirkov) „La Bulgarie et la mer Egée, Bern 1919 (przedstawienie wszystkich zagadnień, nie tylko historycznych). Tezę grecką b. szczegółowo przedstawia w osobnem dziele N. Moskhopoulos „La Question de Thrace“, Athènes 1922, a bułgarską różne wydawnictwa sofijskie z r. 1921 i 1922, wydawane z okazji rewizji traktatu sévreskiego: „La question de la Thrace“, „Pour la Thrace“, „La Thrace à la veille de la revision du traité de Sèvres“ Wazowa i Markowa, i in.

Bułgarja posiada jedno wybrzeże morskie¹⁾, długości 312 km. Jest to wybrzeże morza Czarnego, należące do Bułgarji niemal bez zmian od początku jej nowego samodzielnego bytu, t. j. od r. 1878. Jesdy nie mały skrawek na Północy, w Dobrudży południowej, odpadł w r. 1913 na rzecz Rumunji, a na Południu w tymże roku uzyskała Bułgarja od Turcji bardzo niewielki odcinek koło portu Vasiliko. Czarnomorskie wybrzeże Bułgarji posiada kilka portów, z nich dwa bardzo dobre, Warnę i Burgas. Niemniej — Bułgarzy nie są zadowoleni z tego, co mają. Morze Czarne jest morzem zamkniętem i myśl polityczna Bułgarów skierowuje się ku posiadaniu morza otwartego: ku wybrzeżom Tracji nad morzem Egejskiem. W dążeniach tych napotyka Bułgarzy jednak na opór swych południowych sąsiadów, Turków oraz — i to w szczególności — Greków.

Bułgarzy pamiętają, że pierwszy plan niepodległej Bułgarji w r. 1878, wykreślonej postanowieniami traktatu w San=Stefano po wojnie rosyjsko-tureckiej, przewidywał dla niej pas wybrzeża nad morzem Egejskiem, od ujścia Maricy na wschodzie aż prawie po Tesalonikę na zachodzie²⁾. I pamiętają także, iż w latach 1913 — 19 władali częścią tego wybrzeża. Wspomnień owych, zwłaszcza tych ostatnich, wykreślić z pamięci nie mogą i na tem tle zarysowuje się konflikt między nimi a Grekami, a także Turkami.

Kolejne zmiany granic przedstawiają się na tym obszarze następująco. W czasie pierwszej wojny bałkańskiej, 1912—13, Bułgarja zdobyła na Turkach dość znaczny obszar wybrzeża trackiego, od przedmieść Saloniki na zachodzie po port Enos na wschodzie, nawet aż po morze Marmara. W wyniku drugiej wojny bałkańskiej musiała dużą część tej zdobyczy odstąpić: Grekom cały pas na zachodzie aż do ujścia Mesty z ważnym portem Kawallą, Turkom zaś wszystko, co leży na wschód od ujścia Maricy. W r. 1915 na mocy układu z Turkami, uzyskała mały skrawek po lewym brzegu Maricy, tak że cała linja kolejowa z Adrianopola do Dedes=Agaczu (teraz Aleksandrúpolis) znalazła się na terytorjum bułgarskiem. Po wojnie światowej zmuszono Bułgarję do odstąpienia Mocarstwom tego całego wybrzeża z zapleczem, o ogólnym obszarze 8.712 km. kw. (art. 48 traktatu w Neuilly). W rok później niespełna, na konferencji w San

¹⁾ Bliższe dane o tem w przystępnym dziełku Iszirkowa (Ichirkov): „La Bulgarie — Aperçu géographique, Sofja 1924 („La Bulgarie d'aujourd'hui", Nr. 1).

²⁾ Mapa Bułgarji „San=Stefańskiej" w wyżej cytowanej pracy geograficznej, s. 9.

Remo w kwietniu 1920 Mocarstwa przyznały kraj ten, nazwany Tracją Zachodnią, Grecji, która również z początkiem 1920 r. zajęła i resztę wybrzeża aż po morze Czarne. Traktat w Sèvres usankcjonował te zdobycze Grecji. Z kolei, Grecja, przegrawszy wojnę z nową Turcją, musiała już z końcem 1922 r. (zawieszenie broni w Mudanji) zwrócić Turkom obszar od morza Czarnego do ujścia Maricy, zatrzymała zaś na mocy pokoju lozańskiego (1923) jedynie otrzymaną w 1920 r. zachodnią część wybrzeża trackiego dawniej należącej do Bułgarii.

Wszystkie te zmiany terytorjalne były wynikiem wydarzeń w ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia. Rewolucja młodoturecka w 1908 r. przyniosła zapowiedzi reform w państwie Osmańskim i w związku z tem wywołała u Greków nadzieje, że z Turkami będzie można się na trwałe ugodzić i zabezpieczyć uprzywilejowany stan posiadania greckiego w Turcji przed aspiracjami Słowian. Doszło do manifestacyj przyjaźni grecko-tureckiej i politycy greccy zaczęli snuć plany zbliżenia i porozumienia z Turcją przeciw Bułgarom. Po ogłoszeniu niepodległości Bułgarii w d. 5 października 1908 r., którego to aktu Turcja nie chciała początkowo uznać, masy Greków zamieszkających w Turcji prześcigały się z Turkami w manifestacjach przeciwbułgarskich, a wspomnienia pewnych ekscesów antygreckich w Bułgarii i w Macedonji budziły w umysłach greckich żądzę zemsty¹⁾. Gdyby politycy młodotureccy byli bardziej przewidujący, nie byłiby nigdy dopuścili do późniejszego pogodzenia się Bułgarów i Greków, ale, podsycając odwieczną nienawiść dwu tych narodów, byłiby najlepiej się zabezpieczyli przeciw klęsce z r. 1913, gdyż za pewne koncesje narodowe i terytorjalne Grecja wolałaby się sprzymierzyć z Turcją niż z Serbami i Bułgarami i wolałaby wspólnie z Turkami bronić obu państwom słowiańskim zbliżenia się do morza Egejskiego. Turcy nie byli jednak dosyć przewidujący i, zrażając sobie Greków, popchnęli ich do Sojuszu Bałkańskiego z 1912 r.

Grecka bowiem „Meghali idhia“ — Wielka Idea — przewidywała uczynienie kiedyś w przyszłości morza Egejskiego wewnętrznym morzem greckim. Grecy marzyli o zdobyciu Tracji całej, wraz z da-

¹⁾ Znamienna jest dla tej kwestji książka H. Diamantopulosa „Le réveil de la Turquie“, Alexandre 1909, gdzie na str. 271 autor opisuje, że w chwili, gdy groziła wojna bułgarsko-turecka w 1908 r., „Grecy mieli zamiar połączyć się z Turkami w celu zdławienia Bułgarów“. Ostatnio interesujące o tem wzmianki przyniósł artykuł historyczny w 6 numerze miesięcznika ateńskiego „Les Balkans“ z marca 1931: „L'Entente Balkanique et l'Organisme de Constantinople“.

wną stolicą Cezarów bizantyńskich, Konstantynopolem, wszystkimi wyspami i Jonją, t. j. zachodniem wybrzeżem Azji Mniejszej. Na tymczasową władzę nad temi obszarami Turków godzili się z konieczności, uznając niezbity fakt przewagi Imperjum Osmańskiego. Na objęcie dziedzictwa po Turkach w Tracji przez Bułgarów, Rosjan lub Serbów nie zgodziliby się nigdy dobrowolnie. Rosji musieliby niewątpliwie ustąpić, choć z niechęcią, ale przeciw zakusom bułgarskim sprzymierzyliby się na pewno z Turkami.

MłodoTurcy jednakże w swych zapędach centralistycznych grozili wynarodowieniem zarówno Słowianom jak Hellenom. Stąd więc z konieczności musiała się Grecja wkońcu ułożyć i z Bułgarią. Znane wszakże w Atenach aspiracje terytorjalne bułgarskie budziły stale niechęć i obawy, w szczególności zaś aspiracje Bułgarów do wybrzeża trackiego spotykały się z najsilniejszymi sprzeciwami. „Antarci“ greccy (odpowiednik „komitadżich“ bułgarskich i „czetników“ serbskich — które to wszystkie trzy nazwy jednakowo oznaczają nieregularne oddziały zbrojne, działające za panowania tureckiego w Macedonji) zwalczali z równą siłą Turków jak i Bułgarów, mając w tem niewątpliwie poparcie Aten, a rząd oficjalny z największą podejrzliwością śledził zabiegi dyplomatyczne Sofji, znajdując życzliwe ucho u Serbów, którym aspiracje terytorjalne Bułgarów były też nie na rękę. Znany plan bułgarski rozciągnięcia terytorjum państwowego Bułgarji do granic zakreślonych w r. 1878 przez traktat w San-Stefano, a więc na Zachodzie do jeziora Ochridzkiego, co rozdzieliłoby zupełnie Grecję od Serbji, — stał się pomostem porozumienia między Atenami i Białogrodem.

Trochę to zrazu dziwnie wyglądało, coprawda. W przededniu pierwszej wojny bałkańskiej nie zawiera się żadnego traktatu między Grecją a Serbją, lecz właśnie zawarty zostaje traktat grecko-bułgarski (traktat sojuszu obronnego między Królestwem Bułgarskiem i Królestwem Helleńskiem, podpisany w Sofji 16/29 maja 1912 r.¹⁾). Można by przypuszczać, iż między temi dwoma państwami zapanowało lepsze porozumienie niż między Grecją a Serbją. Ale to były tylko pozory, można powiedzieć — martwa litera traktatów, podczas gdy rzeczywistość była całkiem inna.

Greków z Serbami łączyły dawne związki polityczne²⁾, datują

¹⁾ Driault-Lhéritier, „Hist. dipl. de la Grèce“, Paris 1926, (Presses universitaires) V, 71, Toszew „Bałkanskitie wojni“ (Sofja 1929) t. I, 339 nn., tekst 442—3.

²⁾ Kwestję tę opracowuje obecnie szczegółowo prof. M. Łaskaris, historyk grecki. Warto wymienić jego prace: „Le rôle des Grecs dans l'insurrection serbe

ce się jeszcze od współpracy założyciela obecnej dynastji jugosłowiańskiej Karadjordja z Heterją grecką z początkiem XIX w. i wcześniej już bardzo podkreślone przez pierwszy traktat antyturecki z r. 1867 ¹⁾). Dość także wcześniej związki te zaczęły przybierać wspólne ostrze, skierowane przeciw Bułgarii, np. w okresie wojny serbsko-bułgarskiej 1885 r. Grunt do współpracy przeciw aspiracjom wielko-bułgarskim był więc doskonale przygotowany i teraz. A porozumienie bułgarsko-greckie nie było doskonałe i od samego początku miało bardzo poważne luki. Oto wspomniany wyżej traktat grecko-bułgarski ani słowem nie wspomina o przyszłych granicach między obu państwami, które w razie przewidzianego rozbioru Turcji europejskiej musiałyby się niewątpliwie z sobą terytorjalnie zetknąć. Twórca sojuszu bałkańskiego z 1912 r., ówczesny premier bułgarski Iwan Estratiev Geszow ²⁾) stwierdza, że sprawy granicy nie omawiano „z powodu braku czasu“ (1), mimo że Grecy przewidywali trudności i domagali się dodatkowego układu w sprawie rozgraniczenia. Bułgarzy jakoś zlekceważyli sobie tę sprawę, czego im później przyszło gorzko żałować. Dyplomata bułgarski Andrzej Toszew w swej historii dyplomatycznej wojen 1912—13 cytuje jeszcze jedno znamienne oświadczenie Geszowa: „Ugody granicznej z Grecją nie zawarto dla niewielkiej ilości czasu, jakim rozporządzaliśmy wobec szybko rozwijających się wypadków i wobec tego, że trudności, jakie stały na drodze do porozumienia, mogącego zadowolić obie strony, mogłyby uniemożliwić sam traktat sojuszu“ ³⁾). Oświadczenie to, co prawda, nie wydaje najlepszego świadectwa o bystrości oceny sytuacji przez dyplomatów bułgarskich: jeśli się bowiem aż takie trudności przewidywało, należało się przed niemi jakoś zabezpieczyć. Tego zaś Bułgarzy nie uczynili i dopuścili przez to, że Serbowie i Grecy mogli się przeciw nim porozumieć.

sous Karageorges“, we wspomn. wyżej miesięczniku „Les Balkans“ 1933, oraz bardzo ciekawy artykuł „Grece and Serbia during the War of 1885“ w londyńskim „The Slavonic Review“ z lipca 1932.

¹⁾ O traktacie tym u Driault'a-Lhéritier'a III, 229 i osobny artykuł dyplomaty greckiego S. Th. Laskaris (brata historyka) w zagrzebskiej „Novej Evropie“ z maja 1930. „Prvi savez između Grčke i Srbije (s. 331—4) oraz „Monde Slav: 1926.

²⁾ Iv. Ev. Guéchoff, „L'alliance balkanique“, Paris 1915 (cytuje z bułgarskiego wydania p. t. „Balkanskijat savez“, Sofja 1915, str. 46) — omawia sprawę sporu z Grekami nie tak szczegółowo, jak to podaje Toszew w II tomie swego cyt. już dzieła, „Balkanskite wojni“, t. II, 1931“, str. 42 nn.

³⁾ O. s. II, 42.

Grecy wyobrażali sobie zdobycze na Turcji następująco: bezwzględnie Tesalonika z południową Macedonią, na Zachodzie nad Adrjatykiem albańska Valona, na wschodzie jako granica rzeka Mesta, która w latach 1913—18 była rzeczywiście granicą grecko-bułgarską w Tracji. Tymczasem Bułgarzy aspirowali i do Tesaloniki i do obszaru na zachód od niej z Monastirem (Bitolj, teraz w Jugosławji), żądanego przez Greków, i oczywiście do całego wybrzeża trackiego na wschód od Tesaloniki, z portem Kawallą. Grecy na temat Tesaloniki nie chcieli nawet dyskutować, co do Kawalli ostatecznie byli skłonni się potargować, w sprawie zaś Macedonii południowej z Monastirem (Bitoljem) o tyle nie widzieli trudności z Bułgarami, że byli pewni, że w niej ostatnie słowo mówić będzie kto inny, t. zn. Serbowie. Stopniowo wszakże aspiracje Greków rosły i niebawem zaczęli oni bezwzględnie domagać się Kawalli.

W V tomie „Historji dyplomatycznej Grecji“ Driault'a i Lhérietier'a znajdujemy ciekawy epizod z początku wojny bałkańskiej, charakteryzujący w kilku słowach stosunek między obu sprzymierzeńcami, Grekami i Bułgarami¹⁾.

„Grecy zdobyli Tesalonikę 8 listopada... A 19-go od Północy przybył tam korpus wojsk bułgarskich²⁾. Książęta Borys (obecny car Borys III bułgarski, p. nasz) i Cyryl kazali się zaprowadzić do następcy tronu (greckiego ks. Konstantyna, późniejszego króla, p. nasz).

— Witam was, drodzy moi goście — rzekł im Konstantyn.

— Wasi goście? O nie. Mamy tu tyle samo praw, ile i wy“.

Nie wiadomo, czy ten epizod jest autentyczny. Driault-Lhérietier, cytując go, konkluduje: „Robak gryzł owoc zwycięstwa.“³⁾

Tak też było. Od samego początku, odkąd zetknęły się „sprzymierzone“ armje, grecka i bułgarska, dochodziło między ich oddziałami do drobnych scysyj. Bułgarzy zajęli np. port Kawallę, Grecy usadowili się obok i starali usunąć oddziały bułgarskie. Były i krwawe starcia. Rząd zaś ateński już z początkiem listopada, nawet jeszcze przed zajęciem przez Greków Tesaloniki, powrócił do dawnej myśli żądania dla Grecji i Kawalli. W Sofji wywołało to oburzenie i niechęć, która bezustannie wzrastała... Grecy obawiali się równocześnie

¹⁾ O. c. („Hist. dipl.“), V, 77.

²⁾ Bułgarzy twierdzą, że wojska ich dotarły do Tesaloniki tylko o 24 godziny później, niż greckie.

³⁾ Najzwyczajniej sprawę tych sporów między sojusznikami przedstawia St. Danew (premjer bułgarski w 1913 r.) w pracy p. t. „Oczerk na diplomaticzekata istoria na bałkanskitie dyrżawi“, Sofja 1931, II wyd., str. 124—5.

rosyjskich apetytów na Cieśniny i Konstantynopol i widzieli w aspiracjach bułgarskich „przednią straż panslawizmu“. Król Jerzy grecki zajął kwaterę w Tesalonice, a jego otoczenie otwarcie oświadczyło, że Grecy się stąd nigdy nie ruszą. Następca tronu, a król już od 5 marca 1913 Konstantyn, ożeniony z siostrą cesarza Wilhelma II, był głównym protagonistą polityki „antypanslawistycznej“, antyrosyjskiej i antybułgarskiej. On to, trochę później, po wybuchu walk grecko-bułgarskich w lipcu 1913 r. rzucił hasło: „Ceterum censeo Bulgariam delendam esse“.

Wówczas wszakże, a to już od kilku lat, coraz silniejsze stanowisko zajmował w polityce greckiej, ówczesny i późniejszy antagoniści króla Konstantyna, polityk kreteński Elefterios Venizélos. Re-prezentował on czynnik umiarkowania i rozważań. Jako premier udał się on z początkiem 1913 r. do Londynu, gdzie pertraktował ze swym bułgarskim kolegą Stojanem Danewem i zgodził się, by granica między Grecją a Bułgarią biegła na północny wschód od Tesaloniki w takiej tylko odległości, by miasto to nie mogło być bombardowane z terytorjum bułgarskiego ¹⁾). Następnie odwiedził, po ponownym rozpoczęciu działań wojennych przeciw Turcji, Białogród i Sofję i tam prowadził rozmowy w tymże duchu. Gdy jednak powrócił do Aten, spotkał się tam z gwałtownymi atakami nacjonalistów, którzy żądali bezwzględnie aneksji miast Tracji zachodniej, posiadających ludność przeważnie grecką ²⁾). Venizelos się bronił i argumentował na rzecz proponowanej przez siebie linii granicznej, która miała biec wzdłuż rzeki Strymonu, a więc niezbyt daleko na wschód od Tesaloniki, stwierdzając, iż Grecja nie powinna dążyć do aneksji Tracji.

„Nie przyjąłbym podobnej granicy — mówił — pełnej dla nas niebezpieczeństw, a to dlatego, że gdybyśmy musieli rozciągnąć się tak bez końca wzdłuż brzegu morskiego, aby wchłonąć całą ludność grecką w Tracji, Grecja nie miałaby, będąc tak wydłużona, kręgosłupa i byłaby znacznie słabsza, niż gdyby jej granice zostały rozszerzone w innym kierunku“ ³⁾). Ale te argumenty nie przemawiały do przekonania nacjonalistom greckim z otoczenia ministra spraw zagra-

¹⁾ Driault-Lhéritier, o. c., V. 93.

²⁾ Statystyka międzysojusznicza w r. 1919 stwierdziła w Tracji Zachodniej następujące cyfry dla poszczególnych odłamów etnicznych: 73 tys. Turków, 69 tys. Bułgarów prawosławnych i 12 tys. muzułmanów, razem 81 tys., 52 tys. Greków — tak Desbons o. c. 124. Ancel natomiast, „Peuples et nations“, 183, podaje: Turków 74 tys., Greków 56 tys., Bułgarów 54 tys. i Bułgarów muzułm. 11 tys.

³⁾ Driault-Lhéritier o. c., V. 93-4.

nicznych Koromilasa i sztabowcom ks. Konstantyna. Wobec rosnących w tym czasie już nieporozumień bułgarsko-serbskich Grecja postanowiła wznowić tradycję porozumienia z Serbami przeciw Bułgarom.

Pierwsze próby porozumienia takiego miały miejsce w październiku 1912 r.¹⁾. Nie doprowadziły wtedy jeszcze do konkretnych wyników. Teraz jednak sytuacja była już inna. Grecy nie aspirowali już do zajętego przez Serbów Bitolja (Monastiri) i Djevdjeliji (obecnie stacja graniczna jugosłowiańsko-grecka, 79 km. na Północ od Tesaloniki), Serbowie zaś potrzebowali koniecznie sojusznika przeciw pretensjom bułgarskim.

W marcu 1913 Koromilas udzielił swemu posłowi w Białogrodzie zlecenia, by zbadał możliwość porozumienia serbsko-greckiego, „aby przeszkodzić niebezpieczeństwu zbyt wielkiej Bułgarji“. W dniu 10 marca jeden z synów króla Jerzego ks. Mikołaj, spotkał się w Tesalonice z przybyłym tam następcą tronu serbskiego ks. Aleksandrem (obecnym królem Jugosławji). Koromilas prosił księcia Mikołaja o oświadczenie stronie serbskiej, że Grecja rezygnuje z Monastiru (Bitolja) i gotowa jest dyskutować o Djevdjeliji. prosi zato, by uzgodniony został wspólny front grecko-serbski wobec Bułgarów.

Pertraktacje potoczyły się odtąd gładko. W niespełna dwa miesiące później dochodzi do zawarcia umowy grecko-serbskiej, w Białogrodzie 5 maja 1913 r. (22 kwietnia st. st.)²⁾. W umowie tej rzeczywiście Bitolj (Monastir) i Djevdjelija dostały się Serbji, natomiast Serbowie gwarantowali Grekom posiadanie Tesaloniki. Obchodząca nasz temat granica bułgarsko-grecka była przewidziana na linii od jezior Tachinos i rzeki Angisty do zatoki Eleftere, kilkanaście km. na Zachód od Kawalli.

W ślad za tą umową przyszedł formalny tajny traktat sojuszu antybułgarskiego, zawarty w Tesalonice 1 czerwca (19 maja st. st.) 1913³⁾. Traktatem tym oba rządy stwierdzają, że ich żywotnym interesem jest posiadanie wspólnej granicy i że dołożą wszelkich starań, aby żadne trzecie państwo nie wcisnęło się swoim obszarem pomiędzy Grecję i Serbję. Równocześnie zobowiązują się obie strony do prowadzenia tylko wspólnych pertraktacyj granicznych z Bułgarją i do wspólnej akcji zbrojnej na wypadek napadu „jakiegoś trzeciego pań-

¹⁾ Tamże, V, 80.

²⁾ Tamże, V, 95 i 96.

³⁾ Tamże, 115 nn.

stwa" — rozumiej Bułgarii. Granice: serbsko-grecka, serbsko-bułgarska i grecko-bułgarska były przewidziane w art. 4-tym tego traktatu, zgodnie z wyżej wspomnianą umową z 5 maja. W razie wojny z Bułgarią oba państwa zobowiązywały się nie zawierać z nią osobnego pokoju. Wkońcu, co warto zaznaczyć, Grecja zobowiązywała się dać Serbji te same prawa gospodarcze w porcie tesalonickim, których później udzieliła Królestwu SHS, dzisiejszej Jugosławji. (Traktat — do którego dołączono umowę wojskową, później nie ratyfikowaną — zawarty był na lat dziesięć, t. zn. do r. 1923, został jednakże zerwany w rok później przez króla Konstantyna, który nie udzielił Serbji pomocy ani w r. 1914 przeciw Austro-Węgrom, ani w 1915 przeciw Bułgarii). Teraz już Bułgarzy nie mogli mieć nadziei ani na rozszerzenie granic na zachód ku Albanji, ani też na zawładnięcie Tesaloniką. Pertraktacje między skłóconymi sojusznikami nie wiodły się i car Ferdynand postanowił rozstrzygnąć spór z bronią w ręku.

Przyszło „przestępcze szaleństwo“, jak zwykli Bułgarzy nazywać nocny atak w nocy z 29 na 30 czerwca na wojska serbskie i greckie ¹⁾). Miał to być atak niespodziany i miał przynieść od razu decydujące zwycięstwo. Ale Bułgarzy się przeliczyli. Dawni ich sojusznicy, a teraz przeciw nim z sobą sprzymierzeni, byli już dobrze przygotowani. Zwłaszcza zaś nie doceniali Bułgarzy sił armji greckiej. Główne siły rzucili przeciw Serbom, a zaś przeciw Grekom stanęła II armja bułgarska złożona ze słabo wyćwiczonych i wyekwipowanych oddziałów. Grecy przedewszystkiem zgnetli słaby bułgarski garnizon w Tesalonice (30-go) i natychmiast przeszli do kontrofensywy. Król (od 5 marca) Konstantyn osobiście stanął na czele armji, którą już prowadził do szeregu zwycięstw przeciw Turkom. Tym razem miał ją prowadzić przeciw „barbarzyńcom“ mongolskim, jak nazywał Bułgarów. Wpierzony w sławę cesarza bizantyńskiego Bazylego II „Bułgarobójcy“ (Bułgaróhtonos) żyjącego na przełomie X i XI wieku, postanowił w myśl hasła „Censeo Bulgariam delendam esse“ ²⁾ usunąć niebezpieczeństwo bułgarskie dla Grecji raz na zawsze. Szczęście sprzyjało bronii greckiej. Piątego lipca (21 czerwca) Grecy zadali Bułgarom cios, po którym wojska bułgarskie nie mogły się już utrzymać na zajmowanych dotąd pozycjach. Jest to sławna bitwa pod Kilkis (po bułgarsku Kuskusz), na północ od Tesaloniki, która przyniosła Konstantynowi również tytuł „Bułgarobójcy“. Tego samego dnia (21 st. st.) Grecja

¹⁾ Toszew, II, 353—398.

²⁾ Driault-Lhéritier, V 127.

formalnie wypowiedziała Bułgarji wojnę. Konstantyn był gotów iść aż do Sofji i tam podyktować Bułgarom pokój. Ludność grecka na wieść o zwycięstwach nad Bułgarami wpadła w ogromny entuzjazm. Ulegając mu, nawet rozważny Venizelos zgodził się, by Grecja teraz zażądała całej Tracji zachodniej, aż do Maricy, z DedeAgaczem ¹⁾. Bułgarji pozostałoby tylko samo ujście Maricy i jako port morski — Enos po lewym brzegu tej rzeki. Wojska greckie rzeczywiście mierzem przybyły do DedeAgaczu i zajęły to miasto. Zdawało się, że Grecy na drodze ku wyśnionym w marzeniach „Wielkiej Idei“ kopułow Świątej Zofji w Konstantynopolu zrobili ogromny etap. Ale dopiero w ośm lat później mieli etap ten zrobić naprawdę. Teraz jeszcze trzeba było się cofnąć.

Bułgarja, po chwilowych powodzeniach, ponosiła porażki jedną za drugą. Wyczerpani ciężkimi walkami z Turcją, żołnierze jej nie mogli sprostać przewadze przeciwników stosunkowo już wypoczętych, gdyż Serbowie i Grecy wcześniej, niż Bułgarzy skończyli operacje wojskowe przeciw Turkom, Grecy prowadzili je jeszcze tylko na morzu. Do tego zaś wmieszała się jeszcze i Rumunja, co Bułgarom odebrało jakąkolwiek nadzieję na skuteczność dalszego oporu. Turcy równocześnie na wieść o walce między dawnymi sojusznikami pod pozorem udzielenia pomocy ludności muzułmańskiej przeszli granicę Mi-dia-Enos ustanowioną przez traktat londyński i ruszyli na Zachód i Północ, spędzając słabe oddziały bułgarskie, strzegące tu świeżych zdobyczy. Adrianopol wpadł z powrotem w ręce tureckie i z nim część wschodniej Tracji po lewym brzegu Maricy aż po Enos ²⁾. Bułgarja znalazła się już wtedy, w 1913 r., przez chwilę w sytuacji stworzonej później przez traktat w Neuilly: odcięta od morza Egejskiego, nad którem zetknęły się poprzez Maricę Grecja i Turcja.

Ale wtedy jeszcze na rzecz Bułgarji wmieszały się Mocarstwa. Grekom doradzano umiarkowanie, a przeciw Turkom za naruszenie świeżo podpisanego pokoju planowano nawet represje karne. Do tych ostatnich zresztą nie doszło, ale przynajmniej Grecy okazali pewien umiar ³⁾.

Venizelos zgodził się na to, by granica grecko-bułgarska w Tracji kończyła się przy zatoce Port Lagos, a więc dość daleko jeszcze na

¹⁾ Tamże, 129.

²⁾ Tamże, 132, i Toszew II 436 nn. O ofensywie tureckiej charakterystyczne szczegóły w pamiętnikach Izzeta paszy: „Denkwürdigkeiten des Marschalls Izzet Pascha“, Berlin 1927, 211—213.

³⁾ Toszew, II, 397.

zachód od Dede-Agaczu. Rosja, protegująca Bułgarię, choć wtedy już raczej gwoili tradycji, niż z rzeczywistej przyjaźni — tak bardzo Petersburg był oburzony na cara Ferdynanda za jego apetyty na Konstantynopol — proponowała granicę Strumy, przyczem stacja kolejowa Serres pozostawałaby Grecji, ale Kawalla przypadłaby Bułgarom. Ci ostatni godzili się na tę propozycję, ale król Konstantyn oświadczył, że nie myśli się z Rosją liczyć.

Wyczerpana walką na czterech frontach, jak i wobec tego, że forpocztę rumuńskie stały na 10 km. od Sofji, musiała Bułgaria zgodzić się na zawieszenie broni, żądane przez przeciwników. Wprawdzie w ostatnich dniach lipca wojska bułgarskie zdołały powstrzymać napór Greków i nawet przeszły do kontrofensywy, ale lokalny ten sukces nie mógł przynieść ogólnej poprawy. Ostatniego lipca zawieszenie broni między Bułgarią z jednej a Grecją, Serbią i Rumunią z drugiej strony zostało zawarte (do obozu sojuszników przeciw Bułgarji należała nadto jeszcze i Czarnogóra, której wojsko współdziałało ze Serbami).

Natychmiast rozpoczęły się pertraktacje pokojowe w Bukareszcie. Pobita Bułgaria musiała słuchać dyktatu zwycięskich sąsiadów. Z tych ostatnich jedynie Turcja nie wzięła udziału w konferencjach ¹⁾, ale też jej działania wojenne nie były w związku z akcją pozostałych. Rozmowy między delegacjami toczyły się od 27 lipca, zatem jeszcze zanim zawarte zostało zawieszenie broni.

Targi były twarde. W interesującej nas sprawie Tracji Grecy byli, jak wyżej zaznaczono, trochę bardziej ustępliwi, nie żądali już nietylko Dede-Agaczu, ale i z Port Lagos rezygnowali, obstając jednak przy Kawalli i ujściu Mesty. Bułgaria liczyła na poparcie moralne Austro-Węgier i Rosji. Pierwsze jednak z tych mocarstw przy całej sympatji dla Bułgarji miało związane ręce przez układy z Włochami i przez względy na stanowisko Wilhelma II, popierającego na całej linii swego szwagra Konstantyna. Rosja zaś nie mogła również popierać zbyt silnie Bułgarji, jako przeciwniczki Serbji, na której Petersburgowi najwięcej zależało w jego grze przeciw Austro-Węgrom. Tak więc prócz rad ze strony Wiednia, że pokój w Bukareszcie zawrzeć należy, jakkolwiekby był niekorzystny dla Bułgarji, gdyż później zostanie on zrewidowany — nie miała Bułgaria żadnej opory moralnej. O uzyskaniu czegokolwiek na zachód od Strumy nie było mowy, Kawalla i leżąca naprzeciw niej wyspa Thasos przypadły. Na rzecz Grecji w

¹⁾ Czyniła jednakże starania w tym kierunku, por. Toszew II, 411.

sprawie Kawalli „jak lew“ walczył Wilhelm II ¹⁾), który później ofiarował swemu szwagrowi w uznaniu jego zwycięstw nad Bułgarami — buławę feldmarszałka armji pruskiej. I do Port Lagos jeszcze wysuwali Grecy pretensje, ale tu już sami Rumuni wkroczyli i nakłonili ich do umiarkowania ²⁾).

Traktat pokoju między Bułgarją a jej przeciwnikami podpisany został 10 sierpnia 1913 r. w Bukareszcie. Linja graniczna grecko-bułgarska szła na jego mocy (art. V) od szczytu Belasicy do ujścia Mesty. Kawalla była stracona.

Los Tracji Zachodniej, t. zn. obszaru na zachód od Maricy, był w ten sposób rozwiązany. Pozostawała jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa Tracji Wschodniej t. j. obszarów na zachód od linii Enos-Midia, z Adrianopolem i linją kolejową od tego miasta do Dede-Agaczu ³⁾).

Obszar ten, jak już wyżej wspomniano, został ponownie zajęty przez Turków, którzy wykorzystali zwadę między niedawnymi sojusznikami. Młodoturecka partja wojskowa z Enver beyem na czele marzyła o rewanżu za klęski 1912 r. i wyobrażała sobie, że teraz kolejno odzyska niejedną z prowincyj odstąpionych w pokoju londyńskim. Poszczególne oddziały tureckie przechodziły nawet starą granicę turecko-bułgarską, a rząd stambulski w nocy do Mocarstw z 19 lipca 1913 r. oświadczał, iż musi domagać się zwrotu Adrianopola i oparcia granicy na linii Maricy. Jak wiadomo, początkowe zamiary Mocarstw zmuszenia Turków do poszanowania świeżo podpisanych zobowiązań speliły na niczem. Bułgarja zaś, której traktat bukareszteński przepisywał natychmiastową demobilizację, nie miała sił, by wymusić na Turkach zwrot zajętych obszarów. Wiedeń, do którego się rząd sofijski udawał po pomoc, nie dał nic więcej prócz platonicznych zapewnień sympatji. Położenie w Tracji pogarszało się jeszcze o tyle, że muzułmańska ludność Tracji Zachodniej, inspirowana przez Stambuł, ogłosiła samoistną republikę ze stolicą w Gümürdżinie i przez deputację prosiła rząd turecki o obronę przed „aspiracjami bułgarskimi“. Turcy oczywiście skwapliwie rozgłosili tę sprawę po Europie ⁴⁾).

¹⁾ Driaault-Lhéritier, V, 167 i Ivanoff, „Les Bulgares devant le congrès de la paix“, Berne 1919, str. 198—9.

²⁾ Toszew, II, 418 cytuje słowa króla Karola rumuńskiego, który sam interwenjował w tej sprawie.

³⁾ O tem najciekawsze szczegóły u Toszewa, II, 436. Toszew był członkiem delegacji bułgarskiej prowadzącej wtedy rokowania z Turcją.

⁴⁾ Tamże, 454 i 466.

Nie było innej rady, tylko Bułgarja musiała wysłać delegację do Stambułu, by tam wprost pertraktować o pokój i o zwrot przynajmniej części niedawnych zdobyczy. Na czele delegacji stał gen. Sasow, niedawno jeszcze pogromca Turków pod Adrianopolem. Teraz jechał prosić o pokój.

Turcy byli nastrojeni nieustępliwie. Żądali bezwarunkowo nie tylko linii Maricy, zatrzymując sobie oczywiście Adrianopol i Kirk-Kilis (po bułgarsku Lozengrad, miejsce specjalnie zażartych bojów w poprzednich walkach bułgarsko-tureckich), ale domagali się i za plecza dla Adrianopola po prawym brzegu Maricy. Dawali do zrozumienia, że mogliby w razie odmowy wszcząć znowu kroki wojenne do których parł Enver. Nie widząc wyjścia, delegaci bułgarscy musieli się zgodzić, uzyskując jedynie małą rektyfikację granicy nad morzem Czarnem, koło miejscowości Wasiliko i Małko-Tyrnowo, oraz odstąpienie wybrzeża m. Egejskiego na Zachód od Maricy, przyczem Turcy zgodzili się na likwidację „republiki gümürdzińskiej”. Użytkany w ten sposób obszar był blisko o połowę mniejszy od odstąpionego pierwotnie przez Turcję Bułgarji w pokoju londyńskim. M. in. część wiodącej do Dede-Agaczu trackiej linii kolejowej nad Maricą od Swilengradu (Mustafa pasza) do Soflu pozostała na terytorjum tureckiem, które na przestrzeni przeszło 2000 km. kw. rozciągnęło się znow na zachód od Maricy. Traktat pokojowy bułgarsko-turecki podpisano w Konstantynopolu d. 9 października 1913 r.¹⁾ Turcy zgodzili się zaś na owe ustępstwa dla Bułgarji dlatego tylko, że zamierzali zawrzeć z nią sojusz przeciw Grecji.

Z wybuchem wojny światowej Tracja stała się znow przedmiotem targów, obietnic i apetytów²⁾.

Gdy Turcja przyłączyła się do Mocarstw Centralnych w październiku 1914, Bułgarja stała się naraz obiektem niezmiernie cennym dla Entente'y, która widziała w niej czynni kmoący łatwo zdusić Turków i otworzyć z powrotem zamknięte przez nich Cieśniny. Rozpoczęły się w Sofji zawody między posłami Entente'y a przedstawicielami Niemiec i Austro-Węgier. Rosja, Francja i Wielka Brytanja żą-

¹⁾ Tekst traktatu pokojowego u Toszewa, II, 490—495.

²⁾ Polityka bułgarska w czasie wojny światowej przedstawiona jest według wspomnień ówczesnego premiera Was. Radosławowa: „Byłgarija i sewtownata kriza”, Sofja 1923. Jest i niemieckie wydanie: „Bulgarien und die Weltkrise”, Berlin 1923. Nadto: M. I. Madzarow: „Diplomaticzeska podgotowka na naszite wojni”, Sofja 1932.

dały, by Bułgaria wystąpiła przeciw Turcji i zato gwarantowały Bułgarom posiadanie Tracji Wschodniej do linii Enos-Midia. Oczywiście, Niemcy i Austro-Węgry obiecywały Bułgarom analogicznie „skórę na niedźwiedziu“ w postaci serbskiej Macedonii.

Dla Bułgarii obie propozycje były pojętne. Na Macedonii zależało Bułgarom jednak więcej. Król Ferdynand i jego otoczenie, z germanofilskim premierem Radosławowem na czele, przedewszystkiem pewni byli zwycięstwa Mocarstw Centralnych i równocześnie przypuszczali, że Serbia nie zechce poczynić wystarczających koncesyj na rzecz Bułgarii. To samo można było przypuszczać i o Grecji. Te fakty rozstrzygały też w rozumowaniu rządu sofijskiego. W każdym razie, w Sofji postanowiono prowadzić politykę targów z każdą stroną, by narazie uzyskać, co się da. Z sąsiadów, wchodzili tu w grę jedynie Turcy, dla których życzliwa neutralność Bułgarii była kwestją życia i śmierci. Sofja zażądała od nich jako rekompensaty za neutralność — odstąpienia terytorjum trackiego raz już przez Turcję odstąpionego w Londynie, a potem odebranego w 1913 r., do linii Enos-Midia. Pertraktacje w tej kwestji, prowadzone przez Turków z wielką niechęcią, zostały wkońcu uwieńczone, częściowo chociaż, pomyslnym dla Bułgarii rezultatem: oto w umowie podpisanej w stolicy tureckiej w d. 3 września 1915 Turcja odstępywała Bułgarii przedmieście Adrianopola — Swilengrad i ów nieregularny wielobok na Zachód od Maricy z miastem Dimotiką, jaki uzyskała chwilowo w traktacie stambulskim z 9 października 1913, a nawet i dwukilometrowy pas po lewym brzegu Maricy. W ten sposób cała linja kolejowa do Dede-Agaczu przebiegała odtąd po terytorjum bułgarskiem¹⁾.

Nie tak pomyslnie wiodło się Bułgarii w pertraktacjach w innych kierunkach. O ile chodzi o pozostałe obszary Tracji, Bułgaria wysuwała znowu pretensje do Kawalli z zapleczem, do którego wchodziło i miasto Serres, a więc linję Strumy²⁾. W dniu 29 maja 1915 przedstawiciele Czwórporozumienia w Sofji wręczyli rządowi bułgarskiemu notę, w której oprócz innych koncesyj, obiecywali po nownie Trację turecką do linii Enos-Midia oraz zobowiązywali się wywrzeć nacisk na Grecję, by ta odstąpiła Bułgarii Kawallę, co jednak było uzależnione od kompensacyj, jakieby Grecja mogła uży-

¹⁾ Turcy uczynili to jednak z największą niechęcią, por. Izzet, o. c. 281. — Turcy pierwotnie żądali nawet za zachowanie neutralności oddania im Tracji Zachodniej — por. Madżarow o. c. 259.

²⁾ Radosławow, o. c. 105—6.

skąć w Azji Mniejszej. To samo, a nawet więcej i to bez warunków, miała Bułgarja jednak już obiecane ze strony Mocarstw Centralnych w ich nocie z dn. 23 maja. Mocarstwa Centralne¹⁾ przewidywały możliwość przyłączenia się Grecji do obozu Koalicji i obiecały Bułgarji Trację grecką na ten wypadek. Bułgarja zwlekała z konkretną decyzją, zapytując tymczasem Czwórporozumienie o wielkość obiecanych Grecji kompensacyj w Azji Mniejszej i o wielkość zaplecza wokół Kawalli. Posłowie Koalicji odpowiedzieli notą z 4 sierpnia 1915, stwierdzając, iż zaplecze Kawalli przeznaczone dla Bułgarji oraz nabytki Grecji w Azji lub gdzieindziej pozostawać będą z sobą w prostym związku²⁾.

Ale wszystkie te obietnice Czwórprzymierza nie wydawały się carowi Ferdynandowi i rządowi Radosławowa wystarczającymi. Berlin i Wiedeń obiecywały więcej. Nadto zaś, w Sofji nie wierzono, by nacisk Koalicji na Serbję w sprawie Macedonji i na Grecję w sprawie Kawalli osiągnął konkretne rezultaty. Wiedzano dobrze, że i Paszic imieniem Serbji i nowy premier grecki Ghunaris imieniem Grecji stanowczo się wypowiadali przeciw koncesjom terytorjalnym na rzecz Bułgarji. Obchodząca zaś nas tu sprawa Kawalli i Tracji greckiej między Mestą a Strymonem odrębnie się wówczas przedstawiała widziana z Aten³⁾.

Dopóki był u władzy Venizelos, był on stosunkowo dość jeszcze skłonny do ewentualnych koncesyj na rzecz Bułgarji wzamian za północny Epir (dzisiaj kraj ten należy do Albanji). Ale społeczeństwo greckie, przepełnione starą nienawiścią do Bułgarów, wzdrzało się przed odstąpieniem tym ostatnim jakiegokolwiek kawałka ziem zdobytych w 1913 r. Król Konstantyn, jako szwagier Wilhelma II i feldmarszałek armji pruskiej, wierzył święcie w zwycięstwo Niemiec, w tem jednym łącząc się z niecierpianym pozatem przez siebie Ferdynandem bułgarskim, — a nie życzył sobie przystępowania Grecji do wojny po stronie Koalicji, pewnym będąc, że jeśli pozostanie neutralny, to go Wilhelm II uchroni przed ewentualnymi nowymi pretensjami Bułgarji co do Kawalli tak jak mu przeciw nim pomagał w 1913 r. Venizelos zgadzał się na zajęcie przez Bułgarów Tracji tureckiej, choć to zbliżałoby Bułgarów zbytnio do Konstantynopola. Ale dopóki przypuszczać można było, że Rosja tak czy

¹⁾ Tamże, 108.

²⁾ Tamże, 112 i Driault-Lhéritier, V, 193—4.

³⁾ Radosławow, 132.

inaczej usadowi się nad Złotym Rogiem, mniej mogło Grekom za-
leżeć na tem, kto będzie panował na wschód od Maricy, skoro nie
było nadziei, by się tam mogła dostać Grecja. Ale i co do tej spra-
wy opinja grecka się burzyła.

Przedstawiciele Entente'y sondowali opinię w Atenach co do
Kawalli. Venizelos się zgadzał na ewentualne odstąpienie, ale dwór
i koła wojskowe oraz wrogowie Venizelosa nie chcieli o tem nawet
słyszeć. Od marca 1915 na czele rządu w Grecji stał uchodzący za
germanofila Ghunaris (jeden z rozstrzelanych w 1922 r. ministrów
króla Konstantyna), który zerwał z polityką ewentualnych ustępstw
Venizelosa wobec Koalicji. Zażądał kategorycznie uznania nienaru-
szalności obszaru greckiego, wliczając tu i Kawallę i dopiero na tej
podstawie chciał. pertraktować o przystąpieniu Grecji do wojny
przeciw Turcji. Gwarancji tej nienaruszalności Czwórporozumienie
dać nie chciało, nie chcąc sobie wówczas — był to marzec 1915 —
zrażać Bułgarji. Gdy zaś wspomniana wyżej nota Koalicji do Buł-
garji z 4 sierpnia 1915 stała się znana w Atenach, wzburzenie opinji
przeszło oczekiwanie. Manifestacje antybułgarskie z przysięgami, że
Kawalli Grecja nie odstąpi za żadną cenę, powtarzały się dzień za
dniem.

Sytuacja zmieniła się gruntownie, gdy Bułgarja, zawarwszy
w dniu 6 września sojusz z Niemcami i Austrią, przyłączyła się
otwarcie do obozu wrogów Koalicji, atakując w dn. 14 paździer-
nika Serbję. Wspomnieć trzeba, że par. 3 tajnej konwencji bułgarsko-
niemieckiej z 6 września przewidywał zabór przez Bułgarję Mace-
donji i Tracji greckiej w wypadku, gdyby Grecja przyłączyła się do
obozu Koalicji.

Teraz można było poważnie myśleć o realizacji Wielkiej Idei,
o posunięciu granic greckich wzdłuż morza Egejskiego ku Kon-
stantynopolowi, o zajęciu Tracji, którą całą można być zdobyć na
państwach wrogich Koalicji. Opinja parla do wojny z Bułgarją
i Turcją. Król Konstantyn się wahał: na te dwa państwa uderzyłby
niezwłocznie, ale bał się nadal ich przemożnego sojusznika — Nie-
miec. A zwycięstwa Mocarstw Centralnych nad Rosją i klęska eks-
pedycyj koalicyjnych na Gallipoli, wzmacniały jeszcze bardziej jego
wiarę o nieuniknionej porażce Koalicji. Klęska Serbji i zjawienie się
wojsk austro-niemieckich u granic greckich w Macedonji, przyczy-
niły się ostatecznie do niepowodzenia zabiegów Koalicji o pomoc
Grecji. Król ograniczył się tylko, do żądania od Niemiec, aby nie do-
puściły one Bułgarów do wpadnięcia na terytorjum greckie.

Zabiegi te były próżne. Od maja 1916, w związku z usadawianiem się oddziałów koalicyjnych w Tesalonice, Niemcy, Austriacy oraz właśnie Bułgarzy posuwać się zaczęli wgląd Macedonii greckiej, a Bułgarzy także w Tracji. We wrześniu zajęli Kawallę. To wzburzyło Greków i samego Konstantyna do tego stopnia, że rozmowy z przedstawicielami Koalicji poprowadzono znów żywiej. Ale obietnic co do Tracji Czwórporozumienie Grecji dać nie chciało.

I tak przez blisko dwa lata sytuacja pozostała niewyjaśniona. Dopiero, gdy Bułgarzy na dobre już się usadowili w Kawalli, dopiero po detronizacji króla Konstantyna, gdy Venizelos został rzeczywistym dyktatorem Grecji, potrafił on uzyskać w dniu 7 kwietnia 1918 platoniczną deklarację od Anglii i Francji, obiecującą „uwolnienie terytorjum greckiego i obronę całej ludności greckiej od prób prześladowania“¹⁾. I to jednak Venizelosowi wystarczyło. Ponownie zmobilizowana armja grecka wzięła udział w walkach przeciw Bułgarom na froncie salonickim.

Venizelos domagał się całej Tracji. Nie wiedział, że w owym czasie możliwe były jeszcze inne zmiany na tym terenie. Oto Turcja po pokoju Mocarstw Centralnych z Rumunją (7 maja 1918) domagała się od Bułgarji rekompensaty za pomoc przy zdobywaniu Dobrudży i żądała zwrotu terytorjów odstąpionych w 1915 r. Bułgarja odrzuciła te żądania²⁾. Epizod ten mógłby być zaważyć o tyle na sytuacji, że gdyby Turcja zwrot tego terytorjum wówczas uzyskała, to być może władałaby na niem i dzisiaj znowu, gdyż napewno żądałaby go po klęsce greckiej z r. 1922.

Ale narazie był jeszcze rok 1918. Zwycięstwo uśmiechało się do wojsk Koalicji i do sprzymierzonej z nią Grecji. W dniu 29 września Bułgarzy musieli prosić o zawieszenie broni. Grecy przystąpili do realizowania swoich planów.

Na konferencji pokojowej Venizelos przedstawił w dniu 30 grudnia 1918 obszerny memorjał imieniem rządu greckiego, domagający się całej Tracji, wraz z Konstantynopolem³⁾. Bułgarzy brońili się, jak mogli, wydając ogromną ilość dzieł informacyjnych, broszur, map, wykresów, udowadniających, że Tracja jest etnicznie raczej bułgarska i turecka niż grecka, i że wybrzeże morza Egejskiego jest ze względów gospodarczych dla nich niezbędne. Veni-

¹⁾ Driault-Lhéritier, V. 326.

²⁾ Radosławow, 209 i 210.

³⁾ Driault-Lhéritier, V. 338 nn. i 353 nn.

zelo jednak był silniejszy. Umiał kolejno uzyskać wszystko, czego się dla greckiej Wielkiej Idei domagał, wszystko z wyjątkiem Konstantynopola, który stawał się znowu Stambułem i miał pozostać stolicą padyszacha, ale przynajmniej nie stawał się Carogrodem Słowian, co dla ambicji greckich byłoby nie do zniesienia. Walka o Trację była ciężka, gdyż Bułgarja znajdowała poparcie dużej części opinii na Zachodzie, a teza bułgarska o konieczności posiadania dostępu do morza otwartego spotykała się ze zrozumieniem. Ale Venizelos zwyciężył. Uzyskał obietnicę przyznania Grecji Tracji zachodniej bez zastrzeżeń, i w październiku 1919 wojska greckie kraj ten okupowały. Bułgarja musiała podpisać w dniu 27 listopada tegoż roku traktat pokojowy w Neuilly sur Seine, w którym zrzekała się (w art. 48) na rzecz Mocarstw Tracji zachodniej (ściślej mówiąc, jej nadmorskiej południowej części z miastami Xanthi, Gümrüdzina i Dede-Agacz, wraz z obszarem koło Dimotiki odstąpionym w r. 1915 przez Turcję). Mocarstwa poddały narazie kraj ten (ok. 8.000 km. kw.) zarządowi komisji międzysojuszniczej pod kierownictwem gen. Charpy¹⁾. Różne kombinacje powstawały na temat przyszłych losów tego kraju: pewne wszakże było, że Bułgarja go już zpowrotem nie odzyska. Przypuszczano, że utworzony tu będzie kraj autonomiczny, zneutralizowany pod zarządem międzynarodowym. To też odpowiadałoby stosunkowo jeszcze najbardziej interesom Bułgarji²⁾, która widziałaby w przyszłości możliwość uzyskania na tym obszarze wpływów przeważających. Ten sam (48) artykuł traktatu pokojowego, którym Bułgarja zrzekała się praw do Tracji i obiecywała uznać bez zastrzeżeń to, co Mocarstwa zechcą uczynić z tym krajem, obiecywał Bułgarji swobodny dostęp ekonomiczny do morza Egejskiego („que la liberté des débouchés économiques de la Bulgarie sur la mer Égée sera garantie“). Sposób, w jaki prawa te byłyby dla Bułgarji zabezpieczone, miał być określony osobno później. Przypuszczano, że najlepszym sposobem wypełnienia tych postanowień traktatowych, byłoby utworzenie Tracji autonomicznej.

Ale Venizelos czuwał. Taka Tracja neutralna byłaby barierą na drodze Grecji ku Konstantynopolowi. Konferencja w San Remo

¹⁾ Istnieje specjalne dzieło o zarządzie międzysojuszniczym Tracji, pióra I. Altynowa, obecnego chargé d'affaires Bułgarji w Warszawie: „Mezduşyjuznışkata Trakija“ („La Thrace interalliée“), Sof. 1921.

²⁾ Przekonać się o tem można z Desbonsa, o. c. 131 nn.

przyznała Trację zachodnią bezapelacyjnie Grecji (kwiecień 1920). Wobec rozruchów muzułmańskich w Tracji wschodniej Rada Najwyższa dała Grekom upoważnienie do zajęcia i tego kraju — 24 lipca 1920 Grecy zajmują Adrianopol. Docierają do brzegów morza Czarnego, niegdyś dookoła osiedlonego przez kolonje helleńskie. Sen o świętej Zofji konstantynopolitańskiej zdaje się być coraz bliższy ziszczenia¹⁾. Protokół dodatkowy do traktatu w Sèvres przyznaje Grecji całą Trację aż po morze Czarne, narazie jeszcze bez Konstantynopola. Wielka Idea i tak jednak odniosła triumf wielki.

Ale przyszedł pogrom anatolijski 1922 roku. Na podstawie za wieszenia broni w Mudanji Turcy odzyskali bezzwłocznie Trację wschodnią, t. zn. swój stan posiadania w Europie po konwencji z Bułgarią w 1915 r. Powrócili do Adrianopola i zdradzali chęć przejścia Maricy. Do tego jednakże już nie dopuszczono. Na konferencji w Lozannie 1923 roku Venizelos uratował Trację zachodnią dla Grecji.

Wtedy znów się sprawą tracką aktywnie zainteresowała Bułgaria. Koła polityczne bułgarskie śledziły bardzo uważnie rozwój wypadków między Grecją a Turcją. Z chwilą zaś zebrania się konferencji lozańskiej Bułgaria oficjalnie wysunęła sprawę owego obiecanego w traktacie w Neuilly dostępu do morza Egejskiego²⁾.

Ządaniom bułgarskim zadośćuczyniono w ten sposób, że Grecy zobowiązali się wydzierżawić Bułgarji koło Dede-Agaczu (przezwanego prze z nich Aleksandrópolis) pas wybrzeża długości 3 i głębokości 1 km. jako port i zezwolić na wybudowanie linii kolejowej do granicy bułgarskiej. I owa strefa wydzierżawiona i linja kolejowa miałyby pozostawać pod kontrolą międzynarodową. XVI protokół lozański, opierający się na art. 4—6 traktatu sèvreskiego, dawał Bułgarji ponowne gwarancje międzynarodowe na swobodne korzystanie z owych ułatwień gospodarczych. Rząd bułgarski nie widział jednak możliwości wykorzystania tego, co mu Grecy oferowali³⁾.

Później jeszcze raz, 1924 r., podejmowano z neutralnej strony, a w 1925 r. sama Bułgaria w Genewie wysunęła sprawę swego portu nad morzem Egejskiem. Ponieważ stała jednak na stanowisku, że gwarancje i ułatwienia proponowane przez Grecję nie są wystarczające

¹⁾ Driault-Lhéritier, V, 361.

²⁾ M. in. zwięźle omawia tę sprawę ostatnio „Le Messenger d'Athènes” z dn. 29—30 stycznia 1934.

³⁾ Por. Evelpidi, o. c. 180—2.

jące, a Grecy większych ustępstw zrobić nie chcieli, do porozumienia dojść się nie udało.

Sprawa ucichła nawet na lat kilka. Jedyne organizacje emigrantów trackich stale przypominały opinii publicznej w Bułgarii sprawę Tracji, tak greckiej, jak tureckiej. Grecy po pewnym czasie wysunęli inny znów projekt, a to propozycję przyznania Bułgarii takiej samej wolnej strefy w porcie tesalonickim, jaką przyznali Jugosławji. Ale Bułgaria i w tem nie widzi dostatecznych dla siebie korzyści. Zaznaczyć warto, że w niektórych miejscach granica bułgarska oddalona jest od morza o 30 — 40 km.

Gdy zaś Grecja i Turcja zawarły pamiętny traktat z 14 września 1933 w Ankarze, którym gwarantują sobie wspólną granicę, t. zn. granicę w Tracji, co posiada niewątpliwie ostrze skierowane przeciw bułgarskim dążeniom do zajęcia części nadmorskiego terytorjum trackiego, opinia publiczna bułgarska wzburzyła się niepomiernie. Prasa zaczęła przypominać niewypełnienie postanowień traktatowych o dostępie Bułgarii do morza Egejskiego, emigranci zaś z Tracji zaczęli manifestować na rzecz „bożyszczka polityki bułgarskiej“, za jakie uważają swą ojczyznę i za jakie uważać ją każą innym Bułgarom¹⁾. Żądają przyłączenia Tracji od Mesty do linii Enos-Midia z powrotem do Bułgarii²⁾.

Jest to akcja skierowana zarówno przeciw Grecji jak przeciw Turcji i rząd bułgarski musi dezawuować te poczynania w interesie dobrych stosunków z południowymi sąsiadami. Musi dawać oświadczenia, że nie aprobuje owych manifestacyj i że bezwzględnie szanować będzie postanowienia traktatów³⁾. Ale w Grecji i Turcji zapanowało pewne zdenerwowanie.

Dlatego też, dopóki trwają tego rodzaju nastroje w Bułgarii, a w Grecji i Turcji z tego powodu rośnie podejrzliwość, można uważać, iż sprawa Tracji jest kwestją jeszcze definitywnie nierozwiązaną. I Pakt Bałkański z 9 lutego 1934, który dał Grecji i Turcji dla ich granic z Bułgarią gwarancję Jugosławji i Rumunji — rozwiązań tu ostatecznego przynieść nie może. Bułgarzy, Grecy i Turcy muszą się sami między sobą porozumieć.

¹⁾ Broszura Ormandżiewa „Trakijskijat wypros kato kumir“ (bożyszczko!) na „byłgarskata dyrżawa“, program polityczny z r. 1934: „Ideologijata na trakijskata organizacija“ i in.

²⁾ Szczególniej znamienne były manifestacje w Swilengradzie w styczniu 1934.

³⁾ Oficjalne oświadczenie w „La Bulgarie“ z 18 stycznia 1934 r.

Być może zaciekawi czytelnika, jakie było stanowisko największego po wojnie światowej państwa Bałkańskiego, t. zn. Jugosławji (Rumunja bowiem sama się za państwo bałkańskie nie uważa), w sprawach Tracji. Otóż, ówczesne Królestwo S. H. S. nie objawiło większego zainteresowania dla bojów o Trację w okresie 1919—22 r. wobec tego, że wypadki owe odgrywały się zdala od granic jugosłowiańskich. W pertraktacjach jednak bezpośrednio przed zakończeniem wojny grecko-tureckiej oraz w rozmowach lozańskich Królestwo S. H. S. wzięło udział. W r. 1922, po klęsce Greków, w Londynie wysunięto projekt wciągnięcia Jugosłowian do akcji antytyreckiej i proponowano ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych S. H. S., by w korpusie koalicyjnym, który miał bronić Konstantynopola i Tracji wsch. przed Turkami, wzięły udział i oddziały jugosłowiańskie¹⁾. Jugosłowianie nie widzieli żadnych dla siebie korzyści w takim przedsięwzięciu i nie zamierzali stawiać się w oczach nowej nacjonalistycznej Turcji w roli „żandarmów Europy“. Udziału więc w obronie Konstantynopola rząd S. H. S. odmówił, co zyskało dla Jugosławji pewną sympatię wśród Turków.

Na konferencji lońskiej jednakże delegat jugosłowiański, min. Ninčić, starał się o ile możności, podobnie jak delegat rumuński, popierać stanowisko Grecji²⁾. Jugosławja proponowała internacjonalizację linii kolejowej w Tracji wschodniej od Adrianopola, do Dedda-Agaczu i internacjonalizację tego portu, co zarazem byłoby z korzyścią dla Bułgarji, oraz sprzeciwiła się żądanemu przez Turków plebiscytowi w Tracji zachodniej. Później, w sporach bułgarsko-greckich i bułgarsko-tureckich, dotyczących Tracji, Jugosłowianie zachowali już najściślejszą neutralność.

¹⁾ por. posiadający dokumentarne znaczenie artykuł A. Milosavljevicia w białogrodzkiej „Politice“ z 27 listopada 1933 (art. wstępny).

²⁾ zob. Documents diplomatiques de la Conférence de Lausanne, Paris 1923, str. 33—4 Także: Vasilj Popović, Istočno pitanje, Beograd 1928, str. 179.

EWA RUDZKA

O ROLI KOBIET W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Przerzucając karty historii, obserwujemy fakt, że rola kobiet w życiu politycznym była zawsze przypadkowa; nie stawały one do pracy na tem polu z całą świadomością i przygotowaniem ale wskutek okoliczności czy namiętności dawały się wciągnąć w orbitę zainteresowań czy zadań politycznych, z którymi zresztą w większości wypadków doskonale dawały sobie radę. Pomocne im w tem były cechy charakteru kobiecego, które w polityce duże mają znaczenie, a więc: intuicja, spryt, zdolności aktorskie, umiejętność przystosowania się do warunków i do ludzi.

Kobiety w polityce zagranicznej miały albo pełny głos, jako królowe panujące, albo pośredni — drogą wpływów na swych mężów czy kochanków, monarchów lub wybitnych mężów stanu. W dobie powojennej zaczęły one występować jako zawodowe dyplomatki w ministerstwach spraw zagranicznych.

Ciekawym dla nas przykładem będzie, jeśli sięgniemy do odległych czasów, królowa Polski Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego, powołana na tron jeszcze w wieku dziecięcym. Postawiona wobec pełnej odpowiedzialności w stosunku do kraju, nad którym władzę jej powierzono, znajduje ona w sobie tyle charakteru i zdolności, że sama decyduje o linii wytycznej polityki i od linii tej, zupełnie odpowiadającej jej psychice, nie odstąpi przez cały okres swego panowania.

Ideą jej przewodnią będzie zawsze świadome dążenie do pokojowego rozwiązania wszelkich konfliktów. W dobie dzisiejszej, gdy wyrazem takich pragnień całego świata jest Liga Narodów, trudno uprzytomnić sobie, jak bardzo w wieku XIV — gdy wszelkie sprawy załatwiano z bronią w ręku — postępowanie Jadwigi było niezgodne z duchem epoki a nawet przeciwstawiało się ideologii Jagielly i dworu.

W stosunkach skomplikowanych z Krzyżakami Jadwiga dążyła ustawicznie do pokojowego zlikwidowania sporu, dopiero wobec stale negatywnego ustosunkowania się Krzyżaków do wszelkich jej propozycji, uniemożliwiającego jej działanie, doszła ona do wniosku, że zbrojne zlikwidowanie zatargu będzie konieczne; za swego życia jednak do wojny nie dopuściła.

Trwałe spory z Witoldem zakończyła nawiązaniem porozumienia (4 sierpnia 1392 r.). W sprawie Dobrzyńskiej drogą pokojowych negocjacji uniemożliwiła wybuch wojny; pokojowo też załatwiła sprawę sukcesji swojej na tron Arpadów po śmierci siostry swej Marji. Również bez rozlewu krwi dokonała przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski.

Mówiąc o Jadwidze, warto wspomnieć o Izabelli Kastylijskiej z następnego wieku, która dokonała podobnego dzieła zjednoczenia ziem Hiszpanji; o Margerycie Waldemar, która skupiła w swym ręku ziemie duńskie, norweskie i szwedzkie przez zawarcie unji Kolmarskiej; o Annie Stuart, córce Jakóba II, która połączyła Anglię ze Szkocją.

Przejdźmy teraz do czasów nowszych, bardziej nas interesujących.

Z pośród królowych panujących postawmy na pierwszym miejscu Elżbietę, królową Anglii. Obdarzona ogromną intuicją, wybitnym zmysłem politycznym i ambicją w realizowaniu swych projektów, potrafiła ona nakreślić Anglii program polityczny, którego Anglja do dziś dnia się trzyma. Przez zwycięską wojnę z Filipem II hiszpańskim (1588 r.) uwolniła Elżbieta morza od supremacji floty hiszpańskiej, otwierając Anglii drogę do kolonizacji zamorskich krajów, do prowadzenia handlu z krajami, będącymi dotąd w orbicie wpływów hiszpańskich.

W ten sposób położyła Elżbieta podwaliny pod potęgę kolonialną Anglii; popierając natomiast handel zamorski — pod potęgę przemysłową kraju. Znana zasada angielska „*British policy is British trade*” — zawdzięcza istnienie polityce Elżbiety.

O ile chodzi o politykę w stosunku do krajów europejskich, Elżbieta słusznie wyczuła, że najlepsze dla interesów Anglii jest zbliżenie z Francją, i zawarła sojusz z Henrykiem IV. Istotnie, ilekroć Anglja odstępowała od zasady przymierza francusko-angielskiego, zostawała uwikłana w komplikacje europejskie, mające ujemny wpływ na jej rozwój, jak wojny przeciw Napoleonowi I, które doprowadziły do ruiny przemysł angielski.

Należy też wspomnieć o stosunku Elżbiety do spraw religijnych, za którymi kryją się w większości wypadków sprawy polityczne. Utrwalając z całą bezwzględnością separację Kościoła angielskiego od Kościoła katolickiego, Elżbieta pragnęła tylko ugruntować słynną odtąd angielską „splendid isolation“.

Drugą równie genialną władczynią była Katarzyna II, która mimo niemieckiego pochodzenia potrafiła stać się najlepszym reprezentantem dążeń politycznych państwa rosyjskiego. Przeniosła ona punkt ciężkości zainteresowań rosyjskich z Europy Zachodniej, ku której pragnął zwrócić Rosję Piotr Wielki, czystej krwi Rosjanin, i skierowała je ku południowi i południowozachodowi, stwarzając słynną „question d'Orient“. Dążenie do zdobycia Konstantynopola stało się główną wytyczną imperjalistycznej polityki Rosji; przez zajęcie Besarabji Katarzyna utwierdziła wpływy rosyjskie przy ujściu Dunaju; przez zajęcie Krymu wprowadziła Rosję na morze Czarne. W ten sposób wpływy rosyjskie zaczęły przenikać do cesarstwa osmańskiego zarówno drogą morską jak i lądową przez Balkany.

Dla ułatwienia Rosji wywierania wpływów na politykę Turcji, Katarzyna zastrzegła sobie traktatem w Kuczuk Kainardzi (rok 1774) prawo rozciągnięcia protekcji Rosji nad prawosławnymi, znajdującymi się pod panowaniem tureckim, które to prawo stało się dla Rosji pretekstem do ustawicznych interwencji.

Jak widzimy, główne wytyczne imperjalistycznej polityki rosyjskiej, wynikającej z jej najżywotniejszej potrzeby, wydostania się na wolne morze, nakreślone zostały przez Katarzynę II. Aktualności tego problemu dowodzi fakt, że w czasie wojny światowej zasadniczym żądaniem Rosji, popartem zdecydowanie przez Francję i niechętnie przez Anglię — było otrzymanie Konstantynopola.

Północna polityka Katarzyny II znalazła wyraz w stworzonych przez nią w 1780 r. zasadach zbrojnej neutralności, będących podwaliną międzynarodowego prawa morskiego. Zasady te przyjęte przez państwa bałtyckie, a nawet przez Anglię, przeciw której były wymierzone, zabezpieczały flotę rosyjską przed szkodami z powodu ustawicznie prowadzonych przez Anglię wojen morskich.

Z samodzielnych władczyń tej epoki, które odegrały ogromną rolę w kształtowaniu się stosunków politycznych Europy, należy jeszcze wymienić carycę Elżbietę, córkę Piotra Wielkiego, oraz Marię Teresę, cesarzową Niemiec.

Jak wielkie były wpływy Elżbiety, dostatecznie ilustruje fakt, że po zdruzgotaniu potęgi Fryderyka II Pruskiego i po zajęciu w 1759

roku Berlina wybrana ona została na arbitra Europy dla rozwiązania wieloletniego konfliktu między Anglią i Austrią z jednej strony a Francją i Prusami z drugiej.

Marja Teresa na własną rękę prowadziła rokowania, mające na celu zlikwidowanie francusko-austriackiego konfliktu. Ze strony francuskiej gorącą zwolenniczkę przymierza z Austrią znalazła Marja Teresa w markizie de Pompadour, której udało się wbrew polityce księcia Franciszka Conti dokonać wraz z Marią Teresą słynnego „renversement des alliances” w 1756 r. Najbliższą konsekwencją było ożenienie Delfina (przyszłego Ludwika XVI) z Marią Antoniną, córką Marji Teresy.

Jeśli chodzi o kobiety, mające w polityce zagranicznej głos pośredni, to sprecyzowanie wpływów ich będzie utrudnione z powodu braku w większości wypadków dowodów, bowiem odpowiedzialność oficjalną za inspirowane przez kobiety posunięcia ponosili mężczyźni a do wiadomości innych dostawać się mogły one drogą przychwyconej korespondencji, czy jakichś zapisków.

Ciekawe jest, że np. Marja Antonina, nie okazująca nigdy zainteresowania do spraw politycznych, w momencie przełomowym życia — po wybuchu rewolucji i przeniesieniu do Tuileries — zaczyna rozwijać dużą aktywność polityczną, prowadząc osobiście całą korespondencję dyplomatyczną i nawiązując pertraktacje. Trzeba podkreślić, że jej koncepcji był plan podziału Francji, przedstawiony przez Mollet du Pan na konferencji delegatów suwerenów w Mantui. Plan ten polegał na oddaniu Nawarry Hiszpanji, Le Var Piemontowi, Alzacji — Austrii, kolonij zaś Anglii. Gdyby nie przychwycony list ambasadora Niemiec w Paryżu Mercy Argenteau, Francja nie dowiedziałaby się nigdy o tej polityce „austriackiej”.

Marja Antonina pertraktowała ze Szwecją, Rosją, Prusami. Ona to wydała Wiedniowi dnia 26 marca plan mobilizacyjny i plan operacyj wojennych francuskich, dotyczących wojny, która została wypowiedziana przez Francję Franciszkowi II w dniu 20 kwietnia 1792 r. Ona wreszcie była inspiratorką słynnego manifestu księcia Brunswick z lipca 1792 r., opracowanego przez przyjaciela królowej Fersena, przebywającego wówczas w Szwecji.

Ciekawą współpracę przy równoczesnej rywalizacji dwóch zdolnych kobiet na terenie polityki zagranicznej obserwujemy w wieku XVIII. Myślę o Karolinie, córce Marji Teresy, żonie Ferdynanda IV, króla obojga Sycylii i lady Hamilton, żonie ambasadora angielskiego w Neapolu. Karolina, obdarzona niepospolitą zdolnością

mi, prowadziła sprawy zagraniczne, wykorzystując zrećźnie dla swoich planów oddaną sobie Emmę Hamilton.

Lady Hamilton ze swej strony, powodowana miłością ojczyzny a nie pozbawiona sprytu i intuicji, starała się wciągnąć królowę w wielką grę dyplomatyczną, idącą po linii interesów Anglii.

Znany jest fakt, który miał dla przyszłości tak doniosłe konsekwencje: wystaranie się przez lady Hamilton zgody na zatrzymanie się floty Nelsona w Syrakuzach. Pozwoliło to Nelsonowi uratować od zagłady zniszczoną przez burzę flotę, naprawić szkody, a następnie dopłynąć do Egiptu i spalić znajdujące się w porcie Abukir okręty generała Bonapartego. Dalszym następstwem złamania neutralności królestwa obojga Sycylii przez udzielenie opieki flocie wojującego z Francją mocarstwa było zawarcie w roku 1798 sojuszu angielsko-neapolitańskiego i wypowiedzenie przez Neapol wojny Francji.

W tej samej epoce odegrała doniosłą rolę niejaka Zubowa, Rosjanka.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Anglią i Rosją i odwołaniu ambasadora angielskiego, którego była przyjaciółką, zorganizowała pod ścisłymi instrukcjami Anglii spisek przeciw Pawłowi I. Do spisku tego wciągnęła między innymi braci swoich, byłych faworytów Katarzyny II, oraz Pahlę i Kutuzowa, i doprowadziła do zgładzenia Pawła I w dniu 23 marca 1801 r.

Trzeba podkreślić, że Paweł I był gorącym zwolennikiem konsula Bonapartego i miał wkrótce zawrzeć z nim sojusz. Sojusz ten, który doszedłby do skutku bezwątpienia, gdyby nie śmierć Pawła I, miałby nieobliczalne konsekwencje dla całej Europy, dla Anglii zaś byłby katastrofą.

Żona króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III — Luisa, również współczesna, odegrała znaczną rolę na terenie polityki międzynarodowej. Ona to bowiem wpłynęła na decyzję wypowiedzenia Napoleonowi przez Prusy wojny, która zakończyła się klęską Prus pod Jeną w 1806 r. Klęska ta, straszna w swych rozmiarach, posłużyła jako wyraz bezwzględności Napoleona do pobudzenia ruchu nacjonalistycznego Niemiec. Konsekwencją była klęska Napoleona pod Lipskiem w 1813 roku.

Kobietą, żywo interesującą się sprawami politycznymi, równocześnie zaś nie pozbawioną pewnych zdolności w tym zakresie, była cesarzowa Eugenia, żona Napoleona III. Będąc Hiszpanką z urodzenia, interesy swej ojczyzny stawiała zawsze na pierwszym planie i umiała w tym kierunku wpływać na Napoleona III do tego stopnia,

że wielokrotnie ze szkodą sprawy francuskiej załatwiane były przez niego kwestje, mniej lub więcej wiążące się z interesami Hiszpanji. Tak więc w sprawę Meksykańską zaangażowana została Francja tylko dla poparcia Hiszpanji, żadnej bowiem korzyści nie mogła jej przynieść ekspedycja, zorganizowana celem założenia ultra-katolickiego cesarstwa w Meksyku.

Siłę charakteru cesarzowej Eugenji i jej umiejętność przeprowadzania planów jasno oświeśla sprawa wojny z Prusami. Wypowiedzenie wojny tej mimo wahania ministrów i niezdecydowania samego cesarza należy przypisać silnej presji cesarzowej. Ona to potrafiła nie tylko wpłynąć na Napoleona, aby wypowiedział się za wojną, ale i przeforsować swój plan operacyj wojennych. Plan ten, w przeciwieństwie do planu Napoleona i Mac Mahon'a, którzy projektowali skoncentrowanie sił do obrony Paryża, polegał na obejściu Arden i uwolnieniu oblężonego Metzu a rezultatem przeprowadzenia tej koncepcji cesarzowej była klęska pod Sedanem i ustanowienie cesarstwa niemieckiego w Wersalu w 1871 roku.

W ostatnich czasach — w epoce wielkiej wojny — ogromną rolę w biegu wypadków należy przypisać Aleksandrze Feodorównie, żonie cara Mikołaja II.

Córka wielkiego księcia Hesse — z wychowania Angielka — zostawszy carową, przejmując się głęboko duchem rosyjskim i w poczynaniach politycznych idzie po linii tylko interesów Rosji. Inna rzecz, że poczynania jej, pozbawione intuicji i umiejętności orjentowania się w sytuacji, mają tylko zgubne dla Rosji skutki. Objęcie przez cara dowództwa w kwaterze Głównej Armji 5 września 1915 r., odwołanie popularnego Sazonowa, podobne w skutkach do odwołania Neckera — oto fatalne posunięcia, inspirowane przez carową. Korzystając z nieobecności cara, bawiącego w Kwaterze Głównej, Aleksandra Feodorówna skupia w ręku całą politykę zagraniczną i w lecie 1916 roku stara się nadać dyplomacji rosyjskiej nową orientację, polegającą na ułatwieniu porozumienia z Niemcami. Nie można twierdzić, aby koncepcja ta była wyrazem obudzenia się u carowej nastawienia proniemieckiego, którego brak dotychczas był u niej uderzający. Raczej była ona spowodowana z jednej strony wstrętem do rozlewu krwi, zrozumiałym u osoby tak głęboko religijnej, z drugiej zaś strony obawą, by zbyt długo trwający sojusz z państwami demokratycznymi Europy Zachodniej nie wpłynął ujemnie na podwaliny autokracji Rosji. Ale równoległe z poczynaniami carowej, może wywodzącemi się z prawdziwej troski o dobro Rosji, szła praca jej kamarilli z Rasputi-

nem na czele w duchu germanofilskim. Co do samego Rasputina, to wskutek swych operacyj finansowych dostał się on w ręce bankiera Manusa, konfidenta Niemiec, będącego główną sprężyną propagandy niemieckiej na terenie Rosji. Carowa, ulegająca wpływowi Rasputina, działała zatem podświadomie na korzyść Niemiec, w ten sposób przyspieszając wybuch rewolucji w Rosji, z takim upragnieniem oczekiwanej przez Niemcy — rewolucji, pozbawiającej Ententę potężnego sojusznika.

Wielka wojna, która rzuciła — z konieczności zastępowania ginących na froncie mężczyzn — kobiety na falę życia zawodowego, stworzyła nowy typ kobiety, stojącej do pracy ze świadomością uzdolnień i celów, kobiety, posiadającej konieczne do jej zawodu wykształcenie. Podobnie jak we wszystkich dziedzinach pracy, tak też pojawiły się one i w służbie dyplomatycznej. *)

*) Ilość ich jest dotychczas bardzo mała. Może byłoby ciekawe zaznaczyć się z nazwiskami tych, o których wiemy, **A więc w służbie dyplomatycznej:** Posel Z. S. R. R. w Sztokholmie Kollatajowa; Posel Stanów Zjednoczonych Ameryki w Kopenhadze Ruth Bryan Owen (od 13. IV. 1933 r.); III-ci Sekretarz Poselstwa Stanów Zjednoczonych Ameryki w Sztokholmie Frances E. Willis (od 29. XII. 1931 r.); **w konsularnej służbie:** Wicekonsul Stanów Zjednoczonych Ameryki w Medjolanie Constance R. Harvey (od 20. VI. 1931 r.); Wicekonsul Brazylii w Liverpool; **w centralach ministerstwa Spraw Zagranicznych:** Margerita Salaverio, referendarz, w Madrycie; Ewa Rudzka, referendarz, w Warszawie; referendarz z tytułem Konsula III-ej klasy w Rio de Janeiro. Francja i Niemcy nie chcą dopuścić kobiet do swojej służby zagranicznej. Co się tyczy Anglii, stworzona została ostatnio komisja, mająca zdecydować sprawę dopuszczenia kobiet do Foreign Office. Lista nie jest przypuszczalnie kompletna, tem niemniej ciekawa jako dowód ogólnego zainteresowania kobiet polityką zagraniczną w dobie obecnej.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

PROBLEM WEWNĘTRZNY SZWAJCARJI

Szwajcarską racją stanu od niepamiętnych czasów, bo od paktu trzech kantonów w 1291 r., było zachowanie podwójnej równowagi: między skonfederowanymi kantonami, oraz między kantonami a nadzrędną władzą konfederalną. Ta racja stanu w ciągu wieków stawała się coraz żywoniejszą, gdyż z jednej strony przez przystępowanie do Konfederacji coraz to nowych kantonów niemieckich, włoskich i francuskich nabrzmiewał problem trójrasowości, podszytej po Reformacji zagadnieniem bi-konfesjonalizmu, z drugiej zaś strony warunki zewnętrzne (apetyty sąsiedzkie) wymagały stałego wzmacniania władzy konfederalnej, co pogłębiało potencjalny konflikt między federalizmem a centralizmem.

W krótkości zanalizujmy dlaczego zasada podwójnej równowagi stać się musiała szwajcarską racją stanu a jej realizacja — warunkiem politycznego bytu Szwajcarji. Jednocześnie przypomnijmy sobie, jak ją Szwajcarzy realizowali.

Niema szwajcarskiego narodu w pojęciu rasowym. Państwo szwajcarskie jest federacją 22 kantonów, zamieszkałych przez ludność trzech ras i trzech języków.

Rasowymi hinterlandami szwajcarskiego obszaru niemieckiego, francuskiego i włoskiego są ich potężni sąsiedzi: Niemcy, Francja, Włochy. Truizmem byłoby podkreślanie atrakcyjności tych sui generis metropolij na ich odseparowane gałęzie. Wystarczy zdać sobie sprawę z wpływu, jaki, obok przyczyn geograficznych, klimatycznych, etnograficznych, wyznaniowych i gospodarczych, wywrzeć one mogły na kształtowanie się partykularyzmów szwajcarskich. Każdy z wyżej przytoczonych czynników odegrał tu swoją rolę, niewątpliwie jednak różnice rasy, języka i wyznania, asekurowane, że tak powiemy, sąsiedztwami „metropolji“, stanowią te elementy, wśród których najtrudniej było zachować równowagę, niezbędną do utrzymania całości Konfederacji.

Tereniem formalnej rozgrywki partykularyzmów kantonalnych, ale przede wszystkim rasowo-kantonalnych, była sama konfederacja, w sensie instytucji nadrzędnej i centralnej. Tu dopiero realizowało się całe polityczne życie Szwajcarji, tu występowały konflikty i dokonywały się kompromisy, tu zwalczały się i konsolidowały wpływy skonfederowanych, tu odbywała się niesłychanie precyzyjna praca stałego równoważenia oporu zazdrosnych o swe autonomje kantonów i naporu władzy centralnej, dbałej o zachowanie niepodległości całego

państwa. A praca tem trudniejsza właśnie, że wpływy już nie poszczególnych kantonów, lecz trzech rasowych grup kantonów w łonie samej władzy federalnej odmierzane być musiały z aptekarską precyzją, aby żadna z trzech ras nie poczuła się dominowaną lub poszkodowaną przez drugą.

Jakimi środkami realizowała się szwajcarska racja stanu podwójnej równowagi?

Zasada arasowości, lub jeśli kto woli, równości ras, musiały być oczywiście punktem wyjścia wszelkich poczynań politycznych. Ale na to, by równość taką zrealizować, trzeba było wytworzyć odpowiednie formy wewnętrznego życia politycznego.

Taką formą była słynna „stosowana” demokracja szwajcarska.

W czasach dawniejszych wystarczyło, że Szwajcaria była republiką, nie zaś monarchją, w której panujący, jedyne źródło dyspozycji politycznej, z łatwością naruszałby ową równowagę ras i kantonów.

Z biegiem czasu rozwój władzy centralnej wyłonił potrzebę ukształtowania takiego jej źródła, aby w żadnym wypadku władza ta nie stała się udziałem jakiejś pojedynczej grupy politycznej kantonalnej czy rasowej. Źródło władzy powierzono całemu ludowi szwajcarskiemu. Stworzenie pojęcia suwerennego ludu szwajcarskiego (wpływ Jean-Jacques Rousseau) stało się najgenialniejszą realizacją helweckiej racji stanu; suwerenny bowiem lud był elementem nadrzędnym w stosunku do elementów rasy i kantonu. Efektywne sprawowanie władzy przez lud drogą referendum i inicjatywy (Konstytucja z 1848 r., zrewidowana w 1874 r.) przerzuciło ostatecznie punkty dyspozycji politycznej z grup kantonalnych, rasowych czy wyznaniowych, na jednostkę, na obywatela szwajcarskiego. Powstanie z kolei partyj par excellence politycznych, jak radykalno-liberalnej, konserwatywnej, a później socjalistycznej, pozwoliło na różnorakie stopy społeczne, dokonywujące się nie na podstawie interesów czy tendencji regionalnych, rasowych czy wyznaniowych, lecz na podstawie pewnych ideologii czysto politycznych, wyznawanych indywidualnie.

Ale z drugiej strony egzekutywa federalna (rząd), będąca właściwie kolegum siedmiu nieodpowiedzialnych politycznie urzędników, stanowiła jeszcze lepszą gwarancję, niż polityczny parlament, że władza centralna wolna będzie od wszelkich wpływów partykularnych. Zresztą rząd federalny był właściwie tylko narzędziem władzy, skupionej w suwerennym ludzie, który często nawet ponad głowę parlamentu, kierował swymi najwyższymi urzędnikami-ministrami (po przez referendum czy inicjatywę).

Reasumując, polityczny ustrój Szwajcarii stał się środkiem realizacji owej podwójnej równowagi: międzykantonalnej (właściwie między rasowymi grupami kantonów) oraz między partykularyzmami kantonów, względnie rasowych grup kantonów, a nadrzędną władzą federalną.

Należy wreszcie zaznaczyć, że szwajcarska racja stanu wewnętrznego godzenia i unifikowania przybrała charakterystyczne oblicze zewnętrzne. Obliczem tem była neutralność szwajcarska. Aby zabezpie-

czyć się właśnie od zakusów owych metropolicznych hinterlandów rasowych, jakimi byli dla Konfederacji jej sąsiedzi, od zarania swe go bytu Szwajcaria dążyła do zagwarantowania nietykalności a zarazem neutralności drogą międzynarodowych stypulacyj. Pierwszymi zdobyczami w tej dziedzinie były uchwały pokoju Westfalskiego (1648 r.), ostateczne zaś uznanie neutralności Szwajcarii nastąpiło na Kongresie Wiedeńskim i od tego czasu stało się jednym z kanonów prawa międzynarodowego. Od chwil tej Szwajcaria strzeże jak oka w głowie zdobytego skarbu. Nie posiadając właściwie żadnej polityki zagranicznej w sensie politycznym (zastępuje ją polityka ekonomiczna), protestuje Szwajcaria, ilekroć pewne posunięcia na szachownicy europejskiej wydają się zagrażać jej niepodległemu bytowi lub równowadze wewnętrznej. (Np. ustosunkowanie się negatywne do Anschluss'u, lub do briandowskiego bloku naddunajskiego, odrzucenie tuż po wojnie oferty Vorarlbergu austrijskiego, pragnącego połączenia z Konfederacją itd.).

Z powyższych wywodów zdaliśmy sobie sprawę, na czym polega szwajcarska racja stanu i jakimi własnymi i doskonałymi sposobami realizowała się ona dotychczas.

Z początkiem 1933 roku po raz pierwszy głośno mówić poczęto o obudzeniu się nacjonalizmu szwajcarskiego.*) Istotnie, w czasie tym powstały na gruncie Konfederacji liczne ruchy pod nazwą „frontów“, a i niezależnie od samych „frontów“ zarówno w ogólnej jorjentacji społeczeństwa jak i nawet w niektórych posunięciach rządu przejawiać się poczęły pewne nowe tendencje dośrodkowe ustrojowo i politycznie.

Trojakie było ich podłoże:

1° Szwajcaria od kilku lat stosowała na bardzo szeroką skalę „nacjonalizm gospodarczy“, objawiający się w różnych formach, a przede wszystkim w walce z zagranicznym importem, w polityce bankowej itd. Przyczyną był tu kryzys, a zatem bezrobocie, spadek eksportu, zachwianie się bilansu płatniczego. Kryzys więc przygotował, że się tak wyrazimy, teren dla nacjonalizmu politycznego, podszywając go bogato „nacjonalizmem ekonomicznym“.

2° Krwawe rozruchy genewskie z jesieni 1932 roku, wykazały, że w czasach kryzysowych, przy wzrastającym negatywnym usposobieniu dotkniętych przesileniem mas, trudno jest rządowi poruszać się w ramach tradycyjionalnej „demokracji stosowanej“. Powstał tedy problem ustrojowy i wyłoniła się pierwsza tendencja rewizji regim'u.

3° Powstanie „frontów“ zbiegło się w sposób niezmiernie cha-

*) Przed samą wojną nacjonalistyczne hasła rzucone zostały przez Nouvelle Société Helvétique; scharakteryzował ją idealistyczny konserwatyzm i dość wyraźna ksenofobia. Z historją powstania „frontów“ zaznajomił czytelników „Polityki Narodów“ artykuł p. Tadeusza Skowrońskiego, w numerze październikowym 1933 r.

rakterystyczny z dojściem do władzy narodowego socjalizmu w Niemczech, co świadczy niezbicie o wielkim wpływie atrakcyjnym rasowego hinterlandu niemieckiego na 2.700.000 allemańskich szwajcarów. „Fronty“ też tylko na gruncie Szwajcarji niemieckiej znalazły swą kolebkę. Dzięki związkom psychologicznym z narodowym socjalizmem fronty umieściły najaskrawiej hasła nacjonalistyczne na swych sztandarach, walka zaś z marksyzmem i komunizmem stała się naczelnym ich motywem.

Owe trzy momenty, tworzące historyczne tło nowych ruchów szwajcarskich, noszą do pewnego stopnia charakter przypadkowości i nie wydają się uzasadniać ich równie głęboko jak w innych krajach (we Włoszech, lub w Niemczech), gdzie dramatyczne przeżycia społeczno-państwowe uzasadniały żywiołowy pęd ku reformom ustrojowym i narodowo-państwowej indywidualizacji.

Pomińmy jednakże tę uwagę i przyznajmy natomiast, że niedoceniany z początku przez samych nawet szwajcarów prąd odgrywa dziś niemałą rolę w życiu politycznym Szwajcarji, przyczyniając się do całkiem konkretnych i nieznanych jej dotychczas perturbacyj.

Ostatnim dowodem wpływów „frontów“ był wynik referendum ludowego nad rządowych projektem ustawy o ochronie porządku publicznego, na oku mającym poprostu ochronę regime'u demokratycznego (środkami zresztą nie całkiem w stylu „stosowanej“ liberalnej demokracji!), zagrożonego zarówno przez „frontystów“ jak i socjalistów i komunistów. Projekt ten padł, obalony większością głosów „frontów“ i marksistów. Autor projektu, radca federalny Häberlin (związkowy minister sprawiedliwości), ustąpił, wywołując tem samem niebywale w dziejach szwajcarskiego urzędniczego rządu przesilenie ministerjalne. W ślad za Häberlinem ustąpił i radca Musy, słynny minister finansów i, aczkolwiek motywem dymisji było odrzucenie planu budżetowego, temniemniej i ona stanowi dowód, że tradycyjne formy rządzenia w Konfederacji ulegają bardzo silnym wstrząsom, które sprawiają, iż w samej Szwajcarji mówi się o „Staatskrise“.

Dlaczego jednakże i nacjonalizm i reformatorstwo szwajcarskie, tak jak się ono dziś objawia, wydaje się nie pokrywać z tradycyjną helwecką racją stanu, której założenia staraliśmy się zanalizować wyżej?

Zdaniem naszym dla czterech przyczyn:

1° Nowi reformatorzy ustrojowi propagują prawie jdnomyślnie, bez względu na odcienia, wzmocnienie władzy państwowej i likwidację hypertrofji demokracji. Nasuwa się tu samo przez się przypuszczenie, iż owe wzmocnienie i owa likwidacja odbywałyby się musiały kosztem z jednej strony federalizmu (i to mimo wszystkich zapewnień „frontystów“, że właśnie nacjonalistyczne tradycje czerpać będą z federalizmu!), z drugiej strony — suwerenności ludu. Ale, jak staraliśmy się wykazać wyżej, federalizm stanowił historyczny warunek powstania i egzystencji Szwajcarji, jako państwa pod każdym

względem niejednolitego; centralna władza federalna była natomiast niejako koniecznością narzuconą względami technicznymi i zewnętrznymi i realizowana być mogła tylko w drodze zachowywania równowagi między różnorodnymi elementami, składającymi Konfederację. Suwerenność zaś ludu i jej manifestacje stały się właśnie tym czynnikiem nadrzędnym w stosunku do partykularyzmów, gwarantującym między niemi równowagę. Można przypuszczać, że każdy „wzmocniony” w myśl recept frontystów (zresztą dotychczas słabo sprecyzowanych) rząd stanie prędzej czy później przed koniecznością oparcia się na jakiejś najsilniejszej i najżywotniejszej grupie wewnętrznej, a więc przede wszystkim na którejś z rasowych, podporządkowując jej tem samem dwie pozostałe. Taki stan rzeczy atoli, sądzony z tradycyjnego historycznego punktu widzenia, wydawałby się śmiertelny dla całości i niepodległości Szwajcarii.

Dlatego też zwolennicy silnych, antyliberalnych rządów w Szwajcarii będą sobie musieli dobrze głowy nałamać, aby, zaspakajając potrzeby chwili, nie naruszyć owej podwójnej równowagi, która stanowi kamień węgielny historycznej racji stanu.

2° „Frontyści” są skrajnymi nacjonalistami, lecz pożywkę uczuciowo-wyobrażeniową dla swego nacjonalizmu czerpać chcą właśnie z federalizmu szwajcarskiego. Przedsięwzięcie to jest nader trudne, gdyż jak pogodzić partykularyzmy z koncepcją nacjonalistycznego Totalitätstaat'u? Jak wydobyć tyle sugestji ze wspólnych przeżyć państwowych, aby zastąpić w zupełności poczucie wspólności rasy, języka, kultury, jakiejś specjalnej misji dziejowej, czyli tych wszystkich źródeł emocjonalnych, z których czerpią dzisiejsze nacjonalizmy? A samo przez się wydaje się zrozumiałe, że jakiegokolwiek potknięcie się na problemie rasowym zagroziłoby egzystencji Szwajcarii, bo znów naruszona zostałaby wewnętrzna równowaga.

3° Każdy nacjonalizm staje frontem na zewnątrz. Ma w sobie jednocześnie coś defensywnego jak i ofensywnego. A jakie byłoby to zewnętrzne oblicze nacjonalizmu szwajcarskiego? Kanon neutralności stał się jedyną zagraniczną racją stanu szwajcarską, tak dalece jedyną i łatwą z biegiem lat do realizowania, że wywołał niemal że całkowitą atonję szwajcarskiej polityki zagranicznej. Nie może się Szwajcaria obrócić frontem do jednego tylko sąsiada, boby tem samem popadła w orbitę wpływów któregoś z trzech pozostałych, lub wszystkich trzech razem. Mogłaby się tylko negatywnie ustosunkować do wszystkich czterech naraz, lecz czy pozwoliłoby na to jej geopolityczne położenie i coby zresztą jej z tego przyszło? Nie wydaje się nam, by długotrwała ksenofobia mogła być również do pomyślenia ze względów czysto gospodarczych.

4° Gospodarczy nacjonalizm Szwajcarii wydaje się nam zjawiskiem przejściowym, skutkiem kryzysu. Na autarkję Szwajcarii żadną miarą pozwolić sobie nie może. Jeśli ma zachować obecną strukturę ekonomiczną, skazana jest na utrzymywanie maksimum stosunków gospodarczych z zagranicą. Musi importować żywność i surowce, by wyżywić ludność i móc produkować; musi produkować i wywozić,

by utrzymać przemysłową ludność, stanowiącą blisko 50% jej mieszkańców. Musi eksportować nagromadzone latami kapitały, bo nie ma już dla nich zatrudnienia w swym przekapitalizowanym wnętrzu. A zatem jeden z głównych psychologicznych „głódowych” bodźców nacjonalizmu może zamrzeć z chwilą, gdy po wewnętrznej konsolidacji państwa wznowią między sobą wymianę, chociażby na zreorganizowanych podstawach.

Tak tedy wydaje się nam, że dostrzegamy pewne antynomie między prądami, nurtującymi dziś w Szwajcarii, a jej tradycyjną racją stanu. Jeśli wskazaliśmy na nie, to nie po to, by je stawiać na poziomie paradoksu współczesnego, lecz jedynie dla zanotowania pewnych szczególności na marginesie wielkiej, toczącej się dziś w naszych oczach, rozprawy o dośrodkowych ruchach wewnątrz społeczeństw, narodów i państw.

Nic też nie przesądzamy o rozwoju nacjonalizmu i tendencji ustrojowych Szwajcarii. Są one jeszcze dziś „in statu nascendi”, i jeśli powstały pewne rozbieżności między hasłami pierwszych nowatorów a istotną szwajcarską racją stanu, to niewątpliwie twórczy zmysł polityczny ludu helweckiego znajdzie własne oryginalne rozwiązania, które pozwolą na właściwą i konieczną ewolucję a zachowają nieknięte podstawy bytu wolnej Konfederacji.

Jan Szeliski

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

KWIECIEŃ 1934.

2. IV. Ojciec Święty przyjął dymisję prezesa Komisji Pro Russia, ks. biskupa d'Herbigny.
Wizyta paryska min. Titulescu, zapowiedziana na maj, została przyspieszona i ma nastąpić przed wyjazdem Barthou do Warszawy.
„Liberté” zamieszcza artykuł o przygotowaniach do rewolty we Francji czynionych przez parę komunistyczną i socjalistów należących do S. F. I. O.
Milicja sowiecka likwiduje demonstracje bezbożników w kościele katolickim św. Katarzyny w Leningradzie.
3. IV. Aresztowanie w Buenos Aires przywódców spisku, mającego na celu wywołanie rewolucji.
Senat grecki uchwała ratyfikację paktu bałkańskiego.
Stronnictwo liberalne odnosi zwycięstwo w wyborach uzupełniających do parlamentu rumuńskiego.
Ogłoszony budżet Rzeszy niemieckiej na rok 1934—35 wykazuje wzrost wydatków na Reichswehrę, marynarkę i lotnictwo o 354 miliony marek.
Rząd japoński zamierza na przyszłej konferencji morskiej domagać się od rządu angielskiego zaprzestania rozbudowy bazy morskiej w Singapoore.
Wicekanclerz Fey w przemówieniach, wygłoszonych w Przedarulanji w czasie świąt Wielkanocnych, podkreśla, iż przyszłość narodu niemieckiego będzie się decydować nie w Berlinie lecz w Wiedniu.
„Kölnische Volkszeitung” ogłasza list Ojca Świętego do niemieckiej młodzieży katolickiej, w którym Papież zaznacza, że młodzież ta wbrew hasłom, wiodącym do pogaństwa, dochowała wierności Kościołowi.
Dyrekcja kolei w Ołomuńcu poleca wszystkim urzędnikom kolejowym na Śląsku czeskim sporządzić wykazy, do jakich szkół posyłają dzieci.
Dyrektor wydziału dla spraw rozbrojenia przy Lidze Narodów przybył do Londynu i odbył konferencję z Hendersonem.

Pierwszym posłem Z. S. R. R. w Budapeszcie został zamianowany poseł w Wiedniu, Petrowskij.

4. IV. Pakty o nieagresji, istniejące między Z. S. R. R. a Łotwą, Estonją i Litwą, prolongowano do 31 grudnia 1945.

Pierwszym ambasadorem Z. S. R. R. w Warszawie został zamianowany dotychczasowy poseł w Atenach, Jakób Dawtian.

W Bukareszcie podpisano umowę kontyngentową polsko-rumuńską, obowiązującą do 30 czerwca b. r.

Z Tokio zapowiadają, że 28-go maja odbędzie się konferencja ambasadorów japońskich pod przewodnictwem ministra Hiroty. Udział w konferencji wezmą ambasadorowie w Londynie, Paryżu, Moskwie i Waszyngtonie. Minister Titulescu wygłasza exposé o polityce zagranicznej Rumunji.

Władze sowieckie wykryły w Republice Krymskiej tatarską organizację nacjonalistyczną.

Przebywający w Czechosłowacji przywódcy socjaldemokratów austriackich, Otto Bauer i Juliusz Deutsch, zostali pozbawieni obywatelstwa austriackiego.

Ks. Dr. Groeber, arcybiskup Monasteru, wygłasza kazanie, w którym apeluje do katolików, by nie ustępowali wobec pogroźek i wierzyli w ostateczny triumf Kościoła.

5. IV. Członkowie Schutzbundu usiłują urządzić demonstrację na grobie straconych przywódców rewolty austriackiej.

Trzech głównych oskarżonych w procesie o zamach na premiera Duca skazano na dożywotnie ciężkie roboty. Pozostałych 49 oskarżonych uniewinniono.

6. IV. Rumuńska Izba deputowanych uchwala ustawę o obronie państwa. Ustawa zakazuje tajnych organizacji politycznych, używających gwałtu jako środka propagandy. Komitet międzypartyjny stronnictw polskich w Czechosłowacji postanowił ogłosić memoriał, przedstawiający położenie ludności polskiej.

Francuska rada ministrów pod przewodnictwem Prezydenta Lebrun aprobuje tekst odpowiedzi na angielską notę w sprawie gwarancji wykonania konwencji rozbrojeniowej.

Sekretarjat Generalny Ligi Narodów otrzymał pismo rządu chińskiego, kategorycznie stwierdzające, że rząd chiński nie uzna państwa Mandżu-Kuo, ani władzy cesarza Pu-Yi.

7. IV. Prezes polskiego komitetu międzypartyjnego, Jan Buzek, poseł do parlamentu praskiego, wystąpił z klubu czesko-polskiego w związku z kampanją antypolską w Czechach.

Henderson odbył w Paryżu konferencję z Barthou na temat spraw rozbrojeniowych.

Podpisano w Moskwie protokół o przedłużeniu do końca 1945 roku sowiecko-fińskiego paktu o nieagresji.

8. IV. Kowieńskie czasopismo „Diena” ogłasza ankietę wśród politycznych działaczy litewskich o możliwościach porozumienia z Polską.

Prezydent Senatu gdańskiego, dr. Rauschning wygłosił na zebraniu stronnictwa narodowo-socjalistycznego mowę, w której zaznaczył, że polityka porozumienia z Polską jest niezbędna dla przyszłości Gdańska.

Premier bułgarski Muszanow wyjechał do Paryża dla odbycia rozmów z ministrami Barthou i Titulescu.

9. IV. Z okazji dwunastoletniej rocznicy śmierci cesarza Karola odbyła się w Wiedniu wielka manifestacja żałobna, na której rząd był reprezentowany przez Wicekanclerza Fey'a. Wicekanclerz przyjął potem defiladę organizacji monarchistycznych.

W angielskiej Izbie Gmin zgłoszono interpelację w sprawie znacznego wzrostu w budżecie Rzeszy Niemieckiej wydatków, przeznaczonych na zbrojenia.

Polskie instytucje finansowe i gospodarcze na Śląsku czeskim w liczbie 74-ch wystąpiły na drogę sądową przeciwko pismom czeskim o prowadzoną przez te pisma oszczerczą kampanję.

Rząd sowiecki zgodził się udzielić prawa azylu czterystu schutzbundowcom, przebywającym w obozie koncentracyjnym w Bernie Morawskim.

10. IV. Delegacja polska przesłała Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów pismo, domagające się imieniem Rządu Polskiego wpisania na porządek dzienny tegorocznego Zgromadzenia sprawy rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na wszystkich członków Ligi.

Na posiedzeniu prezydium Konferencji Rozbrojeniowej złożył delegat Polski deklarację, w której zwraca uwagę, że prace Konferencji muszą pozostać w ramach zobowiązań paktu Ligi, nakazującego ograniczenie i redukcję zbrojeń. Koncepcje, prowadzące do powszechnego dozbrojenia, nie mieszczą się w granicach mandatu Konferencji.

Władze rumuńskie wykryły spisek przeciwko rodzinie królewskiej i członkom rządu.

W Gelsenkirchen na zebraniu, poświęconem sprawom niemieckiego wschodu, wygłosił wiceprezydent Senatu gdańskiego Greiser przemówienie, w którym uzalał się na uposiedzenie Gdańska z powodu objęcia przez Polskę przedstawicielstwa Wolnego Miasta w polityce zagranicznej oraz przejęcia administracji portowej.

Rada Ministrów uchwaliła wniosek Ministra Spraw Zagranicznych o przemianowaniu Poselstwa R. P. w Moskwie na Ambasadę.

W Rybniku na publicznem zebraniu potępia senator Pant w ostrych słowach politykę Volksbundu, piętnując jej niełojalność wobec Państwa Polskiego.

11. IV. Prezydja obu izb ustawodawczych czeskosłowackich ustaliły datę wyborów prezydenta republiki na dzień 24 maja.

12. IV. Foreign Office otrzymało odpowiedź rządu niemieckiego na *démarche* angielską w sprawie wzrostu wydatków wojсковych Rzeszy.

13. IV. Prezydent Roosevelt podpisał ustawę, zabraniającą udzielania pożyczek rządowi i obywatelom krajów, które nie wywiązały się ze swych zobowiązań dłużniczych.

W kowieńskim tygodniku „Diena“ ukazał się artykuł Zubowa, w którym autor stwierdza, że nadszedł czas do porozumienia polsko-litewskiego.

Szereg polskich czasopism na Śląsku czeskim został częściowo skonfiskowany za zamieszczenie memorjału stronnictw polskich.

14. IV. Delegacja duńska, hiszpańska, norweska, szwedzka i szwajcarska przesłały przewodniczącemu Konferencji Rozbrojeniowej memorandum, w którem stwierdzają, że tylko Komisja Główna Konferencji może powziąć decyzję o charakterze zasadniczym, dotyczące uregulowania sytuacji, wynikającej z faktycznego dozbrojenia. Do memorandum przyłączyła się Delegacja holenderska.

Baron von Pechmann, długoletni prezydent Kościoła Ewangelickiego w Niemczech wystąpił z tego Kościoła, wyśtosowawszy do Biskupa Müllera list, w którym stwierdza, że unifikacyjna polityka biskupa jest sprzeczna z tradycjami protestanckimi.

15. IV. W 120 miastach Francji odbyły się manifestacje urzędników przeciwko dekretem oszczędnościowym Rządu.

16. IV. Na posiedzeniu Izby Gmin minister Simon, interpelowany powtórnie w sprawie niemieckiego budżetu wojennego, oświadczył, że Rząd Rzeszy udzielił już wyczerpujących wyjaśnień, które będą przedłożone Parlamentowi.

Rumuńska Rada Ministrów uchwaliła szereg zarządzeń, mających na celu utrzymanie ładu i wzmocnienie autorytetu Rządu.

Bułgarski premier Muszanow przybył z Paryża do Londynu.

17. IV. Minister Barthou wręczył angielskiemu *Chargé d'Affaires* w Paryżu odpowiedź francuską, precyzującą stanowisko Rządu francuskiego w sprawach rozbrojeniowych. Minister Titulescu przybył z oficjalną wizytą do Paryża.

- Rząd francuski postanowił cofnąć pozwolenie dla Trockiego na pobyt we Francji, ponieważ nie chciał on zobowiązać się do zachowania neutralności politycznej.
18. IV. Rząd francuski przeprowadza ostre represje w stosunku do urzędników, którzy brali czynny udział w manifestacjach przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym.
- Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zastrzegło się w oficjalnym komunikacie przeciw międzynarodowej akcji pomocy dla Chin, jako zagrażającej pokojowi.
19. IV. W składzie rządu Uzunowicza w Jugosławji nastąpił szereg zmian na stanowiskach ministrów.
20. IV. Inwalidzi wojenni demonstrują w Paryżu na znak protestu przeciw obniżeniu emerytur wojennych.
- Kortezy przyjęły ustawę o amnestji za przestępstwa polityczne.
- Komisja Trzech ukończyła polecone jej przez Radę Ligi prace przygotowawcze w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary.
21. IV. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Jevticz, opuścił Ankarę po przeprowadzeniu oficjalnych rozmów z ministrem spraw zagranicznych Turcji.
- Policja łotewska dokonała licznych aresztowań wśród członków organizacji faszystowskiej „Perkonkrust”.
22. IV. Minister spraw zagranicznych Francji, Barthou, przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.
- Minister Suvich w przejeździe do Londynu zatrzymał się w Paryżu, gdzie odbył konferencję z premierem Doumergue.
- Trybunał wojenny w Rumunji ogłosił wyrok w procesie o spisek przeciw królowi, skazujący wszystkich oskarżonych z pułkownikiem Precupem na czele, na karę po 10 lat więzienia, a wojskowych ponadto na degradację.
- Minister Barthou został przyjęty przez Pana Prezydenta R. P.
23. IV. Marszałek Piłsudski odbył z ministrem Barthou konferencję w Belwederze.
- Minister Suvich przybył do Londynu celem przeprowadzenia rozmów z Rządem brytyjskim.
24. IV. Minister Barthou opuścił Warszawę, udając się przez Kraków do Pragi.
- Rząd japoński oświadcza w oficjalnym komunikacie, że nie będzie tolerował wysyłania do Chin samolotów wojskowych oraz broni.
25. IV. Łotewska Agencja Telegraficzna donosi, że rząd niemiecki odrzucił propozycję rządu sowieckiego w sprawie podpisania protokołu, gwarantującego niepodległość i nie naruszalność państw bałtyckich.

- Minister Barthou, zatrzymawszy się w przejeździe z Warszawy do Pragi na jednodniowy pobyt w Krakowie, opuścił Polskę.
- Sekretarz Generalny Ligi Narodów, Avenol, został przyjęty przez Papieża i Mussoliniego.
- Otwarto pierwsze prywatne polskie szkoły w W. M. Gdańsku.
- Rząd Lerroux podał się do dymisji z powodu zastrzeżeń Prezydenta co do uchwalonej przez Kortezy ustawy o amnestji.
26. IV. Minister Beck w wywiadzie dla korespondenta Havasa podnosi znaczenie wizyty Ministra Barthou w Warszawie.
- Posłowie litewscy w Tallinie i Rydze złożyli memorjał, przedstawiający konieczność zacieśnienia współpracy pomiędzy państwami bałtyckimi.
- Minister Suvich po przeprowadzeniu z członkami rządu brytyjskiego rozmów w sprawach rozbrojeniowych opuścił Londyn, udając się do Brukseli.
- Minister Barthou przybył do Pragi z oficjalną wizytą.
- Japoński Minister Spraw Zagranicznych poinformował posła chińskiego w Tokio, że rząd japoński pragnie rozpocząć z Chinami bezpośrednie rokowania w celu uregulowania spraw chińsko-japońskich.
27. IV. Sowiecka Agencja Telegraficzna Tass zamieściła oświadczenie Litwinowa w sprawie odmowy rządu niemieckiego podpisania paktu, gwarantującego niepodległość i nie naruszalność państw bałtyckich. Niemieckie biuro informacyjne podaje oficjalny komunikat, uzasadniający odmowne stanowisko rządu Rzeszy.
- W Warszawie odbyła się polsko-niemiecka konferencja rolnicza.
- Rządy Wielkiej Brytanji i Francji poinformowały rząd niemiecki, że wszelka propozycja zastosowania moratorium do zobowiązań, wynikających z pożyczek opartych na planach Dawes'a i Young'a, spotkałaby się z bardzo poważnymi zastrzeżeniami ze strony tych rządów.
- Prezydent Republiki Hiszpańskiej, Zamora, powierzył misję utworzenia nowego gabinetu ministrowi przemysłu i handlu Samperowi.
28. IV. Minister Barthou opuścił Pragę.
- Król Wiktor Emanuel III wygłosił mowę tronową na otwarciu legislatury, wybranej w marcu b. r.
29. IV. Prezesem Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy mianowany został Lubczenko.
30. IV. Rada Związkowa Austrii przyjęła ustawę o nowej konstytucji.

Minister Simon złożył w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie stosunków chińsko-japońskich, stwierdzając, że według zapewnień ministra Hiroty, Japonia będzie przestrzegała zasady „drzwi otwartych” w Chinach.

B. centrowy senator gdański Formell zwrócił się do Wysockiego Komisarza Ligi Narodów z petycją w sprawie ograniczenia przez Senat praw prasy i stowarzyszeń oraz zmiany kodeksu karnego.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

KWIECIEŃ 1934.

W dziedzinie rokowań francusko-angielskich nad sprecyzowaniem podstaw kompromisu, umożliwiającego zawarcie międzynarodowej konwencji w kwestii zbrojeń, — rokowań, zapoczątkowanych przez memorandum brytyjskie z 29 stycznia — pewien krok naprzód stanowiła odpowiedź rządu francuskiego na notę brytyjską z dnia 28 marca, w której gabinet angielski postawił zasadnicze pytanie, czy Francja byłaby skłonna do podpisania konwencji, ograniczającej zbrojenia, (którą podpisałyby również Niemcy), w razie gdyby były zapewnione odpowiednie gwarancje, oraz jakiego rodzaju gwarancje winny być — zdaniem francuskim — zapewnione. W nocy z 6 kwietnia rząd francuski nie daje jeszcze odpowiedzi na drugie pytanie, wysunięte przez stronę angielską, a w sprawie pierwszego dąży do uzyskania bardziej sprecyzowanego stanowiska Wielkiej Brytanii co do wysokości efektywów przewidzianych dla Rzeszy Niemieckiej, oraz co do statutu wojskowego Francji, otwierając w ten sposób dyskusję nad samą istotą przyszłej konwencji.

Nota francuska z 6 kwietnia doznała przychylnego przyjęcia ze strony prasy angielskiej, która podkreśla, że Francja nawróciła do bardziej realistycznego ujmowania zagadnienia rozbrojeniowego, uświadamiając sobie, że powszechne rozbrojenie jest niemożliwe i że należy zadowolić się ograniczeniem zbrojeń w skromnym rozmiarze, oraz przyznać Niemcom prawo dozbrojenia się w pewnych granicach, że więc stanowisko Francji zbliżyło się pod tym względem znacznie do stanowiska Wielkiej Brytanii.

Prasa niemiecka natomiast zaatakowała rząd francuski, twierdząc, że za wystąpieniami Francji kryje się świadoma celu wola, zmierzająca do jaknajszego przesunięcia debaty rozbrojeniowej na forum konferencji genewskiej.

W tych warunkach odbyło się w Genewie dnia 10 kwietnia posiedzenie Prezydium Konferencji Rozbrojenia, które miało się pierwotnie zebrać dnia 13 lutego w Londynie lecz zostało odroczone w oczekiwaniu na wynik rozmów francusko-niemieckich przy pośrednictwie Ministra Edena. Jeżeli mimo nieukończenia rozmów Prezydium się zebrało, należy to przypisać silnemu naciskowi ze strony Francji, która zgodnie ze swą zasadniczą koncepcją pragnęła przerzucić punkt ciężkości rozmów z powrotem do Genewy.

Punkt widzenia francuski, mając za sobą poparcie Przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej Henderson'a, zwyciężył w danej chwili o tyle, że Prezydjum w czasie jednodziwnej sesji zdecydowało zwołać komisję główną Konferencji na koniec maja, mimo wyraźnej niechęci delegata brytyjskiego Ministra Eden'a do ustalenia już w danej chwili, a więc przed zakończeniem rokowań francusko-brytyjskich, daty zwołania komisji. Domagając się zwołania komisji, delegat francuski podkreślił, że zdaniem rządu francuskiego zmiana podstawy prac Konferencji mogłaby nastąpić tylko na zasadzie decyzji komisji głównej. Jaknajszybszego wznowienia prac komisji domagał się również energicznie delegat Z. S. R. R.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień co do stanowiska polskiego, dotyczącego przyszłej konwencji rozbrojeniowej — delegat polski w Genewie Minister Raczyński złożył w tej sprawie na posiedzeniu Prezydjum deklarację o charakterze zasadniczym. Minister Raczyński przypominał, że Polska, zainteresowana, podobnie jak i inne państwa, w doświadczeniu skutku konwencji rozbrojeniowej, zawsze konsekwentnie stała na stanowisku, że konwencja musi pozostawać w ramach zobowiązań paktu Ligi, nakazujących wyraźnie ograniczenie i redukcję zbrojeń. W chwili obecnej należy się jednak poważnie obawiać, że ta podstawa prac Konferencji będzie porzucona na rzecz koncepcyj, prowadzących do powszechnego dozbrojenia się. Tego rodzaju zmiana, która musiałaby pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencje, nie mieści się w granicach mandatu Konferencji. W każdym zaś razie wykluczonem jest, by tego rodzaju zmiany mogły być milcząco uznane z pominięciem komisji głównej, na której posiedzeniu wszystkie rządy będą musiały wziąć odpowiedzialność za swe stanowisko.

Wkrótce po zebraniu się Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej delegacje: duńska, hiszpańska, norweska, szwajcarska i szwedzka przesłały przewodniczącemu Konferencji memorandum w sprawie obecnego stanu prac Konferencji, do którego też przyłączyła się delegacja holenderska.

Delegacje tych państw uważają, że Konferencja Rozbrojeniowa powinna uregulować w konwencji sytuację, wynikającą z faktycznego dozbrojenia. Jeśliby Konferencji to się nie udało, świat byłby narażony na niebezpieczeństwo wyścigu zbrojeń. Do tej pory nie uzgodniono jeszcze podstawy kompromisu. Memorandum brytyjskie z 29 stycznia stanowiło — zdaniem wspomnianych państw — cenny z tego punktu widzenia wysiłek. Jakkolwiek nie jest ono jeszcze w stanie rozwiązać wszystkich trudności, to jednak przy przeprowadzeniu pewnych uzupełnień, względnie korektur, mogłoby służyć za podstawę do przyszłej konwencji, co do której szczegółów tylko komisja główna może powziąć zasadnicze decyzje.

Delegacje 5-ciu państw uważają, że przy rozwiązywaniu sprawy winny wejść w grę następujące elementy: 1) ograniczenie konwencji do kilku dziedzin, przyczem kwestje morskie byłyby odroczone do roku 1935 a sprawy lotnicze bez określonego terminu, z tem, że dla uniknięcia pogorszenia istniejącej sytuacji przeprowadzonoby bezwzględny zakaz bombardowania powietrznego; 2) redukcja zbrojeń, nie zaś tylko ich ograniczenie; 3) realizacja w umiarkowanych rozmiarach równości praw; 4) wzmocnienie bezpieczeństwa, w szczególności przez skuteczne gwarancje wykonania konwencji, przyczem powrót Niemiec do Ligi Narodów przyczyniłby się niewątpliwie w dużym stopniu do rozwiązania problemu bezpieczeństwa.

W kokluzji memorandum stwierdza, że Konferencja znajduje się wobec dwóch możliwości: albo redukcja zbrojeń ograniczona, ale realna, przeprowadzona równolegle do umiarkowanego dozbrojenia Niemiec; albo ograniczenie zbrojeń na podstawie status quo, któremu to ograniczeniu towarzyszyłoby ze strony Rzeszy dozbrojenie znacznie większe. Z tych możliwości autorzy memorandum opowiadają się za rozwiązaniem pierwszym.

Memorandum to, wypowiedające się zupełnie wyraźnie za tezą rozbrojeniową brytyjską, miało niewątpliwie na celu wywarcie pewnego nacisku na rząd francuski w kierunku większej uступliwości dla postulatów angielskich.

Tymczasem rząd francuski w nocy z dnia 17 kwietnia, stanowiącej uzupełnienie noty z 6 kwietnia, zajął stanowisko zdecydowanie negatywne co do tezy brytyjskiej.

Z treści noty wynika, że gdyby nawet Francja skłaniała się ku proponowanej konwencji, do jednak wzrost wydatków wojskowych Rzeszy w świeżo uchwalonym budżecie zmusza rząd francuski do postawienia na pierwszym planie własnego bezpieczeństwa, z którym zresztą wiąże się również i bezpieczeństwo innych państw. Zwiększając budżet wojskowy, Niemcy stwierdzają wolę do zbrojenia się wbrew przyjętym zobowiązaniom i nie czekając na zakończenie rozmów rozbrojeniowych. W sprawie powrotu Niemiec do Ligi Narodów, co — zarówno zdaniem Francji jak i Wielkiej Brytanji — było zasadniczym warunkiem zawarcia konwencji rozbrojeniowej, minister Eden nie zdołał przywieźć z Berlina pomyślnych zapewnień, a milczenie rządu niemieckiego w ostatnich jego notach nie pozwala spodziewać się lepszych widoków w tej dziedzinie. W tych warunkach Francja, nie mogąc dać wyrazu swej woli pokojowej przez wyrzeczenie się bezpieczeństwa, zatrzymała się na rozwiązaniu genewskim, pozostając wierną swej tradycyjnej polityce. Konferencja Rozbrojeniowa winna więc kontynuować prace, poczynwszy od tego punktu, w którym je przerwała dla umożliwienia bezpośrednich rokowań dyplomatycznych między Francją a Niemcami. W dalszym ciągu nota wyraża nadzieję, że motywy decyzji Francji zrozumiane zostaną w Anglii, w której opinia publiczna uświadomiła sobie ostatnio wzrastające niebezpie-

czeństwo zbrojeń niemieckich, w szczególności zaś niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla Londynu lotnictwo Rzeszy.

Stanowisko Francji można zatem obecnie scharakteryzować w sposób następujący: wobec tego, że Niemcy się zbroją bez względu na ograniczenia traktatowe i nie czekając na rezultaty bilateralnych rozmów rozbrojeniowych, Francja ma poważne wątpliwości, czy zbrojenia niemieckie utrzymałyby się w granicach, na nowo nawet określonych. Stawiałoby to problem bezpieczeństwa Francji pod nieustannym znakiem zapytania, wskutek czego Francja dochodzi do wniosku, że o bezpieczeństwie można mówić jedynie na platformie genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej, t. zn. przy uwzględnianiu wyłącznie zasad zawartych w Pakcie Ligi Narodów: ogólnego rozbrojenia i redukcji zbrojeń, nie zaś szerzej lub wężiej ujętych konwencji rozbrojeniowych.

Nota francuska nie sprawiła — jak można wnioskować z głosów prasy angielskiej — niespodzianki w brytyjskich kołach rządowych, które po odpowiedzi niemieckiej na *démarche* angielską w Berlinie w sprawie powiększenia budżetu wojskowego Rzeszy przewidywały widocznie, że rząd francuski nie okaże się pojednawczy. Prasa londyńska stwierdza, że ostatnia nota francuska oznacza w pewnej mierze zamknięcie określonego rozdziału aktywności dyplomatycznej, mianowicie akcji porozumiewania się pomiędzy Berlinem, Londynem, Paryżem i Rzymem z pominięciem Genewy i reszty reprezentowanych w Genewie państw, przyczem nie atakuje ona Francji, lecz stara się zrozumieć jej stanowisko, podyktowane obawami przed nadmiernymi zbrojeniami Niemiec oraz nieufnością co do wykonania przez Rzeszę Konwencji Rozbrojeniowej.

Jako charakterystyczny objaw ewolucji poglądów w opinii brytyjskiej co do zbrojeń niemieckich i związanej z tem kwestji bezpieczeństwa Anglii — można uważać szereg interpelacji w Izbie Gmin o stanowisko rządu wobec powiększenia budżetu wojskowego Rzeszy Niemieckiej. W odpowiedzi na te interpelacje Minister Simon oświadczył, że Rząd poświęca dużo uwagi tej kwestji i że Ambasador brytyjski w Berlinie otrzymał instrukcje zwrócenia się z odpowiedniem zapytaniem do rządu Rzeszy. Instrukcja ta została wykonana.

W odpowiedzi, która została udzielona w ciągu paru zaledwie dni, rząd Rzeszy wysunął tezę, że żadne z postanowień Traktatu Wersalskiego nie ogranicza wydatków wojskowych Rzeszy, że więc jest ona uprawniona do określenia w dowolnej wysokości budżetu na armję lądową i flotę; z drugiej zaś strony, wobec małego prawdopodobieństwa dojścia do porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń, Niemcy mają prawo do zapewnienia sobie obrony własnymi środkami. W dalszym ciągu rząd Rzeszy wyjaśnia, że powiększenie wydatków na wojsko lądowe spowodowane jest przygotowaniem do przekształcenia 100-tysięcznej Reichswehry na milicję z krótszym czasem służby, ale większą liczebnie, zwiększenie zaś wydatków w marynarce uzasadnio-

ne jest koniecznością zastąpienia starych i nieużytecznych statków nowymi; wreszcie wzrost wydatków na cele lotnicze tłumaczy się koniecznością zastąpienia komunikacyjnych samolotów jednomotorowych na wielomotorowe, nie tylko ze względu na bezpieczeństwo żeglugi lecz również z uwagi na potrzebę zorganizowania odpowiedniej ochrony ludności przed ewentualnymi atakami powietrznymi.

Wyjaśnienia niemieckie nie przyczynią się niewątpliwie do uspokojenia opinii brytyjskiej. Świadczy o tem choćby przemówienie Sir Austen Chamberlaine'a w Guidhall na zebraniu, zorganizowanem przez unję brytyjską dla Ligi Narodów, wygłoszone bezpośrednio po nadejściu odpowiedzi niemieckiej. Wypowiedział się on w sposób dobitny za kolektywnymi gwarancjami bezpieczeństwa, a zebranie przyjęło jednomyślnie następującą rezolucję: „Dla obrony pokoju i bezpieczeństwa członkowie Ligi Narodów winni być gotowi do współdziałania w obronie człowieka, który stanie się ofiarą niesprawiedliwej napaści“.

Względnie spokojny ton, w jakim prasa niemiecka omawia interpelacje w Izbie Gmin i démarche Ambasadora brytyjskiego, próbując tłumaczyć wzrost wydatków w budżecie wojskowym reorganizacją Reichswehry, wskazuje na chęć nie nadawania temu incydentowi nadmiernego rozgłosu.

Wysunięcie w oficjalnych rokowaniach dyplomatycznych koncepcji aprobowania dozbrojenia Rzeczypospolitej Niemieckiej w mniejszym lub większym stopniu, wywołało charakterystyczną reakcję w Szwecji i Holandji.

Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler wygłosił z początkiem kwietnia mowę do wyborców, poświęconą sprawom rozbrojeniowym. W mowie tej minister Sandler dał wyraz dużemu sceptyzmowi co do powodzenia wysiłków, zmierzających do zawarcia konwencji rozbrojeniowej, która by ustaliła poważniejsze redukcje ilościowe i jakościowe efektywów, i wyciągnął stąd dla Szwecji następujące wnioski: „Ci, którzy spodziewali się u nas, że dzięki międzynarodowemu rozbrojeniu zmniejszy się potrzeba rozbudowy naszych własnych środków obronnych, nie powinni nadal żywić żadnych złudzeń... wyklucza to również wszelkie widoki, aby ogólne i efektywne rozbrojenie mogło dać naszemu krajowi wzmocnione gwarancje bezpieczeństwa“.

Mowa ministra Sandlera zdaje się zapowiadać pewien zwrot w opinii rządzącej obecnie w Szwecji partji socjalistycznej, która do tychczas wyznawała radykalne idee pacyfistyczne i antymilitarystyczne.

W tym samym czasie 40-ty Kongres holenderskiej partji socjalistycznej uchwalił skasować rezolucję partji z lat 1928 i 1931 w sprawie narodowego rozbrojenia, motywując wycofanie tych rezolucyj zasadniczą zmianą sytuacji z powodu zbrojeń niemieckich.

Zapowiedziana na pierwszą połowę marca wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych w Brukseli została przez rząd francuski odwołana przypuszczalnie w związku z mową belgijskiego premiera Broqueville'a w Senacie dnia 6 marca. Mowa ta, w której premier poruszał problem usamodzielnienia stanowiska swego rządu w kwestji zbrojeń i bezpieczeństwa — dotychczas ściśle uzgodnionego ze stanowiskiem francuskim — wywołała we Francji zrozumiałe zaniepokojenie. Dopiero wyjaśnienia dane przez stronę belgijską z trybuny Parlamentu w przemówieniu ministra Hymansa, a zwłaszcza jednomyślna uchwała Senatu belgijskiego, pokrywająca się w zupełności ze stanowiskiem francuskim, umożliwiły, jak się zdaje, przyjazd francuskiego ministra spraw zagranicznych do Belgji.

Jasnym jest, że w tych warunkach program jednodniowego kontaktu ministra Barthou z belgijskimi mężami stanu musiał być wypełniony przeważnie rozmowami na tematy rozbrojeniowe w celu zharmonizowania poglądów. Wyrazem tego był oficjalny komunikat, który z konkretnych spraw poruszał tylko rozbrojeniową.

Komunikat stwierdził zgodność poglądów Belgji i Francji na niebezpieczeństwo, grożące Europie z powodu zbrojeń niemieckich, i na konsekwencje, które pociągnąłby za sobą wyścig zbrojeń. Oba rządy uważają więc za pożądane zawarcie konwencji międzynarodowej, formułującej istotne gwarancje co do jej wykonania. Tezy komunikatu rozwinięte zostały jeszcze dodatkowo w oficjalnym komentarzu rządu belgijskiego, aprobowanym przez ministra Barthou wobec przedstawicieli prasy. Komentarz podkreśla, że Belgja, będąca jednym z krajów najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo wojny i obawiająca się w szczególności dozbrojenia Niemiec i wyścigu zbrojeń, widzi jako jedyny praktyczny i skuteczny środek usunięcia tego niebezpieczeństwa zawarcie przez Anglję, Francję i Włochy porozumienia, mającego na celu opracowanie międzynarodowej konwencji rozbrojeniowej.

Najpoważniejszym rezultatem rozmów Ministra Barthou w Brukseli było niewątpliwie — obok oficjalnego uzgodnienia stanowiska obu rządów w sprawach rozbrojeniowych — łączne wysunięcie na pierwszy plan kwestji gwarancyj.

Z punktu widzenia stosunków francusko-belgijskich wizyta ministra Barthou, który był również przyjęty przez króla, przyczyniła się do polepszenia nastrojów, ostatnio dość niepomyślnych.

Delegacja polska przy Lidze Narodów złożyła Sekretarzowi Generalnemu wniosek na tegoroczne Zgromadzenie Ligi, domagający się rozszerzenia ochrony mniejszości na wszystkich członków Ligi. Wniosek stwierdza, że obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej, bo traktaty mniejszościowe, jak i deklaracje

o ochronie mniejszości, obowiązują tylko niektóre państwa, podczas gdy inne są od tych zobowiązań wolne. Wskutek tego z gwarancji międzynarodowej korzystają tylko niektóre mniejszości, inne zaś nie mogą w tych sprawach apelować do Ligi Narodów. Wniosek domaga się zwołania przez Zgromadzenie, w ciągu 6-ciu miesięcy od zakończenia sesji, konferencji międzynarodowej, złożonej z wszystkich członków Ligi, dla opracowana ogólnej konwencji o międzynarodowej ochronie mniejszości.

Dnia 22 kwietnia przybył do Warszawy z oficjalną wizytą Minister Spraw Zagranicznych Francji, Ludwik Barthou.

W czasie dwudniowego pobytu w Warszawie, minister Barthou przyjęty był przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i przez Marszałka Piłsudskiego, z którym odbył dłuższą konferencję, oraz przeprowadził szereg rozmów z ministrem Beckiem.

W czasie bankietu na cześć ministra Barthou, minister Beck wygłosił przemówienie, przyczem podniósł, że w osobie p. Barthou wiata ministra spraw zagranicznych Francji, państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, z którą łączy Polskę więzy dawne i tradycyjne, oraz potężne i pokojowe przymierze. „Układy, łączące Polskę i Francję — mówił minister Beck — są jednym z najsilniejszych i najbardziej żywotnych oraz najtrwalszych czynników polityki międzynarodowej; jedynym ich celem bowiem jest organizacja i umocnienie pokoju; w treści i w skutkach przyczyniają się one zawsze — zaś nie sprzeciwiają się nigdy — wszystkiemu temu, co służy do ugruntowania dobrodziejstw pokoju, którego pragnie cała ludzkość; wskazują one naszym obu krajom, jednakowo przywiązany do najszlachetniejszych idei niezależności i wolności, najskuteczniejszą drogę do ustanowienia w harmonijnej kollaboracji i przez owocną pracę podstawię lepszemu przyszłości“.

W odpowiedzi minister Barthou oświadczył, że aczkolwiek zwraca Panu ministrowi Beckowi wizytę, złożoną we wrześniu ub. r. rządowi francuskiemu, to jednak rewizyta wykracza poza ramy aktu kurtuazji. Dziękując Ministrowi Beckowi za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni polskiej, zaznaczył, że ze swej strony przynosi przyjaźń Francji. Przyjaźń ta pomiędzy Polską a Francją stała się sojuszem, którego konieczność i trwałość przybył stwierdzić. Polityka polska i francuska odznaczają się jednakową uczciwością. Francja i Polska nie chcą atakować ani grozić nikomu. Szanują wszystkie słuszne prawa. Porozumienie polsko-francuskie nie sprzeciwia się żadnemu szczeremu wysiłkowi, zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień, które niepokoją Europę, przyjaźń Polski i Francji stanowi czynnik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa. Odrodzenie narodowe Polski, którego hasło rzucił Jej i wzór dał sławny Marszałek o imieniu dziś legendarnem

na całym świecie, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Polski i Francji nic nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń. Tak więc — kończył minister Barthou — wszystko łączy Polskę i Francję ku ogólnej akcji, której żadna głębsza rozbieżność nie byłaby w stanie rozdzielić ani też osłabić.

W przemówieniu do przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej minister Barthou zapewnił o swojej miłości do Polski i czci dla Marszałka Piłsudskiego. Przyznając, że między Polską a Francją były pewne nieporozumienia, stwierdził, że nigdy trudności te nie nadwyrężały przyjaźni, łączącej oba kraje, że przyjaźń ta jest równie nietknięta jak dawniej, sojusz równie nierozzerwalny. W zakończeniu minister Barthou oświadczył, że przybył do Warszawy, aby przywieźć Polsce z Francji pozdrowienie, pełne niezmiernej sympatii, wierności i przyjaźni, oraz by stwierdzić, że przymierze i przyjaźń, łączące oba państwa, pozostają niewzruszone. W przemówieniu tem minister Barthou zwrócił parokrotnie uwagę na istotną pokojowość polityki francuskiej, która usunęła ze swego słownika pojęcie zwycięzcy i zwyciężonego i nie chce nic poza tem co ma. Równocześnie zaznaczył, że jeżeli od Francji żąda się rozbrojenia w czasie, gdy Niemcy mają się zbroić, to żąda się rzeczy niemożliwej do wykonania.

Po wymianie poglądów między członkami Rządu Polskiego a ministrem Barthou wydano komunikat oficjalny, który zaznacza, że stwierdzono przedewszystkiem, iż podstawy sojuszu między Polską a Francją pozostają niezmiennie trwale i że sojusz ten jest czynnikiem wybitnie konstruktywnym w rozwoju polityki europejskiej.

Z okazji pobytu ministra Barthou, minister Beck udzielił Agencji Havasa wywiadu. Minister Beck stwierdził, że Polska uważa przymierze z Francją nie tylko za trwały element życia międzynarodowego, ale za żywą rzeczywistość i zaznaczył, że wizyta ministra Barthou wzmocniła walory tych dwóch elementów, które niezbędne są dla uzyskania przez jakiekolwiek porozumienie całkowitej wartości: walorami tymi są skoordynowana wola odpowiedzialnego rządu oraz oparcie w opinii publicznej. Rząd Polski nigdy nie zapomni wzruszającej sympatii, jaką minister Barthou oddawał Polsce okazywał. Wzajemnie pozyskał on sympatię całego społeczeństwa, od pierwszego do najskromniejszego obywatela Rzeczypospolitej. Chwile spędzone z tak znakomitym mężem stanu jak minister Barthou zalicza minister Beck do najważniejszych w swej karierze politycznej. Kończąc, minister Beck oświadczył, że należy sobie zdawać sprawę z tego, że pomiędzy Polską a Francją istnieje kapitał spontanicznej sympatii, szczerzej i trwalej.

Minister Barthou, po wyjeździe z Warszawy zatrzymał się jeden dzień w Krakowie, dokąd towarzyszył mu minister Beck, poczem udał się do Pragi.

W rozmowach praskich poruszano w pierwszym rzędzie problemy: austriacki, Ligi Narodów i rozbrojeniowy.

Jak można wnioskować z oświadczeń ministra Barthou i głosów prasy, sprecyzowano zgodność poglądów Francji i Czechosłowacji na wszystkie te problemy. Oba rządy są zgodne, że warunkiem utrzymania niepodległości Austrii jest współpraca wszystkich zainteresowanych państw, że więc współpraca włosko-austriacko-węgierska o tyle tylko może okazać się skuteczna, o ile nie będzie organizowana pod kątem widzenia rywalizacji z blokiem Małej Ententy; należy pracować nad wzmocnieniem Ligi Narodów i oba rządy uczynią wszystko w celu urzeczywistnienia wstąpienia do Ligi Związku Sowieckiego, ze stałym miejscem w Radzie, przyczem zdaniem Rządu francuskiego — półstałe miejsce Polski musiałoby być bezwzględnie zmienione na miejsce stałe; wreszcie — oba rządy stoją mocno na stanowisku kategorycznego oporu przeciw dobrojeniu Niemiec.

Po ukończeniu rozmów z czechosłowackimi mężami stanu minister Barthou wygłosił wobec dziennikarzy dłuższe przemówienie, w którym zreasumował wyniki podróży do Polski i Czechosłowacji. Na wstępie stwierdził bardzo serdecznie i stanowczo, że po rozmowach z Marszałkiem Piłsudskim i ministrem Beckiem może oświadczyć jaknajbardziej kategorycznie, że stosunki polsko-francuskie nie przestają być jaknajbardziej przyjazne, że sojusz francusko-polski zachowuje moc w całej pełni i jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek. W dalszym ciągu minister Barthou oświadczył, że deklaracja polsko-niemiecka o nieuciekaniu się do siły nie tylko opinii francuskiej nie niepokoi, ale w niczem nie narusza francusko-polskiej przyjaźni. Oświadczenie tego rodzaju nabiera szczególnego znaczenia w Pradze, gdzie nawet koła urzędowe dają wyraz podejrzeniom o istnieniu tajnych klauzul układu polsko-niemieckiego. Minister Barthou zakończył ustęp poświęcony Polsce słowami wielkiego uznania dla Ministra Becka.

W odróżnieniu od warszawskiej wizyty p. Barthou, której duże znaczenie polityczne leżało w światowej skali omawianych problemów i roli państw, biorących udział w rozmowach, wizyta praska znaczenia takiego mieć nie mogła ze względu na lokalny raczej zasięg właściwych zainteresowań Pragi. Z tych też względów obie wizyty należy traktować jako odrębne same w sobie.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych w czasie moskiewskiej wizyty ministra Becka, zostały przedstawicielstwa dyplomatyczne Polski w Moskwie i Z. S. R. R. w Warszawie podniesione do rangi Ambasad. Dnia 13 kwietnia, wręczając listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wygłosił p. Jakób Dawtian, ambasador Z. S. R. R. przemówienie, w którym podniósł, że stosunki między Polską i Z. S. R. R. nie tylko się szczęśliwie ułożyły ale znajdują się na

drodze do dalszego zacieśnienia i rozwoju. Ambasador Dawtian dał wyraz nadziei, że mocna wola obu rządów w kierunku zbliżenia doprowadzi do jeszcze ściślejszej współpracy między Polską a Z. S. R. R. w interesie zachowania i zabezpieczenia powszechnego pokoju.

Odpowiadając na przemówienie p. Dawtian, zaznaczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, że Rząd Polski w całej pełni podziela wyrażoną przez ambasadora nadzieję, że współpraca między obydwojma państwami na rzecz pokoju będzie się coraz bardziej zacieśniać i utrwalać.

Tegoż dnia złożył ambasador Łukasiewicz listy uwierzytelniające na ręce Prezesa C. K. W. Z. S. R. R., p. Kalinina. Ambasador Łukasiewicz zaznaczył w przemówieniu, wygłoszonym przy tej okazji, że podniesienie przedstawicielstw Polski i Z. S. R. R. do godności Ambasad jest stwierdzeniem postępu przyjaznych stosunków. Rozwój tych stosunków ma w przekonaniu Rządu Polskiego charakter stały i jest oparty na trwałych podstawach, co się wyraża w konkretnych poczynaniach. Dążąc we współdziałaniu ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad do realnego umacniania pokoju, Rząd Polski pragnie zawsze nadawać poczynaniom tym charakter konstrukcyjnej i rzeczowej pracy.

W odpowiedzi Prezes Kalinin zaznaczył, między innemi, że rząd Z. S. R. R. jest szczególnie rad z oświadczenia ambasadora Łukasiewicza o tendencji Rządu Polskiego do współdziałania ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad w celu stworzenia nowych trwałych podstaw pokojowego i przyjaznego współzycia pomiędzy państwami.

Kowieński tygodnik „Diena“ zamieścił wyniki ankiety, przeprowadzonej z politykami litewskimi na temat porozumienia polsko-litewskiego. W ankiecie wzięli udział przedstawiciele wszystkich ważniejszych stronnictw litewskich.

Przywódca ludowców, Slezewiczius, oświadczył, że „aktywna polityka w stosunku do Polski bez zrzeczenia się pretensyj litewskich do Wilna, miałaby bardzo doniosłe znaczenie; tego rodzaju możliwość musi być znaleziona, ponieważ plany agresywne Niemiec w wysokim stopniu zagrażają Litwie“. Zdaniem jednego z przywódców narodowców, profesora Tomaszkajtisa, „nie należy się obawiać honorowej izolacji. Pośpiech jest niedopuszczalny, biorąc pod uwagę kilka nieudanych prób w niedalekiej przeszłości. „Sekretarz generalny stronnictwa narodowego, Rastenis, mówiąc o postulatach litewskich, zaznaczył, że „moglibyśmy pójść na 100 proc. ustępstw, jednakże Wilno z naturalnem jego zapleczem stanowi minimum naszych żądań“. Z przedstawicieli chrześcijańskiej demokracji wzięli udział w ankiecie profesor Paksztats i dr. Karvelis. Zdaniem prof. Paksztasa, „chwila obecna jest nieodpowiednia do rozstrzygnięcia

kwestji wileńskiej. Gdyby jednak Polska poszła na pewne ustępstwa terytorjalne, to wyjście może dałoby się znaleźć. Na zasadzie obecnego status quo Litwa nie ma żadnych podstaw do nawiązania normalnych stosunków z Polską". Drugi przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji, dr. Karvelis mówi: „Nasza walka nie może pozostać bez skutków. Wszczęcie rokowań za wszelką cenę równałoby się krótkowzroczności politycznej. Wszelką jednak propozycję, uczynioną bezpośrednio lub też za pośrednictwem państw trzecich, należy rozpatrzeć, stosunki bowiem z Warszawą są dla nas jednym z najważniejszych zagadnień”.

Wkrótce po ankiecie ukazał się w tygodniku artykuł hr. Zubowa o stosunkach polsko-litewskich. Na wstępie artykułu Zubow stwierdza, że wyjazd jego do Warszawy nie był związany z żadną oficjalną misją i że w czasie pobytu w Belwederze traktowany był jedynie jako krewny Pana Marszałka. Autor konstatuje, że Marszałek Piłsudski, wbrew fantastycznym pogłoskom różnych pism, nie zamienił z nim ani jednego słowa na temat Wilna i stosunków polsko-litewskich. Zubow uważa, że szerokie warstwy społeczeństwa litewskiego i polskiego pragną porozumienia, ale sądzi, że porozumienie to winno być osiągnięte bez żadnego nacisku. Jest on zdania, że nadszedł czas, by Litwa rozpoczęła rozmowy z Polską, nie dlatego, że Litwa jest odosobniona i że grozi jej niebezpieczeństwo z zachodu, ale że nienawiść pomiędzy Litwą a Niemcami doszła do punktu kulminacyjnego. Fakt ten stwarza w społeczeństwie litewskim przychylne nastroje do rozmów z Polską. Zubow stwierdza, że Polacy uznają zdecydowaną postawę Litwy co do rozwoju litewskiej kultury narodowej, odwrotnie zaś ogół litewski winien zrozumieć przodującą rolę i znaczenie kultury polskiej w Wilnie i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. W ten sposób honorowa dla Litwy likwidacja sporu byłaby możliwa i oba narody mogłyby wejść w ścisłe stosunki i przekonać się, że serdeczna przyjaźń Litwy niepodległej z Wilnem i Polską jest dla obu narodów koniecznością historyczną.

Problem stosunków polsko-litewskich był w dniu 14 kwietnia przedmiotem dyskusji w nowo utworzonym klubie politycznym w Kownie. Referent, prof. Paksztats, i ko-referent, Marcin Iczas, wypowiedzieli się za koniecznością kompromisu i nawiązania stosunków z Polską. Biorący w dyskusji udział hr. Zubow zaznaczył, że uważa chwilę obecną za dogodną do normalizacji stosunków polsko-litewskich. Rektor uniwersytetu Kowieńskiego, prof. Romeris, zaznaczył, że inicjatywa winna wyjść od Polski, Litwa zaś musi stworzyć sprzyjające do tego okoliczności. Dalej zauważył, że istota paktu polsko-niemieckiego jest niewyjaśniona, ale że nie ulega wątpliwości, iż Litwa stała się najbardziej zagrożonym punktem na wschodzie Europy. Walka o Kłajpedę ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż strata Kłajpedy oznaczałaby utratę niepodległości gospodarczej i politycznej Litwy. Stwierdził wresz-

cie, że porozumienie pomiędzy Polską i Litwą jest możliwe, o ile obie strony wyrzekną się maksymalnych żądań. Profesor Birzyska, Prezes Związku Wyzwolenia Wilna, zaznaczył, że „gdyby Polacy oświadczyli, że obecnie nie oddadzą Wilna, jednak w takiej czy innej formie uznali nasze prawa, wówczas możnaby rozpocząć rokowania”.

W odpowiedzi na deklarację Praskiego Komitetu Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego, która przedstawiała w nieprawdziwym świetle położenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji, uchwałyły zjednoczone stronnictwa polskie memoriał, obrazujący istotne położenie tej mniejszości. Memoriał udaremnia czeskie próby łączenia sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji z emigracją czeską na Wołyniu, podnosząc, że tę emigrację czeską można jedynie porównać z emigracją, nie zaś z mniejszością polską w Czechosłowacji. Takie porównanie wypada jednak również na niekorzyść Czech, bo emigranci czescy na Wołyniu całe swoje szkolnictwo zawdzięczają wyłącznie Polsce, podczas gdy stan posiadania emigracji polskiej w Czechosłowacji skurczył się w porównaniu ze stanem z czasów austriackich.

O ile chodzi o samą mniejszość polską, memoriał porusza sprawę krzywdzących spisów narodowościowych, jako że dokonywanych metodami, które wprowadzają w błąd co do pojęcia narodowości. Zaś chodziły wypadki, że w gminach, gdzie spisy wykazywały przewagę czeską, polacy odnosili przy wyborach przegraną przewagę. Memoriał piętnuje perfidną politykę szkolną czechosłowacką, dzięki której ilość dzieci w szkołach polskich stale spada na rzecz podtrzymwanego sztucznie szkolnictwa czeskiego. Polacy upośledzeni są również w dziedzinie duszpasterstwa, a ustawy językowe na terenie powiatów polskich nie są przestrzegane.

W dziedzinie gospodarczej Polacy są narażeni na terror ze strony czeskiej za swe przekonania narodowe, a system parcelacji rolnej wyraźnie dąży do eksterminacji ludności polskiej.

W konkluzji memoriał domaga się zaprzestania akcji wynaradawiania Polaków i poszanowania ich praw, formalnie gwarantowanych przez Konstytucję i zapewnionych umową likwidacyjną polsko-czechosłowacką.

Za zamieszczenie tego memoriału został skonfiskowany szereg pism polskich w Czechosłowacji.

Na zebraniu Stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku wygłosił w dniu 8 kwietnia prezydent Senatu, Dr. Rauschnig, przemówienie. Zaznaczył on, że specjalne położenie prawne Wolnego Miasta utrudnia w niem rozwój ruchu narodowo-socjalistycznego, który musi swe rewolucyjne tendencje przystosowywać do ram konstytucji gdańskiej i istniejących trakta-

tów. Rauschning zaatakował Centrum katolickie w Gdańsku, zarzucając mu podziemną działalność i akcentując przy tej okazji, że rola katolicyzmu politykującego się skończyła.

Mówiąc o stosunkach polsko-gdańskich, zaznaczył Rauschning, że polityka porozumienia z Polską jest konieczna dla przyszłości Wolnego Miasta. Doprowadziła ona już do ogólnego odprężenia atmosfery polsko-gdańskiej, umożliwiła uregulowanie kilkunastu zagadnień i zawarcie kilku ważnych umów. Właściwe jednak znaczenie umowom tym mogą, zdaniem Rauschninga, nadać dopiero wyniki rokowań, prowadzonych co do porozumienia polsko-gdańskiego w sprawach kontroli celnej, kontyngentów i obrotu towarowego.

Rauschning stwierdził, że w polityce porozumienia z Polską mają również interes i Niemcy, tworzące z nią wielki obszar gospodarczy, którego znaczenie trudno jest jeszcze przewidzieć. Jeżeliby porozumienie polsko-gdańskiego nie dało się osiągnąć, wówczas Gdańsk musiałby szukać możliwości rozszerzenia swej samodzielności gospodarczej.

Dnia 4 b. m. zostały podpisane protokoły któremi sprolongowano do 31 grudnia 1945 r. istniejące dotychczas pakt o nieagresji pomiędzy Z. S. R. R. a Łotwą, Litwą i Estonją. Bezpośrednio po podpisaniu protokółów wygłosił komisarz Litwinow przemówienie, w którym zaznaczył dobrą wolę i umiłowanie pokoju ze strony państw podpisujących, co ujawniło się w tem, że pertraktacje o podpisanie paktu trwały bardzo krótko. Wysuwanie zaś jakichkolwiek warunków w sprawach, dotyczących konsolidacji pokoju, pomniejszałoby istotną wartość zawartych układów.

Litwinow wspomniał również, że pierwotne projekty zawarcia paktów bezterminowych zarzucono z tego względu, że „brzmiałoby to zbyt abstrakcyjnie, a chodziło tu o czyn konkretny. Propozycja sowiecka nie ma jednak charakteru tymczasowego, oznacza ona stałą bezterminową politykę pokoju, której ważkim czynnikiem jest zachowanie niepodległości młodych państw“. Komisarz wspomniał, że poza państwami, które podpisały prolongatę, istnieją jeszcze inne państwa, których polityka również może się przyczynić do utrzymania pokoju, dążeniem zaś Z. S. R. R. będzie pozyskanie tych państw dla pokojowej współpracy. Litwinow uważa, że akt podpisany w Moskwie posiada z tego względu duże znaczenie, że nastąpił w chwili zaostrej się atmosfery międzynarodowej i fatalizmu, jaki ogarnął mężów stanu wobec zbliżającej się wojny. Niepokoje i groźby wojny powstają zdaniem Litwinowa, wskutek niezadowolenia pewnych państw z istniejących traktatów, które wprowadziły zmiany terytorjalne. Tego rodzaju niezadowolenia są obce Związkowi Sowieckiemu, który nigdy nie żądał i nie zamierza żądać zmiany obowiązujących traktatów.

Opinia polska przyjęła z żywym zadowoleniem fakt podpisania wyżej omówionych układów, widząc w tem nowy przejaw pokojo-

wości polityki Z. S. R. R. w stosunku do państw, biorących udział w pakcie. Dodatniem zwłaszcza zjawiskiem jest konsolidowanie się stosunków sowiecko-łotewskich i sowiecko-estońskich ze względu na fakt graniczenia tych państw ze Związkiem. W odróżnieniu od tych dwóch układów, raczej teoretyczne znaczenie ma protokół podpisany z Litwą, z którą Z. S. R. R. wspólnej granicy nie posiada.

W kilka dni po przedłużeniu paktów o nieagresji pomiędzy Łotwą, Litwą, Estonją a Z. S. R. R., został również do końca 1945 roku przedłużony pakt o nieagresji pomiędzy Sowietami a Finlandją.

W czasie świąt Wielkanocnych wygłosił wicekanclerz Fey w Przedarulanji kilka przemówień, zawierających silne akcenty pod adresem nacjonalsocjalistów. Wicekanclerz stwierdził, że Austria potrafiła zwycięsko się oprzeć propagandzie narodowo-socjalistycznej i że jest dostatecznie silna, aby odeprzeć zamachy, godzące w jej niepodległość. Metody walki, stosowane przez narodowych sojalistów, nazwał Fey niegodziwymi i perfidnymi. Pomimo to wicekanclerz skłonny jest do zgody z Niemcami, pod warunkiem jednak, że niezawisłość Austrii nie będzie w niczem naruszona. Podkreślając, że zjednoczenie z Rzeszą byłoby końcem istnienia Austrii, Fey rzucił twierdzenie, że przyszłość narodu niemieckiego będzie, być może, decydowana nie w Berlinie lecz w Wiedniu.

Wobec spokoju, jaki zachowują narodowi socjaliści na terenie Austrii i w stosunkach z nią Rzeszy, przemówienia te nabierają specjalnego charakteru. Mogą one z jednej strony świadczyć o dużem poczuciu siły, jakie opanowało sfery Heimwehrowskie po zgnieceniu ruchawki socjalistycznej, z drugiej jednak — być wyrazem nieufności co do pokojowych zamiarów hitleryzmu. Mają one na celu podniesienie zaufania we własne siły wśród zwolenników obecnego régime'u austriackiego i ostrzeżenie czynników III-ej Rzeszy, że próby opanowania Austrii siłą mogą się skończyć niepowodzeniem.

Być może, że do używania takiego tonu dodaje Fey'owi odważy świadomość poparcia ze strony Włoch w walce politycznej przeciwko Niemcom, w przemówieniach jego uderza jednak nietyle już bezkompromisowość wobec zagadnienia Anchlusu z dzisiejszą Rzeszą, ile pewne próby ofensywnego ustosunkowania się do niej. Wskazują na to słowa o zdecydowaniu się w przyszłości losów narodu niemieckiego nie w Berlinie lecz w Wiedniu. Jest to niewątpliwie usiłowanie wyjścia z ideowego impasu, w jakim znajdują się dzisiaj wobec hitleryzmu czynniki decydujące austriackie, które nie mogą atrakcyjnej hitlerowskiej idei zjednoczeniowej przeciwstawić równie przyciągających haseł. Stąd próby wysuwania Austrii jako nowego Piemontu niemieckiego i stąd mowa o całym narodzie niemieckim.

Daje się również zauważyć w Austrii większe nasilenie ruchu monarchistycznego przy raczej pozytywnem ustosunkowaniu się doń czynników miarodajnych. Po niedawnych oświadczeniach Starhemberga o krzywdzie wyrządzonej Habsburgom i potrzebie restytucji ich praw majątkowych, można w tej dziedzinie zanotować demonstrację monarchistyczną w XII-ą rocznicę śmierci b. cesarza Karola. W tej manifestacji żałobnej wziął udział wicenkanclerz Fey jako reprezentant rządu. Przyjął on na placu przed poselstwem francuskim defiladę formacji monarchistycznych. Z przemówień wygłoszonych przy tej sposobności zasługuje na uwagę wystąpienie Wegmanna, b. prywatnego sekretarza cesarza Karola. Stwierdził on, że monarchiści austriaccy nie ustają w akcji na rzecz Habsburgów i że są przekonania, iż arcyksiążę Otton wkrótce powróci na tron austriacki jako cesarz ludowy.

Konsolidacja wewnętrznych stosunków austriackich o tyle postępuje naprzód, że daje się zauważyć osłabienie oscylacji mas pomiędzy zwalczającymi się kierunkami politycznymi. Nie słychać więcej o gromadnem napływaniu do obozu rządowego uciekinierów z partii hitlerowskiej czy też pokonanego Schutzbundu jak i o podobnem przechodzeniu socjal-demokratów do nacjonal-socjalistów. Przeciw Heimwehrze stoi zwarcie obóz nacjonal-socjalistyczny. Obydwa ugrupowania muszą brać pod uwagę czynnik trzeci — rozbitą niedawno socjal-demokrację, która, jak się zdaje reorganizuje się nanowo. Hitlerowcy mogą powołać masę hasła, socjal-demokraci po klęsce zyskali natomiast aureolę ludzi, którzy umieją ginąć dla przekonań. Aureoli tej dodało im postępowanie rządu, który dopuścił do wykonania wyroków śmierci na przywódcach Schutzbundu i przez to stworzył męczenników. W przeciwstawieniu do tych ugrupowań stoi w mniejszości obóz Heimwehry, oparty na wojsku i administracji, ale bez wielkich haseł. Próby znalezienia poparcia we Włoszech nie mogą dla Heimwehry zjednać sympatji Niemców austriackich, przeciwnie są one w stanie dostarczyć obozowi hitlerowskiemu punktów zaczepienia dla propagandy. Jeżeli w tych warunkach prace nad nową konstytucją austriacką pójdą w kierunku utwierdzenia władzy w rękach obecnie rządzącego ugrupowania, to może to nieść w zarodku zapowiedź ciężkich wstrząsów w przyszłości gdyby zmiana nowej konstytucji okazała się nieunikniona.

Węgierski minister spraw zagranicznych p. Kanya, udzielił budapeszteńskiemu przedstawicielowi „Kölnische Zeitung” wywiadu na temat układów, zawartych w marcu w Rzymie pomiędzy Włochami, a Austrią i Węgrami. Minister zaprzeczył, jakoby Węgry, zawierając te układy, kierowały się tendencjami politycznymi, zwróconymi przeciwko Małej Entencie. Węgrom chodzi o znalezienie zbytu dla produkcji rolnej i dlatego starają się one nawiązać ściśle stosunki gospodarcze z państwami, które się do tego

ich postulatu odnoszą życzliwie. Z tych też samych powodów Węgrzy okazywały skłonność do porozumienia się uprzednio z Niemcami. Co się tyczy podpisanego w Rzymie protokołu politycznego, to, zdaniem p. Kanyi, nie jest to wcale nowe zobowiązanie polityczne ale jedynie uroczyste potwierdzenie przyjaznych stosunków, istniejących już przedtem pomiędzy Węgrami, Austrią i Włochami. Nie chodzi też tutaj o utworzenie bloku polityczno-ekonomicznego lecz wyłącznie o „skoncentrowaną akcję“ w celu gospodarczego podniesienia i politycznego równouprawnienia centralnych państw nadnaddunajskich. Wreszcie minister Kanya, czyniąc gest w stronę Niemiec, zaznaczył, że byłby szczęśliwy, gdyby mógł liczyć na poparcie mocarstwa, które jest specjalnie do tego predestynowane dzięki tradycji i położeniu w basenie naddunajskim.

Gospodarczy charakter układów rzymskich zaakcentował również kanclerz Dollfuss w artykule, zamieszczonym w „Tiroler Anzeiger“, zaznaczając, że są one całkowicie zgodne z wytyczną konferencji w Stresa. Również jak i minister Kanya stwierdza on, że protokół polityczny nie wprowadza żadnych nowych postanowień, poza już istniejącymi i że układy rzymskie nie wykluczają współdziałania państw trzecich. Układy te, konkluduje kanclerz, ułatwiają Austrii rozwiązanie stojących przed nią zadań politycznych i kulturalnych, a konsolidacja jej zewnętrznej pozycji politycznej ułatwia rekonstrukcję wewnętrzną.

Nie ulega wątpliwości, że pod konsolidacją zewnętrznej pozycji politycznej rozumiał Dollfuss wzmocnienie się, dzięki układom rzymskim, taktycznego stanowiska Austrii wobec Niemiec.

Rozmowy ekspertów, przewidziane układami rzymskimi, rozpoczęły się w Rzymie dnia 5-go kwietnia. Przed rozpoczęciem tych rozmów rozeszły się pogłoski, jakoby Niemcy uprzedziły Rzym, Wiedeń i Budapeszt, iż chciałyby wziąć udział w obradach. Pogłoski te nie znalazły potwierdzenia, przynajmniej w Rzymie, gdzie liczone się, jak się zdaje, z możliwościami takiej propozycji Niemiec, które mogłyby w ten sposób wykorzystać pewne odprężenie atmosfery z Włochami, co dało się zauważyć dzięki osłabieniu tętna agitacji hitlerowskiej w Austrii. Rokowania gospodarcze między przedstawicielami Włoch, Austrii i Węgier prowadzono w Rzymie w atmosferze dużej dyskrecji. Uwidoczniła się tendencja Włoch do doprowadzenia przedewszystkiem do skutku bilateralnych umów pomiędzy temi trzema państwami, z tem, że ewentualnie dopiero później mogłyby być podjęte rokowania z innymi państwami, zainteresowanymi w gospodarczej odbudowie basenu naddunajskiego. Rzecz prosta, że tendencje te kierowały się zarówno przeciwko interesom niemieckim jak i francuskim.

Przemówienie Mussoliniego na zebraniu partii faszystowskiej, wygłoszone bezpośrednio po podpisaniu włosko-austriacko-węgierskich protokółów, w którym premier włoski nie tylko rozwiął widoki

zbliżenia między Włochami a Małą Ententą na płaszczyźnie akcji anstyanschlusowej, ale co więcej, poparł wyraźnie rewizjonizm węgierski — wywołało natychmiastową prawie reakcję ze strony czeskiej. Z końcem marca min. Benesz wygłosił w połączonych Komisjach zagranicznych obu Izb exposé, poświęcone wyłącznie zagadnieniu austriackiemu.

Starając się dać wszechstronną analizę możliwości rozwiązania tego problemu, minister Benesz rozpatrzył cztery ewentualności: 1) Anschluss, 2) rozwiązanie włoskie, t. zn. zapewnienie włoskiego wpływu gospodarczego i politycznego w Austrii, 3) rozwiązanie środkowo-europejskie bądź to w formie federacyjnej bądź w formie powrotu Habsburgów, wreszcie 4) zagwarantowanie przez całą Europę niepodległości Austrii, zgodnie z wytycznymi protokołu Genewskiego z roku 1922.

Pierwsze rozwiązanie jest niemożliwe do przyjęcia, ponieważ występują przeciwko niemu wszystkie mocarstwa. Rząd czeski również uważa, że dla pokoju europejskiego jest bardziej korzystne, aby nie doszło do Anschlussu. W razie jednak gdyby nie udało się go uniknąć, nie byłby on — zdaniem ministra Benesza — groźny dla Czechosłowacji.

Co do planu włoskiego, to min. Benesz stwierdza, że jakkolwiek dla tego rozwiązania Konferencja rzymska stanowiła wyraźny krok naprzód, to jednak w żadnym razie w warunkach obecnych nie będzie jeszcze można urzeczywistnić tego planu. Po zapewnieniu, że Czechosłowacja i Mała Ententa nie zajmują wobec tej akcji stanowiska z góry negatywnego, czeski minister spraw zagranicznych zaznaczył, że państwa te wstrzymują się z ostatecznym sądem do czasu aż plan włoski nabierze wyraźnej formy i ukażą się jego następstwa prawne, polityczne i gospodarcze.

Ustosunkowanie się Min. Benesza do rozwiązań niemieckiego i włoskiego kwestji naddunajskiej, aczkolwiek niewątpliwie negatywne, wyrażone było jednak w formie raczej oględnej, wskazującej na chęć niezrażania sobie zainteresowanych rządów. Natomiast kwestja federatywnego rozstrzygnięcia problemu środkowo-europejskiego, a zwłaszcza rozstrzygnięcia habsburskiego, spotkała się z kategorycznym sprzeciwem Min. Benesza: nie tylko w imieniu Czechosłowacji lecz i Małej Ententy.

W konkluzji Min. Benesz stwierdza, że 15 lat istnienia problemu wykazało, że wszystkie działające na terenie środkowo-europejskim czynniki są dostatecznie silne, by przeszkodzić rozwiązaniu jednostronnemu, ale żaden z tych czynników nie jest dostatecznie mocny, by przeprowadzić rozwiązanie własne. Stąd wniosek, że jedynie rozstrzygnięcie w drodze zagwarantowania niepodległości Austrii przez całą Europę w myśl wytycznych protokołu genewskiego jest możliwe do przyjęcia przez wszystkie strony. Kończąc, Min. Benesz zapewnił, że Czechosłowacja i państwa Małej Ententy gotowe są do rokowań na tej podstawie.

Ważne wypadki toczące się na terenach zbliżających się do Jugosławji, dały ministrowi Jevticzowi okazję do wygłoszenia w Parlamencie obszernego exposé o ustosunkowaniu się Jugosławji do szeregu aktualnych problemów międzynarodowych. Najwięcej miejsca jugosłowiański minister poświęcił kwestjom bałkańskim oraz sprawie austriackiej.

Minister Jevticz, przypominając zasługi króla Aleksandra w kierunku zrealizowania Paktu Bałkańskiego, podkreślił duże znaczenie tego układu dla stabilizacji stosunków na Bałkanach. Wprawdzie z powodu nieprzystąpienia doń Bułgarji Pakt nie jest pełny, dał on jednak — zdaniem ministra — maksimum tego, czego można się było spodziewać w istniejących warunkach, był bowiem pierwszym krokiem ku przyszłej harmonijnej współpracy wszystkich narodów bałkańskich, a więc nietylko sygnatariuszy Paktu.

Ta aluzja do Bułgarji została w exposé rozwinięta szerzej, przy czem minister Jevticz podkreślił dążenie Jugosławji do urzeczywistnienia istotnego, trwałego zbliżenia. Zadanie to, bardzo trudne ze względu na nieprzyjazną atmosferę, w jakiej się rozwijały od szeregu lat wzajemne stosunki jugosłowiańsko-bułgarskie, należy uważać — zdaniem ministra Jevticza — za posunięte już znacznie naprzód.

Ten ustęp exposé, zasługuje na tem większą uwagę, że pokrywa się w zupełności z analogicznym ustępem exposé premjera bułgarskiego, który mniej więcej w tym samym czasie zaakcentował dążenie swego rządu do zbliżenia z Jugosławją. Równoczesne ujawnienie przez kierowników polityki zagranicznej obu państw wzajemnych intencji zbliżeniowych można uważać za dowód, że Pakt Bałkański nie przekreśla tendencji do coraz wyraźniej się ostatnio zarysowującego zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego.

W sprawie austriackiej minister Jevticz, powołując się na pogłoski o restauracji Habsburgów w Austrii i na Węgrzech, wystąpił w sposób kategoryczny przeciw tej ewentualności, zaznaczając, że: „polityka restauracji dynastji Habsburskiej nie może być polityką pokoju i konsolidacji; dążenie do niej jest dążeniem do nieszczęść narodów; naród jugosłowiański, który nie cofnął się przed żywą monarchją austriacko-węgierską, nie cofnie się przed jej upiorem“.

Ponieważ minister Jevticz nie omawiał bliżej innych możliwości rozwiązania sprawy austriackiej, można odnieść wrażenie, że ze wszystkich koncepcyj, dotyczących przyszłych losów Austrii, koncepcja restauracji Habsburgów jest z punktu widzenia interesów jugosłowiańskich najbardziej nie do przyjęcia.

Akcja Włoch w kierunku zorganizowania w basenie naddunajskim systemu ścisłej współpracy ekonomicznej i politycznej włosko-austriacko-węgierskiej oraz zyskująca w związku z tem na energii węgierska propaganda rewizjonistyczna — wywołały silną reakcję ze strony rumuńskiej. Z początkiem kwietnia przywódca siedmiogrodzkiej partji chłopskiej, b. premier Maniu, zgłosił w Parlamencie interpelację w sprawie stanowiska rządu wobec agitacji rewizjonistycznej

i odbudowy gospodarczej Europy środkowej. Odpowiadając na tę interpelację, minister Titulescu wygłosił obszerny *exposé*.

Rumuński minister spraw zagranicznych raz jeszcze podkreślił odwieczny charakter praw Rumunji do Siedmiogrodu, przyczem zauważył, że obecne terytorjum Rumunji nie obejmuje bynajmniej tych wszystkich ziem, do którychby ona mogła mieć prawo. Następnie minister Titulescu na podstawie urzędowych materiałów węgierskich zbijał teżę węgierską o wymuszeniu na Węgrzech pokoju w Trianon. Rozprawiwszy się w ten sposób z propagandą rewizjonistyczną węgierską, Titulescu przeszedł do rewizjonizmu włoskiego, który, jego zdaniem, jakkolwiek jest również szkodliwy i nie do przyjęcia, różni się zasadniczo od węgierskiego, posiada bowiem charakter zasady, że traktaty nie są wieczne. Natomiast rewizjonizm węgierski ma charakter czysto pozytywny i dąży do powiększenia terytorjum węgierskiego. Ten gest w stosunku do Włoch doznaje silniejszego zaakcentowania, kiedy Titulescu podkreśla, że przykre dla opinii rumuńskiej manifestacje włoskie na rzecz rewizji nie mogą w niczem zmienić więzów uczuciowych, istniejących między Rumunją a Włochami, i nie pozwalają tracić nadziei, że nadejdzie dzień, kiedy zgodność interesów pozwoli znaleźć dla tych więzów właściwy wyraz polityczny.

Minister Titulescu nie ograniczył się jednak tylko do przedstawienia stanowiska rumuńskiego w sprawie nienaruszalności status quo lecz przypomniał, że Rumunja w obronie swych granic nie jest bynajmniej izolowana na terenie międzynarodowym. Posiada ona odpowiednie gwarancje polityczne. Na pierwszy plan wysuwa się sojusz Rumunji z Polską: oba państwa, głęboko pokojowe i realistyczne, postępowały zawsze w ścisłej solidarności. Następnie minister Titulescu wspominał pakt Małej Ententy, pakt bałkański, oraz układy londyńskie z Z. S. R. R.

Przechodząc do zagadnienia organizacji politycznej i gospodarczej basenu naddunajskiego, minister Titulescu stwierdził, że wobec tego, iż przeciwko Anschlussowi wypowiadają się Włochy, Francja i Mała Ententa a przeciwko unji austriacko-węgierskiej Niemcy i Mała Ententa, przeciw zaś porozumieniu Austrii i Węgier z Małą Ententą, Niemcy i Włochy, jedynym rozwiązaniem pozostaje utrzymanie status quo z zagwarantowaniem niezależności politycznej Austrii i przyznanie Niemcom gwarancji, że Austria nie wejdzie do systemu politycznego i gospodarczego, skierowanego przeciw Rzeszy. Teza ministra Titulescu w sprawie zagadnienia naddunajskiego jest wyrazem obaw Rumunji zarówno przed włoskiem jak i niemieckiem rozwiązaniem. Równocześnie minister Titulescu stwierdza gotowość współpracy Rumunji z państwami Europy środkowej, byleby tylko sprawa granic rumuńskich nie była przy tej sposobności poruszana.

Przemówienie ministra Titulescu wywołało żywe odgłosy na Węgrzech. W Izbie magnatów poruszył tę sprawę b. członek delegacji węgierskiej na Konferencję Pokojową, hr. Somsich, kwestjonując twierdzenie, jakoby ży-

czenia delegacji węgierskiej były uwzględniane przy wykreślaniu granic. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Az Est” hr. Bethlen wyraził zdziwienie, iż Rumunja uskarża się na to, że otrzymała zbyt mało terytoriów węgierskich. Bethlen pozbawiał twierdzenie, jakoby Węgrzy byli w Siedmiogrodzie elementem napływowym.

Wreszcie węgierski minister spraw zagranicznych Kanya, nie przywiązując większego znaczenia do słów ministra Titulescu, wyraził jednak wobec prasy ubolewanie, że rumuński minister spraw zagranicznych utrudnia rozwój w zagłębiu karpackiem spokojniejszych nastrojów, które się wytworzyły po konferencji rzymskiej.

W drugiej połowie kwietnia minister Titulescu przybył do Paryża z oficjalną wizytą. W wyniku rozmów, przeprowadzonych przezeń z premierem Doumergue i ministrem spraw zagranicznych Barthou, wydano wspólny komunikat, w którym zaznaczono, że z omawianych problemów szczególną uwagę poświęcono rozbrojeniu, sytuacji politycznej i ekonomicznej Europy Środkowej, oraz Lidze Narodów. Celem wizyty paryskiej Ministra Titulescu była niewątpliwie chęć zmanifestowania, nazwęjąc, że zasadnicza linja polityki rumuńskiej w sprawach naddunajskich, w szczególności zaś wobec akcji Włoch na tym terenie, opiera się na ścisłym porozumieniu z rządem francuskim. Silne zaniepokojenie opinii publicznej w Rumunji z powodu wzrostu węgierskich aspiracji rewizjonistycznych, podsycanych niedwuznacznie przez Mussoliniego, znalazło wyraz w interpelacji b. premiera Maniu i wymagało wyjaśnień, czemu miało przedewszystkiem zadość uczynić exposé ministra Titulescu. Wizyta jego w Paryżu działała na uspokojenie opinii, gdyż dowodziła, że pomiędzy Rumunją a wybitną reprezentantką antyrewizjonistycznego bloku, Francją, istnieją stosunki niezamąconej harmonii. Wizyta miała zatem przyczynić się do wzmocnienia politycznej sytuacji ministra Titulescu.

Poświęcenie w urzędowym komunikacie szczególnej uwagi — poza sprawami środkowo-europejskimi — problemowi rozbrojenia i Ligi Narodów nabiera większego znaczenia, jeżeli się ma na względzie, że komunikat ten ukazał się zaledwie w dwa dni po przesłaniu rządowi Wielkiej Brytanii noty francuskiej w sprawie rozbrojenia. Niewątpliwie bowiem w ten sposób rząd francuski ze swej strony pragnął w tym właśnie momencie raz jeszcze zadokumentować zupełną zgodność poglądów Francji i Małej Ententy na te kwestie.

Wśród przywódców obozu demokratycznego w Rumunji dają się zauważyć obawy przed niebezpieczeństwem wzrostu nastrojów antyparlamentarnych na rzecz zwolenników silnej władzy wykonawczej, niezależnej od koniunktur partyjnych. Prądy społeczno-polityczne ostatnich czasów, świadczące o pewnem wynaturzeniu się ustrojów parlamentarnych, zwłaszcza zaś niedawne wypadki we Francji, tem

większy wywołują wśród zwolenników obozu demokratyczno-parlamentarnego w Rumunji niepokój, im bardziej liczą się oni z możliwością prób, zmierzających do obalenia istniejącego ustroju.

Obawom tym towarzyszy sceptycyzm co do szans kontrakcji, który znajduje źródło w niedostatecznej—zdaniem tych kół—aktywności rządu wobec piętrzących się w Rumunji problemów. Nie brak jednakże prób konsolidacji obozu demokratycznego. Jedną z tych prób jest dokonane ostatnio połączenie się partii chłopskiej Dra Lupu z partją nacjonal-caranistyczną. Na intencje autorów ugody wyrażenie wskazuje manifest, wydany przez połączone stronnictwa. Manifest ten stwierdza konieczność zjednoczenia wszystkich sił demokracji rolnej „dla zabezpieczenia krajowi normalnego rozwoju w ramach obecnego ustroju i prawodawstwa, obrony przed wichrzycielskimi prądami oraz hamowaniem i rozdrabnianiem sił twórczych narodu, co wszystko powoduje, nieustanne osłabianie odporności ustroju konstytucyjnego i wpływa na podtrzymywanie tendencji dyktatorskich“. Po ogłoszeniu manifestu przywódcy partji rozpoczęli kampanję na rzecz wspólnego demokratycznego frontu, starając się przyciągnąć do swej akcji inne drobniejsze ugrupowania demokratyczne, a wobec rządu zajmując pozycję ugodową w Parlamencie, widocznie w celu zjednoczenia sobie obozu rządzącego.

Trudno jest oczywiście przewidzieć, czy starania obozu demokratycznego będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Warunkiem powodzenia byłaby regeneracja sił samego stronnictwa. Akcja konsolidacyjna obozu demokratycznego jest odruchem obrony przed rosnącymi na siłach prądami, których niebezpieczeństwo dla zwolenników dotychczasowego systemu wzrasta się dzięki nastrojowi, jakie proces „Żelaznej Gwardji“ poczynił budzić w całym kraju.

Zakończenie się tego procesu skazaniem na dożywotnie więzienie trzech morderców premiera Duci a uniewinnieniem pozostałych czterdziestu dziewięciu oskarżonych może w masach rumuńskich utwierdzić przekonanie, że po za morderstwem, dokonaniem na premierze, ruch nie zasługiwał na potępienie. Ze zaś organizacje ekstremistyczne prawicowe, z Żelazną Gwardją na czele, zyskiwały już uprzednio coraz większą sympatję mas, wynik procesu może łatwo przyczynić się do spopularyzowania ruchu. Zdawali sobie z tego widocznie sprawę zwolennicy obozu parlamentarnego, przeprowadzając ustawę o obrocie państwa, która zakazuje działalności tajnych organizacji politycznych.

Wynik procesu, któremu nadano ogromne rozmiary, przez nadmierną ilość aresztowań, nie przyczynił się też do wzrostu autorytetu partji rządzącej. Świadczyć o tem mogą pogłoski, jakie rozeszły się zaraz po ogłoszeniu wyroku, że premier Tatarescu złożył na ręce króla dymisję. Pogłoskom tym zaprzeczyła rumuńska agencja rządowa w oficjalnym komunikacie, który głosił, że rząd, opierając się na zaufaniu wszystkich czynników konstytucyjnych, zdecydowany jest w dalszym ciągu realizować swój program, a uwolnienie czterdziestu

dziewięciu członków Żelaznej Gwardji nie może wpłynąć na sytuację Rządu. Temniemniej jednak fakt, że potrzeba było aż oficjalnego komunikatu dla zaprzeczenia pogłoskom, świadczy, że Rząd po wyroku potrzebował moralnego wzmocnienia, że więc sam musiał sobie zdawać sprawę z osłabienia własnej sytuacji.

Wkrótce po zakończeniu procesu Żelaznej Gwardji władze rumuńskie wpadły na ślad spisku, mającego na celu ustanowienie dyktatury wojskowej w Rumunji. W pierwszy dzień Wielkiejnocy (według starego stylu) przypadający na 8 kwietnia, w czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze, na którym mieli być obecni Król i rząd, chciano dokonać zamachu, aresztować władze i ogłosić dyktaturę. Komunikat oficjalny stwierdza nawet, że spiskowcy planowali zamordowanie Króla. Na czele spisku stał płk. Precup. Spisek został wykryty naskutek denuncjacji jednego z uczestników, podoficera pułku piechoty z Cluj. Aresztowano szereg oficerów zamieszanych w tę sprawę i wytoczono im proces, który zakończył się wyrokiem skazującym 13 oskarżonych z pułkownikiem Precupem na czele na 10 lat więzienia, a wojskowych ponadto na degradację.

Wykrycie tego sprzysiężenia świadczy, obok procesu Żelaznej Gwardji, o głębokich fermentach w życiu politycznym Rumunji. Dążenie do silnej władzy i usunięcia w cień parlamentaryzmu stanowi treść tych prądów i usprawiedliwia obawy zwolenników obozu demokratycznego.

Zdawałoby się, że podpisanie Paktu Bałkańskiego powinno było dalszy tok sprawy przenieść wyłącznie na teren parlamentarny w związku z procedurą ratyfikacyjną.

Tymczasem gwałtowna akcja przeprowadzona w Parlamencie greckim przeciw ratyfikacji Paktu przez znanych z prawosłowskiego nastawienia venizelistów nasuwa przypuszczenie, że ze strony czynników włoskich robione były starania w kierunku niedopuszczenia do ratyfikacji lub też zmodyfikowania treści paktu. Nie jest wykluczone, że rząd włoski, mimo udzielenia początkowo zasadniczej zgody na zawarcie Paktu przez Grecję ministrowi Maximosowi, który specjalnie w tym celu odwiedził Rzym, zmienił później zdanie. Tem niemniej jednak Pakt został ratyfikowany dnia 3 kwietnia przez Senat grecki. Przy tej okazji wygłosił przemówienie minister Maximos, który zaznaczył, że osiągnięte rezultaty nie spełniły wszystkich nadziei i ubolewał przedewszystkiem z powodu nieprzystąpienia Bułgarji do Paktu.

Ratyfikowanie Paktu Bałkańskiego przez parlament grecki nie zakończyło gwałtownej kampanji, prowadzonej przeciwko Paktowi przez venizelistów. Przed ratyfikowaniem umowy doszło do porozumienia pomiędzy rządem a opozycją, która żądała, by równocześnie z przedłożeniem Paktu do ratyfikacji minister spraw zagranicznych złożył deklarację interpretacyjną w tym duchu, że Grecja z tytułu zobowiązań paktu nie będzie w żadnym wypadku wciągnięta do wojny z jakimkolwiek wielkiem mocarstwem. Deklaracja ta istotnie została

złożona i miała, jak się zdaje, na względzie konsekwencje, które mógłby dla Grecji pociągnąć zbrojny konflikt jugosłowiańsko-włoski. Wobec jednak złego wrażenia, wywołanego przez deklarację wśród pozostałych sygnatarjuszy Paktu, Minister Maximos w kilka dni później ogłosił w prasie, że deklaracja niczem nie zmienia postanowień Paktu i wynikających z nich zobowiązań Grecji. To ostatnie oświadczenie Maximosa stało się powodem ostrych wystąpień przeciw rządowi ze strony samego Venizelosa, który w szeregu artykułów prasowych starał się przedstawić niebezpieczeństwo, na jakie została narażona Grecja dzięki nieoględnie zawartemu przez rząd Tsaldarisa Paktowi Bałkańskiemu. Venizelos usiłował obalić twierdzenie Premjera Tsaldarisa, jakoby ani Pakt Bałkański, ani postanowienia tajnego protokołu nie przewidywały możliwości wciągnięcia Grecji do wojny z Włochami. Dowodził owszem, że może to nastąpić wówczas, gdy jedno z państw bałkańskich, nie będące uczestnikiem Paktu i mające za sobą jako sprzymierzeńca Włochy, zechce zaatakować którekolwiek z państw, biorących udział w Pakcie. Na podstawie bowiem Paktu pozostałe państwa bałkańskie musiałyby przyjąć z pomocą państwu napadniętemu i wystąpić eo ipso przeciwko pozabałkańskiemu sprzymierzeńcom napastniczego państwa bałkańskiego.

Premjer Bułgarii, Muszanow, piastujący równocześnie tekę Ministra Spraw Zagranicznych, wygłosił z końcem marca w Parlamencie exposé na temat polityki zagranicznej i sprecyzował stanowisko rządu bułgarskiego wobec nowej sytuacji na Półwyspie Bałkańskim, wytworzonej przez zawarcie Paktu Bałkańskiego. Premjer Muszanow podkreślił z naciskiem przywiązanie Bułgarii do Ligi Narodów, jako do instytucji, która jedynie — jego zdaniem — posiada dane do „ustalenia równowagi międzynarodowej i naprawienia, w granicach możliwości, istniejących obecnie niesprawiedliwości”. Rząd bułgarski, uznając w zasadzie, że Pakt Bałkański w obecnej formie ma na celu utrwalenie pokoju w południowo-wschodniej Europie, ustosunkował się doń jednak negatywnie z tego powodu, że pakt ten przez podkreślenie zasady terytorjalnego status quo wyklucza możliwość pokojowej rektyfikacji granic, przewidzianej w pakcie Ligi. Premjer bułgarski wyciąga stąd wniosek o braku harmonii między paktem bałkańskim a duchem i zasadami paktu Ligi. Exposé premjera Muszanowa zdaje się przekreślać wyrażone w ostatnim czasie kilkakrotnie przez sygnatarjuszy Paktu Bałkańskiego nadzieje skłonienia Bułgarii do przystąpienia do paktu i osiągnięcia w ten sposób całkowitej konsolidacji stosunków na Bałkanach. Muszanow stwierdził raz jeszcze, że Bułgaria nie rezygnuje z możliwości zmiany obecnych granic przez wiązanie sobie na przyszłość rąk dobrowolnem zagwarantowaniem istniejącego stanu terytorjalnego na półwyspie bałkańskim.

Negatywne ustosunkowanie się Bułgarii do paktu bałkańskiego nie zmienia prawdopodobnie jej zasadniczej linii politycznej wobec sąsiadów, w szczególności zaś nie przeszkodzi zarysowującemu się od-

niedawna zbliżeniu do Jugosławji. Dał temu również wyraz premier Muszanow w swem exposé, akcentując dążenie rządu bułgarskiego do zrealizowania prawdziwej przyjaźni między temi dwoma słowiańskimi narodami.

W ostatnich dniach marca zakończył się proces przeciwko organizatorom zamachu na króla Aleksandra jugosłowiańskiego. Główni organizatorzy zamachu, Oreb, Begowic i Podgorelec, należący, jak się zdaje, do kół politycznej emigracji chorwackiej, skazani zostali na karę śmierci. Przebieg procesu stał się przyczyną manifestacyj w Lublanie i Zagrzebiu przeciwko ingerowaniu ościennych państw w wewnętrzne sprawy Jugosławji i terrorowaniu na terenie tych państw organizacji terrorystycznych. Proces odbił się żywym echem w prasie jugosłowiańskiej, na uwagę zaś zasługuje zwłaszcza fakt, iż nie było gwałtowniejszych ataków pod adresem Włoch.

Z wizytą estońskiego ministra spraw zagranicznych, Seljama'a, w Finlandji, w marcu, łączono nadzieję załatwienia szeregu spraw gospodarczych. Z głosów jednak prasy odnieść można wrażenie, że wizyta nie doprowadziła do konkretnych umów. Zdaje się na to wskazywać również zwrot, zawarty w wywiadzie ministra Seljama'a, który powiedział m. in., że „zdaniem Estonji, współpraca praktyczna ma znaczenie większe niż wszelkie układy formalne“. Przemówienie podczas bankietu, wydane go przez finlandzkiego ministra spraw zagranicznych, Hackzella, odznaczały się z obu stron ciepłym tonem, co zaś się tyczy rzeczowej współpracy, stwierdziły dodatnie dotychczasowe rezultaty i zapowiedziały dążenie do jej dalszego rozwoju, głównie w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej. Należy jednak nadmienić, że ostatnie posunięcia Estonji przeciwko swej skrajnej prawicy wywołały w Finlandji pewne niezadowolenie analogicznych elementów, co sprawiło, że minister Seljama nie wszędzie spotkał się tam z sympatją.

Ruch faszystowski w Anglii, kierowany przez Sir Oswald'a Mosley'a, zaczyna w ostatnich czasach coraz bardziej zwracać na siebie uwagę opinii publicznej w Anglii, nietyle może dzięki głoszonym hasłom, ile dzięki dość — jak na angielskie stosunki — gwałtownym metodom postępowania. Ruch ten stał się przedmiotem interpelacji w Izbie Lordów, gdzie odbyła się debata na temat niebezpieczeństwa faszyzmu dla Wielkiej Brytanji. W debacie wziął między innymi udział lord Cecel, stwierdzając, że jedynie rząd jest upoważniony do stosowania metod siły. W imieniu rządu przemawiał lord Fevershomm, który dał wyczuć pewną nutę lekceważenia ruchu.

Biorąc pod uwagę, że metody gwałtu są z reguły niesympatyczne dla anglików, nie wydaje się, aby faszyzm miał szanse rozwoju w Wielkiej Brytanji. Pozatem, aczkolwiek Mosley wysuwa jako ha-

sło ściśle narodowy charakter ruchu, nie rozporządza on ideą, która mogłaby pociągnąć masy. Pewne znaczenie może mieć akcja Mosley'a w zestawieniu z dyskusją w publicystyce angielskiej na temat reformy ustroju. Program faszyzmu angielskiego głosi m. in. zniesienie Izby Lordów. Tego rodzaju hasła w dziedzinie ustrojowej nie są tylko przez faszyzm rzucane i dlatego nie stanowią one wyłącznie jego tylko siły atrakcyjnej. Pewne objawy wskazują na to, że w społeczeństwie angielskiem panuje zaniepokojenie z powodu wzmożonej agitacji elementów radykalnych. Za jeden z takich objawów można uważać fakt wniesienia przez rząd do Parlamentu projektu ustawy, upoważniającej władzę policyjną do przeprowadzania rewizji w mieszkaniach prywatnych celem poszukiwania literatury wywrotowej. Ustawa ta może być zwrócona zarówno przeciwko faszystom jak i komunistom, gdyż i jedni i drudzy starają się wywierać wpływ na armję za pomocą takiej literatury.

Tak wielki autorytet Prezydenta Roosevelta w Stanach Zjednoczonych, że Kongres przyznał Prezydentowi specjalne pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczej i finansowej — do z n a ł ostatnio, zupełnie nieoczekiwanie, p e w n e g o z a c h w i a n i a. Mianowicie Senat większością przeszło $\frac{2}{3}$ zniósł veto Prezydenta przeciw projektowi ustawy o podwyżce uposażeń urzędniczych i emerytur weteranów. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w danym wypadku po raz pierwszy znaczna liczba demokratów wypowiedziała się przeciw Prezydentowi, wybranemu ich właśnie głosami. Na 63 głosy (przeciw 23) oddane za zwiększeniem wydatków na uposażenia złożyły się 33 ze strony republikanów, 1 partji pracy i aż 29 ze strony demokratów. Większość demokratów głosowała więc przeciw Prezydentowi. Stanowisko demokratów można tłumaczyć do pewnego stopnia względami taktyki wyborczej z powodu zbliżających się wyborów do Izby i $\frac{1}{3}$ Senatu, albowiem obawiają się oni zrazić sobie funkcjonariuszów federalnych, którzy tworzą poważny element wyborczy. Fakt wystąpienia przeciw Prezydentowi większości partji, popierającej go dotychczas prawie bez zastrzeżeń — czego najlepszym dowodem było udzielenie mu specjalnych pełnomocnictw — kryć może w sobie, obok ujemnego wpływu w danej chwili na opinię publiczną, niewątpliwie i poważne niebezpieczeństwa na przyszłość. Uchwała Senatu godzi w podstawy polityki gospodarczej Prezydenta. Przyjmując zwiększenie wydatków budżetowych, Senat przekreśla w dużej mierze dotychczasowe wysiłki Roosevelta w kierunku uzdrowienia finansów przez redukcję budżetu i stawia wogóle pod znakiem zapytania możliwość konsekwentnej polityki ekonomicznej.

Konflikt kolumbijsko-peruwiański na tle sporu o terytorjum Letycji, wchodzi w nową fazę, grożącą zbrojnym zatargiem. Pośrednictwo Ligi Narodów doprowadziło w ub. roku do ewakuacji Letycji przez wojska peruwiańskie. Terytorjum to zostało oddane pod władzę specjalnej komisji Ligi Narodów,

która utrzymywała na niem porządek przy pomocy nieznacznego oddziału wojsk kolumbijskich. Po upływie rocznego terminu, kończącego się w czerwcu b. r., terytorjum Letycji miało być oddane pod zarząd administracji kolumbijskiej. Przez ten czas toczyły się w Rio de Janeiro rokowania. Ponieważ nie dały one dotychczas pozytywnego rezultatu, przeto rząd kolumbijski, obawiając się zbrojnego zamachu na swe prawa ze strony Peru, domaga się powiększenia kolumbijskich sił zbrojnych pod zwierzchnictwem komisji Ligi Narodów. Peru ze swej strony, pragnąc najwidoczniej wygrać na czasie, stara się o przedłużenie mandatu komisji o dalsze pół roku. W związku z tem obradował w Genewie komitet Ligi Narodów, ukonstytuowany specjalnie, lecz nie powziął żadnej decyzji i pod pozorem uzyskania bliższych informacji o rokowaniach, toczących się w Rio de Janeiro, postanowił odroczyć się do końca bieżącego miesiąca. Zarówno Peru jak i Boliwia powiększają zbrojenia i przygotowują się do wojny.

Indyjskie zgromadzenie ustawodawcze przyjęło ustawę o utworzeniu Centralnego Banku Rezerw dla Indji, czyniąc w ten sposób zadość jednemu z podstawowych warunków, postawionych przez rząd brytyjski dla wprowadzenia konstytucji federalnej w Indjach. Sukces ten rządu brytyjskiego osłabiony jest do pewnego stopnia przez niezdecydowane stanowisko książąt indyjskich, którzy wahają się z przystąpieniem do federacji, obawiając się utracić przywileje i autokratyczne prawa. Również i w samem społeczeństwie indyjskiem trwa nadal nieufność do zamierzeń brytyjskich i prawdopodobnie niełatwo przyjdzie rządowi angielskiemu przezycić te uprzedzenia.

Z drugiej strony w samej Anglii prowadzona jest akcja przeciwko planowi federalnemu. Wysuwa się zastrzeżenia, że wejście w życie nowego ustroju w Indjach może zdecydować o utracie pozycji angielskiej nie tylko w Hindostanie ale i w całej Azji. Rzecz prosta, że odgłosy tej akcji, dochodząc do Indji, pogłębiają jeszcze bardziej nieufność do planów Londynu. Wyrazem tej nieufności stała się odezwa The Western India National Liberal Association, proponująca konferencję wszechpartyjną celem zmanifestowania niezadowolenia całych Indji z projektów brytyjskich. Do konferencji tej jednak nie doszło. Gandhi, po opuszczeniu więzienia zachowuje daleko idącą rezerwę i poświęca się wyłącznie pracy humanitarno-społecznej.

Konieczność zgniecenia rewolty w Fukien zmusiła Cziang Kai Szek'a do osłabienia sił, walczących na froncie komunistycznym w Chinach. Temniemniej jednak udało się wojskom rządowym utrzymać pozycje na tym odcinku, ale i odnieść pewne sukcesy. Powodzenie to przypisać można z jednej strony znacznemu osłabieniu sił komunistycznych poprzednimi walkami, z drugiej zaś taktyką przyjętą przez Cziang Kai Szek'a, która polega na budowaniu silnych umocnień na wydartych komunistom

terenach, przychodzeniu z wydatną pomocą ludności, budowaniu dróg i t. p. W niektórych powiatach tworzone są ochotnicze oddziały miejscowej ludności, organizowane na sposób wojskowy, a przeznaczone do ochrony lokalnej.

Z sukcesów odnoszonych ostatnio przez wojska rządowe nie można jeszcze wnioskować, aby ruch komunistyczny w Chinach był na drodze ku całkowitej likwidacji. Jest on jednak znacznie osłabiony przez oczyszczenie z komunistów szeregu prowincji, poza Seczuanem, gdzie zajmują oni pewną część powiatów południowo-wschodnich i północnych. Właściwym jednak sukcesem wojsk rządowych jest to, że zarówno w Seczuanie jak i w głównej swej siedzibie Kiangsi komuniści są trzymani w szachu i że pomimo silnych ataków z ich strony nie są w stanie przełamać frontu wojsk Cziang Kai Szek'a.

Komitety specjalny, wyłoniony przez Yuan ustawodawczy dla opracowania nowej konstytucji chińskiej, ogłosił — według wiadomości nadeszłych z Szanghaju — projekt, składający się ze stu sześciu artykułów. Artykuł czwarty projektu stwierdza, że państwo chińskie obejmuje również Mandżurię i Jehol. Stolicą Chin ma być Nankin. Prezydent ma być wybierany przez Zgromadzenie Narodowe na przeciąg lat sześciu z prawem reelekcji. Projekt zawiera, między innymi, przepis, że wojskowi w ciągu lat trzech od daty wystąpienia z wojska nie mogą być mianowani gubernatorami prowincyj. Projekt konstytucji ma być przedłożony do aprobaty Yuanowi ustawodawczemu, centralnemu komitetowi wykonawczemu kongresu Kuomintangu i wreszcie Zgromadzeniu Narodowemu.

Opinia publiczna w Chinach interesowała się w ostatnich czasach dosyć żywo sprawą Tybetu, który teoretycznie uważa za dalszy ciąg za zależny od Chin. Kwestja faktycznego rozszerzenia tam wpływów chińskich została zaktualizowana przez śmierć Dalai Lamy, który uchodził za zwolennika probrytyjskich prądów liberalnych, a za przeciwnika ingerencji Chin. To też po jego śmierci zaczęła prasa chińska domagać się od Rządu Nankińskiego jaknajszybszego wysłania do Tybetu przebywającego w Chinach Panczen Lamy, drugiego duchownego zwierzchnika, zmuszonego przed kilku laty przez Dalai Lamę do opuszczenia kraju. Panczen Lama, do którego teoretycznie należy sprawowanie rządów nad Tybetem do czasu dojścia do pełnoletności nowego Dalai Lamy, reprezentuje chińskie wpływy wśród konserwatywnego duchowieństwa tybetańskiego. Został on mianowany przez Rząd Nankiński, członkiem Centralnej Rady Politycznej, lecz nie śpieszył się zbytnio z powrotem do Lhasy. Wykorzystali to przeciwnicy wpływów chińskich w Tybecie, oddając rządy na czas dojścia do pełnoletności nowego Dalai Lamy rądom, złożonej z probrytyjskich liberalnych elementów w Lhasie. Panczen Lama, jak dotąd, nie kwapi się do powrotu w tych warunkach do Tybetu, a i rząd chiński nie uważa widocznie za pilną sprawę wysłania swego komisarza-rezydenta, którego dawniej tam posiadał. Tak więc realizacja postulatu chińskiej opinii publicznej, domagają-

cej się przywrócenia wpływów chińskich w Tybecie, nietylko nie posunęła się naprzód ale i nie zdaje się mieć szans powodzenia, w każdym razie w bliskiej przyszłości.

Ukazało się oświadczenie japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w związku z pogłoskami, które krążyły na temat planowanej międzynarodowej akcji pomocy dla Chin. Rząd japoński uważa, że za utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie ponosi odpowiedzialność Japonja, która też z tego względu przeciwstawi się każdej akcji rządu chińskiego, zagrażającej pokojowi, ponieważ przywrócenie porządku w Chinach jest rzeczą przede wszystkim Chin samych. Wychodząc z tych założeń, rząd japoński stwierdza, że byłby zmuszony podnieść zastrzeżenia przeciwko wszelkim takim poczynaniom państw trzecich, które mogłyby przyczynić się do zakłócenia pokoju na Dalekim Wschodzie, w szczególności w drodze zaopatrywania Chin w samoloty wojskowe, przysyłania instruktorów wojskowych i udzielania pożyczek na cele niegospodarcze. Japonji bardzo zależy na tem, aby się porozumieć z Chinami i dlatego jest ona gotowa podjąć się pośrednictwa pomiędzy nimi a Mandżukuo. Rząd japoński chętnie powita każdą inicjatywę chińską w przedmiocie porozumienia, ale pertraktacje chińsko-japońskie musiałyby dojść do skutku bez obcego pośrednictwa. Nieudana próba Ligi Narodów załatwienia konfliktu na Dalekim Wschodzie (raport Lytton'a) jest wystarczającym dowodem, że obydwie kraje muszą się porozumieć bezpośrednio.

Równocześnie z wiadomością o tem oświadczeniu nadeszły informacje z Szanghaju, że poseł japoński w Chinach, p. Akira Aryoshi, miał spotkanie z p. Huang Fu, przewodniczącym rady politycznej Pekinu. Po rozmowie oświadczył poseł Aryoshi prasie, że p. Huang Fu całkowicie rozumie stanowisko rządu japońskiego co do problemów chińsko-japońskich.

Zaznaczając, że sprawy, dotyczące komunikacji kolejowej i pocztowej pomiędzy Chinami Północnymi a Mandżukuo, powinny być uregulowane bezpośrednio między stronami zainteresowanymi, p. Aryoshi wyraził zadowolenie, że sytuacja na odcinku chińsko-japońskim znacznie się poprawiła.

Z pokojowych oświadczeń czynników japońskich pod adresem Chin z jednej strony, z drugiej zaś z kategorycznych zastrzeżeń co do ingerencji państw trzecich w sprawy chińskie, odnieść można wrażenie, że taktyka czynników japońskich idzie po linii wytworzenia w chińskiej opinii publicznej przekonania o możliwości porozumienia się z Japonją a rozwianiu złudzeń co do obcej pomocy. Japonja widocznie zdaje sobie sprawę z tego, że chińska opinia publiczna jest przeciwna uznaniu stanu faktycznego stworzonego w Mandżurji i że uznaniu temu może się przeciwstawić nawet wówczas, gdyby rząd chiński zajął stanowisko bardziej pojednawcze. Stąd prawdopodobnie płynie taktyka gestów pojednawczych i równoczesnego na-

cisku. Niezależnie zaś od tego dąży się do ugruntowania istniejącej sytuacji terytorjalnej przez regulowanie spraw technicznych na granicy chińsko-mandzurskiej, co może stwarzać pozory faktycznego uznania tej granicy przez stronę chińską, jako biorącą udział w rozmowach.

W Arabii między Saudją a Yemem toczy się wojna. Pierwsze z tych państw wykazało odrazu przewagę nad drugim. Wojska wahabickie wkrótce po rozpoczęciu działań wojennych dotarły do głównej linii koncentracji imama Yahji, który zmuszony był ewakuować w pośpiechu sporne terytorjum Negiranu i podobno się starał nawiązać z Ibn Saudem rokowania o pokojowe załatwienie sporu. Jednakże Ibn Saud, zachęcony pierwszymi sukcesami w walkach, nie zdradza skłonności do przerywania kampanji, a w każdym razie wysuwa warunki trudne do przyjęcia. Miał on rzekomo zażądać — oprócz terytorjum Negiranu — również krainy Makhlaś, będącej bezsporną częścią Yemenu, ponadto zaś żąda zwolnienia zakładników, wziętych przez wojska imana Yahji w Assir, oraz wydania tych przywódców szczepów Assir'u, którzy tam od początku się zadeklarowali jako przeciwnicy „protektoratu“ wahabickiego i byli stronnikami zeidyków yemeńskich. Warunki te byłyby jedynie „gwarrancyjne“, więc nie stanowiłyby one o końcu wojny lecz tylkoby umożliwiły zawieszenie broni. Taki obrót wypadków w Arabii niepokoi Anglję, która nie życzy sobie ugruntowania absolutnej przewagi Ibn Sauda nad innemi państwami półwyspu arabskiego. Pamiętać należy, że Anglja w grudniu ub. r. zawarła z imanem Yahją traktat, którym zakończone zostały wieloletnie spory na temat terytorjów, graniczących z angielską posiadłością Adenu, przez co imam Yahja zyskał zabezpieczenie od tej strony i mógł skupić wszystkie siły do stawienia czoła na jednym froncie, t. zn. przeciwko Ibn Saudowi. Jeżeli pomimo takiego podtrzymania ze strony Anglii nie zdołał Yemem odeprzeć nawet pierwszego ataku wahabitów, to niewątpliwie Anglja będzie musiała w najbliższym czasie szukać innych sposobów, by salwować równowagę między samodzielnemi państwami arabskiemi, których losy mają ogromne znaczenie dla całego świata muzułmańskiego.

S. W.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

KWIECIEŃ 1934.

W miarę wstępowania w okres wiosennej poprawy konjunktur tendencje dodatnie przybierają na sile. Posiadają one charakter ogólny, obejmując wszystkie główne ośrodki gospodarcze świata. Poprawę konjunktur cechuje w pierwszym rzędzie wzrost produkcji i obrotów. Za szczególnie dodatnie zjawisko poczytywać należy również tendencję do wzrostu obrotów międzynarodowych, występującą mimo niesłychanych utrudnień, jakie polityka handlowa poszczególnych państw zdołała spiętrzyć na rynkach światowych.

Dodatnie zjawisko, świadczące o powszechności poprawy, stanowią również spadek bezrobocia na płaszczyźnie światowej. Według danych statystycznych, opracowanych dla pierwszego kwartału r. b. przez Międzynarodowe Biuro Pracy, zmniejszenie bezrobocia stwierdzić można w 21 krajach, a m. in. W. Brytanji, St. Zjedn., w Niemczech, we Włoszech i w Japonji. Niewielki wzrost bezrobocia zanotowano w tym czasie w Belgji, Bułgarji, Francji, Irlandji i Portugalji. Największy wzrost zatrudnienia wykazują St. Zjednoczone, gdzie liczba bezrobotnych wynosiła w marcu r. b. 11.374.000, wobec 13.294.000 w marcu r. ub., Niemcy i Kanada. Wzrosło poważnie zatrudnienie również w W. Brytanji, Estonji, Japonji, Łotwie i Unji Południowo-Afrykańskiej.

Pierwsze miesiące r. b. przynoszą również w większości krajów wzrost spożycia pewnych podstawowych artykułów konsumcyjnych, charakteryzujących sytuację rynkową. Dotyczy to np. spożycia cukru. Konsumcja cukru w ciągu pierwszych 2 miesięcy r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. wzrosła w większości krajów m. in. w St. Zjedn., Anglii, Niemczech, Włoszech, Szwecji, Hiszpanji, Polsce, Austrii i na Węgrzech. W St. Zjedn. spożycie podniosło się w tym okresie do 848.981 tonn, wobec 755.288 tonn, w Anglii do 929.716 tonn, wobec 869.232 tonn.

Te i inne oznaki poprawy konjunktur nie występują jednolicie w poszczególnych krajach. Ewolucja konjunkturalna na płaszczyźnie światowej nie pozostaje w harmonji z różnorodnością sytuacji ustrojowych tak jak ukształtowały się one w wyniku przesilenia i polityki interwencjonizmu. Podczas, gdy w jednych krajach proces deflacyjny

doprowadzony już został do końca, przywracając równowagę pomiędzy czynnikami produkcyjnymi, lub też wartość waluty sprowadzona została do poziomu, odpowiadającego poziomowi cen oraz zadłużeniu, to w innych procesy deflacyjne bądź dopiero zaczynają się, bądź też są w toku.

Takie zjawiska, jak tendencje zniżkowe marki i lira, trudności finansowe Szwajcarii, energiczne posunięcia deflacyjne we Francji, tłumaczą się samoczynną lub przymusową likwidacją przerostów kryzysowych i koniecznością dostosowania cen towarów i kapitałów do poziomu ogólno-światowego. Jeżeli dodać do tego odrodzenie tendencji inflacyjnych w St. Zjednoczonych, oraz wyczekujące stanowisko, zajmowane w dziedzinie walutowej przez Anglię — jasne staje się, że moment ostatecznej stabilizacji walutowej i sprowadzenia elementów gospodarczych na płaszczyźnie światowej do wspólnego mianownika jest jeszcze dość odległy.

Spadek kursu dolara, w drugiej połowie kwietnia stanowił zjawisko zastanawiające. Wiadomo bowiem, że dolar, pozostawiony sam sobie, raczej winien wykazywać tendencje zwyżkowe ze względu na aktywne saldo amerykańskiego bilansu płatniczego. Tymczasem kurs dolara spadł w dn. 21 kwietnia w Paryżu do 14.98½, t. j. znacznie poniżej parytetu, ustalonego z początkiem lutego r. b. z chwilą dewaluacji dolara i wynoszącego 15.07. W ten sposób kurs dolara zbliżył się do t. zw. dolnego punktu złota i niewiele brakuje, by spadł poniżej niego. W takim wypadku zaś winien rozpocząć się odpływ złota z St. Zjednoczonych. Gdyby to nie nastąpiło wskutek zarządzeń rządu amerykańskiego, to zaufanie do dolara doznałoby ponownego uszczerbku i nastąpiłby jeszcze silniejszy spadek jego kursu.

Przyczyn spadku dolara szuka się naogół w dziedzinie wpływów psychicznych. Zniżkowo oddziaływały trudności ustawodawcze Prez. Roosevelta wobec Kongresu, tendencje inflacyjne części parlamentarzystów amerykańskich, a zwłaszcza ostatnio powzięta uchwała Narodowej Konferencji Rolniczej St. Zjedn., która wobec występującego spadku cen pszenicy na rynkach amerykańskich doszła do wniosku, że konieczne jest zdewaluowanie dolara do 50% jego pierwotnej wartości. Podobno również pewną rolę odgrywają momenty techniczne, t. j. wzmożona podaż dolarów na rynkach europejskich.

Budżet za 9 pierwszych miesięcy roku budżetowego 1933/34 t. j. do końca marca r. b. zamknięty został deficytem wynoszącym 2.542 mil. dol. Wydatki w okresie tym wyniosły 4.848 mil. dol. Obliczając, że do końca roku budżetowego deficyt budżetowy dosięgnie 3.073 mil. dol., przewyższając deficyt z roku poprzedniego. Oczywiście wobec akcji „nakręcania konjunktur” oraz prowadzenia na wielką skalę robót publicznych budżet zwyczajny nie odzwierciedla w całej pełni sytuacji amerykańskich finansów państwowych. Należy wziąć pod uwagę, że budżet nadzwyczajny na b. r. skarbowy zamyka się po stro-

nie wydatków sumą 7.3 miljarda dol. Inna rzecz, że suma ta nie będzie przypuszczalnie w całej pełni wydatkowana. W r. 1934/35 wydatki nadzwyczajne wynosić mają już tylko 2.7 mil., a w r. 1935/36 oczekuje się całkowitego zrównoważenia budżetu dzięki zwiększonym wpływom podatkowym wskutek ożywienia życia gospodarczego.

Problem znalezienia odpowiednich środków finansowych dla pokrycia wydatków, związanych z akcją „nakręcania konjunktur“, wysuwa na czoło zagadnienie rynku pieniężnego i kapitałowego. Płynność rynku tego jest ciągle znaczna a stopa procentowa utrzymuje się na niskim poziomie. Zwiększenie rezerw kruszcowych Skarbu do 7.605 mil. dol. również przyczyniło się do rozszerzenia marży emisyjnej rynków pieniężnych. Nawiasem mówiąc, zauważyć należy, że w końcu r. ub. zapas złota St. Zjedn. wynosił 34% światowego zapasu złota, a od tego czasu stosunek ten wzrósł jeszcze znacznie. W ostatnich kilku miesiącach do lutego r. b. włącznie emisje krótkoterminowych pożyczek państwowych na rynkach amerykańskich były bardzo znaczne.

W marcu r. b. nastąpił nagły zwrot i emisje skarbowe ustały całkowicie. Podczas gdy w styczniu r. b. nowe emisje państwowe wynosiły 1.263.4 mil. dol. w lutym 936.5 mil. dol., to w marcu r. b. operacje emisyjne skarbu wynosiły 755.6 mil. dol. i obejmowały jedynie prolongacje pożyczkowe. Tę zmianę skarbowej polityki emisyjnej, która daje się również zauważyć w kwietniu r. b. tłumaczy koła bankowe tem, że Skarb pragnie w pierwszym rządzie wykorzystać niską stopę procentową, panującą na rynku, jak również ograniczyć się do konwersji krótkoterminowych zobowiązań. Wydatki zaś mogą być pokrywane przez kilka miesięcy z obfitych zapasów pieniężnych Skarbu niezależnie od tego, że tempo wydatków tych jest znacznie wolniejsze, aniżeli zapowiadał to Prez. Roosevelt w styczniowym sprawozdaniu.

Skarb amerykański kontynuuje nadal prace nad konwersją wielkiej amerykańskiej pożyczki wewnętrznej, t. zw. pożyczki wolności. Z początkiem kwietnia przedłożono do konwersji 625 mil. dol. obligacji pożyczkowych, a w kilka dni później zapowiedziano na dzień 15 października r. b. konwersję dalszej transzy na sumę 1.2 mild. dol. Warunki konwersji nie zostały dotychczas sprecyzowane i w szczególności nie wiadomo, w jakim stopniu przy wymianie starych obligacji na nowe dokonywane będą wypłaty gotówkowe. Rezultaty dotychczas przeprowadzonych operacji konwersyjnych oceniane są dodatnio, jakkolwiek pociągnęły one za sobą wypłaty gotówkowe wyższe o 234 mil. dol. od pierwotnie oczekiwanych.

Wysoce niepomysłne zjawisko, świadczące o marazmie, panującym w prywatnej działalności gospodarczej, stanowi niski poziom emisji gospodarczych na amerykańskich rynkach kapitałowych. W marcu r. b. wyniosły one 146.9 mil. dol., z czego jednakże 120.5 mil. dol. przypada na pożyczki rolnicze, oraz stanowe i komunalne, a jedynie 26.3 mil. dol. na emisje towarzystw akcyjnych. Nawet w

marcu r. 1932 emisje prywatnych towarzystw akcyjnych przekraczały dwukrotnie analogiczne emisje z marca r. b. Z pośród emisji tych 15 mil. dol. przypada na amerykańskie Towarzystwo Hydroelektryczne, a 6 mil. dol. na pożyczki towarzystw kolejowych.

Uchwalenie z początkiem kwietnia r. b. przez amerykańskie izby ustawodawcze t. zw. „Johnson Bill“ uprawomocniło ostatecznie zakaz udzielania przez Amerykę pożyczek tym krajom, które nie spłaciły swych długów wojennych. Zakaz ten oczywiście posiada znaczenie raczej platoniczne, gdyż St. Zjednoczone same potrzebują obecnie tak znacznych środków finansowych na „nakręcanie koniunktury“, że i tak nie mogą być przez dłuższy okres czasu brane pod uwagę jako kredytobiorcy.

Poprawa sytuacji produkcyjnej, występująca wyraźnie w pierwszych dwóch miesiącach r. b., trwała również w miesiącach następnych. Liczba zatrudnionych robotników wzrosła w ciągu marca o 419.000, a tygodniowa suma zarobków wykazuje wzrost o 13 mil. dol. Wskaźnik zatrudnienia Bureau of Labour Statistics podniósł się w marcu z 77.7 do 80.8 a wskaźnik sumy zarobków z 60.6 do 64.8. Z końcem pierwszego tygodnia kwietnia przemysł metalurgiczny wykazywał zdolność produkcyjną w 51%, wobec 48% w tygodniu poprzednim. Fabrykanci stali przewidują, że wzrost produkcji trwać będzie jeszcze pewien czas. Wzrastają zwłaszcza zamówienia ze strony towarzystw kolejowych oraz przemysłu samochodowego. Wzrost również wykazuje konsumpcja kauczuku, która wyniosła w marcu r. b. 47.614 tonn, wobec 40.609 tonn w lutym r. b., a zaledwie 18.047 tonn w marcu r. ub.

Szczególną poprawę wykazuje wytwórczość samochodowa. Produkcja samochodów wyniosła w styczniu i lutym r. b. 396.462, z czego 306.285 wozów osobowych. W analogicznym okresie r. ub. produkcja ta wynosiła zaledwie 236.975 samochodów, z czego 199.661 osobowych. W marcu spodziewany jest wzrost produkcji samochodowej, o mniej więcej 80% produkcji lutowej. Zapotrzebowanie na samochody wzrasta nieustannie. Ożywienie produkcji samochodowej spowodowało ożywienie w pokrewnych gałęziach wytwórczości, jak w przemyśle stalowym, węglowym, szklanym, gumowym i t. p. Z tego stanu rzeczy wysuwane są nawet przez niektórych ekonomistów pesymistyczne wnioski. Twierdzą oni, że główną przyczyną ożywienia koniunktury jest właśnie przemysł samochodowy. Wzrost zapotrzebowania samochodowego spowodowany ma być zaś nie tylko koniecznością nabywania samochodów na miejsce zniszczonych wozów ale także wysokim stopniu niechęcią oszczędności, zgromadzonych na rynkach kapitałowych, do lokat inwestycyjnych. Oszczędności te przeto kierują się głównie ku nabywaniu samochodów.

W związku z wprowadzeniem kodeksów pracy i ograniczaniem czasu pracy pracownicy domagają się podwyżek płac. Z końcem marca podwyżki takie w wysokości 10% zostały przyznane w przemyśle metalowym i elektrotechnicznym. Zarząd N. R. A. przypuszcza, że

w krótkim czasie udzieli pozwolenia na wprowadzenie 33-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle węglowym i odpowiedniego podwyższenia płac. Dla przyspieszenia i ujednolinitania prac polityczno-gospodarczych N. R. A. gen. Johnson wprowadził ostatnio w zarządzie N. R. A. 3 urzędy (Police Boards) złożone z przedstawicieli pracowników, przemysłowców, konsumentów, oraz rzeczoznawców z łona N. R. A. Pierwszy urząd zwany „Labour Board” zajmować się ma kwestjami pracy, drugi regulowaniem obrotu handlowego, trzeci zaś władzami kodeksowymi. Utworzenie tych urzędów ma usprawnić wewnętrzny zarząd N. R. A.

Na tle stosowania przepisów kodeksów wybuchł w przemyśle samochodowym w Detroit z początkiem kwietnia r. b. strajk, który został zażegnany przez podwyżkę płac o 10%. Projekt ustawy senatora Wagnera — o którym pisaliśmy w poprzednim sprawozdaniu — mający na celu wzmocnienie egzekutywy państwowej w sporach pomiędzy pracodawcami — a pracownikami przy organizowaniu syndykatów robotniczych, popierany jest ostatnio energicznie przez gen. Johnsona. Jednakże gen. Johnson dopuszcza również tworzenie organizacji pracowniczych, obejmujących jedynie poszczególne zakłady, t. j. t. zw. Company Unions.

Ogólną uwagę w Stanach Zjednoczonych zwróciła niskowa tendencja cen na pszenicę w połowie kwietnia. W związku z nią nastąpił również spadek cen innych artykułów rolniczych, a także przejściowa zniżka kursów akcyjnych. Spadek cen pszenicy spowodowany został głównie przez terminowe operacje spekulacyjne na giełdach zbożowych. Ogólniejszą przyczynę spadku tych cen stanowi fakt, że Prezydent Roosevelt ustosunkował się nieprzychylnie do ustawodawczych projektów inflacyjnych, a w szczególności do projektu ustawy o remonetyzacji srebra. W ostatecznie uchwalonym tekście ustawy o licencjach dla produkcji bawełnianej wprowadzono pewne zmiany i ustalono podatek od ilości, przekraczającej kontyngent produkcyjny 10 mil. bali, na 75% przeciętnej ceny rynkowej bawełny. Ustalając obowiązywanie ustawy początkowo jedynie na okres roczny, podkreślono tem samem eksperymentalny charakter nowego systemu reglamentacji wytwórczości bawełny.

Obroty handlu zagranicznego St. Zjednoczonych wykazują w ostatnich miesiącach poważny wzrost. W ciągu 8 miesięcy od lipca r. ub. do lutego r. b. włącznie wywóz z St. Zjedn. przedstawiał wartość 1.341 mil. dol. przywóz zaś 1.126 mil. dol., tak że nadwyżka wywozu wynosiła 215 mil. dol. W analogicznym okresie lat poprzednich wywóz przedstawiał wartość 993 mil. dol. a przywóz 756 mil. dol. Nadwyżka wywozu wynosiła 237 mil. dol. Wywóz zwiększył się przeto w okresie dewaluacji i inflacji o 35.1%, a przywóz o 49%. Wskutek tego zmniejszyła się nieco aktywność amerykańskiego bilansu handlowego. Wysoce znamienne jest, że obroty z zagranicą wzrosły co do wartości mniej więcej w tym samym stopniu, w jakim nastąpiła dewaluacja dolara.

Cyfry, dotyczące obrotów handlowych z zagranicą w pierwszych miesiącach r. b., przedstawiają się jeszcze pomyślniej. Przywóz przedstawiał w styczniu i w lutym r. b. wartość 254.1 mil. dol. wobec 180 mil. dol. w analogicznym okresie r. ub., a wywóz 329.3 mil. dol. wobec 218 mil. dol. Saldo dodatnie bilansu handlowego podniosło się więc z 38 do 75.2 mil. dol. Obroty podniosły się również w stopniu bardzo silnym, znacznie silniejszym, aniżeli wynosił spadek kursu dolara. Szczególnie ożywiły się obroty surowcami zarówno w przywozie jak i w wywozie.

Prace ustawodawcze Kongresu i Senatu amerykańskiego, prowadzone w ciągu ostatnich 2 miesięcy z wielką intensywnością, nie zawsze idą po linii polityki gospodarczej prez. Roosevelta. Prezydent wykazuje ostatnio znacznie większe umiarkowanie w projektach gospodarczych i ustosunkowuje się niechętnie zarówno do projektów inflacyjnychistycznych jak i zbyt radykalnych pod względem gospodarczym i socjalnym. Znane jest w szczególności negatywne ustosunkowanie się rządu do projektu remonetyzacji i nacjonalizacji srebra, ujętych w t. zw. „Dies Bill”. Projekt ten, przyjęty przez Kongres oraz komisję rolniczą Senatu pod naciskiem kół rolniczych, przewidywał, że rząd amerykański miałby przejąć zapasy srebra na rynkach amerykańskich, a ponadto zakupywać na rynkach światowych co miesiąc srebra za 50 mil. dol. po cenach wyższych o 25% od światowych cen srebra, wzamian za wywożone amerykańskie produkty rolnicze.

Drugi projekt ustawy, napotykający na stanowczy sprzeciw rządu, jest t. zw. „Mac. Leod Bill”, który nakłada na rząd federalny obowiązek wypłacania właścicielom wkładów oszczędnościowych w bankach zamkniętych w okresie po 1 stycznia 1930, wkładów do sumy wysokości 2.500 dol., w pełnej wysokości. Uchwalenie tej ustawy obciążyłoby skarb państwa sumą kilkuset milionów dol. Prezydent Roosevelt uważa, że byłaby to niesprawiedliwość, gdyż depozytariusze w bankach otwartych zawierali porozumienia, w których w pełni stracili część swych wkładów. Trzecim wreszcie projektem, idącym wbrew tendencjom rządowym, jest „Frazier Lemke Bill”, który przewiduje oczyszczenie hipotek farmerów amerykańskich przy pomocy funduszy państwowych. Ustawa ta obciążyłaby Skarb państwa sumami miliardowymi.

W czasie obecnej sesji Kongresu projektowane są również modyfikacje wielu innych projektów ustawowych, — jak „Securities Act”, t. j. projektu ustawy o kontroli emisji akcyjnych — w kierunku złagodzenia rygorów przewidzianych w pierwotnym projekcie. W tym samym kierunku iść mają pod wpływem Prez. Roosevelta prace nad modyfikacją „Fletcher Bill”, t. j. ustawy o kontroli giełd. Projektowane jest podwyższenie szeregu podatków, a w szczególności podatku dochodowego o 10%, oraz podatku spadkowego. Posunięcia te nie są popularne w Kongresie, zwłaszcza wobec reelekcji, która ma mieć miejsce w listopadzie r. b. Debatowana jest kwestia metod finansowania przemysłu, przyczem większą ilość zwolnień

ków zdaje się posiadać metoda bezpośredniego finansowania przez banki Rezerwy Federalnej, nie zaś przez ad hoc utworzone banki pośredniczące, t. zw. „Intermediate Credit Banks“. W stosunku do różnorodnych, sprzecznych i częstokroć krzyżujących się wniosków Prezydent usiłuje zajmować stanowisko medjatorskie i, nie angażując się naogół w walkę na tym czy innym odcinku, dążyć do osiągnięcia kompromisowych rozwiązań.

Akcja uzdrowienia budżetu, przeprowadzona przez rząd jedności narodowej Gastona Doumergue'a, okazała się nadspodziewanie skuteczna i celowa. Dzięki specjalnej sytuacji politycznej i pełnomocnictwom budżetowym udało się gabinetowi zrealizować to, co było nieosiągalne dla szeregu poprzednich gabinetów francuskich, a mianowicie wprowadzić w życie w odstępach dwutygodniowych oszczędności na sumę 4 miliardów fr. Pierwsza transza oszczędności spowodować ma zmniejszenie wydatków państwowych o 2.760 mil. fr. Suma ta osiągnięta ma być przez redukcje kredytów budżetowych, oraz reformę administracyjną, polegającą m. in. na zmniejszeniu liczby urzędników o 10%. Posunięcie to wydaje się całkiem uzasadnione, jeżeli się weźmie pod uwagę, że liczba urzędników francuskich wzrosła z 619.000 w r. 1914 do 857.000 w r. 1933.

Przewidziana jest również reforma systemu emerytalnego. Koszty emerytur podniosły się z 300 mil. fr. w r. 1913 do 4.300 mil. fr. w r. b. Składki emerytalne wynoszą zaś zaledwie 615 mil. fr. Poważne oszczędności mają być osiągnięte w tej dziedzinie przez ustalenie zasady, że emerytury nie mogą przekraczać 50% uposażenia aktywnego. Dalsze oszczędności mają być osiągnięte w drodze walki z nadużyciami i łączeniem kilku uposażeń, lub też uposażeń z emeryturą. Pensje urzędników niższych obniżone będą o 5%, wyższych o 10%, podczas gdy dla przykładu uposażenia Prezydenta Rzeczypospolitej ulegną zniżce o 20%, a ministrów o 15%. Ponadto zamierzone są posunięcia reorganizacyjne administracji, które przynieść mają poważne sumy.

Rezultaty finansowe pierwszej transzy posunięć sanacyjnych przedstawiają się następująco. Redukcje kredytów budżetowych 628 milionów fr., redukcje subwencji 32 mil. fr., reforma administracji, zmniejszenie liczby urzędników 750 mil. fr., reforma systemu emerytalnego 500 mil. fr., walka z nadużyciami i łączeniem uposażeń 190 mil. fr. redukcje uposażeń 360 mil. fr., reorganizacja administracyjna i finansowa urzędów walki z bezrobociem, urzędów socjalnych i t. p. 300 mil. fr. Łącznie powyższe oszczędności wynoszą 2.760. mil. fr.

Druga transza oszczędności obejmująca 6 dalszych dekrétów spowodowała zmniejszenie wydatków państwowych o 1.200 mil. fr. Tym razem rząd zwrócił się z apelem do byłych kombatanów, uważając że skoro sfery urzędnicze musiały ponieść pewne ofiary w imię zrównoważenia budżetu, to słuszne jest, ażeby uczestnicy wojny również w ofiarach tych partycypowali. Po dość długich debatach kom-

batanci wyrazili aprobatę, projektów rządowych. Dekrety przewidują rewizję dotychczasowego systemu wypłacania emerytur wojennych, reglamentację darmowego leczenia, co przynieść ma 175 mil. fr. Ponadto, poczynając od 1 lipca r. b., obsługa emerytur kombatanckich będzie odmiennie regulowana niż dotychczas, a mianowicie będzie zapewniona przez sumę ryczałtową 500 mil. fr. z budżetu, oraz z wpływów z loterii, które nie będą odład szły na poczet budżetu. Wszelkie pensje kombatanckie mają być obniżone o 3%. Dotyczy to również pensji Legji Honorowej i odznaczeń wojskowych.

W związku z poprzednio przeprowadzonymi redukcjami oszczędnościowymi ostatnie posunięcia budżetowe rządu umożliwią osiągnięcie integralnej równowagi budżetowej, a w każdym razie sprowadzą deficyt do tak niskiego poziomu, iż nie będzie on zagrażał sytuacji finansów państwowych. Reakcja opinii publicznej na posunięcia rządowe była zdecydowanie pomyślna. Odbiło się to na sytuacji rynków kapitałowych. W szczególności kursy rent państwowych podniosły się o mniej więcej 10%. Również w ostatnich tygodniach zanotowano wzrost zapasów złota Banku Francji. I tak w tygodniu od 30 marca do 6 kwietnia r. b. zapas złota Banku Francji podniósł się z 74.613 mil. fr. do 74.806 mil. fr., czyli o 193 mil. fr. W tygodniu od 6-go do 13-go kwietnia zapas złota wzrósł o 171 mil. fr. do 74.978 mil. fr.

Kontynuowanie dalszej racjonalnej polityki finansowej, wkrótce musi spowodować powrót normalnych warunków na rynkach pieniężnych i kapitałowych, likwidację tezauryzacji, wzrost płynności i potanień pieniądza, co ułatwi skarbowi zaciąganie pożyczek wewnętrznych. W pewnej mierze ewolucja taka już nastąpiła. Nie należy jednak zapominać, że w związku z trwającą nadal depresją gospodarczą wpływy państwowe ciągle jeszcze wykazują tendencje malejące. W styczniu i w lutym r. b. wpływy te wyniosły 5.527,4 mil. fr., wykazując niedobór w stosunku do kwoty preliminowanej 579 mil. fr., t. j. przeszło 10%, a w stosunku do analogicznego okresu r. ub. zmniejszenie o przeszło 50 mil. fr. Gdyby wpływy pozostałych miesięcy miały wykazywać ten sam niedobór, to budżet na r. 1934 musiałby być zamknięty niedoborem wynoszącym przeszło 3 miljardy.

Rząd nie ograniczył się jedynie do posunięć, mających na celu bezpośrednią sanację budżetu, lecz rozpoczął również prace nad odciążeniem skarbowości francuskiej z nadmiernych wydatków nadzwyczajnych. Największą doniosłość przedstawiają prace nad sanacją francuskich towarzystw kolejowych, do których rząd rok rocznie dopłaca znaczne sumy. Deficyty towarzystw kolejowych wynosiły w r. 1931 — 3.100 mil. fr., w r. 1932 — 4.107 mil. fr. a w r. ub. 4.422 mil. fr. W r. b. oczekiwany był dalszy wzrost tego deficytu. Niedobór t. zw. „wspólnego funduszu“ towarzystw kolejowych, którego umarzanie należy do państwa wzrastał z roku na rok i wynosił w r. 1929 — 100 mil. fr. w r. 1930 — 1.860 mil. fr., w r. 1931 — 4.980 mil. fr., w r. 1932 9.087 mil. fr., w r. ub. — 13.509 mil. fr., a obecnie 15.000 mil. fr.

Minister Robót Publicznych Flandin przedłożył ostatnio Radzie

Ministrów projekt, dzięki któremu zamierza on zredukować o połowę obecny deficyt towarzystw kolejowych, wynoszący 4.400 mil. fr. Plan ten zawiera takie posunięcia jak: zmniejszenie uposażeń, redukcję personelu, reformę kas pensyjnych i emerytur, sanację poszczególnych odcinków kolejowych, zamknięcie niektórych dworców, rozwiązanie problemów współpracy pomiędzy kolejami, a samochodami. Zniżki uposażeń mają wynieść od 5 do 10%, a zniżki emerytur od 5 do 15%. Druga część planu przynieść ma likwidację pozostałej części deficytu i zostanie przypuszczalnie osiągnięta przez usprawnienie ruchu, zmniejszenie podatków kolejowych, normalne opłacanie państwowych świadczeń kolejowych, zmniejszenie spłat procentowych od długu kolejowego.

Do najważniejszych projektowanych posunięć należy unormowanie konkurencji pomiędzy ruchem kolejowym a samochodami ciężarowymi. Nieuporządkowany rozwój przewozu towarów samochodami ciężarowymi przysparzał kolejom wiele szkód. Transportom kolejowym odebrany został przewóz najbardziej rentownych towarów, podczas gdy nadal używały transportów tych głównie towary ciężkie, częstokroć korzystające z uprzywilejowanych taryf. W przyszłości problem ma być rozwiązany w ten sposób, że koleje zachowają transporty towarów na dalsze odległości, podczas gdy samochody obsługiwać będą ruch pomiędzy głównymi punktami kolejowymi a wnętrzem kraju. Możliwe zatem będą oszczędności przez zamknięcie tych linii i dworców, które przynoszą deficyty. Pozwoli to również na zmniejszenie personelu kolejowego o 60 tys. osób.

W Ministerstwie Komunikacji zostanie utworzony specjalny wydział współpracy, który składać się będzie z przedstawicieli kolei i towarzystw transportowych i który będzie miał za zadanie unormowanie w poszczególnych okolicach konkurencji pomiędzy kolejami, a samochodami ciężarowymi. W drodze rozporządzeń ministerjalnych mają być ustalone warunki ruchu, taryfy, rozkłady jazdy i t. p. Stanowisko monopolowe towarzystw transportowych będzie ograniczone w ten sposób, że będą mogły one zawierać kontrakty jedynie na krótki okres czasu. Towarzystwa kolejowe nie będą mogły brać udziału w towarzystwach transportowych, czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem towarzystw afiliowanych. Liczne małe miejscowości, które dotychczas nie były należycie obsługiwane przez koleje będą obecnie połączone ruchem samochodowym z większymi stacjami kolejowymi. W kołach gospodarczych oczekują, że tego rodzaju racjonalna współpraca pomiędzy transportem kolejowym a samochodowym przyczyni się do znacznego ożywienia gospodarczego.

Sytuacja produkcyjna kształtowała się w ostatnich miesiącach bez zmiany. Wskaźnik ogólny wytwórczości przemysłowej wynosił w lutym r. b. 106 podobnie, jak w styczniu r. b. i w grudniu r. ub. W szczególności obniżył się wskaźnik wytwórczości przemysłu mechanicznego ze 103 w styczniu r. b. do 101 w lutym r. b. Wskaźnik wytwórczości przemysłu metalurgicznego pozostał bez zmiany na po-

ziomie 79, a przemysłu tekstylnego na poziomie 76. Wskaźnik wytwórczości przemysłu wydobywczego obniżył się ze 107 do 105, w tym samym stopniu obniżył się wskaźnik przemysłu skórzanego. Wskaźnik wytwórczości przemysłu budowlanego wzrósł z 86 do 87, papierniczego ze 130 do 138, gumowego z 946 do 970, a samochodowego z 451 do 454. Od czasu obniżenia się wskaźnika wytwórczości przemysłowej ze 112 w lipcu r. ub. do 106, utrzymuje się on na niezmienionym poziomie, a zmniejszenie produkcji jednej gałęzi wytwórczości jest wyrównane przez wzrost wytwórczości innych.

Liczba bezrobotnych zmniejsza się w bardzo powolnym tempie. W dniu 24 marca wynosiła ona 347.050 osób, w dn. 31 marca 345.783 osób, w dn. 7 kwietnia 346.331 osób, a w dn. 14 kwietnia 343.263 osób. W analogicznym tygodniu r. ub. liczba bezrobotnych wynosiła 312.214, t. j. mniej o 31.049 osób, aniżeli w r. b. Ostatnio opublikowana została statystyka robotników cudzoziemskich, zatrudnionych we Francji. Liczba ich wynosić ma 850 tys., z czego 60 tys. pozostaje bez pracy i pobiera zasiłki dla bezrobotnych. Z ogólnej liczby robotników cudzoziemskich przypada 180 tys. na polaków i Czechosłowaków, 300 tys. na Włochów, 20 tys. na Hiszpanów, 60 tys. na Szwajcarów, 30 tys. na Niemców, 80 tys. na Rosjan i około 200 tys. na robotników innej narodowości.

Niekorzystne położenie rolnictwa francuskiego ilustruje memoriał, opracowany przez prezydentów głównych francuskich związków handlu zbożem oraz związku przemysłu młynarskiego, złożony na ręce prezydenta paryskiej Izby Handlowej. Memoriał ten wskazuje na liczne przekroczenia ustawy z dn. 10 lipca r. ub., ustalającej minimalną cenę na pszenicę. Memoriał stwierdza, że jakkolwiek zdarza się czasem, iż pszenica bywa istotnie sprzedawana po cenie ustalonej, t. j. po 127.50 fr. za q., to jednak częstokroć bywa ona równieź sprzedawana po 90 i 80 fr. Mąka bywa częstokroć sprzedawana po cenach niższych o 20 do 30 fr. od ceny ustalonej. Kupiec, który nie chce popełnić wykroczenia od ustawy, nie może zawrzeć żadnej transakcji. Zdaniem autorów memoriału, problem finansowania i zbytu zbiorów nie może być rozwiązany przez obecnie obowiązujące ustawodawstwo. Z drugiej strony odrzucić należy pomysł utworzenia urzędu gospodarki zbożowej. Autorzy memoriału wysuwają natomiast szereg projektowanych posunięć, mających przeszkodzić deprecjacji cen pszenicy, jak: organizację sprzedaży pszenicy z okolic, wykazujących nadwyżki produkcyjne, zorganizowanie kontroli sprzedaży pszenicy ze zbiorów zeszłorocznych, wprowadzenie swobody kształtowania cen pszenicy, organizację wywozu pszenicy, oraz skazanie gorszych gatunków pszenicy i maki.

Dane, dotyczące ruchu kolejowego, zdają się wskazywać, że obroty w pierwszych miesiącach r. b. kształtują się na poziomie niższym, aniżeli w analogicznym okresie r. ub. W tygodniu od 2 do 8 kwietnia liczba wagonów załadowanych wynosiła 267.223 wobec 323.656 w analogicznym okresie r. ub. t. j. wykazywała zmniejszenie o 17,43%. Dochody wielkich linii kolejowych wynosiły w ty

godniu od 2 do 8 kwietnia r. b. 203.6 mil. fr., wobec 219.1 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub., wykazując zmniejszenie o 15.5 mil. fr., czyli o 7.18 proc. W okresie od początku roku do 8 kwietnia dochody kolejowe wynosiły 2.846 mil. fr. wobec 2.906 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub.

Wskaźniki cen nie wykazują większych wahań w ciągu ostatnich kilku tygodni a na przestrzeni ostatnich miesięcy daje się zauważyć lekka tendencja zniżkowa. Przesunięcia cen ilustruje następujące zestawienie:

	Grudzień r. ub.	Luty r. b.	14 kwietnia r. b.
Wskaźnik ogólny	389	384	381
Produkty krajowe	436	429	424
Produkty importowane	304	303	304
Artykuły żywnościowe	415	411	410
Wyroby przemysłowe	367	361	357

Na odcinku obrotów handlowych z zagranicą marzec r. b. przyniósł pogorszenie, wyrażające się w poważnym wzroście deficytu bilansu handlowego. Przywóz zwiększył się z 2.063 do 2.291 mil. fr. wywóz zaś obniżył się z 1.512 do 1.489 mil. fr. Chociaż obroty wzrosły więc z 3.575 do 3.780 mil. fr., to równocześnie deficyt podniósł się z 551 do 802 mil. fr. Jest to najwyższe ujemne saldo bilansu handlowego Francji w ciągu ostatnich 9 miesięcy.

Ewolucję handlu zagranicznego Francji w ciągu pierwszego kwartału r. b. w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. ilustruje następujące zestawienie (w tys. fr.):

	I kwartał r. b.	I kwartał r. ub.	różnica w r. b.
Przywóz			
artykuły żywnościowe	2.019.445	2.670.791	— 651.346
surowce dla przemysłu	3.466.818	3.775.417	— 308.559
wyroby przemysłowe	1.170.275	1.365.769	— 195.194
ogółem	6.656.538	7.811.977	— 1.155.439
Wywóz			
artykuły żywnościowe	627.556	584.131	+ 43.425
surowce dla przemysłu	1.324.780	1.113.058	+ 211.722
wyroby fabryczne	2.561.245	2.861.069	— 299.824
ogółem	4.513.581	4.558.258	— 44.677

Ogólne obroty z zagranicą wynosiły w pierwszym kwartale r. b. 11.170 mil. fr. wobec 12.370 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub. Zmniejszyły się one przeto o 1.200 mil. fr. Ponieważ przywóz spadł znacznie silniej, gdy o 1.155.5 mil. fr. t. j. o 15 proc., podczas gdy wywóz zmniejszył się zaledwie o 44.6 mil. fr. przeto deficyt bilansu handlowego w pierwszym kwartale r. b. był znacznie mniejszy, aniżeli w analogicznym okresie r. ub. i wynosił 2.143 mil. fr., wobec 3.253 mil. fr.

Wzrost udziału kolonii w handlu zagranicznym Francji jest dość znaczny. Obserwuje się to zwłaszcza w przywozie. W pierwszym kwartale r. b. przywóz z krajów zagranicznych przedstawiał wartość 5.171.2 mil. fr., a przywóz z kolonii 1.485.2 mil. fr., t. j. 22.5 proc. W analogicznym okresie r. ub. przywóz z krajów zagranicznych wynosił 6.106.2 mil. fr., a z kolonii 1.705.7 mil. fr. Wywóz francuski do krajów zagranicznych wynosił w pierwszym kwartale r. b. 3.087.6 mil. fr., a do kolonii 1.425.9 mil. fr. W analogicznym okresie r. ub. wywóz do krajów zagranicznych wynosił 2.999.1 mil. fr. a do kolonii 1.559.1 mil. fr. W wywozie udział kolonii zmniejszył się nieco. Podczas gdy bilans handlowy z krajami zagranicznymi wykazywał deficyt w wysokości 2.084 mil. fr., to z koloniami zaledwie 59 mil. fr. Udział kolonii w ogólnych obrotach handlowych Francji w pierwszym kwartale r. b. wynosił 2.911 mil. fr., t. j. przeszło 26 proc.

Z początkiem kwietnia Rada Ministrów zdecydowała się na wniosek ministra kolonii Lavała przyspieszyć przygotowania do zwołania konferencji kolonjalnej. Problem zwiększenia zbytu w kolonjach stał się szczególnie aktualny od momentu, w którym zaczęła wzrastać polityczno-handlowa izolacja Francji. Z drugiej strony życie gospodarcze Francji cierpi na tem, że obecny system celny we francuskich kolonjach jest niekorzystny dla wywozu francuskiego i umożliwia konkurencję przemysłom innych krajów na rynkach kolonjalnych. W obecnej chwili francuskie kolonie dzielą się pod względem stosunku polityczno-handlowego do metropolii na 3 grupy, a mianowicie: 1) Algierja, 2) t. zw. kolonie asymilowane, 3) t. zw. kolonie nieasymilowane.

Algierja, która stanowi właściwie przedłużenie Francji w Afryce północnej, podlega na zasadzie ustaw z r. 1884 i z r. 1889, jak również na zasadzie ustawy kolonjalnej z dn. 13 kwietnia 1928, prawie całkowitej asymilacji polityczno-handlowej wobec metropolii. Właściwie można mówić o niemal całkowitej unii celnej pomiędzy Francją i Algierją. Do t. zw. kolonii asymilowanych należą na zasadzie artykułu I ustawy z dn. 13 kwietnia 1928 główne francuskie kolonie jak: Indochiny, Madagaskar wraz z przynależnościami, Gwadelupa z przynależnościami, Guyana, wyspy Réunion, Nowa Kaledonia, część Gabonu i Martynika.

Artykuł II ustawy reguluje obowiązujący kolonie ten system celny. Opiera się on na obustronnej wolności celnej. Wyroby z Francji i Algierji mogą być przywożone bez cła do kolonii a wyroby kolonjalne bez cła do Francji i Algierji. Wzajemne stosunki handlowe natrafiają ostatnio na trudności, wskutek tego, że kolonie mogą żądać specjalnych tariff celnych, które zostały im przyznane w licznych dekretach, począwszy od r. 1928, a z drugiej strony układy handlowe metropolii nie zostają automatycznie zastosowane w kolonjach, gdzie ich zastosowanie wymaga specjalnych przygotowań. W podobnej sytuacji co asymilowane kolonie znajduje się

protektorat tunizyjski, który dąży ostatnio do całkowitej asymilacji celnej.

Do t. zw. nieasymilowanych kolonji należą na zasadzie ustawy z dn. 13 kwietnia 1928 wszystkie inne protektoraty i mandaty. Wymienić tu można francuską Afrykę zachodnią, a więc Gwineę, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomey, Sudan, Wysoką Wolte, Maurytanję, Nigerję, francuską Afrykę równikową, dalej francuskie kolonie w Indjach i w Oceanji. System celny kolonii nieasymilowanych uregulowany jest w artykule III ustawy z r. 1928. Francuskie i algierskie produkty, które sprowadzane są do tych kolonij korzystają z wolności celnej, o ile nie stoją temu na przeszkodzie porozumienia międzynarodowe. Każda z kolonij ma prawo zabezpieczyć się taryfą specjalną, oraz udzielić metropolji traktowania uprzywilejowanego lub też nie. Te z pośród kolonji nieasymilowanych, które traktują w sposób preferencyjny artykuły francuskie i algierskie mogą wywozić bez cła do Francji i Algerji surowce, oraz artykuły żywnościowe, jak i inne wyliczone w dekrete towary. Inne towary podpadają pod francuską taryfę minimalną. Taryfa ta stosuje się również do artykułów z tych kolonji nieasymilowanych, które nie traktują preferencyjnie wywozu francuskiego. Jednakże i w tych wypadkach mogą być udzielane zniżki od taryfy minimalnej.

System celny pomiędzy Marokkiem, a Francją i Algerją został specjalnie uregulowany na zasadzie układu w Algesiras. Przywóz do Marokka zarówno z Francji, jak i z krajów zagranicznych winien być jednakowo traktowany pod względem celnym. Dla wyrobów marokkańskich przewidziane są liczne zniżki celne od taryfy minimalnej, które mogą iść aż do całkowitej wolności celnej. W stosunkach wzajemnych kolonji pomiędzy sobą panuje w zasadzie wolność celna. To samo dotyczy obrotów handlowych pomiędzy kolonjami a afrykańskimi terytorjami mandatowemi.

Z powyższego wynika, że obustronne stosunki handlowe pomiędzy metropolją i kolonjami korzystają z daleko idących ułatwień pod względem polityczno-handlowym i chronione są w dość znacznym stopniu przed konkurencją zagraniczną. Jeżeli obecnie kolonie skarżą się na penetrację japońskiej konkurencji, w szczególności w Marokku, Madagaskarze i Indochinach, to przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy nietylko w dziedzinie celnej ale w tanioci i jakości wyrobów japońskich.

Francja rozwija ostatnio ożywioną akcję pertraktacyjną i ostatnio zawarła kilka traktatów handlowych z krajami, z którymi znajdowała się od dłuższego czasu w stosunkach beztraktatowych, względnie nawet w stanie zatargów celnych. Niedawno Francja podpisała nowe umowy handlowe, między innemi z Hiszpanją, Szwecją, Czechosłowacją, Holandją i Szwajcarią; porozumiała się z Brazylią w sprawie transferu należności francuskich, przyczem oba kraje przywrócili przy tej okazji układ swych stosunków celno-handlowych z przed wybuchu zatargu. Pozatem niebawem mają się rozpocząć rokowania o nowy traktat handlowy francusko-łotewski,

a parlament egipski polecił niedawno swemu rządowi podjęcie rokowań z Francją o skasowanie 15 proc. dodatku do cła od przywozu do Francji towarów egipskich.

Budżet angielski za r. 1933/34 zamknięty został rezultatem wręcz rekordowym. Wpływy wyniosły 724.5 mil. ft. szt., wydatki 693.4 mil. ft. szt., a więc nadwyżka wpływów wyniosła 31.1 mil. ft. szt. Biorąc jednakże pod uwagę sumę wydatków nieprzewidzianych w budżecie, a mianowicie „płatności symboliczne“, w wysokości 3.304.292 ft. szt. z tytułu długu wojennego St. Zjednoczonym, jak i fundusz amortyzacyjny tego długu w wysokości 7.749.868 ft. szt., rzeczywista nadwyżka budżetowa wynosi 42.2 mil. ft. szt. Kanclerz Skarbu Neville Chamberlain może być dumny z osiągniętych rezultatów. W rezultacie rząd angielski zdecydował się wprowadzić szereg ulg podatkowych. I tak podatek dochodowy, który dotychczas wynosił 5 szylingów od funta szterlinga dochodu zostanie obniżony i będzie wynosił od tam tylko 4 szylingi i 6 pensów. Zasiłki dla bezrobotnych, zmniejszone przed dwoma laty, zostaną przywrócone od 1 lipca r. b. do pełnej, dawnej wysokości. Pobory urzędników, policji i nauczycieli, zredukowane również przed dwoma laty, zostaną przywrócone ale nie do pełnej pierwotnej wysokości, tylko do 50 proc. redukcji. Opłata od samochodów, która wynosiła funta od siły jednego konia, zostaje obniżona o 25 proc. i wynosić będzie od 1 stycznia roku przyszłego tylko 15 szyl.

Kanclerz Skarbu przedłożył projekt nowego budżetu na rok 1934/35. Zamyka się on po stronie wpływów sumą 706.520 tys. ft. szt., a po stronie wydatków kwotą 705.724 tys. ft. szt. tak że nadwyżka wpływów wyniesie ma około 800 tys. ft. szt. W związku z pomyslną sytuacją finansów państwowych rząd zdecydował się na emisję pożyczki 150 mil., oprocentowanej na 3 proc. i spłacanej po 25, względnie po 35 latach. Kurs emisyjny ustalony został na 98. Pożyczka ta służyć ma do wykupna 4-procentowych bonów skarbowych na sumę 105 mil. ft. szt. Pozostała kwota 45 mil. ft. szt. będzie mogła być zużyta bądź na zredukowanie długu ruchomego bądź też na wykup weksli skarbowych.

Pomyślne rezultaty budżetowe, osiągnięte w Anglii, pozostają w pewnym związku z ożywieniem życia gospodarczego. Wzrost wpływów z podatku dochodowego, cła i akcyz, dochodów pocztowych, a także z podatku stemplowego wykazuje, iż poprawa koniunktury stanowi główną przyczynę wzrostu wpływów. Poprawa gospodarcza czyni dalsze postępy. W marcu r. b. liczba bezrobotnych wynosiła 2.201.597 osób, t. j. zmniejszyła się w stosunku do lutego o 116.332 osób, a w stosunku do marca r. ub. o 574.607. Liczba zatrudnionych zwiększyła się w marcu o 117 tys., a w stosunku do r. ub. o 644 tys. i wynosi obecnie 10.058.000.

Produkcja stali osiągnęła w marcu r. b. cyfry rekordowe, nie notowane od października 1929. Wyniosła ona mianowicie 829.700

ton wobec 707.500 ton w lutym, a 577.700 ton w marcu r. ub. Wytwórczość surówki wyniosła 503.600 ton, wobec 414.400 ton w lutym r. b., a 343.600 ton przeciętnie miesięcznie w r. ub. W marcu zapalono 6 nowych wielkich pieców, a wygaszono jeden, tak że liczba wielkich pieców w ruchu podniosła się z 90 do 95. Projekt reorganizacji angielskiego przemysłu metalurgicznego został ostatecznie opracowany i przyjęty przez większość przemysłowców metalowych. Przewiduje on utworzenie nowej organizacji t. zw. „British Iron and Steel Federation”. Organizacja ta miałaby rozstrząsać kontrolę nad produkcją stali i żelaza Imperjum Brytyjskiego. Miałaby się ona również zająć technicznym przestawieniem angielskiej produkcji metalurgicznej. Angielski przemysł metalowy domaga się przedłużenia po październiku r. b. cel ochronnych na przywóz wyrobów metalowych w dotychczasowej wysokości $33\frac{1}{2}\%$ ad valorem.

Jak wynika ze sprawozdania angielskiego przemysłu chemicznego, położenie produkcyjne wytwórczości chemicznej kształtowało się naogół pomyślnie. Obroty wszystkimi głównymi produktami chemicznymi, a więc solami potasowymi, farbami, materiałami wybuchowymi, nawozami sztucznymi i t. p. wykazały w ciągu r. ub. poważny wzrost. Prace nad ukończeniem wielkich zakładów, wydobywających produkty naftowe z węgla w Billingham, poczyniły znaczne postępy. Zakłady te będą w stanie wytwarzać rocznie 100 tys. ton benzyny. Przemysł cementowy był w pełni zatrudniony. Szczególnie wielkie zapotrzebowanie występowało na bloki budowlane z anhidrytu. Wytwórczość metali nieżelaznych wzrosła znacznie w r. ub. w stosunku do r. 1932. Zwiększyło się zwłaszcza zapotrzebowanie na walcowane taśmy cynkowe.

Obroty handlowe W. Brytanii z zagranicą wykazały w marcu r. b. wyraźną poprawę. Przywóz wzrósł z 57.35 milj. ft. szt. do 61.97 milj. ft. szt. wobec 56.35 mil. ft. szt. w marcu r. ub. Równocześnie wywóz podniósł się z 30.06 milj. ft. szt. w lutym do 33.07 mil. ft. szt. w marcu, wobec 32.55 mil. ft. szt. w marcu r. ub. Wzrósł zwłaszcza poważnie wywóz wyrobów gotowych, bo z 22.65 do 25.61 mil. ft. szt., podniósł się również reeksport obcych wyrobów z 5.21 do 5.63 mil. ft. szt. Ujemne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się w marcu z 27.08 do 26.27 mil. ft. szt.

Sytuacja Niemiec na odcinku walutowo dewizowym wykazała w pierwszej połowie kwietnia b. r. dalsze pogorszenie. W pierwszym tygodniu kwietnia pokrycie marki niemieckiej zmniejszyło się o 4.6 mil. mk. do 240.7 mil. mk., przyczem zapas złota zmniejszył się o 6.4 mil. mk. do 230.7 mil. mk. zapas dewiz zaś wzrósł o 1.9 mil. mk. do 10 mil. mk. Stosunek pokrycia wynosił 6.9%. W drugim tygodniu kwietnia nastąpiło dalsze zmniejszenie zapasu złota i dewiz, a mianowicie zapas złota obniżył się o 4.308.000 mk. do 226.390.000 mk. Zapas dewiz zmniejszył się o 4.225.000 mk. do 5.700.000 mk. Obieg pieniędzy wynosił równocześnie 3.428.2 mil. mk.

Pokrycie obiegu wynosiło przeto w dn. 15 kwietnia 6.8% wobec 6.9% w tygodniu poprzednim.

Nic dziwnego, że w tej krytycznej sytuacji dewizowej — kurs marki niemieckiej wykazywał kilkakrotnie w ciągu kwietnia wahania zniżkowe. Tendencje, panujące na giełdach niemieckich w obrocie papierami wartościowymi, były również zniżkowe. Tendencje zniżkowe na giełdach przypisywano w znacznej mierze niepewności co do wyniku konferencji dłużników niemieckich z wierzycielami zagranicznymi, — zapowiedzianej na koniec kwietnia. Pragnąc przeciwdziałać odpływowi dewiz, Bank Rzeszy wydał w dn. 17 kwietnia rozporządzenie, zaostreżające ograniczenia dewizowe. Norma waluty, którą wolno wywozić co miesiąc zagranicę została obniżona z 200 do 50 mk. w gotówce. Różnicę 150 mk. można wywozić wyłącznie w listach kredytowych lub czekach podróżnych. Każdorazowy wywóz marek, ponad dopuszczalną normę, wymaga specjalnego zezwolenia urzędu dewizowego. Nowe rozporządzenie wprowadza także znaczne ograniczenia w obrocie papierami wartościowymi z zagranicą.

Oświadczenie Prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta, uczynione w Bazylei w toku wstępnych obrad z wierzycielami zagranicznymi, wskazuje, że wkrótce nastąpi całkowite zawieszenie transferu długów niemieckich. Po za całkowitem ograniczeniem transferu Niemcy domagać się będą również obniżenia oprocentowania tych długów. Stanowisko Niemiec nie trafia jednak do przekonania niektórych grup wierzycielskich, tak że nie jest wykluczone, że konferencja z wierzycielami w Berlinie z końcem kwietnia b. r. nie doprowadzi do rozwiązania problemu spłaty długów niemieckich. Wierzyciele mogą jednak — w razie zajęcia negatywnego stanowiska do propozycji niemieckich — stanąć w obliczu jednostronnego i bezwzględniego załatwienia sprawy. Na razie bowiem program dr. Schachta utrzymania waluty złotej i obrony zapasu złota i dewiz przeważa nad prądami, domagającymi się dewaluacji marki niemieckiej.

W przeciwstawieniu do sytuacji dewizowej położenie na odcinku budżetowym kształtuje się naogół pomyślnie. Wykonanie budżetu Rzeszy za luty r. b. wykazuje poważną poprawę w stosunku do stycznia, gdyż zwyczajne wpływy wyniosły 507.8 mil. mk. (w styczniu 521.1 mil. mk.) zwyczajne wydatki zaś 376.5 mil. mk. (637.8), tak że budżet zwyczajny zamknięty został w lutym nadwyżką 131.3 mil. mk. wobec niedoboru w styczniu 132.7 mil. mk. Od kwietnia r. ub. do lutego r. b. włącznie wpływy zwyczajne wyniosły 5.556.6 mil. mk., wydatki zaś 5.415.1 mil. mk., tak że nadwyżka wyniosła do końca lutego 141.5 mil. mk. Zaznaczyć należy, że z poprzedniego roku budżetowego pozostał deficyt, który dzięki dotychczasowej nadwyżce w roku budżetowym 1933/34 zmalał do 1.421.4 mil. mk.

Rząd Rzeszy uchwalił z końcem marca dwie ustawy, mające na celu zmniejszenie ciężarów publicznych. Pierwsza z nich, t. zw. ustawa o podniesieniu i utrzymaniu siły kupna szerokich mas ludności, ma na celu obniżenie danin publicznych, pobieranych po za normal-

nemi podatkami. W części pierwszej wprowadza ona specjalny nadzór finansowy nad budżetami osób prawnych i instytucyj prawa publicznego co do danin przez nie pobieranych. W części drugiej reguluje ona sprawę różnorodnym „zbiórek” na cele społeczne, zakazując ich a m. in. likwidując zbiórki na „Winterhilfe”, oraz „zbiórkę na wzmożenie pracy”. Organizowanie odtąd wszelkich zbiórek możliwe jest tylko za specjalnem zezwoleniem min. Hessa. W części trzeciej obniżono daniny, pobierane dotychczas na rzecz pomocy dla bezrobotnych, a w szczególności dla osób, których dochody nie przekraczają 100 mk. oraz dla obciążonych rodziną. Druga ustawa podatkowa przewiduje ulgi podatkowe od samochodów zagranicznych.

Częstokroć rozlegają się głosy, że silnie reklamowana przez rząd hitlerowski poprawa gospodarcza i spadek bezrobocia nie są tak znaczne, jak przedstawiają to sfery oficjalne. Stwierdzić należy, że jakkolwiek niewątpliwie zarówno na odcinku zatrudnienia jak i koniunktury nastąpiła wydatna poprawa, to jednak porównanie cyfr statystycznych za czwarty kwartał r. ub. wskazuje, że zarzuty stawiane rządowi nie są w zupełności pozbawione uzasadnienia. Podczas bowiem gdy zatrudnienie wzrosło z 12.2 mil. osób w r. 1932, do 14.6 mil. osób w r. b., a w czwartym kwartale r. ub. w porównaniu z czwartym kwartałem r. 1932 wskaźnik zatrudnienia wynosił 110, bezrobocia zaś 71, to równocześnie wskaźnik dochodu z płac zarobkowych wynosił 105, wpływów z podatku od płac 97.7, obrotów detalicznych 99.8, obrotów przemysłu spożywczego, sprzedaży trunków i tytoniu 97.6. Zdaje się to świadczyć o tem, że konsumcja nie była w stanie nadążyć za wzrostem zatrudnienia i że dotychczas osiągnięta suma dochodów z pracy została jedynie rozłożona pomiędzy większą ilość pracowników.

W handlu zagranicznym Niemiec nastąpiła w marcu r. b. wyraźna poprawa. Zarówno wywóz, jak i przywóz wzrosły. Przywóz wzrósł o mniej więcej 20 mil. mk. i wynosił 398 mil. mk. wobec 378 mil. mk. w lutym. Wywóz wzrósł bardzo poważnie, bo o 58 mil. mk. do 401 mil. mk. (343 mil. mk.). W ten sposób dodatnie saldo bilansu handlowego za marzec wynosiło około 3 mil. mk. wobec ujemnego salda w wysokości około 35 mil. mk. w lutym r. b. i nieco mniejszego salda ujemnego w styczniu r. b. Na szczególne podkreślenie zasługuje wzrost przywozu surowców w marcu r. b. z 238 do 264.7 mil. mk. Pomyślny zwrot, który nastąpił w kształtowaniu się obrotów handlowych Niemiec w marcu r. b., stanowi do pewnego stopnia niespodziankę.

W związku z trudnościami dewizowymi — problemy polityczno-handlowe stanowią przedmiot ciągłych debat i zarządzeń. Na podstawie ustawy z dn. 22 marca r. b. o obrocie surowcami i półfabrykatami przemysłowemi ogłoszone zostały 4 rozporządzenia wykonawcze. W myśl tych rozporządzeń zakazano nabywania towarów przywożonych, wymagających specjalnego pozwolenia ustanowionej komisji nadzorczej. Nie dotyczy to towarów, które w chwili umowy

nałbycia znajdowały się już w Niemczech. Zakaz ten obowiązuje do 15 maja r. b. Nie dotyczy on również handlu tranzytowego, obejmuje natomiast towary, należące do obcokrajowców, o ile były one sprzeczne do Niemiec po ogłoszeniu rozporządzenia. Zakaz kupna rozciąga się m. in. na skóry surowe i wyprawione.

Ostatnio zakończyły się prowadzone w Bremie obrady urzędów handlu zagranicznego „Aussenhandelsstelle“, nad problematami wywozowymi Niemiec. Konferencja uznała za główne zadanie niemieckiej polityki handlowej zwiększenie obrotów towarowych z zagranicą przy równoczesnym uwzględnieniu korzyści, jakie odnieść może gospodarstwo niemieckie ze stosunków handlowych z poszczególnymi krajami. W obrotach handlowych zasada największego uprzywilejowania nie powinna być nadal stosowana. Konferencja zaleca ścisłą współpracę przemysłu i handlu eksportowego.

Położenie Włoch na odcinku walutowym wykazało ostatnio pewne niepokojące symptomy. Zapas złota Banku Włoch na dzień 31 marca b. r. zmniejszył się o 230 mil. lir do 6.878.4 mil. lir. Zapas dewiz spadł równocześnie o 39.5 mil. do 43.9 mil. lir. Ponieważ obieg banknotów wzrósł równocześnie o 254 mil. do wysokości około 13 miliardów lir, przeto pokrycie obiegu obniżyło się nieco, było jednakże ciągle jeszcze stosunkowo wysokie. Pierwsza dekada kwietnia wykazała dalszy, jakkolwiek już niewielki spadek pokrycia w Banku Włoskim. Zapas złota obniżył się do 6.844.089 tys. lir a zapas walut, zaliczonych do pokrycia, z 43.926 do 43.192 tys. lir. Obieg banknotów spadł z 12.962 do 12.793 mil. lir.

Spadek pokrycia waluty włoskiej pozostaje w związku z ujemnem kształtowaniem się bilansu płatniczego Włoch. W związku z temi tendencjami kurs lira wykazywał skłonności zniżkowe, które nie przybrały na sile jedynie dzięki odpływowi złota. Pragnąc przeciwdziałać niepokojącej, a na dłuższą metę niebezpiecznej ewolucji, rząd faszystowski zdecydował się na zastosowanie stanowczej polityki deflacyjnej, aby przez częściową chociażby sanację budżetu i obniżenie cen wewnętrznych podnieść zdolność konkurencyjną włoskiej wytwórczości i stworzyć warunki do zwiększenia wywozu. Ujemne saldo bilansu handlowego Włoch stanowi bowiem trwały element bierności bilansu płatniczego. W marcu r. b. przywóz włoski przedstawiał wartość 678.4 mil. lirów, wywóz zaś 460 mil. lirów, a więc deficyt wynosił przeszło 200 mil. lirów, podczas gdy w marcu r. ub. saldo bilansu handlowego było mniej więcej zrównoważone. W ciągu pierwszego kwartału r. b. przywóz włoski wyniósł 2.009.1 mil. lirów, wywóz zaś tylko 1.275.7 mil. lirów, tak że niedobór bilansowy za pierwszy kwartał r. b. wyniósł przeszło 700 mil. lirów.

Dn. 14 kwietnia b. r. włoska Rada Ministrów postanowiła obniżyć uposażenia urzędnicze oraz czynsze, a także wywrzeć nacisk na ogólne obniżenie cen, w szczególności artykułów pierwszej potrzeby. Założeniem, z którego wychodzi polityka włoska, jest, że siła

nabywczą lira (przyjmując r. 1913 za 100) wzrasta nieprzerwanie, podnosząc się z 20.82 w czerwcu 1929 do 27.13 w grudniu 1930, do 35.30 w lipcu r. ub., oraz do 36.28 w kwietniu r. b. W pierwszym rządzie wprowadzono dekret obniżający uposażenia urzędnicze w granicach od 6 do 12%, zaś członków rządu o 20%. Obniżka ta uzupełniona jest przez zmniejszenie dodatków do zasadniczych płac do 50%. Czynsze mieszkaniowe obniżone być mają równocześnie o 12% a czynsze od lokali handlowych o 15%. Silny nacisk wywarty ma być również w kierunku niższych cen detalicznych w granicach około 10%. Sklepy „Provvida“, oraz „Unione Militare“ obniżki takie już wprowadziły. Wślad za nimi pójda i inne sklepy handlowe. Znając energję i dyscyplinę reżimu faszystowskiego, nie można wątpić, iż zarządzenia rządowe będą konsekwentnie na wszystkich odcinkach przeprowadzone. Równocześnie poczynione zostały pewne zarządzenia, mające na celu zmniejszenie deficytu bilansu handlowego. Wprowadzona została reglamentacja przywozu nasion oleistych, wełny, kawy i miedzi, przyczem przy przywozie tych towarów zastosowana zostanie zasada wzajemności. Przywóz ten dopuszczony będzie jedynie za specjalnemi licencjami.

Położenie gospodarcze Polski wykazuje dalsze objawy stopniowej sezonowej poprawy. W drugim tygodniu kwietnia liczba bezrobotnych obniżyła się o 5.400 do 381.400, a w trzecim tygodniu o 8.200 do 373 tys. Poprawa występuje wyraźnie, zwłaszcza w porównaniu z odpowiedniami okresami r. ub. W marcu r. b. nastąpiło zwiększenie wytwórczości w przemyśle węglowym, hutniczym i cynkowym, wzrosło wydobycie ropy oraz wytwórczość przemysłu rafineryjnego. Podniósł się stan zatrudnienia w przemyśle przetwórczym, a zwłaszcza wzrosła produkcja przemysłu włókienniczego. Korzystnie przedstawiały się rozmiary sezonowej sprzedaży nawozów sztucznych. Podniósł się również stan zatrudnienia tartaków.

Poprawę wykazują także rynki pieniężne i kapitałowe. Wkłady — zwłaszcza w większych instytucjach bankowych — wzrosły. W ciągu całego miesiąca marca trwała zwyżka papierów, procentowych oraz wystąpił wzrost zainteresowania akcjami. Wyplacalność przemysłu i kupiectwa uległa poprawie, natomiast trudności płatnicze w rolnictwie nie zmniejszyły się. Działalność kredytowa banków wykazała pewne ożywienie. Ceny produktów rolniczych, a w szczególności hodowlanych wykazywały tendencję do stabilizacji. Za szczególnie dodatni objaw poczytywać również należy wzrost obrotów handlowych z zagranicą, przy równoczesnem utrzymaniu się dodatniego salda bilansu handlowego. W marcu r. b. wartość przywozu wzrosła o 16.7 mil. zł. do 72.8 mil. zł., a wywozu o 17.7 mil. zł. Nadwyżka wywozowa wzrosła w stosunku do lutego o 2 mil. zł., do 14.8 mil. zł.

W stosunku do pierwszego kwartału r. ub. wartość obrotów handlowych z zagranicą podniosła się w przywozie o 14.8 do 194.5 mil. zł. a w wywozie o 24 do 237.2 mil. zł. Saldo dodatnie zwiększyło się

przeło o 9.2 do 42.8 mil. zł. Dodatnim objawem, świadczącym o ciągłym wzroście zaufania zagranicy do stabilizacji stosunków finansowych i gospodarczych w Polsce, było definitywne podpisanie umowy pożyczkowej o instalację automatycznych hamulców systemu Westinghouse w wagonach towarowych — z firmą Westinghouse w Londynie na korzystnych warunkach, na sumę 5 mil. ft. szt.

Handel zagraniczny Czechosłowacji wykazał w marcu r. b. wyraźną poprawę. Wywóz wzrósł z 449 do 632 mil. kc., a przywóz z 506 do 571 mil. kc., tak że zamiast ujemnego salda w wysokości 57 mil. kc. wystąpiła nadwyżka wywozowa 61 mil. kc. Trudno ocenić, czy jest to rezultat dewaluacji korony, czy raczej reakcja przeciwko niekorzystnemu kształtowaniu się handlu zagranicznego w lutym, wobec przewidywanej dewaluacji. Dodatnim objawem w każdym razie jest, iż w ciągu marca wskaźnik cen hurtowych, który w lutym wzrósł o 2.8%, obniżył się o 0.5%. Szczególna poprawa wystąpiła w marcu w przemyśle metalowym zarówno wskutek zwiększenia zbytu na rynkach wewnętrznych jak i znacznego wzrostu wywozu tych artykułów.

Do krajów przygotowujących się do wkroczenia na drogę zdecydowanej polityki deflacyjnej zdaje się należeć również Belgja. Świadczą o tem decyzje, powzięte w drugiej połowie kwietnia przez rząd belgijski. W pierwszym rządzie Bank Belgijski postanowił w najbliższym czasie obniżyć stopę dyskontową z 3½ do 3%. Generalna kasa oszczędności obniży również stopę od pożyczek procentowych, a wślad za nią pójda liczne belgijskie towarzystwa ubezpieczeniowe oraz instytucje kredytowe zależne od państwa. Obniżenie kosztów kredytu ma stanowić jedynie pierwszy etap na drodze ogólnego obniżenia kosztów produkcyjnych. Z badań bowiem, przeprowadzonych na rynku, wynika, że trudności gospodarcze i finansowe Belgji, a więc deficyt budżetowy, wzrost bezrobocia i t. p., wypływają głównie z nadmiernie wysokiego — w stosunku do zagranicy — poziomu cen. Rząd belgijski zamierza dążyć do obniżenia tych cen przez odpowiednią zniżkę uposażeń, podatków i t. p.

Dwie podstawowe gałęzie belgijskiej produkcji, a mianowicie przemysły węglowe i metalurgiczne, wykazały w marcu r. b. wyraźną poprawę. Wydobycie węgla wzrosło z 2.038.900 do 2.404.370 tonn, osiągając poziom rekordowy, nie notowany od r. 1929. Produkcja surowki wyniosła w marcu 251.890 tonn wobec 210.830 tonn w lutym a stali surowej 252.660 wobec 204.790 tonn, zaś stali wykończonej 205.660 wobec 162.060. Liczba zapalonych wielkich pieców wzrosła o 2 do 37.

Posunięciem szczególnej doniosłości jest reorganizacja bankowości austriackiej. Reorganizacja ta polega na fuzji trzech wielkich banków wiedeńskich, a to

Austrjackiego Banku Kredytowego, „Bankverein“, oraz „Nieder Oesterreichische Escompte Gesellschaft“. Wydatki, połączone z fuzją, poniesie Austrjacki Bank Narodowy. Jednocześnie zostanie przeprowadzona reforma walutowa w tym sensie, że zapas złota i dewiz Banku Narodowego liczony będzie nie po kursie oficjalnym lecz według prywatnego kursu clearingowego. Reorganizacja ta będzie równoznaczna ze zwiększeniem wpływu austrjackiego Banku Narodowego na bankowość prywatną. Reforma walutowa przeprowadzona przez Bank Narodowy jest równoznaczna z urzędową dewaluacją szylinga, faktycznie oddawna już zdeprecjowanego ale urzędowo zachowującego niezmienioną wartość.

Gospodarcze koła austrjackie obserwują pilnie przebieg rokowań rzeczoznawców gospodarczych Węgier, Włoch i Austrii. Naogół panują optymistyczne nastroje co do wyniku tych rokowań. W szczególności miano podobno uzgodnić stanowisko w sprawie unifikacji włoskich, austrjackich i węgierskich taryf kolejowych na liniach, wiodących do Triestu. Rozważyć miano zagadnienia kierowania handlu francusko-węgierskiego przez Triest. Poruszana była również sprawa zakupów w ciągu b. r. przez Włochy, 2 mil. kwintali pszenicy węgierskiej w związku z zapowiadającym się nieurodzajem we Włoszech.

Z początkiem kwietnia węgierski minister Finansów przedłożył parlamentowi projekt budżetu na r. 1934/35. Wydatki preliminowane są w wysokości 1.150.7 mil. pengö, t. j. o 22.6 mil. mniej niż w r. ub., zaś wpływy w wysokości 1.084.6 mil. pengö wobec 1.097.1 mil. w r. ub. Deficyt wyniósłby przeto 66.1 mil. pengö. Minister oświadczył, iż niepodobieństwem było przeprowadzenie większych oszczędności bez narażenia życia gospodarczego kraju na poważne niebezpieczeństwa. Deficyt budżetowy ma być pokryty przez spłacenie długów zagranicznych w bonach państwowych, podobnie jak w r. 1933. Obroty handlowe Węgier z zagranicą zamknięte zostały w marcu r. b. nadwyżką w wysokości 8.7 mil. pengö, przyczem przywóz przedstawiał wartość 30.2 mil. pengö, wobec 26.1 mil. w marcu r. ub., a wywóz 38.9 (29.4 mil. pengö). Wartość przywozu w ciągu pierwszego kwartału r. b. wynosiła 76.6 (70.1) a wywozu 97.5 (78.6 mil. pengö), tak że położenie na odcinku obrotów handlowych z zagranicą wyraźnie się poprawiło.

Sytuacja walutowa Szwajcarii wykazuje w ostatnich czasach pogorszenie, wyrażające się w szczególności odpływem złota. Bilans Banku Narodowego w dn. 14 kwietnia wykazuje dalszy spadek zapasów złota o 30 mil. fr. do sumy 1.679 mil. fr. Zapas dewiz wzrósł o 1.1 mil. fr. do sumy 1.4 mil. fr. Obieg banknotów obniżył się o 29 mil. fr. do 1.338 mil. fr. Pokrycie złotem i dewizami obiegu banknotów, oraz zobowiązań a vista jest jednak bardzo znaczne, gdyż wynosiło w dn. 14 kwietnia 92.32%. Obroty handlowe z zagranicą wykazują ostatnio pewną poprawę. W marcu r. b. przywóz

wykazała wzrost ze 112.6 do 128.1 mil. fr. wobec 142. 3mil. fr. w marcu r. ub., a wywóz z 65.7 do 76.7 wobec 70.8 mil. fr. Deficyt bilansu handlowego wzrósł nieco, bo z 46.9 do 51.4 mil. fr., był jednak niższy niż w marcu r. ub., kiedy wynosił 71.5 mil. fr. W pierwszym kwartale r. b. obroty handlowe nie wykazały większych zmian w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Przywóz przedstawiał wartość 353 mil. fr. (376), a wywóz 199 mil. fr. (205).

Przedłożony na r. 1934/35 projekt budżetu Bułgarii zamyka się po stronie wydatków i dochodów sumą 5.6 mild. lewów wobec 5.2 mild. w r. ub. Przyczyną wzrostu budżetu jest zwiększenie sum, przeznaczonych na spłatę długów państwowych z 1.497 do 1.977 mil. lew. Stan rachunków bułgarskiego Banku Narodowego poprawił się w ciągu pierwszego kwartału b. r. Zapas złota wzrósł z 1.544 do 1.546 mil. lew., a zapas dewiz z 201 do 263 mil. lew. Obieg banknotów zmniejszył się z 2.983 do 2.602 mil. lew. a pokrycie obiegu wzrosło z 35.02% do 37.03%. Poprawę wykazały również obroty handlowe z zagranicą. Przywóz wzrósł w marcu r. b. ze 154.97 do 203.26 mil. lew., a wywóz ze 171.30 do 246.13 mil. lew., tak że nadwyżka wywozowa wyniosła 42.86 wobec 16.33 mil. lew.

Minister Finansów Grecji przedłożył ostatnio w Parlamencie preliminarz budżetowy na r. 1934/35. Wpływy preliminowane są w wysokości 8.327 mil. drachm, a wydatki w wysokości 8.668 mil. drachm. tak że budżet zamknięty zostałby deficytem wynoszącym 341 mil. drachm. Minister Finansów oczekuje jednak, że dzięki pewnym posunięciom fiskalnym, zwiększającym wpływy podatkowe, oraz niewykorzystaniu pewnych kredytów, deficyt nie przekroczy faktycznie 150 mil. drachm. Na obsługę długów zagranicznych przewidziana jest w budżecie kwota, odpowiadająca 35% procentów od tych długów.

Położenie gospodarcze Litwy charakteryzuje wzmagający się nacisk przesilenia. Nie odzwierciedla się to w dziedzinie finansów państwowych, natomiast dotkliwie występuje w rolnictwie litewskim, nastawionem na eksport. Wpływy państwowe zmniejszyły się w ciągu r. ub. z 266 do 250 mil. litów, t. j. o 6%, a wydatki z 278 do 249 mil. litów, t. j. o 10%. Równowaga budżetowa była przeto osiągnięta. Najdotkliwiej rolnictwo litewskie odczuwało spadek cen artykułów rolniczych, wynoszący od r. 1925 dla mięsa cielęcego 67%, serów 62%, masła 54%, oraz jaj 47%. W ciągu r. ub. wartość wywozu masła spadła o 45%, podczas gdy ilość załadowała o 4%. Poza ważne niebezpieczeństwa grożą również wywozowi bekonów do Anglii w związku z obniżaniem litewskiego udziału w tym wywozie. W handlu wewnętrznym nastąpiło w ostatnich latach pewne uzdrowienie stosunków, wyrażające się w zmniejszeniu upadłości oraz ilości i sumy protestowanych weksli. O ile niektóre nowe gałęzie przemysłu rozwijają się względnie pomyślnie pod ochroną wysokich cel,

to natomiast starsze gałęzie przemysłu oraz rzemiosła przeżywają do-
tkliwe przesilenie.

Reasumując pokrótce cechy charakterystyczne ewolucji konjunkturalnej w okresie sprawozdawczym, stwierdzić można występowanie na płaszczyźnie światowej wyraźnych oznak poprawy sytuacji gospodarczej. Powszechność poprawy tej świadczy o tem, że jest ona zjawiskiem trwałem, pozwalającym rokować pomyślne widoki na przyszłość. W krajach, które bądź to hamowały bieg procesów przystosowania do poziomu kryzysowego, bądź też nie doprowadziły procesów tych do końca, daje się zaobserwować przyspieszone, dobrowolne i świadome, lub też narzucone, wkraczanie na drogę deflacji. Ostatnie posunięcia Włoch i Francji, zapowiedzi posunięć deflacyjnych w Belgji, stanowią przykład ewolucji tej w krajach o walucie złotej, zdecydowanych bronić stałości waluty jako podstawy gospodarki. W innych krajach, które nie chcą — czy nie mogą — zdobyć się na likwidację istniejących jeszcze przerostów gospodarczych, jak np. w Niemczech, procesy deflacyjne przypuszczalnie będą musiały nastąpić w formie obniżenia wartości waluty. Proces uzdrawiania podstaw życia gospodarczego czyni po kilkuletnich wstrząsach kryzysowych szybkie postępy.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

MARZEC — KWIECIEŃ 1934.

Trudności, na jakie napotyka w toku realizowania podstawowych dążeń reżim hitlerowski oraz panujące ciągle w stosunku do niego w pewnych środowiskach społeczeństwa niemieckiego nastroje krytyczne świadczą, że proces konsolidacji reżimu daleki jest od zakończenia. Idee narodowo-socjalistyczne, jako hasła programowo-propagandowe, porwały za sobą szerokie masy jeszcze przed „rewolucją hitlerowską“, t. j. przed objęciem z końcem stycznia r. ub. funkcji kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera. „Rewolucja“, w pierwszym, heroicznym, okresie czyniła dalsze podboje w społeczeństwie niemieckim. Do elementów emocjonalnych dołączył się niezwykle pociągający w Niemczech element siły, posiadania władzy. Ciągłe manifestacje i uroczystości, zapowiedzi zasadniczych zmian i reform, mających poprowadzić Niemcy ku potędze, świetności i pomyślności, nacisk fizyczny i moralny czynników partyjnych — to wszystko rozszerzało nieustannie grono wyznawców Adolfa Hitlera. Wyniki wyborów z listopada r. ub., realizując niemal ze jednomyślnością wokół swastyki hitlerowskiej, były widomą oznaką ewolucji politycznej, jaka z nieprawdopodobną szybkością nastąpiła w Niemczech.

Tak szybkie przekształcenie oblicza politycznego 60-kilkumiljonowego narodu, przedstawiającego do niedawna mozaikę różnorodnych światopoglądów i poglądów politycznych, musiało być mniej lub więcej powierzchowne. Bez względu na motywy, które kierowały jednostkami, narodowy-socjalizm stał się ideą panującą współczesnych Niemiec. Zwyciężył, jako hasło, zasada, doktryna. Nie zdołał jednak w licznych wypadkach wnikać głęboko w psychikę jednostek i przetworzyć ją, ukształtować nowy powszechny typ obywatela.

Ambicje narodowo-socjalistyczne nie ograniczają się do powierzchownego opanowania społeczeństwa, oraz zdobycia ośrodków władzy. Ruch hitlerowski pragnie przetworzyć istotę życia zbiorowego Niemiec, przetworzyć jednostkę i jej stosunek do zbiorowości. Trudno już dzisiaj powiedzieć, czy i w jakim stopniu ten zasadniczy rewizjonizm socjalny będzie mógł być zrealizowany. W każdym razie wymagać on będzie długich lat ustawicznej ciężkiej pracy wychowawczo-reformistycznej, u której początku zaledwie znajdują się Niemcy hitlerowskie. W starciu z codzienną szarą rzeczywistością okaże się dopiero, jaką wartość ideową i siłę wewnętrzną reprezentuje

ruch narodowo-socjalistyczny. Silne prądy odśrodkowe, nurtujące nieustannie w społeczeństwie niemieckim, wskazują, że walka o „ujednoczenie” partyjne i państwowo-organizacyjne Rzeszy niemieckiej nie będzie rzeczą łatwą.

Krytyczne nastroje w stosunku do dotychczasowych posunięć reżimu hitlerowskiego koncentrują się ostatnio coraz wyraźniej w trzech ośrodkach. Do pierwszego należą koła prawicowe, reakcyjne, monarchistyczne. Negatywne, a w każdym razie krytyczne stanowisko, zajmowane przez nie, tłumaczy się w pewnej mierze względami politycznymi oraz odsuwaniem ich od władzy i wpływów. Względami socjalno-gospodarcze odgrywają tu również poważną rolę. Szczególnie poważne obawy budzi ustawa o „stanie żywicielskim”, która w miarę stosowania może doprowadzić do rozbitcia wielkiej własności rolniczej. Drugi ośrodek opozycyjny stanowią wyznania religijne. Spór przybiera tutaj charakter zasadniczy, ideologiczny.

Przy materialistycznym nastawieniu niemieckiego społeczeństwa doniosłe znaczenie posiadają również nastroje niezadowolenia, powstające na tle rzekomego niespełnienia obietnic, dotyczących przezwyciężenia przesilenia gospodarczego. Nastroje takie powstają i szerzą się ostatnio w środowiskach robotniczych. Wielki sukces rządu hitlerowskiego w walce z bezrobociem, wyrażający się w spadku liczby bezrobotnych w ciągu roku, t. j. od końca marca r. ub., o 3 miliony osób, przedstawiany jest jako jedynie pozorny sukces pod względem gospodarczym. Spadkowi liczby bezrobotnych nie towarzyszy odpowiedni wzrost dochodu społecznego. W wyniku posunięć rządowych nastąpiło jedynie rozdzielenie istniejącego dochodu społecznego pomiędzy znacznie większą ilość jednostek. Za cenę zapewnienia minimum egzystencji milionów bezrobotnych obniżono znacznie poziom życiowy pracujących.

Minorowo oddziałują również wiadomości z „zewnętrznego frontu gospodarczego”, a więc spadek obrotów handlowych z zagranicą, zwiększanie się ujemnego salda bilansu handlowego, wyczerpywanie zapasów złota. W skarbcu niemieckim widać już dosłownie puste dno. Znaczenia tych ujemnych objawów gospodarczych nie należy zresztą przeceniać. Przeciwstawić im można zjawiska dodatnie, jak wzrost produkcji, stosunkowo pomyślny stan finansów państwowych i t. p. W każdym razie ujemne objawy gospodarcze wywierają w pewnym stopniu niekorzystny wpływ na nastroje szerokich mas, zwłaszcza wobec niebezpieczeństwa, które zaczyna zagrażać walucie niemieckiej.

Oświadczenia czynników oficjalnych wskazują, że problemy gospodarcze i wyznaniowe stanowią obecnie główną troskę rządu niemieckiego. Inaugurując w dn. 30 kwietnia r. b. cykl wykładów politycznych, które odtąd co piątek wygłaszane będą w radio niemieckim, podkreślił minister Goebbels rezultaty osiągnięte dotychczas przez rząd hitlerowski w walce z bezrobociem. W ciągu roku wykonano 50% planu obliczonego na lat 4. Min. Goebbels zwrócił się przeciwko

pomniejszaniu osiągniętych w tej dziedzinie rezultatów, w drodze nieprzychylniej ich interpretacji, pojawiającej się w prasie. Energicznie zwrócił się również przeciwko tego rodzaju nastawieniu ze strony pracodawców, które ma na celu wyzyskiwanie walki z bezrobociem dla celów egoistycznych.

Z kolei przeszedł min. Goebbels do spraw religijnych. Wskazał on, że w Niemczech istnieją jeszcze nieliczne, małe konwentykle, które nie zrozumiały do dzisiaj, że narodowy socjalizm wprowadzić zamierza nowe zasady światopoglądowe i nie da się powstrzymać od ich przeforsowania. Przeciwwstawił się on dalej czynionym przez niektóre dzienniki próbom, mącenia jedności narodowej przez wysuwanie przeciwności wyznaniowych. Dzienniki te nie doceniają stanowczości, z jaką narodowy socjalizm zdecydowany jest odeprzeć tego rodzaju próby. Oświadczył on dalej, że w Niemczech nie istnieje ani robotnicza lub mieszczańska, ani katolicka, lub protestancka prasa — istnieje tylko i wyłącznie prasa niemiecka.

Charakterystyczne są dalsze słowa min. Goebbelsa. Rzeczą rządu jest ochrona swobody wyznaniowej i rząd będzie skuteczniej ochronę tę wykonywał aniżeli gazety, lub partje. Protektorzy gazet czy partyj nie mają prawa do zarzucania rządowi i narodowemu socjalizmowi pogaństwa. Zapominają oni, że narodowy socjalizm uratował kościół przed zalewem bolszewizmu. Cierpliwość, jaką na odcinku wyznaniowym wykazuje ruch narodowo-socjalistyczny, nie jest oznaką słabości, lecz jedynie rozważli. Zwycięska siła hitleryzmu potrafi przejść do porządku dziennego nad paru tuzinami podszczuwaczy. Z kolei minister Goebbels przeszedł do tematów z polityki zagranicznej, stwierdzając w zakończeniu mowy, że Niemcy gotowe są do współpracy międzynarodowej. W tym celu niezbędne jest osiągnięcie wewnątrz — jedności, pracy i chleba, na zewnątrz — pokoju, honoru i równoprawnienia.

Zagadnienie zjednoczenia wewnątrzpolitycznego Rzeszy stanowi przedmiot nieustannej troski i pracy kanclerza Hitlera i jego współpracowników. Od końca stycznia, t. j. od chwili uchwalenia przez Reichstag ustawy o nowej organizacji związku Rzeszy, rozwijają się nieustannie prace, mające na celu przygotowanie terenu pod unifikację organizmu państwowego oraz zasadniczą reformę administracji państwowej. Przemawiając w dn. 20 marca w Monachjum przed elitą partyjną, kanclerz Hitler ponownie polemizował z opozycją reakcyjną, starającą się opóźnić likwidację odrębności partykularnych i dokładającą wszelkich starań dla ocalenia chociażby częściowej odrębności Prus i Bawarii. Stwierdził on dalej, że organizmy państwowe są dziełem ludzkim i że zbiorowy wysiłek narodu doprowadzi do tego, że całe Niemcy będą posiadały jedną flagę i jeden symbol suwerenności.

Wskazane wydaje się krótkie zreasumowanie dotychczasowych posunięć unifikacyjnych. Na zasadzie ustawy z dn. 30 stycznia r. b., dającej rządowi nieograniczone pełnomocnictwa w dziedzinie

unifikacji—kanclerz Hitler i minister Spraw Wewnętrznych Frick wydali dn. 14 lutego r. b. ustawę, znoszącą Reichsrat, czyli przedstawicielstwo krajów. Dn. 19 lutego ukazała się ustawa, orzekająca, że wszelkie wyroki w Rzeszy wydawane będą według jednolitej formuły „w imieniu narodu niemieckiego“. W dn. 20 lutego wydane zostało rozporządzenie, wskutek którego z dn. 1 marca b. r. zniknęły z hełmów, czapek i mundurów Reichswehry dotychczasowe znaczki z barwami Rzeszy oraz z barwami krajów, gdzie dane pułki były stacjonowane. Znaczki te zastąpione zostały przez swastykę hitlerowską. Obok tych zewnętrznych oznak unifikacji prowadzone są prace przygotowawcze nad całkowitą unifikacją w dziedzinie prawnej, t. j. nad kodyfikacją prawa publicznego oraz nad nowym podziałem administracyjnym.

Na odcinku reformy administracyjnej można zanotować już pewne konkretne posunięcia. Tak więc w Bawarii skasowano urząd kanclerski (Staatskanzlei), na którego czele stał minister Esser, i przyłączono go do Prezydium Rady Ministrów. Zniesiono specjalne przedstawicielstwa Bawarii w Rzymie i Berlinie, które w przyszłości mają być zachowane jedynie jako oddziały przy innych urządach. Zniesiono autonomiczny bawarski sąd krajowy, t. zw. Oberstes Landgericht I, jak również samodzielny oddział Ministerstwa Poczty w Monachium. Te władze sądowe i pocztowe zostały bezpośrednio podporządkowane organom centralnym w Berlinie.

Rząd niemiecki wstrzymał również wydanie nowej bawarskiej ustawy administracyjnej, t. zw. „Verwaltungs-gesetz“, mającej uprościć i zrationalizować administrację bawarską. Motywem działania w tym wypadku była przewidywana ogólna reforma administracji Rzeszy, która w jednolity sposób unormować ma stosunki administracyjne w całych Niemczech. Wstrzymanie reformy administracji bawarskiej spowodowało pewne niezadowolenie w oficjalnych kołach bawarskich. Wprowadzanie w życie ustawy o przebudowie Rzeszy z dn. 30 stycznia r. b. wywołało też tarcia na terytorjum Bawarii. Poddanie namiestnika Bawarii, generała von Eppa — Ministerstwu Spraw Wewnętrznych osłabiło jego wpływ i znaczenie, co ze względu na popularność tej osobistości zostało przyjęte nieprzychylnie przez część bawarskich narodowych socjalistów.

Kierujące czynniki narodowo-socjalistyczne proklamują nieustannie konieczność jaknajszybszej unifikacji Rzeszy. Na zjeździe namiestników krajowych, zwołanym do Berlina w dn. 22 marca b. r. kanclerz Hitler oświadczył, że namiestnicy nie są obrońcami poszczególnych krajów ale przedstawicielami Rzeszy w tych krajach i wyrazicielami woli rządu centralnego. Oświadczenie to podyktowane było w znacznej mierze przez fakt, że niektórzy namiestnicy krajowi wykazywali zbyt dużą uległość wobec tendencji odśrodkowych, występujących w środowiskach partykularnych. Wnikając w stosunki panujące w dziedzinie administracji państwowej w Niemczech, niepodobna się dziwić dążnościom do unifikacji administracyjnej i kody-

fikacji prawa publicznego. Zbiór ustaw, obowiązujących w dziedzinie prawa publicznego — obejmuje 250 tomów. Liczba urzędników w Niemczech wynosi około 1.700.000. Koszta administracji krajowej wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego dwukrotnie i wynoszą w Prusach 15 mk. na głowę mieszkańca. W niektórych krajach wydatki administracyjne pochłaniają blisko 50% ogólnych wydatków państwowych.

Walka podjazdowa toczy się nadal pomiędzy czynnikami reakcyjnymi, monarchistycznymi, a narodowymi socjalistami. Od czasu do czasu jedynie do wiadomości ogólnej dochodzi głośniejszy incydent, świadczący o tem, jak drastyczny charakter przybierają wzajemne tarcia. Tego rodzaju głośnym incydem było m. in. polowanie na zające, urządzone przez wielkich właścicieli ziemskich na Rugji. Uczestnicy polowania nadawali zającom do których strzelali w t. zw. koście, nazwy głównych przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego. Pociągnęło to dla nich smutne konsekwencje, gdyż zostali aresztowani i poddani dochodzeniom.

Proces „czystki“ landratów oraz walka z reakcją najintensywniej prowadzone są w tych okolicach, gdzie dotychczas najsilniejszy był element prawicowy, t. j. głównie w Pomeranii. Wśród kół prawicowych poważny niepokój budzi ustawa „o zagrodzie dziedzicznej“. Ustawa ta, mająca na celu przeszkodzenie rozdrobnianiu małej własności chłopskiej, przewiduje bowiem, że zagrodę dziedziczną najmłodszy syn. W tych warunkach powstaje doniosły problem zatrudnienia pozostałych dziedziców. Ażeby było ono możliwe na roli, konieczne jest powiększenie powierzchni ziem uprawnych. Pomijając pewne możliwości meljoracyjne, nastąpić to może jedynie drogą parcelacji. Równocześnie ustawa o zagrodzie dziedzicznej nie obejmuje wielkiej własności, która wskutek tego może w praktyce ulegać podziałowi. Nie ulega wątpliwości, że czynniki rządowe wywierać będą z czasem pewien nacisk w kierunku częściowej, dobrowolnej parcelacji wielkich majątków ziemskich. Wszystko to budzi w kołach tych właścicieli powszechne obawy.

Czynniki rządowe przywiązują wielką wagę do uzdrowienia stosunków w rolnictwie niemieckim. W okolicach, gdzie występuje na wsi bezrobocie, popierany jest rozwój przemysłów ludowych, jak m. in. tkalni dywanów ludowych i t. p. Ponadto popierany jest rozwój t. zw. roślin przemysłowych, m. in. uprawy tytoniu. Dla zbliżenia i zapoznania innych kół społeczeństwa z pracą na roli rozpoczęto organizację t. zw. „Landjahr“, t. j. rocznych pobytów na wsi nauczycieli i uczniów szkół powszechnych, średnich i wyższych.

Nieprzychylnie nastroje dla ruchu narodowo-socjalistycznego nie występują zresztą jednolicie wśród kół prawicowych. Młodzież junckierska pozostaje naogół pod większym wpływem ruchu hitlerowskiego, sympatyzując z nim ze względów ideowych i korzystnie oceniając niektóre posunięcia gospodarcze, a w szczególności obniżenie podatków gruntowych oraz ustalenie cen pszenicy i żyta.

Ofenzywa czynników hitlerowskich w stosunku do ruchu monarchistycznego nie ustaje ani na chwilę. Trudności, na jakie napotykają różnorodne organizacje monarchistyczne, powodują kolejne ich rozwiązywanie. I tak rozwiązany został w Monachjum „Königin Luise Bund“, kobiecy związek monarchistyczny, stanowiący poniekąd odpowiednik Stahlhelmu. Również prawicowe kluby sportowo-towarzystwiskie napotykają na duże trudności. Uciążliwy jest zwłaszcza dla nich obowiązek przyjmowania w swój skład 20% członków=bezrobotnych. Ułatwia to rozbijanie głównych ośrodków opozycji reakcyjnej.

Unormowanie stosunków hitlerowskich oddziałów szturmowych, do Reichswehry, wysuwa się również ostatnio na czoło aktualnych problemów. Reichswehra znajduje się w przededniu reorganizacji. „Dozbrojenie“ posuwa się szybkimi krokami naprzód. Świadczy o tem chociażby budżet wojskowy Rzeszy, który przewiduje łącznie na wojsko, marynarkę wojenną i lotnictwo w r. 1934/35 — 1.104,5 mil. mk. wobec 749.4 mil. mk. w r. 1933/34, t. j. więcej o 355 mil. mk. Ponadto na organizację wojskową przewidziana jest kwota 445.9 mil. mk. Podniesienie wydatków na armję lądową pozostaje w związku z zamierzonym zwiększeniem stanu Reichswehry do 300 tys.

W kołach narodowo-socjalistycznych niejednokrotnie dawano wyraz tendencjom do podporządkowania Reichswehry bezpośrednim wpływom partji i przeprowadzenia w jej łonie „ujednoczenia“. Zdając sobie sprawę z tych tendencji, szefowie Reichswehry czynili różnorodne ustępstwa na rzecz postulatów hitlerowskich i zgodzili się np. ostatnio na zastąpienie dawnych znaczków państwowych i krajowych przez swastykę hitlerowską oraz na zastosowanie do oficerów Reichswehry „paragrafu aryjskiego“. Wszyscy oficerowie, do których stosuje się ten paragraf, będą musieli opuścić szeregi armji do dn. 31 maja r. b. Zaznaczyć należy, że znaczna ilość junkrów pruskich, służących w armji, posiada w żyłach krew żydowską.

Projektowana reorganizacja spowodowała niemal otwarty konflikt pomiędzy Röhmem, szefem sztabu S. A., a kierowniczymi kołami wojskowymi. Röhm uważa, iż reorganizację armji oprócz należy na kadrach S. A., z pośród których wybrać należy najtęższe jednostki dla uzupełnienia wojska regularnego. Jedynie tego rodzaju posunięcie stanowi — jego zdaniem — gwarancję, iż armję będzie ożywiał duch narodowo-socjalistyczny. O rozwiązaniu takim słyszeć nawet nie chcą koła wojskowe, które ze względów fachowych pragną oprócz rozbudowę armji na dotychczasowych kadrach. Podobno kanclerz Hitler wysuwa ostatnio jako kandydata na ministra Reichswehry generała Goeringa.

Konflikty pomiędzy reżimem narodowo-socjalistycznym, a kołami prawicowymi, spory na tle dążeń do ujednoczenia Rzeszy, wewnętrzne tarcia w łonie partji hitlerowskiej, niezadowolenie w sferach pracowniczych, nieporozumienia na tle konkretnych zagadnień, jak np. reorganizacji Reichswehry — wszystko to posiada znaczenie jedynie drugoplanowe wobec ostrej walki toczonej na froncie wyznaniowym. Tamte nieporozumienia mają w mniejszym lub większym

stopniu charakter lokalny i prędzej czy później będą musiały ulec woli przywódców narodowo-socjalistycznych. Nieprawdopodobnem jest, by na ich tle doszło do zorganizowania wyraźnych środków oporu, przeciwstawiających się skutecznie hitlerowskiej racji stanu.

Inaczej rzecz się ma z wyznaniem religijnym, a zwłaszcza z katolicyzmem. Walka przybiera tutaj charakter zasadniczy. Jest to walka o duszę narodu niemieckiego, o przyszły typ obywatela Rzeszy. Ażeby zrozumieć, jak trudne, a raczej niemożliwe, są trwalsze kompromisy pomiędzy ideologią hitlerowską w dziedzinie wiary — a ideologią katolicką, należy zdać sobie sprawę, że narodowy socjalizm zdołał już wytworzyć dość wyraźny i skrystalizowany ruch filozoficzny, usiłujący pogodzić teorię rasy z tradycjami starogermańskimi i stworzyć nową religję germańską, zharmonizowaną z istotą i celami ujednoliconego państwa hitlerowskiego. Reprezentantami duchowymi nowej religii germańskiej są, — jak wiadomo, w łonie kościoła ewangelickiego „Deutsche Christen“, na których czele stoją zdecydowani zwolennicy narodowego socjalizmu. Wśród teoretyków nowej religii poważne pozycje zajmują O. Spengler, Rosenberg i prof. Bergman.

Teoretycy nowej religii germańskiej twierdzą, że chrystjanizm obcy jest w samem założeniu mentalności, potrzebom duchowym, obyczajom i moralności germańskiej. Narzucony on został siłą narodu niemieckiemu. Chrystjanizm wyrósł w okresie schyłkowym imperjum rzymskiego, w atmosferze dekadencji i upadku i stąd jest religią zwątpienia i pesymizmu, szukającą pociechy i ukojenia nie na ziemi, ale w życiu pozagrobowym. Jest to religia, głosząca, że człowiek od chwili przyjścia na świat obarczony jest grzechem i zdany na beznadziejną z nim walkę.

Ideom religijnym chrystjanizmu i pojęciu Boga chrześcijańskiego należy przeciwstawić pojęcia religijne, związane z tradycjami starogermańskimi. Pojęcie Boga chrześcijańskiego, jako abstrakcyjnej istoty wyższej, znajdującej się poza światem i poza człowiekiem, Boga, który świat i człowieka stworzył i sądzi, który nagradza i karze, jest etycznie niższe, nie wyższe. Bóg germański jest natomiast ideą, która działa w naturze i człowieku, która wyrosła ze świata, a sam świat jest wieczny. Jest to więc swoista koncepcja panteistyczna. Jedyne źródłem doskonalenia i podnoszenia się może być sam człowiek, nie zaś Bóg, stojący poza człowiekiem. Tylko wierząc w człowieka i drzemiące w nim siły, można podnieść zarówno jednostki jak i społeczeństwa.

Z powyższych założeń wypływają pozytywne nakazy woluntarystyczne. Istotę nowych poglądów stanowi przeświadczenie, że doskonałość duchową człowiek może jedynie wywalczyć, nie otrzymać w drodze łaski boskiej, czy też przebaczenia. Grzech nie może być odkupiony, ani darowany. Musi on być przewyciężony przez samego człowieka. Religia stanie się dopiero wówczas wartością narodową, gdy cały naród własnymi siłami i walką utrzymywać się będzie na odpowiednim poziomie duchowym i podporządkowywać dobro

jednostki dobru ogółu. Poglądy te łączą się z poglądami rasowymi, według których dany naród rozwijać może swobodnie swe wartości jedynie przy zachowaniu czystości rasy.

Przedstawiciele wyznań religijnych, zarówno protestanckiego, jak i katolickiego, nie doceniali dostatecznie hitlerowskich koncepcyj światopoglądowych i duchowych. Ze stanowisko takie nie było słuszne, o tem świadczy fakt, że nowe poglądy religijne są niezwykle popularne wśród współczesnej młodzieży niemieckiej, szukającej w nich głębszych podstaw etycznych. Tem też w znacznej mierze tłumaczy się rozrost „Deutsche Christen” i stosunkowo szybkie opanowanie przez nich opozycji w łonie kościoła ewangelickiego.

Główny ośrodek oporu przeciwko podporządkowaniu wyznań religijnych państwu stanowi obecnie kościół katolicki. Jednak także i fermenty w łonie kościoła ewangelickiego są nadal bardzo silne. Dążności biskupa ewangelickiego Rzeszy Muellera do opanowania kościoła przy pomocy „Deutsche Christen” doprowadzają w wielu wypadkach do prawdziwego rozłamu. W Nadrenji i w Westfalji z początkiem kwietnia wystąpiło z kościoła ewangelickiego 140 gmin ewangelickich, protestując przeciw tolerowaniu przez biskupa Muellera ruchu „Deutsche Christen”. Przyłączyły się one do t. zw. wolnego synodu ewangelickiego, pozostającego pod kierownictwem wybitnych osobistości z pośród opozycyjnych pastorów. Wszyscy duchowni w gminach tych zostali złożeni z urzędu ale nie przyjęli tego do wiadomości oświadczając, iż nowe władze kościoła ewangelickiego są nielegalne. Również i w Bawarii szeregi opozycji rosną z każdym dniem. Podobno ewangelicki burmistrz Bawarii Meyzel oświadczył, że nie wykona zarządzeń biskupa Rzeszy, gdyż nie czuje się niemi związany.

Biskup ten wraz z biskupem wittenberskim Wurmem oświadczyli, że wycofują swój podpis z pod znanej deklaracji z dn. 26 stycznia, w której biskupi południowo-niemieccy zobowiązali się do lojalności wobec biskupa Rzeszy. Postępowanie swe wymienieni biskupi motywują tem, że biskup Rzeszy nie dotrzymał przyrzeczeń złożonych biskupom przed podpisaniem deklaracji. Krok ten przyczynił się do wzmocnienia pozycji Pfarrernotbundu. Jak silną jest opozycja różnych gmin przeciwko „dyktaturze” biskupa Muellera, świadczy fakt, że w Essen, gdzie pastory Graeber i Busch, należący do opozycji, przeniesieni zostali w stan spoczynku, członkowie zboru wystosowali do władz kościelnych deklarację, w której zapowiadają, że tak długo nie będą uczęszczać na nabożeństwa, dopóki nie będą one odprawiane przez starych pastorów.

Wymownym przykładem stosunków, panujących w kościele ewangelickim, jest list, wystosowany przez długoletniego prezydenta Rady Kościoła ewangelickiego barona von Pechmanna do biskupa Muellera. Ogłoszenie listu wywołało niezwykle silne wrażenie w sferach protestanckich. Baron von Pehmann zawiadamia w tem piśmie

biskupa, że występuje z kościoła na znak protestu przeciwko jego polityce unifikacyjnej, uważając ją za sprzeczną z tradycjami protestantami. Nie może on dłużej ograniczać się do pisemnych protestów, widząc, jak kościół ewangelicki zachowuje milczenie wobec krzywdy i rozpacz, panującej również w szeregach niearyjczyków. Nadszedł czas, by wystąpić z kościoła, który przestanie być sobą, jeżeli nie odstąpi od stosowania hasła jedności między narodowym socjalizmem a kościołem ewangelickim oraz nie przestanie podporządkowywać się dążeniom do absolutyzmu. „Protestantisches Kirchenblatt“, publikując list barona Pechmanna, z naciskiem wskazuje, że ten demonstracyjny krok jest sygnałem ostrzegawczym, pod adresem kierowniczych instancji Rzeszy i kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Odruchy protestu — coraz częstsze w kościele ewangelickim — spowodowały pewne cofnięcie się biskupa Muellera, podyktowane zapewne przez względy taktyczne. W połowie kwietnia zarząd ewangelickiego kościoła Rzeszy uchwalił bowiem amnestję dla pastorów i urzędników oskarżonych o niesubordynację i wystąpienie przeciwko polityce biskupa Muellera. Wdrożone dochodzenia zostaną wstrzymane, o ile nie dotyczą przestępstw uznanych za antypaństwowe. Równocześnie uchylono dekrety biskupa Rzeszy, nakazujące niezwłoczne zawieszenie w urzędach pastorów, którzy występują z publiczną krytyką ministerjum duchownego. Biskup Mueller w wydanym orędmu podkreśla wolę do zażegnania sporów w łonie kościoła ewangelickiego.

Oczywiste jest, iż w obecnych warunkach, t. j. po opanowaniu kierownictwa kościołem ewangelickim przez „Deutsche Christen“, po wcieleniu organizacji ewangelickiej młodzieży do szeregów „Hitler Jugend“, obrona w ramach kościelnej organizacji ewangelickiej jest niemal że beznadziejna. To też zaznaczył się w ostatnich czasach ruch, polegający na poważnym odpływie ewangelików do kościoła katolickiego. Podobno 600 pastorów protestanckich miało wystosować list do Ojca Świętego, z prośbą o objęcie ochrony nad kościołem chrześcijańskim. Po wysłaniu przez jednego z czołowych teologów protestanckich prof. Thiemme pisma do papieża, opublikowanego w ostatnich czasach, rozpoczęto akcję, mającą na celu masowe przechodzenie protestantów do kościoła katolickiego.

Według wiadomości prasy szwajcarskiej miały rzekomo toczyć się pomiędzy Watykanem a przedstawicielami niemieckich pastorów rokowania co do formy, w jakiej mógłby nastąpić powrót części protestantów na łono kościoła katolickiego.

Moment obecny istotnie wydaje się dość sprzyjający dla energiczniejszych wystąpień ze strony kościoła katolickiego przeciwko uciskowi rządu hitlerowskiego. Trudności, z jakimi reżim hitlerowski zmuszony jest ostatnio walczyć zarówno na froncie wewnętrznopolitycznym, jak i zagranicznym oraz gospodarczym, fermenty w łonie ruchu protestanckiego — wszystko to wzmacnia pozycję katolików niemieckich. Jak dotychczas, nie zdobyli się oni na zorganizowaną, jednolitą

kontrofenzywę. Papież uczynił co prawda kilka gestów demonstracyjnych. Nie przyjął bowiem z początkiem kwietnia na audjencji wicekanclerza von Pappena. Z początkiem kwietnia również w piśmieńnem orędiu wzywał do przeciwstawiania się wszelkimi siłami „nowej koncepcji życia“, zmierzającej do odsunięcia młodzieży od chrześcijaństwa i popchnięcia jej ku nowemu pogaństwu. Oświadczył również publicznie, że zdaje sobie sprawę z położenia niemieckich katolickich organizacji młodzieży, jak i z poważnych trosk niemieckich biskupów oraz, że troski niemieckich organizacji katolickich są równocześnie jego troskami. Przyjmując następnie pielgrzymki niemieckich związków młodzieży „Sturmschar“ i „Neudeutschland“, stwierdził, że sytuacja w Niemczech jest bardzo bolesna.

Rozeszły się pogłoski, jakoby rokowania Watykanu z rządem Rzeszy co do wprowadzenia w życie konkordatu uległy ostatecznemu zerwaniu i Watykan zamierzał odwołać nuncjusza w Berlinie. Faktycznie delegat rządu niemieckiego Buttman przebywa nadal w Rzymie i rokuje z kardynałem Pacelli. Główną przeszkodą do osiągnięcia porozumienia stanowią kwestje organizacji młodzieży.

Nacisk czynników hitlerowskich na kościół katolicki, a zwłaszcza na organizacje młodzieży, nie zmniejszył się w ostatnich czasach. Szczególnie ostre formy przybrała walka pomiędzy młodzieżą katolicką a hitlerowską, zgrupowaną w „Hitler Jugend“, w Westfalji i w Nadrenji. W pierwszej połowie lutego odbyły się w tych okęgach demonstracje hitlerowskich organizacji młodzieży, skierowane przeciwko organizacjom katolickim w Kolonji, Essen i Düsseldorfie. W drugiej połowie lutego ukazało się rozporządzenie, zakazujące noszenia mundurów przez młodzież konfesjonalną, odbywania przez nią zgromadzeń i uprawiania czynności sportowych. Mimo tego młodzież katolicka pojawiała się w mundurach a nawet doszło na tem tle kilka krotnie do starć z młodzieżą hitlerowską.

Wyrazem demonstracyjnego scalenia młodzieży niemieckiej w łonie Hitler Jugend miał być masowy zjazd tej organizacji z Westfalji i Nadrenji, który odbył się w Essen w dn. 11 marca. Wzięło w nim udział około 50 tys. uczestników, ściągniętych z najdalszych okolic obu prowincyj. Zjazd otworzył przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach, oświadczając, że po włączeniu młodzieży ewangelickiej do Hitler Jugend nadszedł czas na włączenie w jej szeregi również młodzieży katolickiej. Oświadczył on dalej, że młodzież niemiecka nie jest ani katolicka ani protestancka ale wyłącznie niemiecka. Młodzież katolicka zareagowała na demonstracje te licznymi lokalnymi kontrdemonstracjami. Tem niemniej nie ulega wątpliwości, że szeregi młodzieży katolickiej topnieją coraz bardziej. Działa tu nie tylko obawa przed przymusem ale także siła atrakcyjna ruchu hitlerowskiego.

Stanowcza walka prowadzona jest z prasą katolicką. Trudności, z jakimi prasa ta walczy, ilustruje wyrok sądu krajowego w Duisburgu, wydany z początkiem kwietnia b. r. Wyrok ten określa

istnienie odrębnej prasy katolickiej III Rzeszy jako zjawisko zbyt częste. Orzeczenie to wydał sąd w związku z odrzuceniem skargi o nieuczciwą konkurencję, wniesionej przez dziennik katolicki „Neuer Tag” przeciwko narodowo-socjalistycznemu organowi „National Zeitung”. Orzeczenie podkreśla, że rząd narodowo-socjalistyczny stoi na gruncie chrześcijańskim i otacza jak największą opieką wyznania chrześcijańskie. Sąd zwrócił się równocześnie przeciw duchowieństwu katolickiemu z oskarżeniem o czynne popieranie akcji werbunkowej na rzecz dziennika katolickiego. W postępowaniu tem dopatrzyły się władze sądowe motywów egoistyczno-konkurencyjnych oraz naruszenia porządku wyznaniowego w narodzie niemieckim.

Gwałtowną ofensywę przeciwko klerowi katolickiemu spowodowały również kazania, wygłoszone w Wielkim Tygodniu przez fryburskiego arcybiskupa Groebera i berlińskiego biskupa Barnesa. Nawoływali oni obaj do wytrwania i wierności w wierze i przeciwstawili się antychrześcijańskiej literaturze, zalewającej Niemcy. W odpowiedzi ukazał się z początkiem kwietnia w „Völkischer Beobachter” artykuł Rosenberga, ostro atakujący kościół katolicki. Zaczynał się on od stwierdzenia, że III Rzesza okazała wspaniałomyślność, nie pociągając do odpowiedzialności za zdradę licznych centrowych duchownych w związku z ich działalnością polityczną za czasów republiki weimarskiej, a zwłaszcza za udział w separatystycznym ruchu w Nadrenji. Artykuł kończył się wezwaniem do zaprowadzenia prewencyjnej cenzury kazań katolickich duchownych.

Jeszcze bardziej uderzającym faktem było odwołanie zjazdu katolików niemieckich, odbywającego się corocznie, który miał mieć miejsce w Gliwicach. Odwołanie to nastąpiło na rozkaz najwyższych władz duchownych tego samego dnia, gdy nadeszła wiadomość, że papież odmówił audjencji wice-kanclerzowi von Pappenowi. Była to więc ze strony katolicyzmu niemieckiego demonstracja przeciwko posunięciom rządu hitlerowskiego.

Szereg drobnych incydentów podtrzymuje nastrój walki pomiędzy kościołem katolickim a reżimem hitlerowskim. Do incydentów tych można zaliczyć aresztowania księży, m. i. aresztowanie księdza Jansena z Akwizgranu. Również wydanie nowej ustawy, znoszącej szereg swiad katolickich, wywołało poważny niepokój, szczególnie w konserwatywnych sferach katolików bawarskich. Poczuli się oni zwłaszcza dotknięci zniesieniem świąt Trzech Króli i św. Józefa, patrona Bawarii, obchodzonych w Bawarii zawsze bardzo uroczystie.

Przegląd sytuacji wewnętrzno-politycznej Niemiec w ciągu marca i kwietnia r. b. wskazuje, że trudności, z jakimi przychodzi walczyć reżimowi hitlerowskiemu w różnych dziedzinach życia zbiorowego, są nadal znaczne. Kształtowanie się sytuacji międzynarodowej utrudnia również osiąganie efektywnych sukcesów w polityce zagranicznej. Wielkie dążenia narodowo-socjalistyczne ku stworzeniu państwa niemieckiego jednolitego pod względem politycznym, organizacyjnym i duchowym, napotykają na poważne przeszkody. Dynamiczny roz-

mach i twórczy entuzjazm ruchu hitlerowskiego nie zmalą jednak do tychczas. W ciężkiej walce z codziennie wylaniającymi się trudnościami konieczne wydaje się jednak pogłębienie poczucia solidarności społecznej i gotowości do ofiar na rzecz ruchu. Od postępów, jakie poczyni przekształcenie psychiczne społeczeństwa niemieckiego w tym kierunku, zależą realne sukcesy hitleryzmu w walce z dążnościami odśrodkowymi lub wręcz wrogimi tendencjami niedobitków opozycji politycznej czy społecznej.

Roman Bitwa.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

W dniu 19 kwietnia b. r. prasa sowiecka opublikowała deklarację Rakowskiego, dawnego opozycjonisty, zwolennika Trockiego, w której prosi on o przyjęcie go zpowrotem do szeregów partyjnych i szesroko uzasadnia te przyczyny, które skłoniły go do rewizji dotychczasowych jego poglądów.

Ogłoszenie tej deklaracji nie było dla nikogo niespodzianką. Jakkolwiek już na XVII zjeździe partyjnym nadesłał on depeszę, w której wyrażał skruchę za poprzednią swą działalność i prosił o umożliwienie mu dalszej pracy w szeregach partyjnych, to jednak wiadome było, że depesza ta nie będzie wystarczającym aktem, który pozwoli mu powrócić na łono partii. Sam fakt opublikowania omawianej deklaracji, która zresztą jest cennym materiałem agitacyjno-propagandowym dla władz partyjnych, zdaje się świadczyć, że już w sprawie przyjęcia z powrotem do partii Rakowskiego zapadła w decydujących sferach partyjnych pozytywna decyzja. Niewątpliwie jednak przyjęcie Rakowskiego do partii nie jest zupełnie równoznaczne z reaktywowaniem jego wpływów i stanowiska. Będzie on, podobnie jak i jego dawni kombatan ci opozycyjni, którzy wcześniej już powrócili do partii, trzymany na drugorzędnym stanowisku do czasu, kiedy wykaże się szczerze lojalnym stosunkiem wobec Stalina.

Złożona przez Rakowskiego deklaracja jest charakterystycznym dokumentem dla sowieckiej rzeczywistości. Przedewszystkiem więc Rakowski stwierdza, że na zmianę jego poglądów wpłynęła sytuacja międzynarodowa w ostatnim czasie. Związek sowiecki, zdaniem jego, bardziej niż kiedykolwiek zagrożony jest przez reakcyjnych interwentywistów. Sytuacja na Dalekim Wschodzie oraz rozwój wypadków w środkowej Europie jest tego — według Rakowskiego — najlepszym dowodem. Dla tego też uważa on za swój obowiązek znaleźć się nanowo w szeregach szczerych obrońców Związku. W dalszej części swej deklaracji analizuje poszczególne zagadnienia, w których dotychczas zajmował opozycyjne stanowisko wobec generalnej linii partii, reprezentowanej przez Stalina.

Omawia więc swój poprzedni stosunek do „pięciolatki“ i do t. zw. „włosciańskiego zagadnienia“, polegającego na zarzucaniu Stalinowi zbyt ugodowego stanowiska wobec włosciań i burżuazyjnych elementów epoki Nepu. Porusza również słynną tezę opozycji trockistów, o niemożności budowania socjalizmu w jednym państwie. Wreszcie wskazuje na błędne swe uprzednie stanowisko w kwestji państwa

i dyktatury proletariatu. We wszystkich tych sprawach, stanowiących jak wiadomo, najistotniejsze różnice pomiędzy Stalinem i Trockim, Rakowski uznaje całkowicie stanowisko generalnej linii partji, przy czem, przyjmuje nawet sposób uzasadnienia tych tez od oficjalnych komentatorów dzisiejszej polityki partji. W swym lojaliźmie w uzasadnieniu tych tez posuwa się nawet do tego, że poczytuje „piatiletkę“ za, trwały i najwspanialszy pomnik sowieckiej demokracji“, podczas gdy dawniej jaknajkategoryczniej występował przeciwko zbyt dyktatorskim sposobom rządzenia partją i krajem przez Stalina.

Jeśli wziąć pod uwagę, że Rakowski jest wybitnym teoretykiem komunizmu, to trudno sobie wyobrazić ażeby mogły mu trafić do przekonania oficjalnie głoszone argumenty, które są przecież jedynie tylko agitacyjnymi formułami dyktowanymi chwilową konjunkturalną potrzebą. Dla tego też zarówno deklarację, jak sposób uzasadnienia obecnej zmiany poglądów przez Rakowskiego, należy niewątpliwie traktować jako przeznaczone na użytek propagandowy. Stalinowi oraz jego współtowarzyszom zależało przecie jedynie na wykazaniu, że znany jeden z ich dawnych wrogów kapitulował. Przez ogłoszenie deklaracji, stało się zaś to powszechnie wiadomym faktem.

* * *

Jako na jedno z najsłabszych miejsc gospodarki Związku Sow., mówiąc stylem sprawozdań sowieckich, wskazano na ostatnim zjeździe partyjnym na dziedzinę transportu. Niedomagania w tym zakresie powodowało cały szereg innych komplikacyj jak np. niedostateczny obrót towarowy i t. p., które w rezultacie pogłębiały kryzys, jaki przeżywa Związek Sow. To też zjazd partyjny powziął cały szereg postanowień, zmierzających w pierwszym rzędzie do uzdrowienia tej gałęzi gospodarki sowieckiej.

W wykonaniu tych postanowień zarówno rząd sowiecki jak i partja przystąpiły do energicznej akcji zmierzającej w pierwszym rzędzie do reorganizacji komisariatów komunikacji lądowej i wodnej. A sanację tej dziedziny wziął w swoje ręce sam Stalin.

Już w końcu marca opublikowano dekret Rady Komisarzy Z. S. R. R. oraz C. K. partji regulujący sprawę ustalania planów przewozów kolejowych oraz usprawniający pracę prowincjonalnych organów komisariatu kolei. Wagę tego dekretu podnosi fakt podpisania go z ramienia C. K. partji przez Stalina.

Przedewszystkiem dekret ustala te przyczyny, które spowodowały, że plan zarówno załadowania wagonów jak i dokonywanych przewozów nigdy nie został zrealizowany, i że ładunki o znaczeniu lokalnem zajmowały częstokroć nieproporcjonalnie dużo miejsca w ogólnej ilości przewożonych towarów. Zdaniem omawianego dekretu przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy w pierwszym rzędzie w różnorodności oraz zbyt wielkiej liczbie instytucyj, które układały plany przewozowe, następnie zaś w braku ściśle rozgraniczonych

kompetencji i podziału odpowiedzialności w poszczególnych organach podlegających komisarjatowi komunikacji.

Dotychczas plany załadowania i przewozu układane były przez organizacje, luźnie tylko związane z organami komisarjatu kolei. Do takich instytucji należały rejonowe zarządy operacyjnego planowania i regulacji przewozów przy komisarjacie komunikacji, międzyresortowe konferencje przy powyższych zarządach, lokalne wydziały transportu przy prowincjonalnych komitetach wykonawczych oraz cały szereg innych organizacji o nieokreślonych dokładnie kompetencjach. Instrukcje tych organizacji, często niezgodnione pomiędzy sobą, narzucane były poszczególnym stacjom i oddziałom dyrekcji kolejowych, co oczywiście musiało wprowadzać chaos już w samo planowanie przewozów. Z drugiej znów strony naczelnicy stacji i oddziałów dyrekcji kolejowych, uzależnieni służbowo od całego szeregu instancji oraz podlegający ingerencji różnych organizacji partyjnych i gospodarczych, mieli niezmiernie trudne zadanie skoordynowania różnorodnych wydawanych im poleceń. W każdym jednak razie w wypadku niewykonania planów mieli zawsze możliwość przerzucenia odpowiedzialności na chaotyczność otrzymywanych instrukcji.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, omawiany dekret kładzie kres wieślorowości w dziale planowania przewozów kolejowych, kasuje bowiem wszystkie instytucje, które dotychczas brały udział w tym zakresie pracy, a które nie były bezpośrednio podległe komisarjatowi komunikacji. Natomiast przerzuca cały ciężar prac planowania na komisarjat komunikacji i na naczelników kolei, ustalając jednocześnie ściśle ramy kompetencji naczelników poszczególnych organów komisarjatu komunikacji.

W myśl dekretu komisarjat ten opracowuje ogólne plany przewozów rocznych, kwartalnych i miesięcznych dla całego Związku. Plany te podlegają zatwierdzeniu przez radę pracy i obrony państwa (S. T. O.). Przy komisarjacie komunikacji oraz przy dyrekcjach kolejowych zorganizowane zostaną „rady przewozowe“, w których skład wejdą z głosem doradczym przedstawiciele innych komisarjatów, względnie przy radach dyrekcji kolejowych, przedstawiciele miejscowych komitetów wykonawczych oraz gospodarczych instytucji.

Wreszcie dekret przeprowadza organizację rejonowych zarządów eksploatacji, podporządkowując je całkowicie naczelnikom dyrekcji i przekształcając je w oddziały tych dyrekcji. Naczelnicy dyrekcji kolejowych mianują naczelników oddziałów eksploatacji, którymi mogą zostać jedynie tylko odpowiednio wykwalifikowani specjaliści, niezależnie od tego, czy są członkami partji czy też do niej nie należą. Nominacje te muszą być zatwierdzane przez komisarjat komunikacji. Naczelnik działu eksploatacji zwolniony zostaje od wszelkich innych funkcji, natomiast osobiście kieruje służbą trakcji i czuwa nad praktycznym wykonywaniem planów przewozowych.

Dekret szeroko również omawia prawa i obowiązki naczelników stacji. Podstawą ich działalności są plany przewozów, opracowane

przez naczelników oddziałów eksploatacji. Aby dać możność swobodnego wykonania tych planów, naczelnik stacji otrzymuje cały szereg prerogatyw, między innymi prawo nakładania kar administracyjnych na opieszalnych pracowników kolejowych. Ponadto dekret zabrania lokalnym organizacjom partyjnym i rządowym jakiejkolwiek ingerencji w pracę naczelników stacji, jak to: robienia inspekcji, mobilizowania środków transportowych bez zezwolenia zwierzchnich władz kolejowych i t. d. Wreszcie dekret zarządza szereg innych drobniejszych reform administracyjnych.

Wprowadzając te zmiany organizacyjne, dekret zapowiada surowe kary za nieprzestrzeganie przepisów instrukcji, przyczem od kar tych i represyj nie uchroni posiadany przez winowajcę bilet partyjny. Wszyscy dezorganizatorzy transportu chociażby należeli do partji, traktowani będą, jako wrogowie państwa sowieckiego.

Poza reorganizacją eksploatacji transportu, dekret ustala również definitywnie normy ładunkowe w wysokości 59.000 wagonów dziennie, przyczem ładunki dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej kategorii, dla której przeznaczono 52.780 wagonów dziennie (91%) zaliczono wszelkiego rodzaju materiały opałowe, rudy, metale, większość produktów żywnościowych, artykułów powszechnego użytku i t. p. W pierwszych wypadkach lista tych towarów może być uzupełniona przez Radę Pracy i Obrony państwa.

Do drugiej kategorii ładunków zaliczono towary o znaczeniu lokalnem jak np. jarzyny, pasza, wino, miejscowe materiały budowlane i t. d. Na przewóz tego rodzaju ładunków przeznaczono w całym Związku sowieckim 4.640 wagonów (8%) resztę zaś 580 wagonów czyli 1% przeznaczono jako rezerwę.

Omawiany dekret niewątpliwie wprowadza pewien ład w chaotycznej dotychczas i nieskoordynowanej gospodarce przewozowej, czy jednak usunie wszystkie braki i niedomagania transportu, trudno przewidzieć. Nie jest to pierwsza reorganizacja, przeprowadzana w sowieckim kolejnictwie. Zawsze po każdym podniesionym w tej dziedzinie alarmie następowały jedna po drugiej reorganizacje i zmiany. Dotychczas jednak zmiany te nie przynosiły dodatnich rezultatów, przeciwnie kolejnictwo sowieckie jest w stanie zupełnego rozkładu i dezorganizacji.

Poważnym natomiast sukcesem jaki osiągnął Związek sowiecki w dziedzinie życia gospodarczego kraju jest niewątpliwie dodatnie saldo w sowieckim bilansie handlowym w 1933 r. Ostatnio opublikowane oficjalne zestawienie obrotów sowieckiego handlu zagranicznego wskazuje, że wartość eksportu przewyższyła wartość importu o 148 milionów rubli. Fakt ten tembardziej zasługuje na uwagę, że jest to pierwsze dodatnie saldo od czterech lat, przyczem w r. 1932 ujemne saldo wynosiło 129 milionów, zaś w 1931 r. — aż 294 miliony.

Wynik ten należy przypisać przeprowadzonym przez rząd sowiecki z wielką ścisłością ograniczeniom importowym oraz znacznym wysiłkom, skierowanym nie tylko w kierunku utrzymania wskaźni

ków ilościowych eksportu, ale również i uzyskania, drogą zawierania porozumień na gruncie zagranicznym, — wyższego poziomu cen. Sukces ten należy przypisać również i ulepszeniu samej organizacji operacyj eksportowych.

Możność ograniczenia importu osiągnęły władze sowieckie w znacznym stopniu wskutek obecnego nastawienia wewnętrznej polityki gospodarczej, skierowanej głównie ku udoskonaleniu, a przede wszystkim ku opanowaniu nowoczesnego przemysłu, stworzonego w okresie pierwszej pięciolatki. W tym kierunku bowiem idą plany prac drugiej pięciolatki. Jeżeli nawet przewidują one dalszą rozbudowę pewnych gałęzi przemysłu, to jednak zaspokojenie potrzeb tej rozbudowy musi być dokonywane środkami krajowymi, a w wyjątkowych tylko wypadkach — przy pomocy importu.

Z tego też względu polityka ograniczeń importowych posiada cechy trwałości — przynajmniej w okresie najbliższych kilku lat. Czas ten ma być wyzyskany w celu zmniejszenia zadłużenia Związku, powstałego wskutek znacznego importu w czasie pierwszej pięciolatki. W ten sposób zostałby przygotowany grunt dla przejścia od względnie krótkoterminowych kredytów towarowych do długoterminowych kredytów finansowych. W tym kierunku np. prowadzone są obecnie rokowania z Niemcami.

Dodatni bilans handlowy w 1933 r. nie jest więc zjawiskiem przypadkowym, należy też przypuszczać, że będzie ono trwało do czasu, gdy znaczniejsze saldo dodatnie w bilansie płatniczym, zależne zresztą od ewentualnego uzyskania kredytów finansowych, pozwoli na liberalniejsze traktowanie zagadnień importowych.

Opublikowane ostatnio liczby wskazują, że zmniejszenie importu w 1933 r. w stosunku do 1932 r. wyniosło 50% a w stosunku do 1931, kiedy import był najwyższy, — 68%. W absolutnych liczbach przedstawia się to następująco: w 1933 r. import do Związku Sowieckiego wyniósł 348 milionów rb., w 1932—704 milj., w 1931 zaś — 1.105 milj.

Rozpatrując poszczególne pozycje towarów importowanych, wykazujących zresztą powszechny spadek, widzimy, że największe zmniejszenie importu w cyfrach absolutnych nastąpiło w dziale wyrobów gotowych, w tem prawie wyłącznie: w instalacjach maszyn, środkach transportowych i t. d.

Na drugim miejscu pod względem spadku importu, również w cyfrach absolutnych, stoją surowce i półfabrykaty, głównie wskutek zmniejszonych zakupów zagranicą żelaza, stali, metali kolorowych oraz bawełny.

Jakkolwiek w 1933 r. uległ redukcji także eksport ze Związku sowieckiego, to jednak w porównaniu z importem spadek ten był znacznie mniejszy. W porównaniu z r. 1932 wyniósł on zaledwie 79 milionów rb., co stanowi 14%, zaś w porównaniu z rokiem 1930, t. j. z rokiem najlepszej pod tym względem konjunktury — 48%.

Najwięcej stosunkowo ucierpiał eksport zboża, który w porównaniu z rokiem 1930 spadł blisko czterokrotnie. Poważniejsze rów-

niez zmniejszenie eksportu nastąpiło w dziale produktów naftowych, drzewa, futer i t. d.

Analizując dane w przeciągu ostatnich czterech lat, daje się założyć zahamowanie tempa spadku, co pozwala przypuszczać, że eksport w r. 1934 nie powinien zbytnio się różnić od eksportu w roku ubiegłym.

Na zmniejszenie się eksportu w roku bieżącym wpłynąć ewentualnie może zwiększenie się spożycia wewnętrznego, wywołane z jednej strony tendencją władz sowieckich przeprowadzania polityki samowystarczalności, z drugiej zaś — koniecznością zaspokojenia w większym niż dotychczas stopniu — potrzeb ludności.

Podobnie jak rok rocznie, w latach ubiegłych władze sowieckie ogłosiły subskrypcję na pożyczkę wewnętrzną 1934 r. pod nazwą pożyczki „drugiego roku — drugiej pięciolatki”. Analogicznie również do lat ubiegłych — władze te stworzyły, oczywiście dla celów propagandowych, fikcję, że inicjatywa pożyczki tej wyszła ze sfer robotniczych. Ogłoszenie bowiem pożyczki nastąpiło w dniu 15 kwietnia, zaś w dniu 12 kwietnia prasa sowiecka opublikowała uchwałę, powziętą przez robotników i pracowników Magnitorskich Zakładów Metalurgicznych, wzywającą rząd sowiecki do emitowania nowej pożyczki. Sam zaś fakt rozpisania pożyczki przewidziany był już w czasie układania budżetu państwa na rok bieżący.

Ogólna suma obecnej pożyczki wynosić ma 3.5 miljarda rubli. Jak przewidują władze sowieckie, udział w subskrypcji wziąć ma około 50 milionów ludzi, czyli prawie jedna trzecia całej ludności ZSRR.

Zarówno forma pożyczki jak i jej organizacja nie różni się zupełnie od analogicznych pożyczek z lat ubiegłych. A więc pożyczka składa się z dwóch części: jednej premjowej, drugiej zaś — oprocentowanej. Na każdą obligację premjową w ciągu 10 lat pada jedna wygrana, poczem obligacja zostaje wycofana. Obligacje drugiej części pożyczki oprocentowane są w wysokości 10% w stosunku rocznym.

Z ogólnej sumy pożyczki przekazane ma być do budżetów republik związkowych 15% sumy zebranej na terytorjum danej republiki, zaś do budżetów lokalnych miast i wsi — 10% sum zebranych wśród zamieszkujących je robotników i pracowników oraz 25% — wśród pozostałej ludności.

Podobnie odlicza się 10% z sum zebranych w oddziałach czerwonej armji O. G. P. N., milicji, ochrony transportu i przelewa uzyskaną kwotę do budżetów tych organizacyj.

Kwoty, uzyskane drogą tych odliczeń, przeznaczone są na zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych poszczególnych republik, miast, wsi oraz oddziałów siły zbrojnej.

Po za momentami propagandowymi, mającemi przedstawić w sposób poglądowy znaczenie i cel pożyczek wewnętrznych, powyższe odliczenia odgrywają również poważną rolę w kierunku zaintereso-

sowania organów lokalnych dla uzyskiwania jaknajkorzystniejszych rezultatów.

Podobnie jak i w latach ubiegłych, postanowienie o pożyczce przewiduje, że zarówno same obligacje jak obrót nimi i dochód z nich zwolnione będą całkowicie od wszelkich podatków. Jednakże obrót obligacjami pozostaje nadal utrudniony, zarówno bowiem sprzedaż obligacyj jak i zastawienie ich wymaga zezwolenia właściwych Komisji Współdziałania. Komisje te zaś wydają zezwolenia w wyjątkowych tylko wypadkach, gdy zostanie stwierdzona bezwzględna potrzeba dokonania transakcyj tych przez właściciela danej obligacji.

W realizacji pożyczki przyszła, zresztą, państwu z pomocą — podobnie jak dawniej — Wszechzwiązkowa centralna rada związków zawodowych. Ogłosiła ona wezwanie do zrzeszonych robotników, pracowników umysłowych oraz poszczególnych organizacji zawodowych, aby wszyscy wzięli udział w subskrypcji.

Wezwanie to ujawnia cele, na jakie przeznaczona jest pożyczka. W pierwszym rzędzie wpływy z niej pójść mają na techniczną rekonstrukcję wszystkich gałęzi przemysłu, transportu oraz gospodarstwa rolnego, a także — zaspokoić potrzeby kulturalne ludności przez rozbudowę szkół, szpitali i t. p. kulturalne instytucje wsi i miast.

Po za tem wezwanie to przytacza korzyści zarówno materialne, jak moralne, jakie osiągną wszyscy biorący udział w realizowaniu pożyczki. Wreszcie określa normę dla każdego indywidualnego subskrybenta. Norma ta stanowić ma trzytygodniowy jego zarobek. Sądząc jednak z praktyki lat ubiegłych, wyniesie ona minimalnie wysokość jednomiesięcznych pobrań.

Chcąc zaś uniknąć wrażenia presji, w kierunku zwiększenia deklarowanych sum przez poszczególnych subskrybentów, celem wykazania się przez władze prowadzące subskrypcję jaknajpomyślniejszymi rezultatami, omawiane wezwanie zabrania przekroczenia przez poszczególnego subskrybenta normy jego jednomiesięcznych pobrań. Natomiast wskazuje na konieczność należytego zorganizowania samej subskrypcji, aby nikt nie mógł się uchylić od obowiązku wzięcia w niej udziału.

Sądząc z artykułów prasy, główna uwaga w rozmieszczeniu pożyczki ma być zwrócona na włościan, którzy dotychczas, jako niezrzeszeni, trudniej dawali się wciągać do podpisywania pożyczki. Niewątpliwie okażą w tym względzie wydatną pomoc oddziały polityczne na wsi.

To też powodzenie pożyczki, podobnie zresztą jak i w latach ubiegłych można uważać za całkowicie zapewnione. Już pierwsze rezultaty, opublikowane w prasie sowieckiej, potwierdzają całkowicie te optymistyczne przewidywania.

PRZEGŁĄDY WYDAWNICTW

THE FOREIGN OFFICE BY SIR JOHN TILLEY AND STEPHAN GASELEE. — London — Putnam — 1953.

„Przypominam sobie — mówi w przedmowie Sir John Simon — jedną z ostatnich rozmów, jakie miałem z niedawno zmarłym A. Balfourem w której ten doświadczony w rzeczach ludzkich człowiek, zastanawiając się nad przyszłym rozwojem pewnych gigantycznych organizacji, rozrastających się dzięki nowym metodom komunikacji i nowoczesnym wynalazkom, zaryzykował twierdzenie, że wszystko to skończyć się musi postawieniem takich kolosów poza granice ludzkiej kontroli“. Jako przykład zacytował Balfour rozwój koncernów gospodarczych oraz londyńskiego Foreign Office! Nie bez melancholji wspomina też obecny kierownik spraw zagranicznych W. Brytanji o tych jeszcze niedawnych czasach, kiedy to Palmerston dawał sobie doskonale radę z całą angielską polityką zagraniczną, jawiąc się dwa do trzech razy na tydzień w Foreign Office, a Salisbury urzędował raczej u siebie na wsi w Hatfield niż w biurze i mało wogóle zwracał uwagi na narady ze swymi współpracownikami. Dzisiaj Foreign Office ma kilkaset urzędników rozbitych na kategorie, departamenty, wydziały i t. d., otrzymuje dziennie dziesiątki telefonów i telegramów szyfrowych i zwykłych, setki listów, oraz kontroluje kilkaset zależnych od siebie różnego kalibru placówek zagranicznych.

To właśnie przejście od czasów względnie niedawnych, kiedy to całokształt angielskiej polityki zagranicznej koncentrował się wyłącznie najpierw w ręku premiera a potem sekretarza stanu, do chwili obecnej, w której obok tych dwu osobistości istnieje jeszcze „Foreign Office“ jako polityczna jednostka, załatwiająca samodzielnie pewne kategorie problemów polityki zagranicznej państwa — jest przedmiotem obszernego studjum, ostatnio w Londynie wydanego a pochodzącego z pod piór dwu b. wyższych jego urzędników. Autorami studjum są Sir J. Tilley, dyrektor departamentu administracyjnego w latach 1913 — 1918, oraz St. Gaselee, kierownik wydziału archiwalno-naukowego, przyczem pierwszy opracował część historyczną, drugi zaś obecną, od wojny obowiązującą organizację londyńskiego Foreign Office. Książka ta zastąpiła jedyne dotychczas źródło informacyjne o Foreign Office, którym jest obszerna monografia A. Cecila w III tomie „The Cambridge History of British Foreign Policy“, analogiczny bowiem artykuł umieszczony w ostatnim wydaniu „Encyclopaedia Britannica“ pochodzi z pod pióra wyżej wspomnianego St. Gaselee.

Jak w wielu dziedzinach życia narodowego, w których W. Brytanja szła swoistymi, innymi niż reszta Europy drogami, tak też i rozwój administracji państwowej był u niej zupełnie inny niż na kontynencie. Pierwsza urzędowa wzmianka o sekretarzu króla, który pod jego rozkazami zajmował się stosunkami z zagranicą, pochodzi z r. 1253. W dwieście lat potem sprawy zagraniczne powierzone zostały

dwu oddzielnym urzędnikom, z których do jednego należały państwa północne z Francją i Rzeszą Niemiecką na czele, podczas gdy drugi miał w swej pieczy całą Europę Południową. Data powstania samodzielnego Foreign Office, łączącego w sobie całość spraw zagranicznych Anglii, przypada na rok 1782, jednak dopiero od r. 1906 można mówić o samodzielnym MSZ, posiadającym odrębną i oddzielną sytuację prawną i polityczną. Ta ostatnia data jest specjalnie wymowna, wykazuje ona bowiem, że modernizacja Foreign Office i zbliżenie go do jego kontynentalnych kolegów nastąpiła dopiero za naszych czasów, niecałe 30 lat temu. Klasycznym przykładem rozdziału, jaki istniał między ministrem a urzędem, jest fakt, że gdy długoletniego podsekretarza stanu Sandersona atakowano za to, że nigdy wobec swego szefa nie zabierał głosu w sprawach politycznych, miał on odpowiedzieć, że takie sprawy nie wchodzą w zakres jego obowiązków! A działo się to już w XX w. — Sanderson bowiem, uchodzący za jednego z najzdolniejszych urzędników, jakich wogóle miał Foreign Office, wszedł do służby w 1859 r. i był stałym podsekretarzem stanu w latach 1896 — 1906. Transformacja angielskiego MSZ, rozpoczęta w r. 1906, trwała właściwie do czasów powojennych, ściślej mówiąc do r. 1919. Związana z nazwiskami A. Balfoura i R. Cecila, polegała ona na dostosowaniu przestarzałego aparatu do wymogów życia i służby coraz bardziej skomplikowanej i obejmującej coraz to nowe zagadnienia i obowiązki. Główne cechy reformy obejmowały połączenie służby w Centrali i zagranicznej w jedną całość, demokratyzację jej przez zniesienie obowiązku wykazania się 400 f. dochodu rocznego, podwyższenie poborów zwłaszcza urzędników niższych stopni, utworzenie biura prasowego, gruntowną reorganizację urzędu centralnego, w końcu zaś stworzenie oddzielnego urzędu, podległego Foreign Office i Board of Trade, dla spraw handlu zagranicznego. Służba konsularna utrzymała swoje poprzednie ramy organizacyjne. Jest ona, jak wiadomo, oddzielona od służby politycznej, aczkolwiek wypadki wymiany personelu zachodzą i tam dość często. Dzieli się ona w Anglii na trzy oddzielne grupy: służbę ogólną, Bliskiego Wschodu, oraz Dalekiego Wschodu. Wszystkie podlegają służbowo Departamentowi konsularnemu w Foreign Office.

Omawiana książka jest ciekawym przyczynkiem do historii rozwoju administracji angielskiej z ostatnich 150 lat. Znaleźć tam można nie tylko kopalnię interesujących wiadomości ale i doskonałą ilustrację form angielskiego życia państwowego z jego tradycjonalizmem, empiryzmem, irracjonalizmem oraz niechęcią do gotowych, apriorystycznych i logicznych formuł, ogólnie przyjętych na kontynencie. Nie znajdzie się tam jednak historii angielskiej polityki zagranicznej, gdyż o niej książka najmniejszej wzmianki nie zawiera.

S. G.

HAROLD NICOLSON: PUBLIC FACES. London. Constable & Co.

Jest to satyra o sferach rządzących w Anglii na tle polityki międzynarodowej, ujęta w oryginalną formę opisu wielkiego kryzysu międzynarodowego — 1939!

Daleko idąca fantazja pomieszana jest w tej książce zrecznie z opisem wypadków całkiem możliwych, których prawdopodobieństwo zwiększone jest w umyśle czytelnika dzięki używaniu przez autora w pewnych razach nazwisk prawdziwych z grona dzisiejszych polityków angielskich (Winston Churchill, Brendan Bracken, Robert Boothby i niektórzy inni).

Pierwsza część książki ciekawsza jest i lepsze zawiera ujęcie od drugiej, może zbyt fantastycznej. Charaktery są plastyczne — szczególnie dobry jest sekretarz polityczny ministra spraw zagranicznych. Ta ostatnia charakterystyka, niezmiernie złośliwa, jest zarazem żywa i znakomicie odtwarza klasyczny typ snoba, spotykany czasem na tle życia londyńskiego. Druga dobra charakterystyka — to Premier Brytyjski, jego nieokreśloność, poza którą odgadnąć można dużą znajomość ludzi i dążność do liczenia się przede wszystkim z momentami polityki parlamentarno-partyjnej. Pozatem znajdujemy w książce tej całą plejadę typów niepowszednich i opisy nader trafnie ujęte a zarazem śmieszne.

Książka ta obnaża wiele słabości ludzkich. Znajdujemy w niej również opisy małostkowych, często śmiesznych, stron wypadków politycznych wielkiej wagi. Może właśnie czynnik wypadkowości w kryzysach międzynarodowych jest „*punctum saliens*” tego dzieła.

Wreszcie parę słów jeszcze o autorze, gdyż wartość tego rodzaju satyry niezmienne się zwiększa, jeśli ją pisze osoba rzeczywiście obeznana z polityką międzynarodową i jeśli fantazja ma tu źródło w przeżyciach realnych.

Harold Nicolson spędził lata wczesnej młodości w Rosji, gdzie ojciec jego był jednym z wybitniejszych ambasadorów angielskich okresu przedwojennego. Nicolson, jako młody, zdolny urzędnik Foreign Office'u, grał pewną rolę na konferencji Paryskiej, następnie był radcą kolejno w Teheranie i w Berlinie. Ze służby dyplomatycznej wystąpił, o ile pamiętam, około 6 lat temu, przenosząc się do polityki wewnętrznej i do publicystyki. Ten niekompletny szkic kariery Nicolsona wskazuje, że był on wyjątkowo przygotowany do nadania tej książce o treści fantastycznej, którą czytamy jak powieść detektywistyczną, cech pewnego realizmu, opartego na doświadczeniach osobistych. W tem leży jej walor głębszy dla czytelnika.

Książka Nicolsona ukazała się w przekładzie francuskim p. t. „*Tensions diplomatiques*”.

J. P.

LUCIEN ROMIER. SI LE CAPITALISME DISPARAISSAIT? — Paryż.

„Człowiek dzisiejszy cierpi na niebezpieczną manję: wierzy, że dobro lub zło kryje się w rzeczach, nie zaś w jego czynach”. Ta nierozsądna wiara w automatyzm przyczyn nie pozwala mu dostrzec istotnych motywów, wytworzonych przez siebie samego stanów rzeczy i przyjąć za nie pełnej odpowiedzialności. Utrudnia mu też naprawę błędów w dokonaniem dzieła. Dzieło zaś, czyli warunki bytu dzisiejszego okazało się istotnie złe.

Dlaczego? Bo człowiek wykazał całkowity brak „przewidywalności” w kierowaniu swemi czynami. Nie powodowała nim żadna myśl przewodnia, oparta na ogólniejszych przesłankach intelektualnych i moralnych.

Czyn ludzki może być, oczywiście, determinowany pobudkami ekonomicznymi. Gdy jednak pobudki owe nie są korygowane względami wyższymi, jakąś dyrektywą filozoficzną, wówczas czyn okazać się może szkodliwy.

Formą obecnego bytu gospodarczego jest kapitalizm. Należy jednak rozróżnić stary kapitalizm od nowego, który po wojnie ostatecznie zapanował. Stary kapitalizm oparty był na indywiduum, na jego pracy i odpowiedzialności ekonomicznej i moralnej. Działalność gospodarcza jednostki, aczkolwiek kierowana zasadniczym dążeniem do dobrobytu, kontrolowana była przecie jej światopoglądem moralnym

i intelektualnym, które człowiek niechętnie ryzykował dla wyłącznego, bezpośredniego zysku. Z chwilą jednakże, gdy cenzus indywidualny stał się przeszkodą dla szerokich mas do zdobycia dobrobytu, kapitalizm przekształcił swe oblicze: stał się anonimowy, ryzykancki, bo nie oparty na odpowiedzialności jednostkowej, i zdecydowanie wyłączający przez chęć zysku, bo nie korygowany przez indywidualny światopogląd moralno-intelektualny. To był nowy kapitalizm: ultramaterjalistyczny i beźmyślny.

Już pojawienie się nowych dziedzin łatwej eksploatacji w postaci nowych krajów otworzyło masom możliwości szybkiego wzbogacenia się naprzekór wszelkim kryteriom indywidualnym. Z czasem zdegenerowana działalność bankowa, przez swoją hipertrofię ryzykanckiego, anonimowego i krótkowzrocznego kredytu, potężnego bodźca dodała rozwojowi owego nowego kapitalizmu i jego dziecka: produkcji „à outrance“, czyli nadprodukcji. „Błędem bowiem podstawowym nowego kapitalizmu była wiara, iż pracując wyłącznie dla swego bezpośredniego zysku, nie troszcząc się o ogólne warunki ludzkości, zdoła on wciągnąć w swą orbitę wszystkich ludzi, jako swych klientów“.

Polityka, mająca przecie za zadanie normowanie przejawów życia gospodarczego w myśl pewnych ogólnych ideologii moralno-społecznych, nie potrafiła stawić czoła owemu nowemu kapitalizmowi. Przeciwnie, udzieliła mu nieopatrznie całego swego poparcia. Państwu okupywał się on olbrzymiami i zyskownymi świadczeniami wszelkiego rodzaju a triumfujący po wojnie w polityce socjalizm stał się, o dziwo, jedną z głównych jego podpór. Przyczyny tego ostatniego zjawiska, poza innymi, wtórnymi, szukać należy we wpływie atrakcyjnym nowego kapitalizmu na masy. Hasło szybkiego bezpośredniego zysku, wyznawane przez elitę gospodarczą, przeniknęło głęboko do mas, które do uzyskania jaknajwiększego udziału w beneficjach nowego kapitalizmu używały swego prawa wyborczego.

Z chwilą załamania się koniunktury nowy kapitalizm, tracąc grunt pod nogami, z miejsca zwrócił się o pomoc i ratunek do państwa. Zasugerował mu, iż jego ocalenie winno być państwową racją stanu, przywdział nie pasujące mu oblicze nacjonalistyczno-etatystyczne, był pierwszym w aklamowaniu i gruntowaniu dyktatury. Ratuje się, jak może, lecz nie ocali go pasorzytowanie na państwie. W zarodku nosi śmierć: swoją „nieprzewidywalność“.

Taką interesującą diagnozę naszej rzeczywistości stawia jeden z bystrzejszych jej badaczy, Lucien Romier, w swojej ostatniej książce: „Si le capitalisme disparaissait?“ Diagnoza niewątpliwie słuszna, jeśli chodzi o ocenę celowości ludzkiej działalności gospodarczej. Ale p. Romier, krypto-liberał i indywidualista, nie dostrzega pełnego znaczenia państwa w roli jedyne go likwidatora popełnianych przez liberałskie społeczeństwa błędów i realizatora sprawiedliwości społecznej, naruszonej temi błędami. Błędnie też posądza je o konszachty z nowym kapitalizmem. Jaką terapię zaleca p. Romier? P. Romier pragnie, aby kapitalizm się utrzymał, gdyż zdaniem jego, odpowiada on najlepiej ogólnym interesom. Musi jednakże zmienić swoje krótkowzroczne, egoistyczno-materjalistyczne oblicze: musi ulec kontroli pewnej ideologii moralno-intelektualnej, musi się ułożyć w myśl ogólniejszych zasad, uwzględniających całość warunków bytu ludzkiego. Dlatego też praktycznie kontrolę nad kapitalizmem sprawować winna polityka. Ale polityka w istotnym tego słowa znaczeniu, czysta, ideologiczna, wyzwolona z jarzma ekonomiki, nie zaś, jak obecnie, jej beźmyślna służka.

UKRAIŃSKA LUDNOŚĆ Z. S. R. R.

Zbiorowa książka „Ludność ukraińska Z. S. R. R.” zawierająca rozprawy T. Olesiewicza, O. Pytela, W. Sadowskiego i O. Czubenki jest pierwszą pracą z serii statystycznej Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie.

Tom ten poświęcony jest opracowaniu zagadnień, dotyczących spisu ludności w Z. S. R. R. z 1926 r. Dwie pierwsze prace są wstępem do tych zagadnień. Tak więc praca p. W. Sadowskiego — „Przegląd literatury, dotyczącej demografii ukraińskiej”, pozwala zorientować się w dotychczasowych studjach, tej kwestii poświęconych. Pierwsze spisy w Imperjum Rosyjskim, a przez to obejmujące i Ukrainę, zapoczątkował rok 1719. Były one jeszcze niezmiernie prymitywne, obejmowały nieznaczłą część ludności i przeprowadzane były w celach podatkowych. Poprzez „Rumiancewskuju opis” z 1765 r. autor wylicza wszystkie lokalne i ogólne spisy jak również i literaturę, która na tych materiałach została oparta. Po coraz bardziej rozszerzającej się statystyce „ziemstw” dochodzi w 1897 r. do pierwszego ogólnego spisu ludności. Spis ten, pomimo całego szeregu zasadniczych błędów przy jego organizacji i przeprowadzeniu, daje już pogląd na ludność Ukrainy w tym okresie. Pierwszy powszechny spis władza radziecka zarządziła w 1920 r., jednakże z wielu względów, szczególnie z powodu trwającej na Ukrainie wojny domowej, spis ten posiada olbrzymie braki, które uznają oficjalne radzieckie wydawnictwa. W artykule tym podaje autor całkowitą literaturę statystyczną rodzimą i obcą o Ukrainie łącznie z ostatnim spisem z 1926 r.

Druga praca — „Rzut oka na terytorjum i ludność U. R. S. R.” p. Olesiewicza przedstawia materiały, dotyczące częstych zmian w podziale administracyjnym U. R. S. R. i jej ludności w związku z porównawczem opracowaniem rezultatów spisu z dnia 17. XII 1926 r. i spisów poprzednich. Według ostatniego spisu obszar U. R. S. R. równał się 451.584 klm. kw., zajmując piąte miejsce wśród państw Europy. Ludność wynosiła 29.019.000. Jednakże nietylko wewnętrzny podział administracyjny U. R. S. R. ulegał zmianom, podlegały im również i państwowe granice U. R. S. R., a liczne rzesze Ukraińców, sąsiadujące z granicami U. R. S. R., nie zostały niemi objęte, jak również, co jest zresztą rzeczą naturalną, i wychodźstwo ukraińskie na Ural i Syberję. Za pomocą licznych tablic p. Olesiewicz wykazuje miejsce U. R. S. R. wśród państw Europy, podział administracyjny na rejony według składu narodowościowego, przyrost ludności i emigrację, kwestię urbanizacji — i to wszystko na przestrzeni ostatnich lat 30.

Praca p. Pytela „Stosunki narodowościowe na Ukrainie w świetle statystyki” omawia materiały spisu z r. 1926. W pracy tej p. Pytel przeprowadził badania nad składem narodowościowym ludności U. R. S. R., podziałem między miastem i wsią i t. d. 18,5% ludności zamieszkuje miasta, a 81,5% wsie. Co do podziału według narodowości, to Ukraińcy stanowią 80,02%, Rosjanie 9,46%, Żydzi 5,22%, Polacy 1,62%, Niemcy 1,35%. Oprócz tego wyliczonych jest jeszcze dziesięć narodowości o odsetku poniżej 1%. Ciekawa jest liczba Polaków na obecnej U. R. S. R.; 1,62% = 227.792 osób. Specjalna tablica poświęcona jest imigracji ludności z innych części Z. S. S. R. do Ukrainy, szczególnie do jej ośrodków przemysłowych. Ludność miast składa się w 47% z Ukraińców, 25% z Rosjan, 23% z Żydów i 2% z Polaków. Należy jednakże podkreślić, że o ile z liczby globalnej ludności ca-

lego państwa U. R. S. R. tylko 12% Ukraińców zamieszkuje miasta, to z ogólnej liczby Rosjan na Ukrainie zamieszkuje miasta 50%, Żydów 77%, Białorusinów 49%, Polaków 21%, i inne drobne narodowości również w znacznym ułamku zamieszkuje miasta. W miastach więc mamy przewagę ludności narodowości nieukraińskiej, przyczem liczba Rosjan jest sztucznie powiększona, nasutek ich imigracji z gubernij centralnych do miast i ośrodków przemysłu ukraińskiego. Ma się rozumieć, że politycznie emigracja ta wzmacnia władzę sowiecką na Ukrainie. W porównaniu ze spisem z 1897 r. % ludności ukraińskiej w miastach zwiększył się z 32,5% do 47,5% całej ludności miast, natomiast % Żydów zmniejszył się z 27,4% do 22,8%, a Polaków z 3,1% do 1,8%. W stosunku do całkowitej liczby ludności polskiej na U. R. S. R., ludność polska zmniejszyła się z 29,88% do 20,78%. Charakterystyczną cechą ludności miejskiej na Ukrainie jest przesiedlanie się ludności żydowskiej z miasteczek do dużych miast, spowodowane nowymi warunkami gospodarczo-społecznymi, oraz uświadamianie miejscowego elementu ukraińskiego, który dawniej zaliczał siebie do „Rosjan”. W artykule p. Pytela niezmiernie ciekawy jest rozdział, omawiający grupę tablic statystycznych, dotyczących społeczno-profesjonalnego składu narodowości U. R. S. R. Tablica XIV przedstawia podział samodzielnych gospodarzy według narodowości i gałęzi gospodarowania według spisu 1926 r. Stwierdzamy z niej, że Ukraińcy mają przewagę w gospodarstwie rolnym (89,3%) i w budownictwie (59,1%), Żydzi w handlu (65,4%), a różne, przeważnie miejskie rzemiosła, dzielą między sobą Ukraińcy i Żydzi. Rosjanie zajmują największy odsetek w budownictwie (23,5%) i w transporcie (18,9%), ale nigdzie nie osiągają nawet czwartej części. Następną tablicą XV obrazuje skład narodowościowy klasy robotniczej U. R. S. R., tego de nomine dyktatora całego państwowo-politycznego życia republiki. Na Ukrainie klasa robotnicza składa się w 54,6% z Ukraińców, w 29,2% z Rosjan, 8,7% z Żydów i 7,5% różnych. Z 18 profesyj, zaznaczonych w tablicy, Ukraińcy mają absolutną większość w dwóch: robotnicy rolni 82,3% i kolejarze 72,7%, Żydzi mają większość w zawodzie krawieckim i wśród robotników tytoniowych. Zarówno wśród Rosjan gospodarzy, jak i robotników jest dużo elementu napływowego z innych części Rosji, pozatem część Ukraińców, a szczególnie Żydów, podaje się za Rosjan. Tablica, dotycząca statystyki urzędników, wskazuje, iż 48,1% są narodowości ukraińskiej, 24% rosyjskiej, 21,5% żydowskiej i 6,4% innych. Czyli Ukraińcy są w mniejszości, przyczem odsetek ten zmienia się na niekorzyść Ukraińców, gdy chodzi o głównych wykonawców dyktowanej z Moskwy polityki lub o wykwalifikowany i kierowniczy personel urzędniczy, mogący mieć wpływ na rozwój życia ukraińskiego. Urzędników przyjezdnych z Rosji jest 45% liczby wszystkich urzędników Rosjan na Ukrainie. Należy stwierdzić, zgodnie z obliczeniami p. Pytela, że największy odsetek inteligencji w liczbach absolutnych posiadają Ukraińcy, procentowo zaś do swej ilości — Żydzi. W całości społeczno-profesjonalna struktura ludności U. R. S. R. przedstawia się w ten sposób, że Ukraińcy w swej masie przedstawiają bazę gospodarczą, są producentami przeważnie jako rolnicy lub robotnicy i tylko w rzemiośle ustępują Żydom, w przemyśle natomiast są wypierani przez zarobkową imigrację z Rosji. Funkcje podziału dóbr materialnych znajdują się przeważnie w rękach Żydów, zaś funkcje rządzenia wykonują Rosjanie, dając przytem wydatne miejsce Rosjanom.

Praca p. O. Czubenki „Rejestracja cech językowych i narodowościowych w spisie 1926 r.”, ze względu na duże znaczenia w tym spisie momentu narodo-

wościowego i językowego, daje krytyczną ocenę rezultatów spisu i próbuje określić ilość tych, którzy zachowali język swojej narodowości. Ze statystyki sowieckiej wynika przy porównaniu składu ludności rubryki „narodowości” i rubryki „mowy ojczystej”, że 1) różnica między temi rubrykami u wszystkich narodowości prócz Polaków jest większa w miastach niż we wsiach; 2) wszystkie narodowości oprócz Rosjan utraciły częściowo swą mowę na rzecz rosyjskiej. W miastach rzekomo 23,6% Ukraińców a na wsi 2% miało przejść na mowę rosyjską. Dla Żydów te cyfry mają wynosić 29% i 0,5%. Co do Polaków i Białorusinów, to według liczb sowieckich, sytuacja przedstawia się katastrofalnie: 40% dla pierwszych i 81,4% dla drugich w miastach, oraz 56,9% i 75% we wsiach. Ustosunkowując się krytycznie do tych liczb, p. Czubenko koryguje je zapomocą długiego i szczegółowego wywodu, stwierdzając np., że na 23,218,860 ojczystą mowę utrzymało 22,903,267 czyli 98,6%, lub 986 na 1000 osób, nie zaś 94,3% czyli 943 na 1000 osób, jak było podane w statystyce sowieckiej.

Studjum nad terytorjalnem rozsiadleniem różnych narodowości w U. R. S. R. wykonał p. T. Olesiewicz. Praca omawia kolejno, na podstawie załączonych tablic, rozsiadlenie poszczególnych narodowości. Tablica, dotycząca Ukraińców, wykazuje dla całej republiki ogólnie 80,0% Ukraińców, przyczem wiejskiej ludności 87,4%, miejskiej 47,2%. Cała zaś tablica podzielona jest na trzy strefy: centralną nadnieprzańską, (najbardziej ukraińska: w poszczególnych jej okręgach administracyjnych ludność ukraińska waha się od 84% — 97%), strefę niewielkiej domieszki mniejszości narodowych (70 — 83% Ukr.) i wreszcie strefę kresowych okręgów ze znacznymi domieszkami ludności nieukraińskiej (41—67% Ukr.).

Tablica, wykazująca rozsiadlenie Rosjan, uwidacznia pięć głównych skupisk: 1) górniczo-przemysłowe zagłębie Donieckie (Donbass); 2) Słobżanyszczyna, 3) Czarnomorsko-Azowskie pobrzeże; 4) Zaporozże, 5) Przydnieprze. Ludność ta skupia się w znacznej mierze po miastach, a przede wszystkim w miejscowościach przemysłowych, jak zagłębie Donieckie, które Rosjanie starają się utrzymać w swych rękach. Zagłębie Donieckie jest terenem walki żywiołu rosyjskiego z ukraińskim ze względu na decydujące jego znaczenie dla niepodległości ekonomicznej a nawet politycznej ukraińskiego narodu, tembardziej, iż zrusyfikowanie Donbassu oddzieli Ukraińców od ich pobratymców z północnego Kaukazu. Ciekawe dane dotyczą rozsiadlenia Żydów. T. zw. „czerta osiedłości”, skupiła Żydów wyłącznie na Ukrainie Prawobrzeżnej. Od czasów rewolucji 1917 r. przestała ona obowiązywać i Żydzi rozsiadlili się po terytorjum całego Związku Sowieckiego, aż do Dalekiego Wschodu, gdzie w Biro-Bidżanie czynione były próby osiedlenia Żydów na roli. Zniesienie „czerty osiedłości” wpłynęło, iż ludność żydowska, która w spisie 1897 r. liczyła 1,645,000, w 1926 r. wykazywała 1,575,000. Procentowo zaś do całej ludności spadła z 8% do 5,4%. Tak wielkiego spadku liczebności nie wykazała żadna inna narodowość Ukrainy. Pomimo czynionych prób osiedlenia na roli Żydzi stanowią tylko 1,5% ludności wiejskiej, natomiast 22,7% miejskiej, przesiedlając się w dodatku z miasteczek do miast większych. Dane, dotyczące polskości, wykazują 476,000 Polaków, w tem 230,000 z „ukraińską mową ojczystą”. 85% Polaków skupia się na Ukrainie prawobrzeżnej, tej, która przed rozbiorem wchodziła w skład Rzeczypospolitej. Ludność polska rozsiana jest drobnymi grupkami, nigdzie nie tworząc większych skupisk, nawet w Marchlewskim rejonie sięga tylko 33,1% Polaków z ojczystą mową polską. Polacy są jedyną mniejszością U. S. R. R., która wykazuje

wielki odsetek asymilacji w mowie z Ukraińcami. Natomiast tylko 33.000 Polaków wykazało mowę rosyjską jako ojczystą. Procesowi wynarodowienia opiera się jedynie do pewnego stopnia ludność polska w miastach. Ludność polska wiejska ukraiinizuje się w szybkim tempie.

Ostatnia praca zbioru „Ukraińcy poza granicami U. R. S. R.” pióra p. Sadowskiego bada kolonizację ukraińską w Z. R. S. R. Przechodząc po kolei gubernie dawnej Rosji, widzimy, iż obok granic U. R. S. R. znajdują się w sąsiedztwie tereny zamieszkałe przez ukraińską mniejszość, również w środkowej Azji i Syberji znajdują się liczne kolonie Ukraińców. Ustalenie stanu asymilacji tych pozostających poza granicami U. R. S. R. Ukraińców na podstawie spisu 1926 r. i porównań ze spisem 1897 r., nie wydaje się możliwe. W miejscowościach o charakterze rolniczym stosunki są bardziej pod tym względem ustabilizowane, natomiast o charakterze narodowościowym terenów przemysłowych pogranicznych z U. R. S. R. zadecyduje ludność, która do tych ośrodków ściągnie.

Prace te, aczkolwiek posiadają pewną tendencję polityczną, są nowym wkładem do nauki. Pod względem teorii statystyki opracowane prawidłowo i skrupulatnie, są one niewątpliwie znacznym przyczynkiem i ułatwiał badania naukowe nad demografią Ukrainy.

sw.

SEN KATAJAMA: JAPONIJA I AMERIKA. IZDANIE LITIZDATA N. K. I. D. Pieriewod s angijskoj rukopisi (A. J. Pewznera.

Rozważania japońskiego pisarza dotyczą w głównej mierze zagadnień imigrantów japońskich w St. Zjedn., które, jak wiadomo, niezbyt przychylnem okiem spoglądają na przybyszów z państwa Wschodzącego Słońca i starają się wszelkimi sposobami imigrację tę osłabić i zahamować. Opis dyskryminacji oraz analiza ich przyczyn na tle wzajemnych stosunków Ameryki i Japonii na forum międzynarodowym, są przedmiotem rozprawy Sen Katajamy, utrzymanej w tonie antymilitarystycznym. Rozważania rozpoczyna autor od stwierdzenia, iż w drugiej połowie 19-go wieku Japonia znajdowała się niemal w zupełnej ekonomicznej zależności od St. Zjedn., wskutek czego popadła szybko pod ich wpływy kulturalne. Japonję załapała fala amerykańskich misjonarzy, a szkoły amerykańskie otworzyły szeroko podwoje przed japońskimi uczniami i studentami.

Te nacechowane wzajemną sympatją stosunki, zmieniły się gruntownie po kilku dziesięcioleciach. Przemiana zaczęła się po chińsko-japońskiej wojnie r. 1894 — 5 a ustaliła się po rosyjsko-japońskiej wojnie 1904 — 5 r. Przyczyn tych przemian należy szukać w starciu się japońskich i amerykańskich interesów na Dalekim Wschodzie. Bezustanny wzrost wpływów i rozszerzenie się faktycznej władzy Japonii na Dalekim Wschodzie silnie zaniepokoiły Amerykę. Odegrała tu również rolę zmiana pozycji Anglii w stosunku do Japonii. Przymierze anglo-japońskie wpłynęło znacznie na wzmocnienie nieufnych uczuć Ameryki względem Japonii. W chwili obecnej stosunki japońsko-amerykańskie ograniczają się głównie do dwóch dziedzin: ekonomicznej i imigracyjnej. Japonia wywozi do Stanów Zjednoczonych mniej więcej jedną trzecią swego całkowitego eksportu; przytem najważniejsza gałąź japońskiego przemysłu — jedwabnictwo, niemal wyłącznie zależy od wywozu do St. Zjedn.

Tego rodzaju stan rzeczy jest, oczywiście, niebezpieczny dla gospodarczego życia Japonii. Przy jakichkolwiek komplikacjach między Japonją a Stanami Zjedn., wywóz japoński od razu może się zmniejszyć o jedną trzecią, co, rzecz jasna, musi się odbić na wszystkich pozostałych działach przemysłu, a produkcja jedwabiu może stracić głównego i niemal jedyne go odbiorcę. Prócz tego przemysł japoński uzależniony jest od rynku amerykańskiego pod względem wwozu surowca, głównie bawełny. Zależność ekonomiczna Japonii komplikuje się jeszcze przez to, iż import i eksport japoński gra stosunkowo nieznaczną rolę w amerykańskim handlu zagranicznym. Co więcej, jedwab japoński nie stanowi przedmiotu pierwszej potrzeby lecz jest luksusem. Ameryka, w razie potrzeby, może obejść się bez japońskiego jedwabiu, podczas gdy japoński przemysł jedwabniczy nie może istnieć bez amerykańskiego rynku.

Ta zależność ekonomiczna zmusza japońskie koła rządzące do prowadzenia polityki ustępstw przy każdym starciu, czego jaskrawą ilustracją jest los imigrantów japońskich w Ameryce. Japonja zdaje sobie sprawę z tego, iż ze względu na sprzeczność interesów japońsko-amerykańskich na Dalekim Wschodzie może kiedyś dojść do rozgrywki między obu mocarstwami. Narazie jednak Japonja obawia się tego starcia, czego wynikiem jest niereagowanie na ograniczenia praw obywateli japońskich.

Słabością japońskiej pozycji ekonomicznej oraz obawą przed starciem tłumaczy autor porażki, które odniosła Japonja w dziedzinie imigracji i w próbach nawiązania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Meksykiem i niektórymi państwami Ameryki Południowej. Japonja nie pozwoliła swym obywatelom na zacieśnienie stosunków handlowych z Meksykiem z obawy, iż może to spowodować niepokój Ameryki. Z Kolumbją, która wystąpiła z inicjatywą nawiązania stosunków gospodarczych, rząd tokijski obawiał się zbliżenia tylko z tego powodu, iż Kolumbja znajduje się w niezbyt przyjaznych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi.

Stosunek Stanów Zjednoczonych do imigracji japońskiej ulegał niejednokrotnym zmianom. Pierwszymi przeciwnikami wolnej imigracji japońskiej (datującej się od lat 80-tych ub. wieku), były — rzecz ciekawa — lokalne trade-uniony. Japończykom zarzucano, iż zadawałniali się niższą płacą niż biali robotnicy i w ten sposób przyczyniają się do obniżania standardu życiowego członków związków zawodowych. Okazało się jednak wkrótce, iż zarzut ten nie odpowiada rzeczywistości, gdyż Japończycy, osiadając na roli i zajmując się ogrodnictwem i sadownictwem, nie ścierali się z amerykańskimi robotnikami na rynku pracy. Wówczas przeciwnicy Japończyków wysunęli zarzuty o charakterze moralnym: „Japończycy są elementem niepożądanym“, „Japończycy nigdy się nie zamerykanizują“, „Japończycy nie zawierają małżeństw z białymi“ (co im zresztą zostało ustawowo zakazane). Oczywiście, te moralne motywy nie były pozbawione ekonomicznego podłoża. Twierdzono np., że Japończycy zmonopolizowali najlepsze ziemie w Kalifornii. W rzeczywistości osiedlili się oni na najgorszej ziemi, którą dzięki swej pracy zamienili w żyzne i płodne obszary. Pewną odmianą tego poglądu jest zdanie wydawcy dziennika „Sacramento Bee“, Mack'a Clenche, który sądzi, iż dzięki niezwykłym zaletom Japończycy stanowią potężną siłę ekonomiczną, z którą biała rasa nie może konkurować.

Nawiązując do wystąpień przeciwjapońskich, które ze szczególną siłą wzmożyły się w latach 1921 — 23, autor czyni uwagę, iż rasowa niechęć cechuje yankesów.

Był okres, gdy yankesi niechętnie patrzyli na Niemców, a potem Irlandczyków; w latach 90-tych ub. stulecia przedmiotem takiej niechęci byli Włosi, których nawet linczowano (w marcu 1891 r. w Nowym Orleanie tłum spalił 17 więźniów Włochów). Po Włochach przyszła kolej na Polaków, Węgrów, Żydów, Murzynów i in. Szczególnie długa jest historia oporu przeciwko imigracji Chińczyków, zakończona powzięciem przez kongres uchwały w r. 1882, zabraniającej wjazdu Chińczykom na ląd amerykański.

Inaczej zapatruje się na podłoże japonofobii w Stanach Zjedn. Ieziro Tokutomi, redaktor i wydawca tokijskiego dziennika „Kokumin Szimbun“, który w swej książce p. t. „Stosunki japońsko-amerykańskie“ daje następujące wyjaśnienie ruchu antyjapońskiego: „Agitacja przeciwko japońskim imigrantom zaczęła się dlatego, iż są oni forpocztą japońskiego imperjum. Nasilenie agitacji antyjapońskiej zaczęło wzmacniać się w miarę powiększania się liczby imigrantów i w miarę wzrastania wpływów i potęgi Japonii na Dalekim Wschodzie. Odtąd amerykańscy japonofobi zaczęli spoglądać na japońskich imigrantów jako na awangardę armii japońskiego imperjum, zamierzającej wtargnąć do Stanów Zjednoczonych.

Nikt — twierdzi on — nie może zaręczyć, że Japonja nie zacznie wojny ze Stan. Zjedn. tylko dlatego, że Stany Zjednoczone mają silniejszą flotę, więcej broni i amunicji i są bogatsze, lub dlatego, że Stany Zjedn. pociągną może za sobą przeciw Japonji — Chiny, Koreę (?), Australję i Kanadę. Chiny i Korea nie posiadają dostatecznych sił do walki z Japonją a Australia i Kanada nie będą wojowały wbrew woli Anglii. Australia i Kanada tylko w tym wypadku wzięłyby udział w wojnie, gdyby W. Brytania przyłączyła się do St. Zj., by wspólnymi siłami zgnieść japoński imperjalizm. Jednakże w obecnej sytuacji międzynarodowej ta ewentualność wydaje się zupełnie nieprawdopodobna.

Gdyby Anglja pomogła Stanom Zjednoczonym zwyciężyć Japonję — to sytuacja jej na Dalekim Wschodzie bynajmniejby się nie polepszyła lecz przeciwnie, pogorszyłaby się już choćby z tego względu, że wzmocniłyby się Stany Zj., które są konkurentem W. Brytanji na tym terenie. Jeżeli jednak Anglja z dominjami — Kanadą i Australją — zachowa neutralność w japońsko-amerykańskim konflikcie, to Japonja będzie się czuła bardziej na siłach do poprowadzenia wojny przeciwko St. Zjedn. o hegemonję na Dalekim Wschodzie. W tym wypadku Anglja zjawiłaby się na scenie w roli pośrednika dopiero wtedy, kiedy obie strony wojujące byłyby osłabione przez wojnę.

L. R.

PRZEGLĄD CZASOPISM

FRANCJA

Omawiając podróż min. Barthou, miesięcznik „Les Affaires Etrangères“ (kwiecień) pisze:

„W Warszawie, Pradze a może w Belgradzie i w Bukareszcie, p. Barthou będzie rzecznikiem Francji, wiernej swym soюзom i przyjaźniom, pragnącej bez jakiegokolwiek dążenia do hegemonji zespolić wszystkie siły, skupione koło utrzymania status quo i pokoju“.

Czasopismo streszcza w następujący sposób wyniki jakich należy oczekiwać po podróży ministra Barthou do Warszawy i Pragi:

„Od podróży min. Barthou oczekujemy: 1) ściślej i bardziej wyraźnej definicji stanowiska Polski w zakresie polityki zagranicznej po zawarciu paktu polsko-niemieckiego, którego duch niewątpliwie mógł się przyczynić do odprężenia sytuacji ogólnej, którego jednak litera wywołuje dotychczas niewczesne kotrowersje; 2) zbliżenia na terenie odbudowy ekonomicznej doliny naddunajskiej pomiędzy polityką Włoch a Małej Ententy; 3) wymiany bezpośrednich poglądów na zagadnienie rozbrojeniu, a w szczególności na sprawę gwarancji wykonania konwencji”.

Rezultaty tej podróży mogą być ogromne, gdyż tryumf idei pokoju w Europie Środkowej jest tryumfem idei pokoju w Europie jako całości”.

L'Europe Nouvelle (21.IV). w artykule, poświęconym przedłużeniu paktów nieagresji sowiecko-bałtyckich, stawia fakt ten w bezpośrednim związku przyczynowym z paktem nieagresji polsko-niemieckim:

„Zbliżenie polsko-niemieckie, konsekwencja paktu czterech, spowodowało skolei zbliżenie bałtycko-niemieckie. O ile Z. S. S. R. śledził z niepokojem wschodnie ambicje Niemiec, państwa Bałtyckie obawiały się, że zastąpią Polskę w zdobywczyczych planach Niemiec. Uwzględniając tę troskę, rządy moskiewski i warszawski zaofiarowały w roku zeszłym państwom bałtyckim podpisanie traktatu, gwarantującego ich neutralność i niepodległość. Ale mieszkańcy wybrzeży Bałtyku dostrzegli w tej propozycji pierwszy zarys systemu, zmierzającego do włączenia ich w sferę wpływów Z. S. R. R. i będącego w zupełnej sprzeczności z ich polityką: państwa te nie chcą przyjąć innej gwarancji swego bezpieczeństwa, niż tej, która wynikałaby z układów kilku wielkich mocarstw o równoważących się interesach. W ten sposób Z. S. R. R. poprzestał na odnowieniu paktów z r. 1933, co zostało dokonane z szybkością nieznaną w stosunkach dyplomatycznych”.

W tygodniku „Sept” (12.IV) ukazał się wywiad z Prymasem Hlondem. Zapytany o zdanie w sprawie paktów nieagresji polsko-sowieckiego i polsko-niemieckiego prymas Hlond oświadczył co następuje: — „Znaleźliśmy się wobec przedstawicieli dwóch potęg ościennych, które rządząc się same mają możność czynienia dobra i zła. Nasz obowiązek moralny i wzgląd na naszą rację stanu nakazuje nam wybrać z dwojga: dobro: Zatem wybieramy pokój ze wszystkimi, tak długo, jak nam na to pozwoli nasz honor i nasze istotne interesy. Podpisując pakt z Niemcami i Rosją, nie wyraziliśmy naszych opinii co do ich ustrojów. Kurtuazja stosunków dyplomatycznych wcale nie kryje pochwały dla wrogich nam doktryn. Pakt z obcym rządem bynajmniej nie zmusza nas do przyjęcia opinii politycznych naszego partnera. — Jeżeli chodzi o konsekwencje tego paktu dla przyjaźni polsko-francuskiej, uważam, że mogą one być jedynie korzystne. Francja starała się doprowadzić do ugody między dawnym parlamentaryzmem niemieckim a Polską. Starania te nie dały rezultatu. Teraz, kiedy nareszcie tego aktu dokonano, miałyby wzbudzić niezadowolnienie? Wiemy doskonale, że nasi francuscy przyjaciele cieszą się wraz z nami z tego, że pokój został zapewniony, a traktaty poszanowane”.

Revue des Sciences Politiques (styczeń—marzec) ogłasza artykuł J. Girard'a, profesora Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, p. t. „Le destin tragique et glorieux de l'antique Université de Wilno”. Obszerne to studjum o rozmiarach pokaźnej broszury, omawia dzieje Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Stud-

jum, napisane z dużą erudycją historyczną, utrzymane jest w tonie bardzo przychylnym dla Polski. Pełen uznania dla kultury polskiej, autor kilkakrotnie podkreśla „głęboko polski charakter Wilna“ i zaznacza w zakończeniu, że „Uniwersytet wileński poprzez kolejne formy, które przechodził, był wysuniętym na Wschód bastionem nie tylko kultury polskiej lecz całej naszej cywilizacji. Rola, którą spełniła wszechnica wileńska, nie była wolna od ryzyka: profesorowie i studenci bez wahania stawiali czoło niebezpieczeństwu, jakie nieustannie zagrażało ich tradycjom. Okazali się oni godnymi tej misji, gdyż nigdy nie zwątpili. I nadeszła wreszcie godzina sprawiedliwości“.

Tygodnik „Le Monde“ (14.IV) twierdzi, że ostatnie nieporozumienia polsko-czechosłowackie dowodzą, iż system aljansów francuskich jest poważnie zachwiany. Niejednokrotnie można było już zauważyć — pisze „Le Monde“ — że sprzymierzeńcy Francji nie chcieli całkowicie iść drogą przez nią wskazaną. Po zawarciu paktu polsko-niemieckiego nastąpiło oświadczenie premiera Brocqueville'a, niepokoje na Bałkanach a ostatnio niezależne stanowisko Czechosłowacji w stosunku do Anschlussu. Są to charakterystyczne objawy osłabienia wpływów Francji w Europie Wschodniej.

ANGLJA

„The Economist“ (30.III) poświęca dłuższą wzmiankę sytuacji politycznej w Polsce. Czasopismo podkreśla wydatną poprawę, jaka nastąpiła w stosunkach pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką w ciągu r. 1933, i wyraża pogląd, że zbliżenie tak daleko idące nie nastąpi prawdopodobnie w stosunkach polsko-niemieckich. Jednakże kierownicy polityki polskiej idą konsekwentnie po drodze zbliżenia, które przyczyni się do utrwalenia pokoju we Wschodniej Europie. Trudno przypuścić, aby ta polityka zbliżenia zagrażała poważnie sojuszowi polsko-francuskiemu. Polskie koła rządowe sądzą raczej, że zbliżenie polsko-niemieckie przyczyni się do poprawy stosunków polsko-niemieckich.

Contemporary Review (kwiecień) zamieszcza atrykuł Aleksandra Rossmana „Cracow—town of transition“. Autor, przeceniając rolę i wpływ kultury niemieckiej, wychodzi z założenia, że Kraków był punktem, gdzie od wieków stykały się dwie cywilizacje: polska i niemiecka. Niemcy na prośbę króla polskiego odbudowali Kraków w XIII wieku. W ten sposób polska tradycja Krakowa stanowi niejako „corpus mysticum“ tego miasta, zaś materialna forma, jaka została mu nadana, zasługuje na miano „corpus physicum“. To zestawienie wyraża janusowe oblicze Krakowa. Dalej znajdujemy opis topograficzny oraz rys historyczny miasta, ze szczególnym naciskiem podkreślający rolę, jaką odegrały w niem wpływy niemieckie. Kraków, zdaniem autora, stanowi syntezę kultury polskiej i niemieckiej, owego „corpus physicum“ i „mysticum“.

NIEMCY.

Znany specjalista od spraw Europy Wschodniej prof. Hoetsch, występuje w redagowanym przez siebie miesięczniku „Ost-Europa“ (marzec) z artykułem, w którym omawia, zarówno z punktu widzenia interesów Polski jak Niemiec, po-

litykę zbliżenia pomiędzy obu państwami, a w szczególności polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z dn. 26 stycznia r. b. Autor bez zastrzeżeń wypowiada się za zbliżeniem polsko-niemieckim i spodziewa się po niej jaknajbardziej dodatnich wyników. Opierając się na oświadczeniach min. Becka oraz na artykułach „Gazety Polskiej”, autor wyraża pogląd, że największą troską obecnych kierowników polskiej polityki zagranicznej jest całkowite jej usamodzielnienie. Polska nadaje wszelkim posunięciom w tej dziedzinie charakter aktów, wypływających jedynie i wyłącznie z dobrze zrozumiałego własnego interesu, przyczem stara się stwierdzić, że zbliżenie z sąsiadami nie oznacza zasadniczej zmiany orientacji w jej polityce zagranicznej.

„Das Neue Tagebuch”, (13.IV.) — organ emigracji niemieckiej, wychodzący w Paryżu, zamieszcza artykuł: p. t.: „Wandlungen in Polen”, w którym rozwija pogląd, że w Polsce zachodzą zmiany o olbrzymiej doniosłości. Pod względem gospodarczym była ona dotychczas wschodnio-europejskim państwem kolonialnym. Rząd polski postanowił porzucić dotychczasową metodę, polegającą na daremnym ubieganiu się o kapitały zagraniczne i zastąpił ją ostreimi zarządzeniami wobec kapitału już zainwestowanego w Polsce. „Akcja, mająca na celu uwolnienie gospodarki polskiej z pod wpływów kapitału zagranicznego, znajduje się w pełnym toku”. Na poparcie tego twierdzenia powołuje się autor na sprawę Żyrardowa i „Wspólnoty interesów”. Do tej samej kategorii zjawisk zaliczyć należy rozluźnienie stosunków politycznych i gospodarczych z Francją. „W jaką stronę — zapytuje autor, — zwróci się Polska pod względem politycznym i gospodarczym? Niewątpliwie tam, gdzie będzie mogła uzyskać największe korzyści”.

AMERYKA.

Tygodnik „The Masses” (30.III.) ogłasza artykuł na temat ognisk hitleryzmu w Europie. Jest to odpowiedź na ankietę, przeprowadzoną przez czasopismo hitlerowskie „Weltdienst”, broniące idei aryjskiej. Artykuł zawiera m. in. następujące dane, dotyczące ruchu hitlerowskiego w Polsce, które warto przytoczyć jako „curiosa”:

„W Polsce istnieją organizacje brązowych, czerwonych i żółtych koszul. Ponadto rozwijają tam działalność narodowo-socjaliści niemieccy i polscy „Obwiespol”, „Rozwój” i mnóstwo innych organizacji, hołdujących otwarciu hitleryzmowi. Najsilniejsi z nich, to narodowi socjaliści niemieccy, którzy rekrutują się z pośród mniejszości niemieckiej. Polska partja „nazi” została rozwiązana w Katowicach i postawiona poza prawem (sic!) na Górnym Śląsku, rozwija ona jednak działalność w innych prowincjach. Rząd zastosował również ostre represje przeciwko narodowym demokratom, znanym pod popularną nazwą „endeków”. Ich milicja, licząca 10 tysięcy ludzi, została niedawno rozwiązana. Organizacja antysemitka „Rozwój” oraz terrorystyczna partja rewolucyjna, ściśle związana z „Obwiepołem”, zostały również rozwiązane. W Galicji Wschodniej „biała Gwardja” hitlerowska naśladuje metody hitleryzmu, podburzając chłopów przeciwko żydom. Wynikiem tej akcji jest antysemitka kampanja terrorystyczna, równie silna i okrutna, jak w III-ciej Rzeszy”.

WĘGRY.

„Nouvelle Revue de Hongrie“ (kwiecień) zamieszcza artykuł Adama Rożmera o polityce zagranicznej Polski. Autor omawia zasługi Marszałka Piłsudskiego w doprowadzeniu do skutku paktów nieagresji z ZSRR i Niemcami, poczem poddaje analizie stanowisko Polski wobec zagadnienia środkowo-europejskiego. Punkt widzenia Polski rozchodzi się w tej sprawie ze stanowiskiem Małej Ententy. Autor uważa silne Węgry za najlepszego gwaranta zarówno niepodległości Austrii jak Czechosłowacji, gdzie mniejszości są niemal równie liczne, jak sami Czesi. Mała Ententa w obecnym stanie rzeczy, gdy Węgry sprzeciwiają się utrzymaniu statu quo, nie może skutecznie stawić czoła naporowi germańskiemu.

CZECHOSŁOWACJA.

„L'Europe Centrale“ (14.IV). w artykule wstępnym „Précisions sur les rapports entre Prague et Varsovie“, omawiając zatarg polsko-czeski, usiłuje odeprzeć cztery główne zarzuty postawione Czechosłowacji przez Polską prasę półurzędową:

1) Inwazja z r. 1919. Była ona — pisze „L'Europe Centrale“ godna potępienia, znajduje jednak rzekomo usprawiedliwienie psychologiczne w świadomości ludności miejscowej, że cała ziemia Cieszyńska historycznie należy się Czechom. Z drugiej strony gest ten tłumaczy się obawą przed niebezpieczeństwem bolszewickim oraz brakiem węgla. Zresztą działania wojskowe zostały natychmiast wstrzymane po interwencji Rady Ambasadorów.

2) Przeciwdziałanie Czechosłowacji transportom broni w 1920. Odpowiedzialność w tym względzie spada wyłącznie na socjalistów i komunistów; rząd czechosłowacki czynić miał wszystko, aby transport ten umożliwić.

3) Zarzut, że Polska zgodziła się na plebiscyt pod presją zewnętrzną. Presja ta wywarta została również na Pragę i p. Benesz był rzekomo gwałtownie atakowany przez opinię czeską spowodu kompromisowego załatwienia sprawy cieszyńskiej.

4) „Czechizacja“ mniejszości polskiej. Tygodnik powołuje się na opinię, wypowiedzianą przez posła Chobotę w dn. 18 marca r. b. na zebraniu przedstawicieli mniejszości polskiej, na rezolucję socjalistów polskich na Śląsku Cieszyńskim z dn. 25 marca, oraz na broszurę „Walka o szkołę narodową dla Polaków zagranicą“, wydaną na początku r. 1934 przez komitet Zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego go zagranicą, która stwierdzać ma zadawalający stan szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji.